ST. A. KEMPNER

ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI

OD ROZBIORÓW DO NIEPODLEGŁOŚCI

WARSZAWA 1924

INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLJOTEKA POLSKA“

ST. A. KEMPNER

ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI

OD ROZBIORÓW DO NIEPODLEGŁOŚCI

WARSZAWA 1924

INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLJOTEKA POLSKA“

ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI
OD ROZBIORÓW DO NIEPODLEGŁOŚCI

ST. A. KEMPNER

ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI

OD ROZBIORÓW DO NIEPODLEGŁOŚCI

olop. 1/1

WARSZAWA 1924

INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLJOTEKA POLSKA“

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakłady graficzne Instytutu Wydawn. „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy

SŁOWO WSTĘPNE

Książka niniejsza ma na celu odtworzenie dziejów gospodarczych dzielnic Polski po rozbiorach aż do wielkiej wojny. Wyjaśnia tedy byt tych ziem w długim okresie niewoli.

Historja ekonomiczna jest ważnem pogłębieniem historji zdarzeń politycznych. Obie te dziedziny wzajem się dopełniają. Nie można poznać w ogólności życia narodu, nie uświadomiwszy sobie jego warunków gospodarczych, które były podłożem całego rozwoju. Tem bardziej trudno zrozumieć wpływ ucisku i ujemne skutki upadku państwa, bez zrozumienia jego dziejów ekonomicznych. Tu uwidocznia się długa i uciążliwa walka w obronie istnienia narodu i jego kultury.

W obszerniejszym zarysie po raz pierwszy opracowane zostały „Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej" pod redakcją autora niniejszej książki w wydawnictwie Banku Handlowego w Warszawie. Dzieło to objęło zarazem cały szereg monograficznych prac, których zbiór tworzy poniekąd encyklopedję owych dziejów. Wydawnictwo, złożone z dwóch wielkich tomów, przeznaczone było poczęści do wskazań praktycznych, poczęści zaś jako przyczynek do badań naukowych. Nie mieliśmy jednak dotychczas historji ekonomicznej dzielnic polskich w okresie niewoli, zastosowanej do potrzeb zarówno szkolnictwa

jak dla szerokiego ogółu, a więc książki, któraby zawierała zwięzłą, lecz, o ile możności, pełną treść zdarzeń i faktów gospodarczych we wszystkich częściach porozbiorowej Polski. Próbę, mającą zadaniu temu uczynić zadość, tworzy praca niniejsza. Jest ona bowiem popularnem i pod niektóremi względami nowem opracowaniem rozwoju ekonomicznego dzielnic Polski od rozbiorów do niepodległości.

Poprzedzamy wykład krótkiem wyjaśnieniem życia gospodarczego w dawnej Rzeczypospolitej i w dobie jej upadku, poczem przedstawiamy warunki bytu w poszczególnych dzielnicach, kończymy zaś wskazaniami o ideach gospodarczych Polski porozbiorowej oraz o początkach rozwoju już w nowej Polsce niepodległej.

Z natury rzeczy poświęcamy najwięcej miejsca opisowi faktów i zdarzeń gospodarczych w tych okresach, w których kształty gospodarcze najbardziej się rozwinęły i które należy dokładniej rozpoznać, ponieważ stanowią główne podłoże nowego życia w państwie zjednoczonem i niezawisłem. Tem uwarunkowany jest układ rozdziałów, pozornie niewspółmierny, lecz, jak sądzimy, odpowiadający wadze przedmiotu.

Autor.

I. ŻYCIE GOSPODARCZE W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ I W DOBIE JEJ UPADKU

W r. 1795 nastąpił trzeci rozbiór Polski. Rzeczpospolita upadła. Odtąd rozpoczęło się nasze życie w niewoli pod rządami trzech państw rozbiorczych.

Utrata bytu niepodległego jest dla narodu strasznem kalectwem. Tylko w formach państwowych naród spełnia prawidłowe zadania organizmu społecznego, ożywionego samodzielną ideą polityczną i gospodarczą. Niewola poraża zdolności twórcze narodu, pozbawia go roli samoistnej na wielkiej widowni świata, a nawewnątrz wyczerpuje jego siły w walce z uciskiem, osłabiając naturalny postęp kultury. Zniweczeniu ulega też wtedy główne podłoże rozwoju społecznego, którem jest wolne, określone własnemi potrzebami i wskazaniami, życie gospodarcze.

Niezależne Państwo Polskie, istniejące blisko dziesięć stuleci, upadło w końcu XVIII w. Naród trwał, jednak żyjąc w przeciągu dalszych stu trzydziestu lat w warunkach dotkliwego uciemiężenia, na które składało się panowanie nad nim rządów obcych i wrogich, rozdarcie na trzy części oraz pozbawienie go związku gospodarczego, co przerywało jego arterje żywe. Właśnie w okresie, w którym wielkie postępy ruchu ekonomicznego tworzyły

nowe dźwignie bytu i cywilizacji narodów, Polacy nie mieli już ani łącznej linji polityki narodowo-gospodarczej, ani nawet w poszczególnych zaborach kierunków gospodarczych, wytykanych wolą samego narodu. Z niezwykłym wysiłkiem trzeba było przez zastępcze funkcje społeczne wykuwać sobie byt materjalny, podtrzymujący istnienie — wbrew interesom państwowym trzech zaborców, którzy zmierzali do zgładzenia tego bytu i zależnego odeń ducha polskości.

Polska Niepodległa pozostawiła Polsce w niewoli pewne zręby życia gospodarczego, na których — mimo ucisku i całej martyrologji obcego jarzma — można było już opierać wewnętrzną samodzielność ekonomiczną. W poszczególnych dzielnicach rodziły się też — w miarę odruchów samoobrony — nowe kierunki i nowe idee społeczno-gospodarcze, acz dławione przemocą wrogów. Wszelako z sił kulturalnych, które naród w sobie umacniał, z przyrodzonych bogactw i zasobów kraju, które umiał opanować, z dawnych tradycyj ekonomicznych, które przetwarzał na użytek nowej epoki i na potrzeby ustrojów gospodarczych niesamodzielnych, powstały nowe, chociaż trudne, warunki rozwoju.

* * *

Polska Niepodległa miała w swych dziejach świetne karty rozkwitu gospodarczego tak samo, jak miała świetne błyski genjuszu państwowego. Od zaczątków swych, od wielkiej idei Polski Chrobrego, który mieczem zwycięskim jednoczył ziemie pobratymcze, poprzez ideę nowych połączeń, wcielaną w życie przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego, poprzez związek Polski z Litwą i Rusią, utrwalony przez Jagiellonów, poprzez walki Stefana Batorego, przeciwstawiające się groźnej potędze Moskwy z jednej strony, a z drugiej nawale tureckiej — aż do

okresu Wazów była Polska mocnem państwem i odgrywała ważną rolę cywilizacyjną w Europie. Tę rolę uświetnił jeszcze Jan Sobieski, odparłszy od Wiednia najazd muzułmański, zagrażający chrześcijaństwu Europy. Ale od czasów Zygmunta III staczała się już Polska ku upadkowi. Potopy, zrządzane przez nieszczęśliwe wojny zewnętrzne, wojny domowe i walki z różnowiercami, elekcje królów, wywołujące obcą interwencję, oraz swawola możnowładców — wszystko to gotowało zatracenie.

W połowie w. XVIII trzy mocne, chciwe i drapieżne państwa czaiły się, by upadek ten przyśpieszyć i objąć krwawy po Polsce spadek.

Kiedy w Polsce wykuwały się wielkie idee polityczne, dźwigając ją wzwyż, rósł też dobrobyt i kultura, a potężniejące państwo dotrzymywało kroku innym narodom w postępie gospodarczym. Polska była przedewszystkiem wielkim łanem zboża. W rolnictwie i handlu ziemiopłodami stała też na czele Europy. Była śpichlerzem krajów sąsiednich i dalszych. W początku wieku XVI rozwój ten doszedł do szczytu. Prowadzono wtedy obszerny handel zbożowy w portach bałtyckich: w Gdańsku, w Elblągu, w Szczecinie, a nadto dowozami osią aż do Marchji Brandenburskiej. Podstawą ekonomiczną Polski stało się dorzecze Wisły. W wieku XV (po pokoju toruńskim w r. 1466) w Gdańsku na polskim Bałtyku skoncentrował się ruch handlu wszechświatowego. Szczególnie rozrósł się tu handel z Francją i Anglją. Przeważnie rolniczy charakter Polski aż do końca wieku XV był zgoła naturalną cechą rozwoju. Wtedy bowiem naogół rolnictwo grało wszędzie rolę dominującą. Nawet w Anglji, która najwcześniej przeszła do pracy przemysłowej — do wyrobu sukna na wielką skalę — do połowy wieku XV głównym handlem był wywóz ziemiopłodów. Międzynarodowy handel angielski wzmógł się dopiero w w. XVI.

Te wszakże zaczątki szerszego rozwoju gospodarczego, które w związku z rolnictwem powstawać mogły, przejawiały się i w Polsce od zarania jej bytu.

Wraz z organizowaniem się i wzmacnianiem państwa obok idei politycznej wyłania się u nas idea ekonomiczna. Handel dość wcześnie się ukazuje i przybiera postać umiejętnej wymiany własnych płodów na towary obce. Już w wieku X Polacy torowali sobie drogi do państw bałtyckich i poniekąd do morza Czarnego. W pierwotnej wsi polskiej wraz z pracą na roli prowadzi się różne pomocnicze rzemiosła. Przez podział pracy ludność polska różnicuje się na stany: urzędników, duchowieństwo, rycerstwo, kmieci i niewolników z pośród jeńców wojennych. Kmiecie i jeńcy, używani do zajęć gospodarczych, uprawiali rolę, a współrzędnie wyrabiali różne naczynia, odzież, broń. Tą koleją rozwoju powstają rzemiosła cieśli, kowali, bartników, górników, a wraz z rozrostem potrzeb rodzi się handel.

Z handlem zapoznali się Polacy u sąsiednich Wendów. Następnie powstały stosunki handlowe z Węgrami. Dowożono z Polski węgierskim Chrobatom najpierw zboże i sól, a Chrobaci Polsce — żelazo i miedź. Wkrótce nauczyli się Polacy górnictwa i poczęli dobywać kruszce w starostwie spiskiem. Bardzo wcześnie też w Polsce rozwija się gospodarstwo pieniężne, świadczące, że odrazu stosunki ekonomiczne wzniosły się na względnie wysoki poziom. Już Mieszko pierwszy bije własną monetę, a wkrótce ukazują się w obiegu monety obce, o czem przekonywają dokonane wykopaliska. Wymiana wchodzi tedy u samego zarania bytu państwowego w prądy, by tak powiedzieć, pierwotnego kapitalizmu. Rychło, gdy nawiązały się stosunki z Niemcami, handel się ożywił. Pod tym wpływem miasta niemczyły się, lecz rosły i osiągały samodzielność polityczną i gospo-

darczą. Kiedy Śląsk dostał się pod wpływy niemieckie, zyskiwał poważne znaczenie handlowe. Rozpoczęła się żywa wymiana płodów Polski — soli, łoju, skór, bydła, chmielu, wosku — na wyroby Śląska — sukno, płótno, żelazo, srebro. Wtedy już Polska wchodzi w prąd rozgałęzionego ruchu ekonomicznego i odbywa ewolucję ku podbojom gospodarczym. Aż do końca wieku XV trwają przez Gdańsk stosunki handlowe z miastami hanzeatyckiemi, a nadto z Anglją, Francją, Holandją, Hiszpanją i Włochami. Kraje te nabywały nasze płody surowe, a dostarczały wzamian płótna, sukna, jedwabiu, żelaza. Rodził się wówczas polski stan mieszczański.

U schyłku wieku XV szlachta rozpoczyna walkę z mieszczaństwem. W sejmie przejawia się wrogi względem handlu stosunek. Szlachta wyjednywa sobie przywileje, powściągające dalszy rozwój. Zdobywa wolność od wszelkich opłat za przywóz na własne potrzeby, a że była głównym konsumentem, podrywa tem handel. Położenie pogarsza się jeszcze wobec chaosu monetarnego. Przy zbiegu wieków XV i XVI dawne rdzenne polskie rody kupiecko-mieszczańskie zanikają. Wtedy w magistratach zasiadają prawie wyłącznie cudzoziemcy. Dzieje się to właśnie w okresie, gdy na zachodzie międzynarodowy ruch handlowy się wzmaga i gdy powstaje tam tak zwany merkantylizm, czyli opieka państwa nad handlem i przemysłem. W Polsce, niestety, wraz z osłabieniem państwa i swawolą możnowładztwa zatraca się idea gospodarcza. Upadkowi idei politycznej towarzyszy także upadek ekonomicznej idei.

Konstytucja w r. 1565 wypowiada wprost wojnę handlowi. Wydano wtedy postanowienie: „Żadnych towarów wielkich i małych niema być wolno Kupcom Naszym Koronnym stanu wszelkiego... wywozić za granicę, jeno cudzoziemcom samym będzie wolno...“ Nakoniec w r. 1633

Sejm stanowi: „Każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, i handlami i szynkami się bawi miejskiemi i magistratus miejski odprawuje. Potomstwo, jego podówczas spłodzone, i sam dóbr miejskich nie może nabywać" (Vol. Legum III fol. 816). Później wojny już całkowicie zburzyły świadomą politykę gospodarczą. Potop ten pochłonął wszelką jej ideę. Jeszcze Zygmunt III Waza zastał Polskę zagospodarowaną i handel, acz w rękach cudzoziemców, dość ożywiony, mimo różne przeszkody i ograniczenia. Trudnili się wówczas handlem Anglicy, Włosi, Moskale, Grecy, Turcy, a osobliwie jeszcze Żydzi, którzy już od wieku XV dużą w nim grali rolę, przed czem Synod królewski przestrzegał. Zwracał on uwagę, że „polskich kupców jest liczba mała, a Żydów do 3200." Za Zygmunta III nastała ruina powszechnego dobrobytu. W dwunastoleciu 1648—1660 kopalnie, fabryki, rzemiosła i handel — wszystko to niemal zanikło. Nawet rolnictwo, które kwitło jeszcze wśród upadku innych dziedzin ekonomicznych, niszczeje, chociaż potem trwa w rozwoju do końca wieku XVII. Za Augusta II Sasa (1697—1733) Polska już nierządem stała. Zepsucie obyczaju, marnotrawstwo, nadużycia urzędników prowadziły do zburzenia resztek zasobności kraju. Polska w zakresie stanu gospodarczego znajdowała się w zupełnym rozstroju, w zależności od Saksonji i naogół od obcych niszczycieli.

Pod koniec panowania Augusta III (1736—1763), mimo bezwładu politycznego, pojawia się jednak niejaka poprawa. Duch czasu robi swoje. Na zachodzie rodzi się przemysł w zawiązku. Potrzeby dworu i magnatów naprowadzają na myśl przeszczepienia produkcji do Polski. W tym więc okresie poczyna ukazywać się u nas manufaktura, czyli zaczątkowa fabryka — a to przedewszystkiem w majątkach magnackich i biskupich. Do pierw-

szych należały manufaktury Radziwiłłów nieświeskich. Dwór ten dał początek fabrykacji w jej formach przejściowych od rzemiosła cechowego do zawiązków produkcji maszynowej. W manufakturach, obejmujących huty szklane, „farfurnię", wyrób gobelinów, dywanów, sukna, ceraty, i t. p., pracowali cudzoziemcy jako fachowi majstrowie, a ludność miejscowa z pośród poddanych jako prości robotnicy. U schyłku tego panowania zakładano wielkie piece i fabryki żelaza w Stęporkowie i Końskich.

Potem za Stanisława Augusta manufaktura się rozrasta i ukazują się już rękodzielnie trzech kategoryj: magnackie, dobroczynne i mieszczańskie. Wszystkie niemal dwory magnackie w Wielkopolsce, Małopolsce, na Litwie i Mazowszu posiadały większe zakłady rękodzielnicze i obszerniejsze warsztaty. Były to zawiązki fabryk. Obok tego bogata szlachta eksploatowała kopalnie rud i prowadziła huty. Przedsiębiorstwa magnackie miały jednak charakter nietrwały. Szły one za modą współczesną, obsługiwały potrzeby dworów i rozwijały fabrykację cieplarnianą, która w warunkach normalnej produkcji ostać się nie mogła. Majstrów sprowadzano z zagranicy, a do robót przymusowych zaciągano chłopów pańszczyźnianych. Sporo powstało fabryk sukna, perkalików, gobelinów, pasów, porcelany, szkła i t. d., nadto blechów, pończoszarni, papierni, wreszcie nieco fabryk broni.

Najcharakterystyczniejszą działalnością w zakresie zaszczepiania produkcji była ruchliwa, propagatorska czynność podskarbiego litewskiego, Antoniego Tyzenhauza, który na Horodnicy pod Grodnem nad Łososnią olbrzymie wystawił zakłady. Były tu najpierw 15, później 23 fabryki. Produkowano rzeczy zbytku: bieliznę stołową, materje jedwabne, koronki, gobeliny, szychy, karty do gry, a nadto i rzeczy niezbędne: sukno, drelichy, pończochy i t. p.

Obok tego Tyzenhauz zakłada szkoły, ogrody, kształci aktorów, muzyków, baletników. Pomysły jego były wielostronne. Na piaskach i na pustkowiach wyczarowywał jakby bajeczne fabryki i zawiązki nowej kultury. Ale zamki na lodzie wkrótce się rozpłynęły. Pozostał tylko ślad potrzeby pracy przemysłowej i oświatowej. Pozostał dowód, że w onych już czasach rozumiano znaczenie rozwoju, popieranego przez protekcję publiczną. Sam Tyzenhauz, zapoznany, opuszczony przez wszystkich, ocknął się na gruzach i ruinach. Jak nędzarz, musiał z kijem w ręku szukać schronienia u jezuitów.

Nie tylko tyzenhauzowskie imprezy nie miały trwałości. Był to los niemal wszystkich fabryk magnackich. Mało się od nich różniły t. zw. fabryki dobroczynne, które miały na celu z jednej strony zadania poprawcze i wychowawcze, a z drugiej gospodarcze. Taki charakter miała Kompanja Manufaktur Wełnianych, jedno z pierwszych w Polsce przedsiębiorstwo akcyjne, stosujące do pracy siłę roboczą nędzarzy, dzieci i więźniów. Osobliwie zapędzono tu do pracy dzieci-sieroty, będące na opiece zakonów, oraz żebraków, których ściągano z ulic, umieszczano w zakładzie dobroczynnym i do pracy zmuszano. W fabryce tej wyrabiano sukno. Praca szła jednak nieraźno; żebracy uciekali z manufaktury, dzieci nie mogły się stać przydatnym materjałem pracowniczym. Manufaktura upadła. Podobnie rozbiły się inne próby. Niemniej wszakże szczególnie w Wielkopolsce manufaktury sukiennicze, prowadzone po wsiach i miasteczkach, utrwaliły się. Ta gałąź przemysłu naogół dość krzepko umocniła się w Polsce, tworząc już zaródź późniejszego sukiennictwa, które za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego stanowiło jedną z podstaw produkcji.

Najlepiej prosperowały fabryki mieszczańskie, zapro-

wadzone przeważnie przez ludność cudzoziemską, lecz polszczącą się. Manufaktury mieszczan powstawały z dawnego ustroju cechowego, który w końcu wieku XVII począł zanikać w poprzednich zwartych formach. Wznawiano je w Wielkopolsce, gdzie rzemiosło kwitło aż do potopu wojennego z poprzednich wieków. Już poczęści za Augusta III manufaktura mieszczańska była ośrodkiem nowoczesnej produkcji. Wydoskonaliła się za czasów Stanisława Augusta. Cudzoziemcy zakładali wówczas rękodzielnie, mające szanse trwałości. Powstała słynna siodlarnia i fabryka powozów Dangla, garbarnia Rosenstraucha, fabryka sukna Rehana i Paggetha, gisernia Paulota, fabryka pasów słuckich Jakóba Paschalisa Jakóbowicza. Brakło jednak fabryk broni. Było natomiast sporo manufaktur tkackich, lnianych i konopnych (około 50), parę papierni (w tem Tysa, później hr. Unruha w Jeziornie, dotychczas istniejąca), większa liczba gorzelni, browarów, warzelni miodu. Magnackie fabryki: Radziwiłłów, Czartoryskich, Ogińskich, Potockich wyrabiały przedmioty zbytku, jak lustra, szkła kolorowe, dywany, muśliny, bławaty. Kopalnie w Końskich, w Suchedniowie, w Siewiersku, warzelnie soli w Busku i słabo jeszcze eksploatowane kopalnie węgla — oto w sumie dorobek produkcyjny czasów stanisławowskich. Obok tego rozwija się rzemiosło, dorównywające najlepszemu rękodziełu zagranicznemu.

Handel w okresie stanisławowskim również się znacznie ożywił. Przed samemi rozbiorami wywóz zboża doszedł do wyjątkowo wielkich rozmiarów. Tadeusz Korzon obliczył, że obejmował on 100—200 tysięcy łasztów, czyli 2 876 000—5 752 000 korcy, wartości 40—50 mil. złp. Po pierwszym rozbiorze wywóz ten zmniejszył się do połowy. Ale zysk z handlu zagranicznego wciąż utrzymuje się na dość wysokim poziomie i dochodzi do 30 mil. złp.

Kupiectwo rozrasta się w tym całym okresie. Warszawa liczyła w r. 1789 kupców 181, jak wynika z prowadzonych rejestrów, do których nie włączono jednak ani kramarzy i drobnych sklepikarzy, ani Żydów, choć ci ostatni, pomimo zakazów, przenosili się do wielkich kramów na Pociejowie i Marywilu, prowadząc tu duży handel. Osobliwie w okresie sejmu czteroletniego rozkwit kupiectwa w Warszawie doszedł do zenitu.

O stanie Warszawy w tym czasie pisze ks. W. Jezierski: „Ludność miasta jest do 200 000 osób. Rzemieślnicy w niektórych rękodzielniach równają się najlepszym majstrom w Europie. Handel Warszawy możnaby nazwać magazynem wymysłu i zbytku. Gdyby jednak to miasto nie było mieszkaniem królów, obrad i zjazdów tylu, wielkość tego miasta znikłaby wprędce...“ Z tego sądzić można, że ruch ten był już poniekąd sztuczny. Stan portów (a w tem urządzenia portu w Gdańsku) podupadł. Niepochlebnie wyrażają się o tem cudzoziemcy. Minister angielski, Pitt, powiedział ks. Ogińskiemu, że porty polskie hamują ruch handlowy.

Bankierstwo zaczęło zakwitać już za Augusta III. Odznaczyli się wtedy Adam Zimman (albo Cyman), hr. Piotr Riaucour i Piotr z Fergussonów Tepper (starszy). Za Stanisława Augusta liczba bankierów rośnie, dochodzi do wydatnych ilościowo i jakościowo rozmiarów. Na czele jej stoi wielka firma Tepperów, którą prowadzi teraz Piotr Tepper młodszy, nazywany najbogatszym bankierem Północy. Po ojcu odziedziczył olbrzymią fortunę w składach, ocenianych na $7^1/_2$ miljona złp., oraz w aktywach banku i majątkach ziemskich (Falenty, Gołków, Sękocin pod Warszawą), szacowanych na cztery miljony. Obok niego przodowali zięciowie jego: Karol Schulz i Wilhelm Arndt. Rodziny te rychło się spolszczyły. Do bogatych bankierów zaliczał się również Piotr Blanc, który wystawił

sobie wspaniały pałac przy ulicy Senatorskiej (dziś obok ratusza dom miejski). Nadto Kabryt, Meysner, Nofok, Morino, Kapostas, Prot Potocki i wielu innych bankierstwem się trudni i odrazu dochodzi do wielkich fortun. Bankierzy ci za zasługi podniesieni zostają do stanu szlacheckiego. Konstytucja z dnia 9 listopada 1790 r. wymienia jako pierwszych bankierów: Piotra Teppera, Karola Schulza, Wilhelma Augusta Arndta, Fryderyka Kabryta, Jana Meysnera i Piotra Blanca, a jako drugich: Jana Kluga, Fryderyka Segebertha, Franciszka Marcina Frybesa, Karola Frybesa, Piotra Gotarda Frybesa, Andrzeja Kapostasa, Franciszka Morino, Jana Fingera i Wincentego Laskiewicza. Przeważnie byli to cudzoziemcy, lecz spolszczyli się narówni z pierwszymi bankierami. Z Polaków rdzennych należał do bankierów magnat Prot Potocki, oraz zasłużony mieszczanin Kapostas (tego ostatniego niektórzy historycy niesłusznie nazywają Węgrem z pochodzenia). Kapostas był gorącym patrjotą, współtwórcą i uczestnikiem powstania kościuszkowskiego, członkiem Rady Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej. On też jeden z pierwszych przygotowywał plan Banku Narodowego. Do bogatych i ruchliwych bankierów należał też Żyd, Berek Szmul Jakóbowicz, który odznaczył się dobroczynną działalnością podczas rzezi Pragi.

Nastręcza się pytanie, czem się taka znaczna liczba bankierów zajmowała w okresie, który nie miał jeszcze charakteru szerokiej wymiany towarowo-pieniężnej? Owóż w Polsce ówczesnej nie było banków publicznych, nie było przedewszystkiem Banku Narodowego, a pieniężne potrzeby króla, skarbu i wojska były rozległe. Kredyt państwowy stał się osią obrotu bankierów. Pożyczali oni jednak obficie i szlachcie, a nawzajem przyjmowali wkłady od magnatów, biskupów i t. p. Zresztą wielu z nich z ban-

kierstwem łączyło rozmaity handel, nawet gospodarstwo rolne i poniekąd przemysł, dostawy, liwerunek dla wojska i t. p. Po drugim rozbiorze nastąpiło gromadne zawieszenie wypłat przez wszystkich niemal bankierów. Długi ich doszły były do 250 miljonów złp. To przesilenie bankierskie stanowiło dowód, że ówczesny ruch pieniężny i handlowy doznał gwałtownego wstrząśnienia przez wypadki polityczne.

Padająca Polska pogrążyła w gruzach cały rozwój gospodarczy, który się przejawiać zaczynał za Stanisława Augusta.

Nadmienić należy, że już wówczas rozumiano potrzebę zorganizowania na mocnych podstawach kredytu publicznego. Mnożyły się w tej mierze projekty. Z pierwszym wystąpił w r. 1774 August Sułkowski. Do Sejmu wpływały plany Banku Narodowego, które sam król popierał. W sejmie czteroletnim myśl ta dojrzewa. Wreszcie zabiegają o to Kapostas (jak już zaznaczyliśmy), Jezierski, Ossowski i inni. Niestety, przejawiały się te plany za późno. Samodzielne Państwo już zapadało w przepaść.

U jego schyłku usiłowano naprawić błędy i wesprzeć budowę nietylko odbudową polityczną, ale i polepszeniem bytu społecznego. Prąd reformatorski ogarnął wszystkie życia dziedziny. Zrozumiano, że mieszczaństwu należą się szersze prawa i wydatniejsze stanowiska, czemu dotychczas stały na przeszkodzie wyłącznie szlachty przywileje.

Lud włościański, uciemiężony niewolą pańszczyzny oraz płynącą stąd nędzą i ciemnotą, miał zostać, choć częściowo, podniesiony do godności ludzkiej. Już niektórzy magnaci znosili pańszczyznę i zamieniali ją na oczynszowanie. Ważną, zasadniczą reformę, dotyczącą mieszczan i chłopów, pragnął zaprowadzić ekskanclerz, Andrzej Zamoyski, który wniósł do Sejmu Nowy Zbiór Praw Sądowych. Był to wyraz nowego tchnienia czasu,

a, choć jeszcze słaby, i ten spełnienia zrazu nie znalazł. Zbiór praw projektował nadanie miastom samorządu i mieszczanom prawa nabywania ziemi w obrębie trzymilowym, zaś włościanom, osiadłym we własności dworskiej — wolność osobistą i prawo odwoływania się do sądów w niektórych zatargach z dziedzicami. Szlachta jednak z oburzeniem i wśród zgiełkliwych scen prawa te odrzuciła na sejmie r. 1780. Była szlachta wtedy już podjudzona przez ambasadora rosyjskiego, który, spełniając wolę Katarzyny, nie chciał dopuścić, aby się Polska odrodziła.

W konstytucji 3-go maja, którą wprowadzono jakby w drodze zamachu rewolucyjnego, wbrew Rosji, oraz oporowi magnatów i ich adherentów, reformy społeczne wraz z państwowemi odżyły z większą siłą. Mieszczaństwu przyznano liczne korzyści, chłopów wzięto pod opiekę prawa i przyrzeczono umowy czynszowe z dziedzicami. I ta Konstytucja nie wzniosła się w pełnej mierze ponad uprzedzenia stanowe, ponad najwyższą wolność szlachty. Ale była poważnym postępowym krokiem naprzód ku kulturalnemu pochodowi w uświadomieniu sobie potrzeb państwowych i społecznych, w interesie gospodarczego podźwignięcia Rzeczypospolitej. Targowica potargała prawa konstytucji i doprowadziła do 2-go rozbioru Polski, którego następstwem był już podział 3-ci i zupełny kres Niepodległego Państwa.

Upadło ono w momencie, w którym dzięki rozbudzonej samowiedzy mogło odzyskać też siły materjalne przez gospodarcze reformy i przez przebudowę społeczną. Podnosiło się rolnictwo, wywóz zboża wzmagał się, handel rósł, przemysł wchodził na tory nowoczesne. Mieszczaństwo pod wodzą prezydenta Warszawy, Dekerta, budziło się z uśpienia, upominając się o swoje i Polski prawa. Nad chłopem miano roztoczyć opiekę. To wszystko

obróciło się wniwecz, gdy Polskę rozgrabili trzej drapieżni zaborcy. Powstanie kościuszkowskie było ostatnim, wielkim, chlubnym aktem samoobrony upadającej Polski. Ale we krwi, którą w bohaterskich walkach przelać wtedy musiano, wśród pogorzelisk, któremi wróg zbrodnicze ślady swe znaczył, w ofiarach powstania kościuszkowskiego przejawić się już musiał dalszy pogrom dobrobytu narodowego. Na tę ciężką dolę w niewoli spadły nowe ciosy, zadane materjalnej egzystencji Polaków.

* * *

Polska Niepodległa, zbudowana pierwotnie wielkiemi ideami, na czas swój przodującemi w pochodzie cywilizacji, Polska, będąca zwiastunką i obronicielką wolności, popadła zczasem w anarchję, która jej utrudniała podźwignięcie podstaw bytu gospodarczego i umocnienie sił politycznych. Możnowładztwo uciskało mieszczan i przez niewolę chłopów podkopało strukturę ekonomiczną. Niegdyś świetny stan rolnictwa, doskonałe początki handlu, rozwój miast, zakwitające rzemiosło i górnictwo — wszystko to uległo zastojowi lub rozkładowi, a wraz z tym przewrotem i towarzyszącemi mu klęskami politycznemi rozpadała się idea i siła państwa. W przededniu śmiertelnych już klęsk, które groziły ze strony wrogów, czyhających na sukcesję Polski, przebudziły się dążności ku odrodzeniu. Naród polski legł z bronią w dłoni, z testamentem reform konstytucji 3-go maja i ze wskazaniami przebudowy gospodarczej. To właśnie pozwoliło mu wśród podziałów, wśród 125-letniej niewoli, trwać i walczyć o samodzielność. W niewoli, acz z wielkim trudem, tworzył sobie nowoczesne, względnie samoistne formy ekonomiczne, niekiedy z konieczności ułomne, lecz przystosowane do zadań samoobrony.

II. OD TRZECIEGO ROZBIORU DO KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (1796 – 1807)

Pierwszy podział Polski, w r. 1772 dokonany, a zatwierdzony przez Sejm dnia 18 września r. 1773, oderwał już od Polski na rzecz Prus województwa: malborskie, pomorskie, chełmińskie i Warmję, czyli całe prawie Prusy Królewskie, prócz Gdańska i Torunia, a nadto część Wielkopolski za Notecią. Na rzecz Austrji straciła Polska Ruś Czerwoną z częścią Małopolski i Podola wraz z żupami krakowskiemi. Na rzecz Rosji oderwano województwa mścisławskie i witebskie z częścią województw przyległych po rzekę Dniepr. Utraciła razem Polska 3 925 mil kwadratowych ziem bogatych. Pozostało jej jeszcze 9 630 mil kwadratowych (według innych obliczeń 10 050 mil kwadratowych) z ludnością około 8 miljonów.

Przez podział drugi w r. 1793 Prusacy zagrabili 1 062 mil kwadratowych z ludnością 1 136 000, Rosja — 4 157 z ludnością 3 milj. Pozostało jeszcze Polsce mil kwadratowych przeszło $4^1/_2$ z ludnością $3^1/_2$ milj.

Wskutek trzeciego podziału Austrja pochwyciła większą część województwa krakowskiego oraz województwa sandomierskiego i lubelskiego z częścią ziemi chełmskiej oraz części województwa brzeskiego i mazowieckiego, rozciągającego się wzdłuż lewego brzegu Bugu. Kraje

te obejmowały 834 mil kwadratowych i przeszło 1 milj. mieszkańców. Prusy zagrabiły część województwa mazowieckiego z Warszawą, podlaskiego, leżącego na prawym brzegu Bugu, część województwa trockiego i część Żmudzi na lewym brzegu Niemna, oraz cząstkę Małopolski, należącą do województwa krakowskiego, razem około 1 000 mil kwadratowych i 940 000 ludności.

Resztę, czyli około 2 000 mil kwadratowych i 1 176 000 mieszkańców zagrabiła Rosja, a mianowicie część Litwy, która była jeszcze pozostała Polsce, aż do granic Niemna i do granic województwa brzeskiego i nowogrodzkiego, a stamtąd aż do Bugu z wielką częścią Żmudzi, z Małopolski zaś część ziemi chełmskiej na prawym brzegu Bugu i resztę Wołynia.

W krajach, spustoszonych i dymiących jeszcze krwią żołnierzy kościuszkowskich, rozgospodarowały się trzy wrogie rządy. Warszawę dnia 9 stycznia 1796 opanowali Prusacy. Zarządzenia ostatecznego co do rozgraniczenia województwa krakowskiego między Prusami i Austrją dokonano dnia 2 października tegoż roku.

Zabór pruski.

Prowincje, które Prusy zagrabiły Polsce, nazwano „Południowemi, oraz Nowemi i Wschodniemi Prusami“ *(Süd-Preussen, Neu- und Ost-Preussen)*, a część województwa krakowskiego przyłączono do Śląska. Było w tem miast 375, wsi 14 098. Na milę kwadratową przypadało po tysiąc mieszkańców.

Dnia 5-go lipca 1796 Warszawa składała homagjum królowi pruskiemu. Prezydentem Prus Południowych był Hoym, a po nim Schroetter, Prus Nowo-Wschodnich na początku Schroetter. Zniesiono odrazu niemal wszelkie prawa polskie. Wprawdzie nazywało się, że dawne prawa

obowiązywać będą i że zostaną osobno wydane, lecz, wbrew zapowiedzi, otrzymał niebawem moc obowiązującą pruski „*Landrecht*". Pozostawiono prawo polskie w sprawach spadkobrania i regulowania majątków między małżonkami. Zalecono tylko, aby wyroki i pozwy tłumaczyć na język polski.

Podzielono Prusy Południowe na departamenty: poznański, kaliski i warszawski, a Nowo-Wschodnie — na białostocki i płocki z siedzibą władz centralnych dla pierwszych w Warszawie, dla drugich w Królewcu. Każdy departament posiadał dla spraw administracyjnych kamerę, a dla spraw sądowych regencję. Drugi po kamerach stopień władzy stanowili po powiatach landraci, po miastach stadtraci, których zamieniono z czasem na kreisratów.

Zatamowano całe dawne życie, a nowe nie mogło się zrodzić wśród dusznej, stłumionej niewolą atmosfery. Rozporządzenia eksterminacyjne wprowadzano z pozorami spokoju, bez głośnych manifestacyj, lecz z zimną, nieubłaganą wolą. Natrafiano z początku na opór bierny, uwarunkowany samą objektywną wrogością żywiołu, który chciał opanować i ducha narodu. Nastroje społeczeństwa nieco zaniepokoiły zaborcę, ale go nie zraziły. Hertzberg, dyplomata pruski, pisał o zabranym kraju w r. 1798: „...Warunkowe i względne są korzyści z nabycia Prus Południowych i Nowo-Wschodnich. Wprawdzie państwo powiększyło się krajem żyznym, ale stoi on dotąd otworem, a Częstochowę, rzeki i lasy wyjąwszy, nic go nie broni. Wymaga wielkich ulepszeń, wielkich nakładów, aby wyrównać starym prowincjom, a mieszkańcy jego muszą być całkiem znacjonalizowani i do pruskiego patrjotyzmu zbudzeni, jeśli na nich w każdym wypadku liczyć mamy." Te przełożenia pogłębiły jeszcze gorliwość rządzenia krajem na modłę feldfeblowską.

Był ucisk w całej dziedzinie życia gospodarczego. Usiłowano podźwignąć je tyle jeno, ile to mogło sprzyjać przyłączeniu do Prus rdzennych. Ekonomicznie osłabiano żywioł polski i świadomie niszczono to, co z dawnych zawiązków rozwoju pozostało.

Polskę zalewała emigracja z Wirtembergji, Pomeranji i z innych ziem niemieckich. Próbowano odrazu osadzać niemieckich chłopów na zabranych ziemiach, szlachtę zaś kuszono łatwym kredytem na weksle i hipoteki. Tym kredytem szczodrze szafuje otwarta w Warszawie filja berlińskiej „*Seehandlungsgesellschaft*“, banku, który założył był Fryderyk II z celami zaborczemi. Rozsiedli się nadto w Warszawie bankierzy i agenci bankierów pruskich, którzy rozpostarli gęstą sieć pożyczek, z pozoru dogodnych, lecz krótkoterminowych, niemal wymagalnych na każde zażądanie. Agenci pobierali za tę usługę „dusery“ (łapówki). Szlachta, zubożała, a zarazem marnotrawna, wpadała w te sidła. Dobra rychło ponad wszelką zdolność kredytową zadłużono u wroga, który czyhał później na wyzucie z własności ziemian polskich. Choć naogół panowało przygnębienie i zanik rozwoju ekonomicznego, część szlachty, ulegając pokusom i złudzona ożywieniem się handlu zbożowego, dzięki korzystnemu wywozowi na Gdańsk po wysokich cenach, prowadziła żywot beztroskliwy, a nawet hulaszczy.

Nakazano zaprowadzenie hipoteki. Do końca grudnia r. 1796 musiały być uregulowane tytuły własności. Pośpiech tej reformy miał na celu skuszenie ziemian do nadużywania kredytu. Rachuby te nie omyliły. Był to okres, jak powiedzieliśmy, wysokich cen zboża, bo po wojnach popyt na ziemiopłody wzrósł niepomiernie. Pozornie więc i wartość majątków szła wgórę i przy zakładaniu hipotek można było je wysoko szacować. Nabrano przekonania o swojem bogactwie, co zachęcało

do zadłużania się. W przeciągu lat kilku na dobrach zaciążyło 44 milj. długu. Wierzyciele na to czekali. Zaczęli ryczałtowo wypowiadać hipoteki, wielu właścicieli wyrugowano, a gromadne ich wydziedziczenie zostało powstrzymane jeno dzięki temu, że Prusacy po traktacie tylżyckim musieli opuścić kraj.

W pewnych warstwach społecznych — wśród magnatów i bogatszej szlachty — panował zbytek i życie marnotrawne. Po miastach były liczne kasyna, gdzie pito, grano w karty, tańczono. Osobliwie bawiła się magnaterja w Warszawie. Młodzież robiła na ulicach burdy, zaczepiała szyldwachy pruskie, turbowała policjantów. Na to patrzył rząd pruski pobłażliwie. Köhler, gubernator Warszawy, żartował z tych utarczek, jakby chcąc podsycać życie lekkomyślne i hulaszcze. To też świadome położenia elementy narodowe wyczuwały już grozę polityczną i niebezpieczeństwo ruiny materjalnej. Co przedniejsze żywioły zaczęły jednak uciekać z kraju. Warszawa powoli spustoszała. Upadek jej był wprost zdumiewający. Z 200 000 ludności, które liczyła przed pierwszym rozbiorem, pozostało wszystkiego 65 000. Pruski urzędnik porównał ją wtedy do Tyru i Kartaginy.

Z reform ważniejszych Prusacy zaprowadzili tylko lepszą komunikację i stałą pocztę. Potrzebne to było w interesie połączenia z Niemcami. Prasa była pusta i martwa. Wobec wrogiej cenzury wolność słowa gasła. W gazetach, między innemi w „Gazecie Południowo-Pruskiej", ukazywały się tłumaczenia niezliczonych rozporządzeń, pisane ohydną polszczyzną.

Oświata gasła wraz z germanizacją i z upadkiem dobrobytu, a dobrobyt znów z upadkiem oświaty. Dawne doskonałe systemy szkolnictwa Komisji Edukacyjnej zniszczono. Poznoszono co lepsze szkoły pijarskie i utrzymano naogół tylko 5 średnich zakładów naukowych,

do których sprowadzano nauczycieli z akademij niemieckich. Szkoły te miały na celu germanizację. Język niemiecki stał się głównem narzędziem kształcenia. W klasach niższych były oddziały dwujęzyczne, w wyższych tylko niemieckie. O szkoły wiejskie rząd pruski nie dbał. Było ich na tych ziemiach za Rzeczypospolitej około 500, w r. 1800 pozostało tylko 155. Do szkół ludowych wprowadzano elementarz niemiecki. Wszechnicy nie chciano założyć w nowych prowincjach. Wyraźnie to motywował Klewitz takiem orzeczeniem: „Mieszkańcy prowincyj południo- i nowo-wschodnich powinni z dawnemi prowincjami, z ich mieszkańcami, językiem, religją, obyczajami i ustawami bardziej się oswoić i niejako jeden naród składać. Do tego dawne (niemieckie) akademje największą mogą być pomocą, dla tej przyczyny założenie nowej akademji nie jest potrzebnem". Dopiero w r. 1804 założono w Warszawie Liceum, mające zastąpić uniwersytet.

Zaprowadzono wprawdzie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w r. 1800, lecz zrazu zabawiało się ono tylko suchemi ćwiczeniami literackiemi. Słusznie pisze Smoleński, że w takich okolicznościach powołanie do życia Towarzystwa Przyjaciół Nauk zakrawało na szykanę.

Machina biurokratyczna podcinała życie, podważała rozwój u jego podstaw gospodarczych. Głucha cisza zalegała na cmentarzysku. Przerywały ją tylko surowe przepisy biurokracji i kłótanie się dwóch komisyj: dla uregulowania długów króla Stanisława Augusta oraz dla likwidacji funduszów upadłych bankierów, Teppera, Schulza, Kabryta, Potockiego i t. d.

Z początku panowała pewna oględność, ponieważ obudził się był niepokój wśród Prusaków, gdy w r. 1797, po swem wstąpieniu na tron, car Paweł okazywał Polakom niejaką przychylność i gdy część szlachty szukała schronienia w zaborze rosyjskim. Cokolwiek wtedy dyploma-

tyzowano. Lecz po namyśle represje na wszystkich polach szły z surową konsekwencją.

Już na pierwsze wieści o zawiązaniu Legjonów polskich we Włoszech i o zamiarze utworzenia Sejmu Konstytucyjnego w Medjolanie nastąpiły konfiskaty dóbr (między innemi Wybickiego), aresztowania i wydalenia z Warszawy wielu wybitnych osób (jak marszałka Małachowskiego). Nakazano zarazem każdemu właścicielowi ziemskiemu, bawiącemu zagranicą, pod konfiskatą majątku, powrócić niezwłocznie do dóbr.

Patent królewski utrzymał pańszczyznę, choć ustanowił nad chłopami nową władzę justycjarjuszów do wymiaru sprawiedliwości, oraz sołtysów do wymiaru władzy policyjnej. Tym sposobem zaszczepiono w stanach wzajemną nieufność. Obie właściwie strony oddano na pastwę biurokracji, a losy chłopa nie uległy poprawie w zakresie ekonomicznym. Smoleński trafnie określa to położenie, pisząc: „Rząd pruski niwelował obywateli pod względem politycznym, nie zacierał jednak różnic stanowych, utrwalał je owszem, zaprowadzając dla każdej grupy osobną organizację. W karby jej ujęte zostało zarówno nieprzyzwyczajone do opieki państwowej duchowieństwo, jak szlachta i chłopstwo, mieszczaństwo i Żydzi".

Nad Żydem rozciągnięto czujność, która była w części niby opieką, ale w większej części uciemiężeniem. Prawo mieszkania w Prusach Południowych i Nowo-Wschodnich służyło tylko Żydom, tu osiadłym przed zaborem prowincyj. Inni mieli dobrowolnie ustąpić, inaczej byli zagrożeni więzieniem i wygnaniem. Kazano Żydom przybrać nazwiska niemieckie i oddawać się stałym fachom. Zabroniono im pod karą wygnania żenić się bez „konsensu" na śluby. Kupcom żydowskim zabroniono oddawać się zarazem innym zajęciom. Chciano Żydów osadzać na roli, lecz tylko na gruntach pustych, co nie mogło dać

żadnego wyniku. Zabroniono pożyczania ludności chrześcijańskiej pieniędzy i produktów, o ile nie następowało to przed władzą sądową. Płacili Żydzi specjalne podatki dość uciążliwe, między innemi za wolność od poboru wojskowego. Całe to prawodawstwo było tylko utajoną formą rozmyślnego wyodrębnienia Żydów i germanizowania ich. Nie utrzymał się też w praktyce przepis o niedopuszczaniu nowego dopływu ludności żydowskiej z zewnątrz. Przeciwnie, faworyzowano niemieckich przybyszów, którzy uciskali dawny żywioł miejscowy, na co się ten ostatni w licznych podaniach do władz uskarżał, powołując się na niemożliwość płacenia podatków z powodu trudnej konkurencji z bogatymi Żydami z rdzennych Niemiec.

Na wszystkich polach polityki administracyjnej przejawiała się wyłączność celów państwowych, rujnujących kraj. Taka sama była polityka finansowa. Podwyższano podatki pod pozorem, że zarządzenia skarbowe udoskonalały administrację. Ostatni budżet z r. 1806/7 miał przynieść skarbowi dochodów stałych 3 320 000 talarów, a dochodów niestałych 2 350 000. Pierwsze czerpano z podatków, ekonomij, borów i lasów, drugie — z cła, konsumcji, myta, patentów, kart, loterji, poczty, soli i t. p. Cło podniesiono z 4% ad valorem na 10% (oprócz cła, opłacanego przez kupców warszawskich, które pozostało bez zmiany). Obowiązywała wysoka ustawa stemplowa. Skarb ciągnął jeszcze zyski z kopalń i hut. Równowagę budżetową zdołano utrzymać. W niektórych razach były nawet przewyżki, odpływające do Berlina. Ale z wydatków, obracanych na administrację, część szła na cele polityki wynaradawiającej: na utrzymanie wojska, na osadzania kolonistów, na regulacje, jednoczące nowe prowincje z Prusami, na niemieckie szkolnictwo, na pocztę w interesie centralizmu państwowego i t. p.

Dla ugruntowania kolonistów i wogóle żywiołu niemieckiego rząd nie szczędził ofiar i wysiłków. Wprowadził do nowych prowincyj 9,000 swoich urzędników. Niemcom oddawał w arendę „amty". Dygnitarzy i arystokratów pruskich obdarowywał dobrami narodowem. W Prusach Południowych za rządów Hoyma w przeciągu 4-ch lat 52 donatarjuszom rozdano 241 dóbr wartości 20 miljonów talarów. W dawnych starostwach i dobrach duchownych roiło się od oficjalistów niemieckich. W okresie 1798—1806/7 wydatkowano na kolonistów 2,040,000 talarów. Osadnikom przyznano własność dziedziczną gruntu, darowano połowę dobytku, uwolniono na lat 3—6 od podatków. Każda osadnicza rodzina kosztowała tysiąc talarów. Sprowadzono również do miast kolonistów: rzemieślników, przemysłowców, kupców.

Wśród tej niewoli głuche już do kraju nadchodziły wieści o bohaterskich czynach Legjonów polskich pod sztandarami Pierwszego Konsula. W maju r. 1800 Dąbrowski przybył do Marsylji, aby zorganizować wojsko, które przeszło do służby francuskiej, a nosiło ubiór i odznaki polskie. Nowe nadzieje wstąpiły w ludność, dławioną przez Prusaków. Wtedy jeszcze gabinet berliński był w przymierzu z Rzecząpospolitą Francuską, więc w kraju marzono o wyzwoleniu... Ale zabór ten do końca nie miał zaznać żadnej ulgi. Nędzniał i gasł pod naporem zarządzeń germanizacyjnych. Wprowadzono tylko ład mechaniczny, który był grobem samoistnego ekonomicznego bytu. Polska z Warszawą stawała się coraz bardziej wycieńczoną prowincją pruską. Tak trwało aż do r. 1806. Kraj zamierał pod systematycznym uciskiem.

Co można było zniweczyć w ciągu 9-letniego okresu rządów zaborczych, wykonano z całym kunsztem metody biurokratycznej. Społeczeństwo w tym czasie nie umiało jeszcze przystosować samoobrony gospodarczej do

niszczycielskiego żywiołu. Zapadała apatja i bezwład. Zbyt gwałtowne było przejście od samodzielności i swawoli szlacheckiej do ołowianej atmosfery, którą wytworzyła machina pruskich urzędników. Z inicjatywy społecznej nic się wówczas nie wyłoniło. Rolnictwo zrazu miało pozory pomyślności. Potem znalazło się w szponach pruskiej lichwy. Chłop uginał się pod brzemieniem pańszczyzny, a zarazem gnębił go przybysz kolonista. Ślady dawnego przemysłu z okresu stanisławowskiego zgoła się zacierały. W Wielkopolsce świadomie niszczono zawiązki manufaktury i warsztatów tkackich. Mieszczaństwo polskie, będące dopiero w zarodku, ginęło przez obcy zalew. Handlował i puszczał w obieg gotowiznę Prusak i Żyd pruski, który z nim przywędrował, uciskając nawet dawnych żydowskich handlarzy z czasów Rzeczypospolitej. Do służby publicznej Polacy nie byli dopuszczeni. Majątki starostw i dobra duchowne wciąż rabowano.

W r. 1806 Prusy zostały wciągnięte w wojnę. Pod Jeną i Auerstädt doznały strasznej klęski. Cały kraj do Odry dostał się do rąk zwycięzcy. Korpusy armji francuskiej wkroczyły do Poznania i dotarły do Wisły. 20-go grudnia Napoleon przybył do Warszawy, a 2-go stycznia 1807 wydał manifest do Polaków, wzywający ich do walki za niepodległość. Polsce zaczęła się znowu uśmiechać gwiazda wolności.

Zabór austrjacki.

Austrja jeszcze przed pierwszym podziałem Polski, bo już w r. 1769, pochwyciła Spisz Polski pod pozorem, że zabezpiecza sobie, co rzekomo u Polski było w zastawie z czasów Zygmunta węgierskiego (z r. 1412). Potem w r. 1770 wojska austrjackie zaokupowały Sądecczyznę. Do podpisania pierwszego traktatu rozbiorczego przy-

stąpiła Austrja dnia 2 sierpnia 1772 r. Granice wytknięto od Śląska przez linję Wisły po ujście Sanu, dalej przez Frampol do Bugu, korytem tej rzeki aż do Rusi Wschodniej, potem pod Zbaraż, a stąd brzegami Zbrucza do Dniestru. Wskutek trzeciego podziału Austrja powiększyła sobie te ziemie nowemi nabytkami, wraz z Galicją Zachodnią, t. j. z województwem krakowskiem i innemi ziemiami, wyżej już wskazanemi. W r. 1772 nadano nowym prowincjom nazwę Królestwa Galicji i Lodomerji *(regna Galiciae et Lodomeriae)*, wysnuwając nazwę z dawnego Halicza i Włodzimierza, które w w. XIII przy koronacji Kolomana na Rusi oddane mu były na krótko, jako królowi Halicza i Włodzimierza *(rex Galiciae et Lodomeriae)*. Chcąc wykrętnie usprawiedliwić zabór, wydano niezwłocznie w r. 1772 broszurę po łacinie, niemiecku, francusku i polsku, zawierającą wywód, potwierdzający „prawa Korony Węgierskiej do Rusi Czerwonej i do Podola tak, jak Korony Czeskiej do Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego". Odrazu publicystyka polska (Feliks Łojko) fałszywy ten wywód historycznemi wskazaniami obaliła.

Austrja zabrała najlepszą, najbogatszą część Polski, jak wtedy mówiono, ziemię, mlekiem i miodem płynącą. Drogi owej krainy były traktami handlu lewantyńskiego. Lwów był ośrodkiem tego handlu. Prawda, ziemie te zdziczały i zniszczały przed rozbiorami, wstrząsane przez konfederacje, wojny i ruinę gospodarczą. Ale siły spoczywały w przyrodzonych warunkach, które odżywićby można było. Austrja nie zdołała tych ziem podźwignąć.

Dostało się jej ogółem 219 miast, w tem 10 większych, oraz 2 765 wsi. Miasta małe były ubogie, wynędzniałe. Produkcja rolna podupadła. Pewne ślady przemysłu w zawiązku istniały, mianowicie w Przeworsku — fabryka płócień stołowych i barchanu, w Przemyskiem — wyrób gru-

bych płócien, wysyłanych dawniej na Węgry, w Zaleszczykach — zakłady sukiennicze, w Busku — garbarnie, w Lubaczewie — huta szklana, w Nowotarskiem fryszerki rudy żelaznej, w Wieliczce i Bochni dobywanie soli kamiennej. Przemysły rolnicze polegały na gorzelniach i browarach. Przemysł sukienniczy i płócienny zaspokajał potrzeby miejscowego ludu.

I tutaj, jak w zaborze pruskim, obca biurokracja pasorzytniczo rzuciła się na kraj. Dnia 17 sierpnia r. 1796 zwołano szlachtę do Krakowa dla złożenia hołdu. Inne stany tegoż dnia składały homagjum po powiatach. Położenie zagrabionego kraju wydało się zrazu zaborcom trudnem do utrzymania. Obawiano się porywu zbrojnego ze strony uciśnionych, zwłaszcza, że Austrja już wcześniej zniewolona była wyciągnąć swe wojska przeciw Francji. Nie dowierzała więc krajowi i „uprosiła“ carową rosyjską, aby wojska swe podsunęła pod granicę. Prośbie stało się oczywiście zadość. Rosyjski generał Michelson stanął na czatach. Wbrew tym obawom, ruchów ze strony Polski nie było, jeśli nie brać pod uwagę małego buntu chłopskiego, który wywołał Gorzkowski, szlachcic z ziemi warmińskiej. We Francji podczas rewolucji przejął się on był ideami socjalizmu utopijnego, brał udział w powstaniu kościuszkowskiem, a gdy później znalazł się w zaborze austrjackim, tu bunt chłopski przeciw szlachcie spowodował pod hasłem „*Delenda nobilitas*“. Kiedy spisek się wydał, został on uwięziony, a bunt zgaszony.

Naogół wszakże w austrjackich prowincjach tak samo, jak w pruskich, cisza zalegała. Apatja opanowała społeczeństwo. Szlachta zamknęła się po dworach i odgrodziła się od świata. Prasa była martwa. Daremnie szukalibyśmy na jej łamach jakiegoś śladu pulsowania gospodarczego, płynącego ze społecznej inicjatywy.

Pierwszym gubernatorem zaboru austrjackiego został

hr. Pergen. Zarówno, jak i ogół urzędników, położył odrazu ciężką rękę na kraju. Nadanie Galicji zgromadzenia stanów było czysto„obrzędowe", jak trafnie to określa Kraszewski. „Nie niosło ze sobą żadnych praw." Rząd postanowił kraj zgermanizować. W odpowiednich aktach pisano, że prawdziwy interes austrjacki na tem polega, aby naród powoli wynarodowić — *„denationalisieren"*. W tym też duchu rozwijały się tendencje polityczno-gospodarcze.

Szlachta wolna była od służby wojskowej i miała osobne sądy do spraw cywilnych, t. zw. *„fora nobilia"*. Posiadacze starostw wnosili do skarbu „dymidja", czyli połowę dochodu. Potem w r. 1811 starostwa wystawiono na sprzedaż. Właściciele dóbr płacili podatek dominikalny po 12% od dochodu, oraz wojskowy i inne.

Cesarz Józef uwolnił był chłopów od poddaństwa osobistego, pozwalając jednak opuszczać dziedzica tylko po złożeniu opłaty i danin zastępcy. Później ograniczył liczbę dni pańszczyźnianych do trzech w tygodniu, a inne ciężary w naturze skasował. Nałożył jednak na chłopów podatek rustykalny i pociągnął ich do służby wojskowej. Zależność chłopa od szlachcica nie ustała. Rozkład podatku rustykalnego i szarwarku, branie rekruta i t. p. należało do szlachty.

Miasta galicyjskie zrównano pod względem praw z austrjackiemi. Sądownictwo nad mieszczanami należało do magistratów. Żydzi w Galicji wyjęci zostali z patentu o tolerancji. Cierpiani byli za daninę roczną, opłacaną skarbowi. Tylko opłacający najwyższą daninę mogli bez przeszkód trudnić się zarobkiem i osiedlać się, gdzie pragnęli. Wobec trudności, jakich doznawali w innych krajach Austrji, dopływali jednak gromadnie do Galicji.

Patent o tolerancji miał głównie na celu ściąganie do Galicji i Lodomerji Niemców różnych wyznań. Napro-

wadzono też licznych kolonistów. Osadnicy w dobrach rządowych i pojezuickich otrzymywali ziemie na własność, wolni byli od podatku i służby wojskowej. Urzędnicy niemieccy i czescy napływali i wypierali ze służby publicznej Polaków. System austrjacki był dolegliwszy jeszcze od pruskiego. Biurokracja tępa, chciwa i dokuczliwa uciskała i siała nienawiść wśród różnych warstw społecznych. Pobierano wysokie podatki, niszczące materjalnie ludność. Cele germanizacyjne stały również u podstaw szkolnictwa. Już w r. 1789 uniwersytet lwowski został zniemczony i podlegał zwierzchności administracji. W r. 1805 skasowano go przez połączenie z krakowskim, a utworzono natomiast we Lwowie Liceum. Uniwersytet krakowski w r. 1801 zreorganizowano na wzór austrjacki i profesorów Polaków zastąpiono przez Niemców.

Handel znajdował się na najniższym szczeblu rozwoju, podupadło też rolnictwo. Bardziej jeszcze upadły rękodzielnie skutkiem wojen i osłabionej oświaty. Pergen w swym memorjale opisuje stan przemysłu i nakreśla pewne plany poprawy. Ale postęp stać się miał tylko pozornym. Edykty i dekrety Pergena dążyły do sprawniejszego zarządu i do nadania krajowi organizacji stanowej na wzór innych „dziedzicznych prowincyj“ Austrji. Wprawdzie Austrja widziała w Galicji kraj przedewszystkiem rolniczy, mający zasilać inne dzielnice austrjackie surowcami, lecz w duchu ówczesnej metody merkantylnej usiłowała również zaszczepiać nowe formy handlu i przemysłu. Ogłoszono „generalny porządek dla cechów rzemieślniczych“. Brody uznano za wolne miasto handlowe. Zawarto traktat z Rzeczypospolitą Polską. Były to wszystko doświadczenia, nie dające należytych rezultatów. Właśnie do doświadczeń nadawał się ów kraj, zajęty „*iure post limine*“, gdzie nie obowiązywały prawa, zawarowane przez koronę. Wszelkie zmiany wprowadzano

najpierw w Galicji, nie licząc się z praktycznemi ich skutkami. Ogłoszono między innemi uniwersał, dotyczący przyjmowania cudzoziemców rolników, mający ułatwić kolonizację ziemi.

Po pierwszym rozbiorze w okresie r. 1772—1790, za panowania Marji Teresy i Józefa II, obcy ucisk wstrząsnął odrazu całą strukturą społeczną. Przed rozbiorem była Polska krajem przeważnie rolniczym ze słabym rozwojem miast i przemysłu osobliwie w tej dzielnicy. Klasa mieszczan stanowiła drobny ułamek ludności nawet w miastach, gdzie przeważali Żydzi, a obok nich zagrodnicy i wyrobnicy. Z rzemiosła żyło zaledwie 150 000 osób wraz z rodzinami, a w tem dwie trzecie po miastach. Żydów było do 200 000. Margelik, ówczesny gubernator Galicji zachodniej, pisał: „Gdy odjąć miastom galicyjskim Żydów, przestaną one być miastami". W takich warunkach chęć przystosowania do Galicji t. zw. merkantylizmu józefińskiego było próbą płonną. Wywoływało to tylko wzburzenie. To też wbrew tym usiłowaniom, „miano świadomość — jak pisze Kalinka — że rząd z bezprzykładnym rygorem prześladował wszelkie objawy życia przemysłowego". Zarazem tendencje opiekuńcze krzyżowała sama biurokracja, obracając je na krzywdę kraju. Reakcyjny nowy gubernator, Brygido, wróg reform, nie wykonywał nawet tych zadań, które wkładano nań z Wiednia.

W tym całym okresie dawne kształty się rozpadły, a nowe nie rozwinęły. Choć Austrja nawiązała była układy o traktat z Prusami i próbowała zachować związek z Gdańskiem, nie udało się to i Gdańsk został odcięty. Import z Austrji do Polski wzrastał, a eksport z Polski do Austrji upadał. Dawny wywóz na wschód wobec wstrząśnień wojennych zgoła zanikał. Gubernator Brygido otrzymał z Wiednia fundusz na dotacje przemysłowe, lecz funduszu tego nie zużył. Naogół kraj nie dźwignął się do końca

upadku, wywołanego przemianami politycznemi. Dwuletnie dzieje za panowania Leopolda II (1790—92) nie przyniosły też żadnych przeistoczeń w sferze gospodarczej. Rozpoczęła się tylko t. zw. „restauracja państwa" przez usuwanie polityki józefińskiej i rozproszenie „ducha oświecenia". Właściwie stan rzeczy pogarszał się jeszcze. A w wyższym stopniu przejawiło się to za panowania Franciszka II.

Wreszcie ciągłe wojny doreszty kraj zniszczyły. Tymczasem dnia 3-go stycznia 1795 nastąpił trzeci rozbiór Rzeczypospolitej i powiększył dział galicyjski o wielką połać Polski. Utworzono najpierw t. zw. Nową, czyli zachodnią Galicję, jako osobny kraj koronny, zaś w r. 1803 połączono ją z dawną Galicją i Lodomerją. Kraków, który po pierwszym rozbiorze pozostał przy Polsce, w r. 1794 zajęli Prusacy, a od r. 1796 do lipca 1809 należał on do Austrji. Gdy rozpoczęły się wojny napoleońskie, w całym kraju zapanowała najdotkliwsza nędza. Dawne królewszczyzny poszły na licytację. Bankocetle utraciły niemal wszelką wartość. Ciągłe przemarsze wojska dewastowały ziemię i wyczerpywały ją z wszelkich zasobów. W r. 1805 przechodziła tędy armja rosyjska, niszcząc ziemię i mieszkańców. Utworzenie Księstwa Warszawskiego w r. 1807 zrazu nie uszczupliło Galicji.

Dopiero pokój wiedeński dnia 10 października r. 1809 zmusił Austrję do odstąpienia z t. zw. Nowej Galicji cyrkułu zamojskiego na rzecz Ks. Warszawskiego, a cyrkułów tarnopolskiego i zaleszczyckiego na rzecz Rosji. Galicja została wtedy uszczuplona i materjalnie osłabiona. Samo powstanie Księstwa Warszawskiego w r. 1807 skłoniło było wprawdzie rząd wiedeński do nieco większej troski o kraj. Ale trwało to niedługo. W następnym okresie, jak się dalej przekonamy, warunki bytu nie polepszyły się.

Zabór rosyjski.

Katarzyna, główna sprawczyni zaborów, zmarła w r. 1796. Niedługo cieszyła się zdobyczą, zagrabioną Polsce. Gdy wstąpił na tron Paweł, zrazu zapowiadał ulgi Polakom. Ulgi odnosiły się raczej do losów osób pojedyńczych, niż do systemu rządzenia. Wprawdzie nowy car wynurzał się przed marszałkiem Potockim, że gorąco boleje nad rozbiorem Polski i że widzi w tem niesprawiedliwość i niepolityczność zmarłej imperatorowej, lecz skończyło się na słowach oraz na pewnym wybuchu szlachetności względem Kościuszki, na łaskach dla Stanisława Augusta i względach dla osób, poprzednio skazanych. Tłumaczył się, że przecież Austrji i Prusom nie może wojny wypowiedzieć. Więc radził, by się uspokoić i poddać smutnej konieczności. Wstąpienie na tron Pawła wlało jednak otuchę w Polaków, ulegających łatwo złudzeniom. Szlachta zebrała się w Mińsku, w Wilnie i Grodnie, by gotować się do wyboru delegatów z petycjami na koronację. Ale zgaszono te zapały. Car się obruszył i nakazał generałowi Fiłosofowowi, by pojechał poskromić zachcianki szlacheckie. Zgodzono się tylko na punkty petycyj, dotyczące sądownictwa, administracji, swobody religijnej, urzędów krajowych i szkół. Niejakie wolności utrzymano wszelako w większej nieco mierze, niż w innych zaborach.

Pierwszy dział rosyjski otrzymał był nazwę gubernij mohilewskiej i witebskiej, drugi — mińskiej i izasławskiej, trzeci — kurlandzkiej, wileńskiej i słonimskiej. Gdy w trzecim zaborze przyłączono zachodnią część Wołynia do gub. izasławskiej, nazwano ją wołyńską. W r. 1796 z gub. bracławskiej utworzono podolską, a wileńską i słonimską połączono w litewską. W r. 1801 znów rozdzielono ją na: wileńską i grodzieńską. Katarzyna roz-

ciągnęła na wszystkie te ziemie organizację administracyjną, istniejącą w caracie, a zawartą w tak zwanej ustawie o gubernjach. Po ostatnim rozbiorze przedewszystkiem skasowała dawne diecezje katolickie i zniosła biskupstwa unickie. Paweł otoczył na nowo opieką katolicyzm i utworzył w Petersburgu przy Ministerjum Sprawiedliwości osobny departament do spraw duchownych katolickich, którego prezesem był arcybiskup mohilewski. Szczególnemi względami obdarzył cesarz jezuitów, uważając ich za pogromców wolnomyślicielstwa i rewolucjonizmu, których wpływu z zachodu się obawiał. Ukazem z r. 1800 oddał pod zarząd jezuitów Szkołę Główną wileńską i wszystkie zakłady naukowe polskie.

Warunki ekonomiczne tych ziem nie były wówczas zgoła pomyślne. Dzieje gospodarcze Rusi zostawały w związku z kolonizacją polską, trwającą od w. XV. Kolonizacja ta podniosła była rolnictwo, czemu sprzyjała żyzna gleba kraju, stojącego jednak dawniej odłogiem. Obok uprawy ziemi zajmowano się leśnictwem i niektóremi pierwotnemi formami przemysłu, jak syceniem miodu, wyrobem wosku i paleniem „popiołów".

W wieku XVII niszczące wojny kozackie powściągnęły tu wszelki rozwój przemysłu i handlu, torującego sobie przedtem drogi na Gdańsk. Rolnictwo również podupadło. Postęp począł się znów był przejawiać u schyłku XVIII w. Ukazują się tu manufaktury. W Korcu na Wołyniu Józef ks. Czartoryski zakłada rękodzielnie — płótna, sukna, kapeluszy i fajansu. Potoccy tworzą ogniska przemysłowe w Niemirowie i Tulczynie: w pierwszym fabryki sukna, skór, kapeluszy, „cyców" (perkali), ruralnie oraz fabrykę broni, w drugim — fabrykę sukna ordynarnego, płócien, powozów, broni. W Mohilowie była fabryka win krajowych. Stanisław Poniatowski, podskarbi litewski, założył w Korsuniu manufakturę sukna,

zamszu, jedwabiu i fabrykę saletry. W Taraszczy była huta szklana, wyrabiająca zwierciadła, w Sachnówce winnice i plantacje tytoniu. Ulepszano też rolnictwo.

Na Litwie i Białej Rusi wsie były rozrzucone w okolicach leśnych. Gorsza gleba mniej sprzyjała rozwojowi rolnictwa. Lud zajmował się bartnictwem, wyrobem łapci, a, co główna, wyrobem smoły i dziegciu. Wyrób smoły prowadzono sposobem pierwotnym w tak zwanych „majdanach". Smołę w beczkach wysyłano Prypecią i Dnieprem do Chersonia i portów bałtyckich. Zajmowano się również wyrąbem drzewa w lasach i prowadzono ożywiony handel drzewny z Niemcami. Pierwsze manufaktury zakładali na Litwie Radziwiłłowie. Były tu fabryki sukna, farbarnie, szpularnie (fabryki gobelinów), huty szklane, szlifiernie i t. p. Wreszcie, jak już wiemy, podskarbi litewski, Tyzenhauz, pod Grodnem próbował zaszczepić nowe manufaktury, wyrabiające całe mnóstwo towarów użytecznych, a w tem i wiele zbytkownych. Ten nadzwyczajny wysiłek zakończył się zupełnem niepowodzeniem. Wszystko rozpadło się w gruzy. W miastach byli jednak dobrzy rzemieślnicy polscy: kotlarze, ślusarze, rymarze, szklarze itp. Cała praca kulturalno-gospodarcza na Ukrainie oraz Litwie miała zawiązek w kolonizacji polskiej.

Rozbiory tedy zastały te ziemie w stanie budzącej się do życia gospodarczości. Polityka rosyjska odrazu osłabiła te zaczątki. Nawet zarządzenia Pawła, niby łagodne, nie tępiące żywiołu polskiego, zahamowały jednak wszelki postęp ekonomiczny. Przecięto związek handlowy z Polską i sparaliżowano inicjatywę narodową.

Nie poprawiły się warunki gospodarcze, gdy w r. 1801 rozpoczęło się panowanie Aleksandra I. Zresztą niebawem nastał już okres nowych wojen, które wstrząsnęły położeniem ekonomicznem całego państwa.

Natomiast w zarządzie administracyjnym prowincyj litewskich panowała pewna łagodność. Paweł utrzymał Statut Litewski i wskrzesił sejmiki, które wybierały sędziów, urzędników administracyjnych, marszałków gubernjalnych i powiatowych, będących łącznikami między obywatelstwem a rządem. Szlachta była uprzywilejowana i wolna od służby wojskowej. Chłop był natomiast uciemiężony, żył w poddaństwie i pańszczyźnie oraz pełnił służbę wojskową 25-letnią.

Cesarz Aleksander I nie zmienił zrazu warunków zarządu. Nad szkolnictwem tylko roztoczył szczególną pieczę w duchu postępowym i z uwzględnieniem praw narodowych. Organizację szkolnictwa powierzył swemu przyjacielowi, Adamowi ks. Czartoryskiemu. Ukaz z r. 1800, który był oddał szkoły jezuitom, został cofnięty, a wychowanie młodzieży powierzono władzom świeckim pod kierunkiem Czartoryskiego. Szkoła Główna Litewska zamieniona została na Cesarski Uniwersytet Wileński, który stał się też ośrodkiem całej oświaty polskiej. Czartoryski nie szczędził też wysiłków i nakładów, by podnieść szkoły średnie i wiejskie. W r. 1805 powstało w Krzemieńcu drugie ognisko życia oświatowego, gdy wizytator szkół kijowskich, wołyńskich i podolskich, Czacki, założył krzemienieckie Liceum. Działalność ta służyła rozwojowi kultury polskiej i nie przeszła bez wpływu na nieco pomyślniejszy stan gospodarczy wśród szlachty i żywiołu polskiej inteligencji. Były nawet pewne próby polepszenia bytu chłopów. Pielęgnowano wówczas w Uniwersytecie Wileńskim nauki ekonomiczne, popularyzowano fizjokratyzm, którego zasady zaszczepił rektor Uniwersytetu, ks. Hieronim Stroynowski, a następnie teorję Adama Smitha, wykładaną przez prof. Znoškę. Na tle tych nauk roztrząsano kwestję uwłaszczenia a przynajmniej oczynszowania chłopów. Wyzwolono między

innemi od pańszczyzny włościan, osiadłych na gruntach, należących do Uniwersytetu Wileńskiego. Lecz głębiej nie przeorano zapuszczonej naogół niwy gospodarczej. W handlu, rzemiosłach, w zaczątkach przemysłu był zastój.

Niebawem nastały czasy wielkich burz dziejowych. W r. 1804 Pierwszy Konsul ogłoszony został Cesarzem Francuzów. Legjony polskie stały po jego stronie. Cesarz Aleksander zerwał z Francją stosunki dyplomatyczne i na tem tle zarysowały się rozłamy w polityce względem Polaków. Ks. Czartoryski, który był ministrem spraw zagranicznych Aleksandra I, radził mu, aby ogłosił się królem polskim i by przyłączył do zabranych przez Rosję dzielnic zabór pruski i austrjacki. Wtedy to widmo Polski przeraziło Prusy i chwilowo powstało ich przymierze z Napoleonem. Pod Austerlitz pobite zostały na głowę wojska rosyjskie i austrjackie. Pokój presburski zmienił był układ polityczny świata, a, choć sprawy polskiej jeszcze nie dotknął, już wszystko stanęło na wulkanie.

Na Litwie i Rusi czekano nowych przemian. Życie wytrącone zostało z dawnej kolei. Potem dalsze dzieje wojny zwycięskiej dla Napoleona doprowadziły do pokoju tylżyckiego, co spowodowało nowy podział ziem Rzeczypospolitej. Powstało Księstwo Warszawskie, ale zrazu zabór rosyjski powiększył się jeszcze o obwód białostocki.

Rok 1812 przyniósł był krótkotrwałe oswobodzenie Litwy. Dnia 28 czerwca wszedł Napoleon z gwardjami swemi do Wilna. Ogłosił tu sam Napoleon wolność chłopów. Rząd Tymczasowy litewski opierał się na polskiej Komisji Rządzącej a zależał od komisarzy francuskich. Władza ta rozciągła się na gubernje wileńską, grodzieńską, mińską i białostocką, nazwane intendenturami. Entuzjazm patrjotyczny był wielki. Warunki bytu materjal-

nego utrwalić się jednak w tych burzliwych czasach nie mogły. Potem wraz z upadkiem Napoleona pod Moskwą wszystko się znowu rozpadło. Litwa wróciła do dawnego uciemiężenia. Tymczasem już burze wojenne ostatecznie osłabiły organizację gospodarczą Litwy i Rusi.

III. KSIĘSTWO WARSZAWSKIE (1807—1815)

Pokój tylżycki dał początek Księstwu Warszawskiemu. Był to rezultat rozbicia przez Napoleona armji prusko-rosyjskiej pod Friedland. Cesarz Aleksander sam zaproponował Napoleonowi zawarcie pokoju. Nastąpił wtedy czwarty podział Polski. Wykrojono z niej 1 860 mil kw. oraz 2 400 000 ludności i utworzono t. zw. Księstwo Warszawskie. Z dawnych podziałów pierwszy i część drugiego pozostały przy Prusach, obwód białostocki dołączono do zaborów Rosji. Gdańsk z okręgiem zamieniono na miasto wolne, a z reszty posiadłości polskich Prus uformowano nowe państwo. Zabór austrjacki pozostał zrazu nietknięty. Księstwo Warszawskie obejmowało na początku departamenty: poznański, kaliski, bydgoski, płocki, warszawski, łomżyński, co razem tworzyło 60 powiatów i 400 t. zw. zgromadzeń gminnych.

Księstwo oddał Napoleon pod panowanie dziedziczne królowi saskiemu Fryderykowi Augustowi, któremu w swoim czasie naród polski ofiarował był tron po Poniatowskim.

Dnia 22 lipca 1807 ogłoszono ustawę konstytucyjną. Ważne w niej było zniesienie n i e w o l i włościan (choć nie obdzielono ich ziemią) i uznanie wszystkich obywateli za równych wobec prawa. Niemniej doniosły był przepis,

że wszelkie urzędy obejmowali wyłącznie obywatele Księstwa.

Dla sprawy narodowej utworzenie nowego państwa było wielkiem dobrodziejstwem. Polacy, skazani uprzednio na całkowitą zagładę, poczuli się znowu narodem, acz na dotkliwie zwężonym obszarze i w formach państwowych, nie odpowiadających tradycjom historycznym. Uważano to wszakże za początek odrodzenia. Stąd mimo trudnych warunków gospodarczych ofiarność społeczna była zdumiewająca. Już na pierwszym sejmie uchwalono 48 miljonów złp. podatku na potrzeby publiczne i na rozwój bytu Księstwa. Ostatnia wojna zniszczyła znów była rolnictwo, spowodowała upadek cen ziemi i zboża. Właściciele majątków nie byli w stanie opłacać procentów od sum, zaciągniętych na hipoteki pruskie. Celem więc ocalenia właścicieli ziemskich rząd przedsięwziął środki wyjątkowe i ogłosił j u r i s t i t i u m, czyli powstrzymanie egzekucji za długi, a następnie m o r a t o r i u m, t. j. zawieszenie wypłat sum hipotecznych. Nie zaradziło to trudnościom ekonomicznym, ale złagodziło chwilowe niedomagania.

Przez prawo wojenne Napoleon stał się właścicielem sum, które rząd pruski wypożyczył był obywatelom ziemskim. Wynosiło to z procentami 48 miljonów franków. Układem w Bajonnie Napoleon odstąpił je skarbowi polskiemu za sumę 20 miljonów franków, która to suma miała być spłacona w ciągu lat trzech. Były to t. zw. „sumy bajońskie“. Obciążyły one skarb polski znacznym długiem, na rzecz Napoleona, choć nazywało się, że umorzenie z nich 28 miljonów jest darem dla Księstwa. Dla skarbu powstało stąd poważne brzemię, zwłaszcza, że nie mógł on egzekwować należności od dłużników. Było dowodem wielkich względności ówczesnych rządów, że sumy te nigdy, przez cały okres Księstwa, nie zostały

ściągnięte z debitorów, pomimo prób łagodnego i powolnego ich poboru. Wprawdzie, począwszy od dnia 6 czerwca 1808 r., wydawano dekrety królewskie, nakazujące pobór najpierw procentów a później kapitałów zaległych, wprawdzie czyniono nawet „zapowiedzenia" i „nakazy" sum bajońskich, lecz ostateczne rygory egzekucyjne zastosowania nie znalazły. Zaostrzano groźby, zmieniano formę rozporządzeń, rozkłady sum rozdrabniano i przewlekano na dłuższe okresy, ale do sprzedaży przymusowych nie przyszło. Widząc trudność ściągnięcia należności od zubożałych ziemian, których zniszczyły rządy pruskie, to ustanawiano w r. 1809 komisje do zawierania układów z dłużnikami, to znów przedsiębrano środki prawodawcze, rozdzielające długi na raty drobne. Nakoniec w r. 1811 ogłoszono dekret, z mocy którego na cały kapitał dłużny wystawione być miały listy zastawne „na okaziciela", obciążające dobra do $^3/_5$ ocenionej ich wartości, a umarzać się mające w ciągu lat 41 i $^3/_4$ z oprocentowaniem rocznem po 6 od sta, łącznie z zaległą prowizją. Ustanowiono nawet „Główną Dyrekcję Kredytową", którą powołano do kierowania operacją. Atoli i ten środek spłaty sum dłużnych, obmyślany tak bardzo oględnie i na owe czasy postępowo z punktu widzenia finansowego, żadnego skutku nie wydał, bo i tym razem nie chciano się uciec do wywłaszczeń przymusowych. Sumy te, będące smutną puścizną panowania pruskiego, w epoce Księstwa naprawdę wyegzekwowane nie były, a wskutek postanowień kongresu wiedeńskiego z r. 1815 wróciły znowu do pruskiego rządu.

Naogół warunki gospodarcze, w jakich znalazło się Księstwo Warszawskie, były nad wyraz ciężkie. A jednak rozpoczęto odrazu usiłowania ochrony interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych. Ujemną stroną nowego przepisu konstytucyjnego o zniesieniu niewoli

chłopów było, że nie stworzono dla włościan nowych warunków egzystencji, że, darząc ich wolnością polityczną i prawem swobodnego przenoszenia się, a w razie sporów z panami — możnością prawowania się przed sądami, zrobiono z nich bezdomnych tułaczów. Lecz ten błąd mógłby być naprawiony późniejszem prawodawstwem, gdyby rządy Księstwa się utrwaliły. Zrazu w tej mierze sytuacja była nieustalona.

Natomiast handel i rękodzieła poczęły się dźwigać z upadku. Wyraźną troską o rozwój gospodarczy widzimy w dekrecie następującym: „Chcąc, ażeby w Księstwie Warszawskiem rolnictwo, fabryki, rzemiosła i każdy gatunek przemysłu użytecznego mogły być do jak najlepszego przyprowadzone stanu", uwalnia się rzemieślników i robotników, wprowadzonych z obcych krajów, przez 6 lat od wszelkich czynszów i od popisu wojskowego a nadto oddaje się pod szczególną opiekę ministra spraw wewnętrznych i prefektów departamentowych. Wreszcie, przybywających z zagranicy fabrykantów i rzemieślników uzdolnionych uwalnia się od opłat celnych za przywożone ze sobą ruchomości i bydło robocze. Był to poniekąd dalszy ciąg polityki protekcyjnej, prowadzony już w przeszłości, by rzemiosła zaszczepiać.

Wznowiono idee okresu stanisławowskiego. Powstały zarazem reformy w nowoczesnych warunkach społecznych: kodeks, regulujący życie prawidłowe i wolność chłopów. Handel w każdym razie rozwinął się przez stosunki z Saksonją, która miała otwarty rynek w Królestwie. Wysokie cła na wyroby, które już wytwarzał przemysł Księstwa, służyły tej produkcji. Uchylenie przegród między szlachtą a mieszczaństwem przez równość wszystkich obywateli w obliczu prawa dało początek nowemu rozwojowi mieszczaństwa. Handel skupił się w miastach, które po upadku w czasach pruskich przejawiały postęp.

Warszawa znowu uzyskała przypływ ludności, liczba ludności wzrosła do 131½ tys. Są wyraźne ślady powstania nowych przemysłów i wzrostu kupiectwa. Zaprowadzono izby handlowe, utworzone w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Kaliszu, Lesznie, Wschowie, Rawiczu, Międzyrzeczu i Płocku. Izby miały „uwiadamiać rząd o przeszkodach, które wstrzymują wzrost handlu, przemysłu i rękodzieł, podawać sposoby do uprzątnienia tych przeszkód, oraz przekładać myśli względem pomnożenia pomyślności handlu i przemysłu". Powołano jeszcze „Radę Handlową Ogólną", której powinnością było „dawanie objaśnień i opinji we wszystkich przypadkach, w których od ministra będzie zapytaną". Były to więc instytucje, których zbrakło nam później przez cały okres życia porozbiorowego, bo wprawdzie powstać miały za Królestwa Kongresowego, lecz istniały wówczas tylko krótko i nominalnie. Poczęto też regulować wekslarstwo, aby jego czynności zastąpić mogły giełdę. I dążono wonczas do zaprowadzenia giełdy, gdyż kodeks francuski, zastosowany w Księstwie dnia 1 marca 1809 r., przewidywał urządzenie „Giełdy Handlowej", t. j. upoważnionego przez króla „Zgromadzenia handlujących, kapitanów okrętowych, ajentów wymiany i stręczycieli". Kodeks dopuszczał istnienie giełd nietylko w Warszawie, lecz w innych miastach. Właściwej jednak giełdy nie założono (giełda powstała dopiero w roku 1817 za Królestwa Kongresowego). Za ministerjum skarbu Jana Węgrzeckiego (pierwszym ministrem skarbu był Dembowski), w r. 1810 zaprowadzono własną mennicę, bijącą monety podług stopy pruskiej. Dekret stosowny dbał o uporządkowanie waluty, lecz nie mógł zczasem ominąć pieniędzy papierowych. Zabezpieczono je na dochodach z ceł i ustanowiono kasę wymiany, która na każde zażądanie płaciła za bilety gotówkę z potrąceniem 4 groszy na 6 zł. (talarze).

Opiekuńcza polityka celna świadczyła o tendencjach, dążących do rozwoju przemysłu. A choć system kontynentalny, wynikający z polityki Napoleona wobec Anglji, wywierał pewien ucisk na handel, nakładając cła zakazowe na towary kolonjalne, znajdujące się nawet w składach kupców, miejscowych, następnie zaś poddając te towary sekwestrom i konfiskacie, to jednak nie widzieliśmy podówczas tych ograniczeń wojennych, obezwładniających handel, które zaprowadziła okupacja niemiecka podczas ostatniej wojny w tak drapieżny sposób. Przeciwnie, nie zaniedbywano żadnej sposobności, iżby odżywiać osłabione przez wojnę życie gospodarcze. W r. 1811 zakazano wywozu żyta, furażu i t. p., ponieważ był to rok nieurodzaju, a „nieograniczona wolność mogłaby i wewnętrzne potrzeby kraju na zawód i uboższą ludność na zupełny narazić niedostatek". Taryfę celną kilkakrotnie regulowano na nowo, w celu polepszenia bytu rękodzielników krajowych. Osobliwie za czasów ministra skarbu Matuszewicza zmieniono prawodawstwo podatkowe, zmniejszono ciężar poborów poprzednich o 10 650 000 złp., a całą manipulację skarbową dochodów publicznych tak urządzono, że nietylko budżet był zrównoważony, lecz Matuszewicz zostawił w finansach ład wzorowy i miljony w kasach. Potem dopiero miljony te stopniały.

Przemysł Księstwa stale wzrastał jeszcze przed pokojem wiedeńskim w r. 1809, gdy do Księstwa przyłączono Galicję Zachodnią, okręg zamojski i połowę Wieliczki. Wprawdzie bilans handlowy naogół korzystnie się nie przedstawiał (w r. 1808 przywóz wynosił 51 mil. złp., a wywóz tylko $17^1/_2$ mil. złp.), ale tak było w czasie stosunków zgoła anormalnych, gdy, według Józefa Godlewskiego, samych win francuskich przywieziono za $10^3/_4$ mil. złp. W każdym razie stopniowo przemysł krajowy począł zaspokajać krajowe potrzeby i dostosowywał się do nich.

Pamiętać należy, że była to nietylko epoka burzliwa, nietylko trudna ze względu na okres, niezbyt odległy od rozbiorów a bezpośredni po epoce pruskiej, która kraj wyjałowiła, lecz była to nadto era zaledwie zaczątków przetwarzania się rzemiosł w formy zakładów przemysłowych.

Polityka Księstwa poszła odrazu po dwóch linjach rozwoju — zajęła się organizowaniem przemysłu i polepszała finanse. Cudzoziemcy chętnie korzystali z ułatwień ze strony rządu i napływali do Księstwa, prędko się asymilując, po ustaleniu sobie warsztatów. Podźwignięto też handel, naprawiono kanał Bydgoski, ulepszono spław na Wiśle. Staszic, który podówczas miał wpływ na rozwój gospodarczy, dawał wskazania, jak udoskonalić zakłady górnicze w Michałowie, Suchedniowie, i Samsonowie. Górnictwo w tym okresie dużo zyskało.

Słusznie pisze Barzykowski o czasach Księstwa, niedocenionych przez Skarbka: „Kraj wielkiem życiem żył i wszystko, co później nastąpiło, wszystkie następne usiłowania ku podniesieniu ojczyzny tutaj początek swój biorą, tutaj użyźniano ziemię, tutaj zasiewano ziarno przyszłości. I dlatego czasy Księstwa Warszawskiego oddzielną epokę w dziejach Polski stanowią".

Oświata czyniła znaczne postępy. W r. 1807 powstała Izba Edukacyjna. Prezesem jej był Stanisław Potocki. Szczególną uwagę poświęcono oświacie ludowej. Szkoły elementarne miejskie i wiejskie prowadzono sumptem mieszkańców. Izba Edukacyjna dążyła do zaprowadzenia przymusowego utrzymywania szkółek przez gminy miejskie i wiejskie. Powiększono liczbę szkół średnich. Staraniem ministra sprawiedliwości, Feliksa Łubieńskiego, założono w Warszawie Szkołę Prawa. W r. 1809 powstała Szkoła Lekarska.

Zaledwie jednak w Księstwie począł się utrwalać nowy porządek i przejawiały się jego dodatnie następstwa,

wybuchła nowa zawierucha wojenna. Na wiosnę r. 1809 Austrja wypowiedziała wojnę Napoleonowi. 19-go kwietnia armje austrjackie wtargnęły w granice Księstwa i posuwały się ku Warszawie. Wojska polskie pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego podjęły się mężnej obrony. Równocześnie pułki polskie przelewały krew na obczyźnie pod znakami Napoleona, a część ich strzegła Gdańska i twierdz pruskich. To też zrazu, po bohaterskiej bitwie pod Raszynem, wojska polskie cofnąć się musiały w trójkąt między Pragą, Modlinem i Serockiem, a rząd przeniósł się z Warszawy do Torunia. Warszawę zajął arcyksiążę austrjacki, Ferdynand.

Na całym obszarze Księstwa poczęło się znowu organizować powstanie. Wtedy arcyksiążę Ferdynand opuścił Warszawę, złupiwszy z niej 400 000 złotych kontrybucji. Zwycięstwo Napoleona pod Wagram zadało cios Austrjakom i pokój wiedeński wcielił wtedy do Księstwa Warszawskiego drugi zabór austrjacki, mianowicie Galicję Zachodnią, a Wieliczkę z żupami solnemi podzielono pomiędzy Austrję a Księstwo.

Właściwie jednak nadzieje Polaków zostały zawiedzione. Część cyrkułów Galicji oddano nawet Rosji, a resztę zaboru pierwszego pozostawiono przy Austrji. Przywrócenie Rzeczypospolitej Polskiej, czego oczekiwano, nie ziściło się. Księstwo zyskało atoli 919 mil. kw. i $1^1/_2$ milj. ludności. Nowy obszar utworzył cztery nowe departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki. Powiększenie Księstwa zapowiadało poprawę warunków ekonomicznych.

Przyłączenie ziem galicyjskich przysporzyło Księstwu dużo nowych sił produkcyjnych. Przybyły fabryki wyrobów żelaznych między Radomiem a Sandomierzem w liczbie 14-stu, w tem rządowe w Suchedniowie, Samsonowie i t. p., oraz znaczne prywatne w Końskich. Po-

zyskano też fabryki sukna, multonu i bajów w Staszowie. Z ordynacją Zamoyskich otrzymano nowe huty szklane. W Krakowie i innych miastach były rękodzielnie pasów, wstążek, nankinów, fajansu i papieru. Kopalnie soli w Wieliczce przynosiły na dział Księstwa około 3 milj. zł. reńskich.

Mieszkańcy ponieśli jednak straty przez upadek papierowych pieniędzy austrjackich i przez następne ich wycofanie z obiegu. Bankocetle austrjackie tak spadły, że za 100 reńskich płacono 26 złp.

Cena ziemiopłodów była w r. 1810 i na początki 1811 bardzo niska, co zubożyło rolników. Płacono mianowicie za korzec pszenicy 11—13 złp., za korzec żyta 5—7, za korzec owsa 4—5. Ceny podniosły się później, lecz skutkiem nieurodzaju.

W r. 1811 zaciągnięto w Paryżu u firmy Perregaux, Lafitte i Sp. pożyczkę w sumie 1 200 obligów po 1 000 fr. (razem 1 200 000), opartą na dochodach z żup Wieliczki, a oprocentowaną po 6%.

Pomnożony Sejm szykował się do nowych zarządzeń gospodarczych. Ale obrona kraju i ofiary na rzecz Napoleona wymagały wielkich wysiłków podatkowych. Trzeba było podnieść armję do 80 000 ludzi, obwarować twierdze i zbroić się do nowych bojów. Rok 1811 był nieurodzajny z powodu posuchy. Rolnictwo dalej więc podupadło. Zasobność kraju zmalała.

Tymczasem w r. 1812 wybucha znów wielka wojna francusko-rosyjska, w której Polsce przypadło ważne posłannictwo. Entuzjazm odbudowania ojczyzny budzi się w części samorzutnie, w części przez pośrednią inicjatywę Francuzów. Pradt, ambasador francuski przy dworze saskim, w czerwcu r. 1812 zjawia się w Warszawie i wznieca ideę wyzwolenia narodowego. Król saski, Fryderyk August, przekazuje władzę rządzącą w Księstwie

Radzie Ministrów. Na posiedzeniu Sejmu minister skarbu, Tadeusz Matuszewicz, poseł z czasów sejmu czteroletniego, głosi: „Powstanie więc Polska, — co mówię, jest już Polska!“ Zapada uchwała Sejmu, proklamująca Polskę niepodległą w granicach historycznych. Wtedy nowe ofiary i nowe wysiłki skarbowe i wojenne spadają na Księstwo.

Oczywiście nie była to już chwila sposobna do budowy gospodarczej. Raczej wszystko waliło się prócz entuzjazmu narodowego, który dawał natchnienie do wszelkich czynów.

Właściwie Księstwo już upadło, zanim dyplomacja o jego losach zdecydowała. W lutym r. 1813 Rada Ministrów musiała opuścić Warszawę. Wojska francuskie wycofały się z kraju. Lata 1813 i 1814 przedłużyły tylko formalne istnienie Księstwa skutkiem burz wojennych, panujących w Europie. Od pierwszych dni lutego r. 1813 w Warszawie rządzili Rosjanie. Kraj był na gruzach swego dobytku. W przyszłem Królestwie Kongresowem wszystko budować trzeba było odnowa.

IV. RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA (1815—1846)

Kongres wiedeński stworzył z Krakowa z okręgiem, obejmującym $23^1/_2$ mil kw., wolne miasto, czyli niepodległą rzeczpospolitę pod opieką Rosji, Austrji i Prus. W traktacie z dnia 3 maja 1815 r. mocarstwa te określiły swój stosunek do Rzeczypospolitej Krakowskiej i oznaczyły zasady jej konstytucji. Powstała tedy minjaturowa republika, rządzona przez Senat, złożony z Prezesa i 12-stu członków, 10-ciu wybieranych, a dwóch delegowanych przez kapitułę i uniwersytet. Prezesem został hr. Stanisław Wodzicki. Wybory odbywały się zapomocą reprezentantów gmin miejskich i wiejskich. Główne zasady konstytucji nie mogły być zmienione bez przyzwolenia państw opiekuńczych. W Krakowie przybywali rezydenci Austrji, Rosji i Prus.

Urzędowa nazwa tej Rzeczypospolitej brzmiała: „Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków z okręgiem, zostające pod protektoratem trzech mocarstw". Granica biegła od ujścia potoku Kościelnickiego do Wisły pod wsią Wolicą, idąc dalej ku północy korytem tego potoku przez Cło i Kościelniki do Czulic, przyczem wsie te należały do wolnego miasta. Północną granicę tworzyła linja Królestwa Polskiego, zachodnią — granica zaboru pruskiego i austrjackiego, a południową — Wisła. Okrąg

obejmował oprócz Krakowa dwa miasteczka: Chrzanów i Nową Górę. W r. 1833 ogólna ilość mieszkańców wynosiła 125 785, a w tem 10 635 Żydów.

Z gmin, których było 26, przypadało 9 na miasta (w tem osobne 2 izraelickie, nie biorące udziału w zarządzie). Gmina w okręgu miała liczyć co najmniej 3 800 osób.

Do pomocy Senatowi dodany był Sejm, zbierający się od r. 1833 co rok. Sejm składał się z 23 senatorów, 3 prałatów, 3 doktorów wszechnicy, 6 sędziów pokoju i 26 przedstawicieli gmin. Sejm uchwalał budżet, wybierał sędziów pokoju. Ci czuwali nad wykonywaniem sprawiedliwości, a obok nich, jako wyższe instancje, sąd okręgu i sąd apelacyjny. Bezpieczeństwa przestrzegała w mieście milicja, a w okręgu żandarmerja. Od r. 1836 zaprowadzono policję, podległą dyrektorowi, mianowanemu przez posłów trzech „opiekuńczych państw".

W czasach pokojowych od r. 1816 do r. 1830 panowały w Rzeczypospolitej Krakowskiej patrjarchalne stosunki, sprzyjające wewnętrznej pomyślności, choć nie pozwalające rozrastać się ustrojom gospodarczym w formy postępowe. Przed utworzeniem Rzeczypospolitej Kraków miał domów 1 722, a mieszkańców 25 750. W r. 1833 było domów 1 788 i 36 352 mieszkańców.

Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej byli tak samo, jak w poprzedniem Księstwie Warszawskiem, równi wobec prawa. Włościanie otrzymali te same prawa, które nadała im konstytucja Napoleona.

Ostatnie wypadki polityczne dotkliwie zrujnowały były Kraków. Nowy rząd podźwignął go, uporządkował i ugruntował względną pomyślność gospodarczą. Samorząd Senatu i Sejmu był sprawny i umiejętny. Dbał o oświatę. Podnoszono ducha narodowego. Zarazem rozwijało się życie ekonomiczne, o ile na to pozwalały szczupłe ramy Rzeczypospolitej. W każdym razie Kraków

staje się miastem, pod względem handlowym dość ożywionem. Posiada wolność cła i panuje tu niezwykła taniość życia. Poczyna się rozwijać handel oraz rzemiosło i na małą skalę przemysł. Stosunki Krakowa z Królestwem Kongresowem są ożywione. W tym okresie mieszczaństwo krakowskie dźwiga się i gra ważką rolę w pracy społecznej.

Rzeczpospolita tworzyła, powiedzieć można, obszar samostarczalny. Żywiła się własnemi płodami rolniczemi i w przeważnej mierze wytworami własnych rękodzieł i małych fabryk. Dopełniał to dopływ t. zw. towarów kolonjalnych, które sprawdzano bez cła. Podatki były niskie. W r. 1833 suma ich wynosiła około 1 775 000 złp. Zadowalano się małemi dochodami, bo administracja była tania i oszczędna.

Do r. 1842 obowiązywał kodeks Napoleona, potem zaprowadzono prawo austrjackie, co już stało się zapowiedzią osłabienia samodzielności. Zresztą od r. 1831 naruszano niepodległość Rzeczypospolitej. Z powodu powstania w Królestwie i ruchów patrjotycznych w Krakowie, miasto zajęły wojska rosyjskie. Później w r. 1836 wkroczyły tu załogi mocarstw gwarantujących, a w r. 1838 wzmocniono załogę austrjacką, która opuściła Kraków dopiero w r. 1840.

Jakkolwiek szczupły ten teren nie mógł wytworzyć poważnej jednostki gospodarczej, jego społeczno-narodowe znaczenie i poczucie samodzielności oddziaływało korzystnie na dobrobyt wszystkich warstw. Doniosły był wpływ uniwersytetu, który, wyzwolony z poprzednich tendencyj germanizatorskich, przyciągał ku sobie młodzież z innych dzielnic. Atmosferę narodową podnosiły pamiątki historyczne, pomniki dawnej świetności Polski, jak groby królów. W r. 1817 sprowadzono na Wawel prochy Józefa

Poniatowskiego, a w r. 1818 zwłoki Kościuszki, zmarłego dnia 15 października r. 1817 w Solurze w Szwajcarji.

Wytrwało wolne miasto Kraków z okręgiem w tych formach do r. 1846. Poruszenie ludowe w Galicji, o którem piszemy oddzielnie (patrz niżej G a l i c j a), a które, na gruncie Krakowa wywołało główne wstrząśnienia, położyło kres Rzeczypospolitej. Dnia 6 listopada r. 1846 nastąpiło jej zniesienie i wcielenie do Austrji, a bezpośrednie połączenie z Galicją. Wtedy ostatni samodzielny państwowy twór Polski znikł z oblicza świata.

V. KRÓLESTWO KONGRESOWE (1815—1831)

Dnia 25 maja r. 1815 w czasie kongresu wiedeńskiego car Aleksander I podpisał w Wiedniu główne zasady konstytucji dla Królestwa Polskiego. Wyznaczono komisję, złożoną z Polaków, z udziałem Adama ks. Czartoryskiego, Tomasza Wawrzeckiego i Tadeusza Matuszewicza dla opracowania projektu konstytucji. Na zamku warszawskim dnia 27-go listopada car konstytucję tę zatwierdził i podpisał.

Powstał nowy twór państwowy, nadający Królestwu samodzielność konstytucyjną przy jedności panowania z Rosją. Królestwo miało być na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskiem, z którem posiadało wspólną politykę zagraniczną. Królem polskim dziedzicznym był cesarz rosyjski. Wykonywanie praw należało do samodzielnych ministrów. Władzę pełniła Rada Stanu. Częścią jej była Rada Administracyjna, złożona z namiestnika, pięciu ministrów i innych wysokich urzędników. Rada ta pełniła władzę wykonawczą. Władzę ustawodawczą spełniał Sejm, zwoływany co dwa lata na przeciąg dni 30, złożony z króla, izby senatorskiej i poselskiej. Sądownictwo było niepodległe.

Ustanowienie na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego było właściwie nowym podziałem Polski. Rosja

utrzymała się przy wszystkich swoich dawnych działach i przy obwodzie białostockiem, oderwanym w r. 1807 od Prus. Austrji przyznano Królestwo Galicji i Lodomerji wraz z posiadanemi do r. 1809 cyrkułami tarnopolskim i zbaraskim, z zaokrągleniem około Krakowa i z żupami wielickiemi. Prusy utrzymały się przy poprzednich posiadłościach, do których wcielono Gdańsk z okręgiem. Nadto król pruski pozyskał z departamentów Księstwa Warszawskiego: poznański i bydgoski, z czego utworzono W. Ks. Poznańskie, oddane więc na pastwę Prusom. Dopiero z reszty powstało Królestwo Polskie, obejmujące osiem województw: krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie i augustowskie. Tworzyło to razem 77 powiatów. W każdem województwie była komisja wojewódzka, w miastach funkcjonowały urzędy municypalne, w gminie urzędował wójt. Organami samorządu były rady wojewódzkie.

Traktat wiedeński przeszedł właściwie do porządku dziennego nad prawami Polaków. Podzielił Polskę według widzimisię siedzących w Wiedniu dyplomatów, którzy chcieli się rządzić zasadami „równowagi mocarstw". Pokrojono Polskę mechanicznie bez wczucia się w jej potrzeby kulturalne i gospodarcze. Car Aleksander kierował się niby wspaniałomyślnością, ale szczodrobliwości tej zakreślono pod względem terytorjalnym najszczuplejsze granice.

Chociaż jednak Królestwo Kongresowe było redukcją obszaru Księstwa Warszawskiego, w społeczeństwie zapanowały znów nastroje optymistyczne. Rozbudził się entuzjazm i energja czynu. Trafnie określa to Askenazy („Dwa stulecia"): „Nigdy może ten kraj sponiewierany niewyczerpanej swej żywotności dobitniejszych nie złożył dowodów. Trwał, rósł i rozwijał się, choć ku temu zewszechstron ciężkie napotykał zapory; obezwładniała

niepewność jutra, wytrącała ustawiczna z teraźniejszością rozterka".

Była istotnie w tym nowym okresie osobliwa siła twórcza w narodzie, nowemi nadziejami zelektryzowanym, lubo wciąż szarpanym nadziejami i troskami. To też już w łonie tego tworu politycznego spoczywały dźwignie jego upadku. Naród jednak zrazu jął się odnowy z wielką otuchą.

W Królestwie Kongresowem wewnętrzne rządy autonomiczne zrazu były bardzo rozległe i pozornie nieskrępowane. Rządy te przyśpieszały rozwój mieszczaństwa. Poczucie wolności rozumiano wówczas w najszerszem znaczeniu i dlatego nie obawiano się napływu cudzoziemców. Załamała się ta linja dopiero wówczas, gdy wraz z dławiącemi niezależność kleszczami polityki centralnej i polityka ekonomiczna wchodziła w system zawisłości od Rosji.

Z początku warunki oświatowe i kulturalne służyły postępowi. Sam wzrost ludności był wyjątkowo wielki. W ciągu 10-lecia od r. 1819—1829 Królestwo podniosło się z 3,43 milj. mieszkańców na 4,14 milj. czyli o 20,3%. Rozwijało się życie umysłowe, dzięki Uniwersytetowi z 800 słuchaczami, Akademji Rolniczej, Akademji Medyko-Chirurgicznej, Szkole Sztuk Pięknych, Tow. Przyjaciół Nauk, wspaniałej Bibljotece Publicznej (ze 150 tys. tomów).

W zakresie gospodarczym w tej epoce najmniej stosunkowo zdziałano na polu poprawy rolnictwa. I to było pierwszym okresu tego błędem. Poziom kultury rolnej w całym okresie od r. 1815—1830 był niski. „Wybitniejsze siły społeczeństwa widziały jedyną drogę postępu — postęp przemysłowy" — pisze Wł. Grabski. Z nowych dążności w rolnictwie przyjmowano tylko owczarstwo i gorzelnictwo, które podnosiły doraźną intratę. W kulturę samej ziemi nic nie wkładano. Ceny

zbóż były niskie do r. 1829. Za pszenicę płacono około rb. 2,80, za żyto około rb. 1,60 przeciętnie za korzec. Majątki były w znacznej części w dzierżawie. Towarzystwo Rolnicze nie mogło było się ostać (zostało zamknięte w r. 1816). Jedynie w lasach rządowych urządzono w r. 1816 gospodarkę ulepszoną. Powiększyła się uprawa kartofli, niemal pięciokrotnie, a uprawa zbóż stała w miejscu lub się zmniejszyła. Na głowę ludności przypadło czystego plonu w r. 1822 — 1 korzec ozimy, gdy w r. 1847—1858 nastąpił wzrost do 2,21 korcy. Ten stan rolnictwa, które się dźwigać zaczęło właśnie dopiero po upadku Królestwa Kongresowego, świadczy, że w wysiłkach o rozwój przemysłu utracono równowagę, niebacznie pozostawiając główną gałąź produkcji krajowej w zaniedbaniu. Nic tu nie zrobiono prócz założenia Tow. Kred. Ziemskiego, co zresztą było bardzo ważną reformą, lecz powołaną już do życia ku schyłkowi Królestwa Kongresowego. Zadłużenie ziemi było bardzo znaczne. Szacunek hipoteczny dóbr w Królestwie w r. 1824 dochodził do sumy około 818 milj. złp. a odłużenie — do 504 milj. Obciążenie wynosiło więc przeciętnie 62%. Czysta własność przedstawiała kapitał bardzo nikły. Największe obarczenie długami było w województwach popruskich, stanowiło 66%, gdy w poaustrjackich 51%.

Było w zaniedbaniu rolnictwo. Jest to jakby rys pewnego nowatorstwa w polityce gospodarczej, zarazem objaw ówczesnego merkantylizmu ekonomicznego. Ale był to też skutek zależności od Rosji. Osobliwie od 1819 r., kiedy zniesiono niemal całkowicie granicę celną między Królestwem a Cesarstwem, przemysł znalazł nowe rynki zbytu na wschodzie. Prusy w odwet zaprowadziły wysoką taryfę zbożową, tamując odpływ naszego zboża, a Rosja zaczęła Polskę prowidować w swoje tanie produkty rolne. To też na polu przemysłu zatętnił ruch nie-

bywały. W tem wyraziła się olbrzymia inicjatywa i przedsiębiorczość tej epoki. Poprostu wyczarowywano nowe motory pracy gospodarczej.

Przyjrzyjmy się temu rozwojowi w kolejnym porządku.

Najpierw trzeba ustalić, że Królestwo Kongresowe miało pozyskać od czasu kongresu wiedeńskiego wolny handel, całkowicie wolną żeglugę przez Wisłę, a ludność swobodę zamieszkiwania wszędzie, na dawnym obszarze Rzeczypospolitej. To się wszakże nie ziściło. Komisja, której powierzono zrealizowanie tego prawa, nie spełniła swych zadań. Natomiast rok 1819 przyniósł zniesienie kordonu celnego między Królestwem a Rosją. Owóż tę korzyść postanowiono wyzyskać z wielką energją czynu twórczego w dziedzinie przemysłu i handlu. Odtąd rozpoczyna się era postępów i przeobrażeń gospodarczych. Ale radykalne polepszenie warunków celnych przyszło nie odrazu. Taryfa z r. 1819 była w duchu epoki wolno-handlowej bardzo liberalna. Dowodził o niej minister rosyjski Kankrin, że zabiła cały przemysł w państwie. Potem wraz z runięciem systemu wolno-handlowego i nową tendencją opiekuńczą w Rosji przywrócono kordon w Polsce. Dopiero dzięki usilnym staraniom Lubeckiego i Grabowskiego znowu w r. 1823 granicę uchylono i przemysł polski miał otwartą drogę na wschód. Zato stosunki handlowe z Prusami były utrudnione, gdyż nałożono wysokie cła na zboże. W r. 1825 zawarto nowy traktat, w którym zabiegi Lubeckiego miały na uwadze interesy Królestwa.

W r. 1817 wchodzi w życie szereg reform, mających na celu poprawę stosunków ekonomicznych. Wprowadzone zostają postanowienia namiestnika o zgromadzeniach rzemieślniczych, o izbach handlowych, o giełdzie kupieckiej, o zgromadzeniu kupców. W r. 1818 na pierwszym zaraz Sejmie uchwalono nowe prawo o własności dóbr nieruchomych i o hipotekach. W ten sposób tworzono

podstawy pod założenie Tow. Kred. Ziemskiego w r. 1825. Okres wielkich reform zagajony zostaje od chwili, gdy Lubecki w lecie w r. 1821 objął jako minister zarząd przychodów i skarbu. Wtedy z działalnością finansową łączy się świadoma organizacja życia przemysłowo-handlowego. Zarząd górnictwa roztacza opiekę nad kopalniami i zakładami krajowemi, a wreszcie w r. 1828 powstaje centralny zakład kredytu państwowego — Bank Polski, świadomie i programowo zaszczepiający przemysł i niosący poważne usługi kredytowe. Ks. Drucki-Lubecki zdaje sobie sprawę z naturalnego związku, jaki zachodzi pomiędzy wzrostem dobrobytu krajowego a zasobnością skarbu. To jest niewątpliwie jego wielką zasługą. Wadą jest, że czyni to sposobami przymusowemi, że bądź rządzi po dyktatorsku w kraju, bądź ulega naciskowi Petersburga.

Już przed Lubeckim otoczono protekcją i przywilejami fachowych rękodzielników i robotników, przesiedlających się do Królestwa, aby produkcję rozwinąć. Reskrypt namiestnika z r. 1816 umacnia odpowiednie przepisy, obowiązujące w Księstwie Warszawskiem. Nowe ulgi przyznano krajowcom w r. 1820. Umyślna komisja obdarzyła kolonistów różnemi wolnościami i ułożyła spis miasteczek, dogodnych do rozwoju przemysłowego. W miasteczkach tych oznaczono nowe dzielnice i ulice dla celów fabrycznych, a koloniści otrzymali grunta i w ciągu lat 10 bezpłatnie budulec. Niektórzy fabrykanci zdobywali jeszcze monopole i przywileje korzystania z rzek. Budżet obejmował specjalne dotacje dla osiedlających się przemysłowców i „fundusz fabryczny“ na pożyczki długoterminowe. Dnia 21 listopada r. 1823 wydano nowe rozporządzenia Ks. Namiestnika, mocą którego nietylko włączone do miast grunta skarbowe i budowle mogą być zajęte przez fabrykantów-cudzoziemców, ale nadto,

w razie potrzeby, mogą być im oddane pobliskie grunta prywatne i zabudowania, które skarb nabywa lub zamienia. Również na użytek fabrykantów-cudzoziemców były oddawane grunta, należące do różnych szpitalów, instytucyj dobroczynności i duchowieństwa. Obok kolonij przemysłowych zakładano cegielnie, które za tanią cenę dostarczały cegły nowym fabrykantom. Skarbowe młyny oddawano w wieczystą dzierżawę tkaczom sukna. W ciągu lat kilku przeniosło się do Królestwa około 10 000 rodzin z Niemiec.

Zaszczepianie przemysłu nie było zrazu sztuczne, bo w kraju rękodzielnicy znajdowali przyjazne warunki, jakkolwiek przyznać trzeba, że ówcześni przybysze przynosili ze sobą pilność i pewną kulturę, która na otoczenie rzemieślnicze dodatnio oddziaływała.

W wydatnych rozmiarach rozwija się teraz sukiennictwo. Jego podporą staje się rozrost owczarstwa w Królestwie, a nawzajem podporą osłabionego rolnictwa jest ten potęgujący się przemysł. Jarmarki wełny, postanowione rozporządzeniem namiestnika w r. 1822, przyczyniają się do uporządkowania handlu.

Pokaźniejszych kapitałów nie było w kraju, ale przez współdziałanie rządu i miast przemysł się rozszerza. Fabryki sukna dostarczają towaru tego nietylko Polsce, i Rosji, lecz, korzystając z bezpłatnego tranzyta, docierają aż do Chin, głównie do Kiachty. Wszystkie surowce wolne były od cła. Ożywienie handlu rosyjsko-polskiego wywarło znaczny wpływ na rozwój sukiennictwa. Niemniej wszakże wytworzyła się pewna zależność od Rosji. Pod tym względem „wcielano się“ poniekąd w gospodarczy organizm obcy, bez widoków trwałych korzyści. Warsztatów tkackich było w r. 1830 — 5 000. Generał Kosecki, sekretarz stanu przy Radzie Administracyjnej, w szczegółowym raporcie wylicza zresztą,

że produkowano w r. 1825 360 000 postawów sukna, z czego tylko 57 861 wysłano do Cesarstwa, a 302 139 pozostało na miejscowy użytek.

W tych czasach wyłania się Łódź, jako miasteczko fabryczne. Pod koniec r. 1823 osiedla się kilku pierwszych majstrów ze Śląska. Rozwój powiększa się do r. 1825. Brandt, rosyjski urzędnik i ekonomista, zaznacza, że bodźcem do postępów Łodzi było odwiedzenie miasteczka przez Aleksandra I, który, oglądając w r. 1825 miejscowości fabryczne Królestwa Polskiego, zwrócił szczególną uwagę na Łódź i, stosownie do jego woli, znacznie rozszerzono osiedlanie się tu cudzoziemców. Do miasteczka przyłączono kilka wsi. Obok majstrów sukienniczych ze Śląska przybył również do Łodzi farbiarz Saenger, potem farbiarz Lange (z Chemnitz) i przędzarz Wendisch. Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembieliński, wysłał umyślnie za granicę naczelnika sekcji fabrycznej, Tykela, celem zbadania przemysłu i nakłaniania rękodzielników do osiedlania się w Łodzi. Wtedy przybyli Geyer z Zittau i Joergang, by założyć większe przędzalnie wełny. Przędzalnię lnu założył Kopisch.

Dźwiga się też z upadku przemysł metalurgiczny i metalowy. Dzieje się to przeważnie za sprawą ministra skarbu, ks. Druckiego-Lubeckiego. Minister przenosi Dyrekcję Główną Górniczą, przemianowaną następnie na Wydział Górniczy, z Kielc do Warszawy. Zorganizowano szczegółowy plan działania, który miał być kolejno wykonywany. Minister asygnuje na ten cel 400 000 złp. i budżet górnictwa pokaźnym obciąża długiem. Już w tym okresie zaczęto eksploatować olbrzymie pokłady rudy żelaznej, ciągnące się od Łagowa, Opatowa, Kunowa, ku zachodowi aż do Końskich i Drzewicy. Około r. 1830 widzimy już w tym przemyśle przesilenie. Osobliwie eksploatacja cynku i próba jego wywozu do Anglji i Kal-

kuty za pośrednictwem domu handlowego Phergussen et Co. dała fiasko, wobec bankructwa tej firmy. Niemniej jednak kopalnie i kuźnice zatętniły życiem i odtąd stały już otworem do dalszych postępów.

Zaznaczyć wszelako trzeba, że sukiennictwo miało przewagę nad całym przemysłem. Tu właśnie korzystano ze wskazań Lubeckiego, który pisał w r. 1826 do ministra-sekretarza stanu w Petersburgu: „Cesarstwo może nam dać pożądany, otwarty rynek i pewnych odbiorców". Wywóz sukna co do wartości tworzył 85% całego eksportu Królestwa. W latach 1823 do 1830, jak wyjaśnia Janowicz („Zarysy rozwoju przemysłu"), porządkując dane autora rosyjskiego, Ładyżyńskiego, wywóz do Rosji wzrósł z 1 177 000 rubli na 2 466 000. Gdy wogóle w tym okresie wywieziono towarów za blisko 15 milj. rb., eksport sukna uczynił przeszło 12 600 000 rb. Do Chin w r. 1829 wywieziono sukna za przeszło $^1/_2$ milj. W kraju zapotrzebowanie podnosiła armja na mundury dla wojska.

O stanie ogólnego przemysłu w tym okresie daje niejakie wyobrażenie relacja A. Dunina, komisarza fabrycznego, wysłanego na objazd województw kaliskiego i mazowieckiego w r. 1829. Dunin raportuje, że znalazł „nader wielki, podziwiający *(sic)* postęp w zakładaniu rękodzielni sukna i płócien". Produkcja w ciągu jednego roku bardziej niż podwojona została. Województwo kaliskie posiadało 242 warsztaty płócienne i 530 sukienniczych. Dwa zakłady Repphanów (założone w r. 1817) w Kaliszu należały do najcelniejszych. „Prócz tego widzimy — pisze Dunin — że garbarnie takoż w bardzo znakomitej liczbie w województwie mazowieckiem znajdują się; tutaj kwitną dosyć fabryki papieru". Marymont posiadał fabrykę mydeł, drukarnię perkali, fabrykę octu i t. p. Radoszewski wspomina w swym opisie handlu Polski z Rosją, że polscy fabrykanci mieli już w owym czasie w użyciu maszyny parowe.

Dorobek przemysłowy Królestwa rósł więc wszędzie. Nad rzeką Czarną powstawały fryszerki i walcownie. Królestwo, jak zaznacza Franciszek Rodecki („Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego"), produkowało nadto skóry, dywany, powozy, buty i trzewiki — „nietylko w kraju, lecz i zagranicą dla swej doskonałości znaczny popyt mające". Bilans handlowy, ułożony przez Rodeckiego, wykazuje, że w r. 1827 wprowadzono towarów za 40 674 445 złp., wyprowadzono zaś za 33 065 485 złp. Handel z Krakowem dawał 2 131 407 złp. Natomiast handel z Prusami i Austrją przynosił niedobory: pierwszy 14 773 703 złp., drugi 8 435 510 złp. Ale później bilans się poprawił i być może, że już zapewniał równowagę. Łódź stała się w dalszym ciągu kolonją tkacką o pokaźnym rozwoju z ludnością kilku tysięcy. Cała ludność Królestwa podniosła się z 3 milj. na 4 200 000. Podług wykazów Platera wytwórczość żelaza w r. 1823 wynosiła: 2 900 000 złp. przy liczbie fabryk 1 304.

Możnaby zakończyć ten rozdział naszych dziejów przemysłowych w Królestwie Kongresowem słowami jednego z autorów współczesnych: „Słomiane miasteczka zajaśniały murami, napełniały się przemyślnym ludem i zostały niemal głównem źródłem dochodów rządu i mieszkańców przez pomnożenie konsumcji i wywóz wyrobów do rozległych Rosji krajów". Lecz obraz nie byłby zupełny. Obok świateł były tu i ponure cienie... Już w r. 1826 rozpoczęły się znów zabiegi o zamknięcie granicy między Królestwem a Rosją. Kankrin, dając ucho nieżyczliwym podszeptom biurokracji i przemysłowców rosyjskich, którzy patrzyli zazdrośnie nietylko na konstytucję Polski (zresztą już zdeptaną przez Konstantego), lecz też na rozwój przemysłowy, chce zapłacić Królestwu hurtowy haracz za zaprowadzenie kordonu i odebrania tranzytu na Wschód. Tę groźbę, zamienioną na uchwałę Rady

Państwa, chwilowo zażegnano wysiłkami Lubeckiego. Ale zawierał się w tem znamienny symptomat. Polityka handlowa była nadmiernie zwrócona ku Cesarstwu. Budowano ją na pierwiastkach łączności organicznej z państwem, wrogo dla Polski usposobionem. Lubecki w Rosję wierzył i do niej, jako do metropolji, przystosowywał swoje plany gospodarcze. Jego hasło: „Cesarstwo może nam dać pożądany, otwarty rynek i pewnych odbiorców," a bardziej jeszcze hasło: „Nie Polska Rosji, lecz Rosja Polsce jest potrzebna", było niebezpieczne. Za tę ufność Księcia-Ministra Królestwo po rewolucji odpokutowało ciężkiem przesileniem, gdy kordony przywrócono. Odpokutowało w części samą rewolucją, która miała w sobie również pierwiastki ekonomiczne, jak to Maurycy Mochnacki jasno i logicznie wyjaśnia. Kiedy naród czuł coraz większe uciemiężenie i zniweczenie swych wolności, polityka skarbowa i ekonomiczna skuwała go mocniej z caratem, zarówno przez kierunek działalności gospodarczej, jak przez tryb autokratyzmu skarbowego. W kraju, zdawna rolniczym, z włościaninem, wprawdzie wolnym od pańszczyzny, lecz pozbawionym ziemi i przykutym do gleby, zaniedbywano uprawę roli i nic nie zrobiono dla polepszenia bytu chłopa. Był on w całkowitej niewoli ekonomicznej. Przemysł rósł, ale pod wpływem sztucznej ochrony w związku z Rosją przy odcięciu od rynków zachodnich. Siły gospodarcze wyzwalały się i, by użyć nowoczesnego wyrażenia, modernizowały, lecz poczęści w kształtach, z zewnątrz narzuconych, nie posiadających rękojmi trwałości. A z rozwoju stosunków z Rosją spływała też część nienawiści do Polski, bodaj i część uciemiężenia. Istniała jeszcze ukryta rywalizacja między Lubeckim a hr. Kankrinem, Niemcem zruszczonym, który jako minister reformował skarb i finanse rosyjskie. Podobno Drucki-Lubecki miał widoki

zajęcia stanowiska i dostojeństw Kankrina. Zwalczali się nawzajem. „Hr. Kankrin“ — pisze S. Askenazy — „poprowadził kampanję, przed niczem się nie cofając, starał się rozjątrzyć opinję publiczną Rosji... Nie wahał się występować z oskarżeniami tego rodzaju, że niepodobna, aby mały kraj mógł wytwarzać taką ilość towaru, mianowicie sukna, jaką zalewa Rosję, że to są poprostu wyroby niemieckie, systematycznie przemycane do Polski, przy udziale i pod opieką Zarządu Skarbowego w Królestwie“. W r. 1826 Rada Państwa zgodziła się była ze zdaniem Kankrina i chciała Polsce, jak powiedzieliśmy, cofnąć wolność cel i tranzyt do Chin. Lubecki zdołał z trudem przejednać Mikołaja I. Należy jednak za Janowiczem sprostować legendę, jakoby wytwórczość sukiennicza Królestwa i jej wywóz ówczesny były ze sobą w rozdźwięku. Dowodzono, że z Królestwa wywożono za przeszło 8,4 milj. rubli sukna, gdy wytwórczość wynosić miała tylko 5,7 milj. rubli (w r. 1829). Otóż Janowicz wyjaśnia, że w Rosji obliczano wówczas wartości w rublach asygnacyjnych, które były zdeprecjonowane, w Polsce zaś w rublach pełnowartościowych, srebrnych i że stąd pochodziły różnice.

Ks. Lubecki, mimo wielu swoich zasług, nie zjednał był sobie w kraju popularności. Oddawał monopole w ręce spekulantów. Doprowadził budżet do równowagi, ale gnębił uboższą ludność, ściągając zaległe podatki z największą surowością.

Jeśli przemysł krajowy nie był zupełnem „ladacem i blichtrem“, jak pisał Mochnacki, to jednak nie był też tworem mocnym, skojarzonym z potrzebami samych li tylko mieszkańców kraju. Myśl społeczna szybowała ku całkowitej niezależności i wolności, a linja polityki oficjalnej łamała się. O Lubeckim tyle już i tak odmiennych sądów wydawano, że, mimo obfite komentarze, pojęcie

o nim jest zmącone. Nie możemy tu mnożyć tych komentarzy. Trzeba jednak ustalić, że była w Lubeckim pewna dwoistość: rozum stanu, nawet wielka myśl obywatelska, a z drugiej strony upór twardy, bezwzględny — cechy, przypominające później Wielopolskiego. Pragnienie utrwalenia w Polsce niepodległości, a zarazem przekonanie, że Polska bez Rosji istnieć nie może, tworzyły w nim rozbieżność dążeń. Lubecki budował wszystkie nadzieje na lojalności względem Aleksandra i Mikołaja, nie widząc, że Nowosilcow przez wpływ na Konstantego stał się właściwym samodzierżcą. Lubecki był entuzjastą, lecz często, wskutek żarliwości w obronie związku z Rosją, dezorganizatorem nastrojów narodowych. Nie miał żadnego teoretycznego wykształcenia ekonomicznego, jak mówili współcześni. Dowodził, że trzeba dbać o „ożywienie cyrkulacji mobilizacją bogactw krajowych". Mnożył więc obroty handlowe, widząc w tem środek do powiększenia obiegu pieniędzy, przeoczył atoli, że nie pieniądze są bogactwem społecznem. Miał jednostronny genjusz merkantylisty, hołdującego starej zasadzie kolbertyzmu. Nadto ufał przytem swojej dewizie: „Sekret powodzenia — to gorliwość, pracowitość i wiele szczęścia, dużo uporu i niemało zuchwałości". Mimo wszystko, mimo te nieuniknione zastrzeżenia, był postacią niepospolitą. To, co o Lubeckim powiedzieć trzeba, stosuje się poniekąd i do ówczesnych ustrojów gospodarczych, będących w najznaczniejszej mierze owocami jego zarządu finansowego. Były w tych stosunkach sprzeczności i rozbieżności. Nie znaczy to jednak, by okres ten nie miał znaczenia rozwojowego. Pod względem pedagogicznym był wielce doniosły. Ukształcił pierwsze pokolenia przemysłowców, nauczył pracować i założył podstawy pod nowy, wydoskonalony organizm gospodarczy.

Upadło Królestwo Kongresowe nie wskutek rewolucji

1830 — 31 r. Rewolucja była bowiem wysiłkiem samoobrony przeciw zatracie samodzielności, na którą oddawna się zanosiło. Rządy w. ks. Konstantego, jego samowola i tyranja, oraz intrygi, czające się z Petersburga, stąd rozkład form autonomicznych, przyznanych na kongresie wiedeńskim, — wszystko to poruszyć musiało serca i umysły, które wczuły się w nieuniknioną zagładę. Im większe były zrazu nadzieje, im więcej ofiar wkładano w budowę nowych kształtów życia narodowego i gospodarczego, tem silniejsze stawały się podniety, by zbrojną dłonią wyzwolić się z ucisku Moskwy.

Oczywiście jednak rewolucja zburzyła znów główne podstawy życia ekonomicznego w Królestwie.

VI. KRÓLESTWO POLSKIE PO UTRACIE KONSTYTUCJI DO POWSTANIA R. 1863

Czasy porewolucyjne ująć należy przedewszystkiem w lata 1831 do 1851. Był to bowiem okres odrębny pod względem ekonomicznych pierwiastków, okres, w którym działały nowe, przeważnie ujemne czynniki, w którym jednak, mimo olbrzymie przeciwności polityczne, energja społeczna w dziedzinie gospodarczej nie uległa obezwładnieniu. Trzeba zapisać to na dobro narodu, że w tej epoce tak ciężkiej zdobył się on na wysiłki płodne, które posunęły rozwój naprzód. Sam bowiem upadek rewolucji był nowem, tragicznem wstrząśnieniem, podważającem podstawy bytu ekonomicznego. Poza dotkliwym zawodem, poza upadkiem życia konstytucyjnego, poza kaźniami i znaczną emigracją z kraju żywiołów najprzedniejszych, poza politycznem uciemiężeniem tej epoki paskiewiczowskiej, jednej z najstraszliwszych w naszych dziejach — cała inicjatywa społeczna została porażona, wszelka możność organizowania działalnośei zbiorowej ustała, co musiało odbić się na mechanizmie gospodarczym, spoczywającym i tak na gruzach poprzedniego rozwoju.

Nasamprzód zaszedł tu fakt nowy, który z gruntu zmienił polityczno-ekonomiczne warunki Królestwa. Stra-

ciło ono bezpośredni związek z Cesarstwem przez zamknięcie granicy. Ukaz z dnia 24 listopada r. 1831 wprowadził z dniem 3 stycznia r. 1832 cła między obu krajami. Postawiwszy wysoką barjerę celną w Polsce, rząd petersburski dążył do tego, by świadomie przemysł Królestwa przyprawić o upadek. Była to „kara" za rewolucję, jakkolwiek ten miecz Damoklesa wisiał już od kilku lat nad bytem sztucznie wzniesionej budowli przemysłowej. Taryfa była dolegliwa, a tem uciążliwsza, że zadekretowano ją jednym zamachem pióra, nie licząc się z egzystencją wstrząśnionego do głębi kraju. Na pierwszym planie ruiny były fabryki sukiennicze, świetnie przedtem prosperujące. Odrazu je zagładzono. Sukno utraciło dostęp do Rosji, a w kraju wobec unicestwienia wojska miało bardzo skurczony odbyt. Niektóre fabryki przenoszono za kordon (do Białegostoku, do Berdyczowa), inne były na wymarciu. Zakwitające osady przemysłowe: Pabjanice, Zduńska Wola, Turek, Ozorków i t. p. obróciły się w pustkowia. I oto ten okres tragiczny wypełnia jednak płodna w skutki, acz wielce trudna czynność ekonomiczna, mająca źródło w dwóch szczęśliwych natchnieniach: w programowej pracy Banku Polskiego i w śmiałych, obejmujących szerokie kręgi, przedsięwzięciach Steinkellera.

Z rozległej inicjatywy i przedsiębiorczości Steinkellera należy sobie choć pokrótce zdać sprawę. Porównywano Steinkellera z Tyzenhauzem i Szczepanowskim. Narzucają się tu istotnie pewne analogje. Jak podskarbi litewski, Tyzenhauz, był Steinkeller odosobnionym pionierem życia ekonomicznego w epoce niewdzięcznej, jałowej. Jak Szczepanowski później w Galicji, przełamywał zapory, unoszony romantyzmem gospodarczym, jak obaj oni, uległ w zapasach po długich wysiłkach. Porównywano jeszcze Steinkellera z Kronenbergiem. I tutaj nastręcza się w pewnych rysach podobieństwo czynów. Lecz różnice

wynikają z odmiany nastrojów społeczno-gospodarczych. Piotr Steinkeller, naprzekór epoce jednostkowych, nieśmiałych zabiegów, chciał z wielkim entuzjazmem i wielkim uporem tworzyć przedsięwzięcia na wysoką skalę publicznej inicjatywy własnemi, jednostkowemi zabiegami. Nie zgoła zresztą tylko jednostkowemi. Steinkeller opierał swe zdumiewająco śmiałe, pełne przenikliwej intuicji plany i twory na kredycie i poparciu Banku Polskiego. Bank miał już w zadaniach swoich organizowanie wielkich planów przemysłowych, lecz nie mógł wszystkich środków umieszczać w ryzykownych, choćby pożytecznych przedsiębiorstwach jednostki. W tem przejawiała się trudność pomysłów i kruchość podstaw gigantycznych zamierzeń Steinkellera. A jednak, mimo katastrofę, która czaiła się już w łonie tych przedsięwzięć, miały one poważne dla kraju znaczenie. Rozbudził się handel, przemysł wszedł na nowe tory. Wielkie nowoczesne wynalazki przystosowywano do produkcji. Rozbudziła się wielka praca w kuźnicach polskich. Warunki techniczne naginano do potrzeb kraju. Fabrykację uzgodniono z interesami rolnictwa. Nawiązywano stosunki z Zachodem. Nakreślono plan pierwszej kolei żelaznej w Polsce.

Olbrzymi był poczet pomysłów Steinkellera. Zapiszemy jeno główne z nich. Zaledwie przybył Steinkeller z Krakowa do Warszawy i tu dom handlowy założył, już zawarł z rządem rozległy kontrakt o dostawę soli, którą potem skojarzył z budową flotylli na Wiśle. W obu tych przedsiębiorstwach miał wspólników: Konstantego Wolickiego i Karola Scholtza, ale w obu posiadał też poparcie, kredyt i znaczne ulgi ze strony Banku Polskiego. Bank wciąż moderował warunki kontraktu.

Najżywotniejsza działalność przemysłowa Steinkellera rozpoczyna się w r. 1835, kiedy uwydatniły się właśnie skutki zatarasowania granicy. Nabywa on wtedy Żarki

i tam na wielką skalę zaczyna pracować w dziedzinie przemysłu, prowadząc zarazem postępowo gospodarstwo rolne. W tym samym czasie zawiera kontrakt z Bankiem Polskim na nabycie całej ilości cynku z hut rządowo-górniczych okręgu zachodniego. Bank sam tracił poprzednio na wyrobie cynku. Postanowił więc samodzielną działalność zwinąć i odstąpić ją śmiałemu przedsiębiorcy. Steinkeller miał w tej mierze poparcie dyrektora Banku, Henryka Łubieńskiego, albowiem dom bankowy B-ci Łubieńskich i S-ki, w którym dyrektor Łubieński jako spólnik uczestniczył, poprzednio nabywał te zapasy cynku od Banku. W r. 1836 kontrakt rozszerzono. Steinkeller obowiązuje się eksploatować kopalnie cynku i osuszać kopalnie w Olkuszu. W tem wielkiem przedsięwzięciu, z którem się później skojarzyła walcownia cynku w Londynie, prowadzona do spółki z angielskimi przemysłowcami, zawierają się już zarodzie ruiny Steinkellera. Ale tymczasem podąża on zuchwale naprzód. W r. 1837 odkupuje od Banku młyn parowy na Solcu (młyn ten Bank nabył był na licytacji od niewypłacalnego T-wa Wyrobów Zbożowych) i na terenie tej wielkiej posesji, prócz wyrobu mąki wedle udoskonalonych sposobów, prowadzi najróżnorodniejsze przemysły: kaflarnię, fabrykę drenów i t. p. Obok tego tworzy fabrykę maszyn rolniczych na Solcu w Warszawie (późniejszą fabrykę Evansów, a następnie spółki „Lilpop, Rau i Loewenstein"). Maszyny wszelkich konstrukcyj zdumiewały swoją doskonałością. Z tem dążeniem przysłużenia się rolnictwu maszynami postępowemi połączył Steinkeller inne ulepszenia, jak fabrykację nawozów sztucznych w Żarkach. A w Żarkach tętniła praca fabryczna o wiele jeszcze żywsza. Wyrabiano tu wszelkie maszyny na ogólne potrzeby kraju i na umyślne zamówienia Wydziału Górnictwa, póki sam Bank nie założył na Solcu własnej fabryki maszyn.

Tymczasem w Żarkach wyrabiano jeszcze narzędzia rolnicze i poczęto fabrykować powozy. Bank budował nowe drogi bite. Steinkeller puszczał po nich swoje dyliżanse, czyli kurjerki, wykonane podług wzorów angielskich. Stąd owe powozy pocztowe nosiły nazwę „Steinkellerek".

Do najznakomitszych jednak przedsięwzięć Steinkellera należało zapoczęcie budowy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Pomysł kolei powstał najpierw w głowie Henryka hr. Łubieńskiego, który umyślnie był wysłany za granicę dla zaznajomienia się z pierwszemi kolejami i sprowadzenia do kraju ich modeli. Na początku r. 1839 tworzy się „Kompanja", na czele której staje Steinkeller celem „przywiedzenia do skutku budowy drogi żelaznej od Warszawy do granicy austrjackiej, dla połączenia jej z drogą, z Wiednia do Bochni idącą". Steinkeller rozpoczął budowę i zabiegi z właściwą sobie energją. Lecz wkrótce napotkał przeszkodę niezwyciężoną — brak kapitałów. Trzeba było szukać nabywcy na akcje zagranicą. Wybuchło właśnie przesilenie handlowe w Ameryce, które reagowało na rynki europejskie. Rothschild, do którego Steinkeller się zwrócił, odmówił pomocy. Po poszukiwaniach znalazł Steinkeller rzekomego kupca akcyj w firmie „Steiner et Co." w Wiedniu. Ale Steiner zbankrutował wśród zaburzeń polityczno-giełdowych w latach 1840—1841. Spółka steinkellerowska musiała się rozpaść w r. 1842. Budowę kolei przekazano wtedy Zarządowi Skarbowemu. Pierwsza przestrzeń do Grodziska oddana została do użytku publicznego w czerwcu r. 1845. Steinkeller, mimo zawody i dotkliwe straty, nie ustawał jeszcze w energji. Wówczas to począł zabiegać o założenie w Żarkach przędzalni i tkalni bawełnianej.

Fakt upadku przemysłu sukienniczego w Królestwie po zaprowadzeniu kordonu celnego natchnął był już

przemysłowców ówczesnych zamiarami przebudowy dawnych tkalni wełnianych na bawełniane. Chociaż przemysł bawełniany, jak wiemy, już w pewnej mierze prowadzony był w Łodzi przed r. 1831, to jednak dopiero teraz znalazły się bodźce do jego rozwoju na większą stopę. Dawne osady sukiennicze i nowe małe mieściny pozakładały warsztaty tkackie i położyły podstawy pod przyszły rozrost wielkich manufaktur bawełny. Już w r. 1827 Lubecki zainteresował się żywo planem Antoniego hr. Ostrowskiego, który chciał w Tomaszowie przy pomocy technika, W. Jonesa z Manchestru, założyć fabrykę bawełnianą. Sam Jones pisał wtedy do Ostrowskiego: „...że dotąd Polska nie posiadała rękodzielni na wyroby bawełniane i jedwabne, nie idzie zatem, aby onych nigdy mieć nie mogła. Każda rzecz ma swój początek, a śmiem przepowiedzieć, że, gdyby w tej mierze plan, na mądrości i ostrożności oparty, ułożonym i wykonanym został, przed upłynieniem lat niewielu samaby się Polska nad swym postępem zadziwiła...“

Przepowiednia ta w pełni się sprawdziła. W Polsce zakwitł „zadziwiający przemysł“ bawełniany. Na wielką skalę dała mu początek Łódź, która już wcześniej ku tej gałęzi przemysłu się zwróciła. Ale ani plan Ostrowskiego, ani późniejszy zamiar Steinkellera nie mógł się jeszcze urzeczywistnić. Nasz pionier przemysłu opracował projekt budowy przędzalni bawełnianej i zwrócił się z nim, jak zawsze, znów do Banku Polskiego, żądając wypożyczenie 2 milj. złp. Rząd środków odmówił. Steinkeller próbował wykonać ten plan przez wytworzenie spółki z Hermanem Dietrichem Lindheimem za pośrednictwem Edwarda Thomasa z Wrocławia. Kontrakt podpisano w r. 1850, lecz tylko pod formą dzierżawy przez Steinkellera Lindheimowi budynków fabrycznych i mieszkań robotni-

czych. Sam Steinkeller nie miał już w fabrykacji tej uczestniczyć.

Stał się on już wkrótce bankrutem. Interesy cynkowe w Londynie, w które się ponad wszelkie siły uwikłał i z których nie było sposobu wybrnąć, wstrząsnęły jego bytem. Od r. 1845 znajdował się w stałych troskach finansowych. Bank Polski czynił mu trudności, bo konto jego długów wciąż rosło. Bank chętnie popierał tę działalność, ale, unosząc się zapałem do wielkiego dzieła, sam wykraczał niekiedy przeciw własnym przepisom... Trzeba było wreszcie przystąpić do obrachunków i likwidacji. Należność Banku po dzień 1 stycznia 1852 r. wynosiła olbrzymią, jak na owe czasy, sumę — 2 718 322 rb. Zmniejszono ją odrazu po różnych bonifikacjach na 1 795 767 rb. Steinkeller oddał wszystko, co posiadał, pozostały jednak niedobory, które musiano umorzyć.

Runęła firma Steinkellera w czasie, gdy Królestwo, wobec uchylenia kordonu celnego, znowu przbudowywać się zaczęło, albowiem pozyskało pomyślne widoki nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Steinkeller umarł w zapomnieniu i ubóstwie w Krakowie dnia 2 lutego 1854. Jego wielkie konstrukcje przemysłowe nie poszły w niepamięć. Były fundamentami, na których wznosił się nowy rozwój. A całe dzieło jego życia stało się dowodem, że największe wysiłki, talent a nawet genjusz twórczy, nie mogą przełamać przeszkód, istniejących w samej naturze stosunków ekonomicznych. Tu, mimo wszystko, trzeba mierzyć zamiary na siły realne. Tyle zdziałał Steinkeller, że w czasach najfatalniejszych zdołał pchnąć naprzód rozwój powszechny. Z jego wysiłków sporo pozostało dla przyszłych pokoleń. Inne plony spełzły. I tu można powtórzyć, co wyrzekł jeden z ekonomistów, że mogą trwać tylko takie urządzenia gospodarcze, które nie polegają wyłącznie na sile poszczególnych ludzi.

Ważniejszą jeszcze w tym okresie była działalność Banku Polskiego. Założono Bank ten wcześniej, bo dnia 29 stycznia 1828 r., ale wpływ jego na stosunki uwydatnił się głównie po rewolucji.

Z jakich ściśle natchnień twórczych powstał ten instytut? Oczywiście tliły one już w dawnych pomysłach okresu stanisławowskiego, w propozycjach z r. 1774, w planie „Domu Rzpsplt. Pożyczającego" z r. 1776, we wnioskach z lat 1770 — 1776 o Banku Narodowym i w „Plancie" Kapostasa z r. 1790. Lecz zmieniła się atmosfera polityczna i warunki gospodarcze. Trzeba było dawne pomysły przetworzyć. Wznowił myśl Lubecki w r. 1821 i w liście do Sobolewskiego mówi o „Banku Narodowym", że o jego założenie „sama ludzkość woła". Równocześnie chce Komisja Skarbu przez Bank Polski ustanowić instytucję, któraby uporządkowała długi i finanse.

Chodziło razem o dwa zadania: 1) o uregulowanie finansów Królestwa, obarczonych staremi niedoborami z dawnych długów publicznych, i o zaciąganie nowych pożyczek oraz 2) o świadomy rozwój trzech współczynników gospodarczych: handlu, kredytu i przemysłu. Ogólny kapitał zakładowy Banku czynił na początku 30 mil. złp. i powstał z następujących sum: 1) 10 miljonów złp. z zapasu skarbowego, w gotowiźnie, 2) 10 mil. złp. w listach zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego, zaciągniętych na dobra narodowe i 3) 10 mil. złp. z pożyczki. Główne czynności Banku tak określono: 1) wypłata dochodu stałego i umorzenia (załatwienie długu publicznego), przyjmowanie depozytów i sum, przekazanych od rządu, instytucyj i osób prywatnych i 2) obroty na wzrost handlu i przemysłu.

Bank odrazu powstaje nietylko z myślą udzielania kredytu handlowego, lecz z zamiarami inicjatywy założy-

cielskiej w dziedzinie produkcji krajowej, oraz ochrony rozwijającego się przemysłu i rolnictwa. Bank nie chce ograniczyć się do roli biernej. Pragnie spełniać zadania czynne — posuwać naprzód postęp społeczny. Te zadania w całości wykonał. Służył skarbowi, handlowi, przemysłowi, górnictwu, hutnictwu, rolnictwu, komunikacji. Wydoskonalił formy kredytu. Zaszczepił w kraju nowożytne kształty gospodarczości. Uporządkował finanse. To są najświetniejsze jego karty. Należy się jeszcze zastanowić, czy oparł to na własnej pomysłowości, czy też naśladował podobne wzory instytucyj zagranicznych. Zazwyczaj porównywano Bank Polski z berlińską „*Seehandlungsgesellschaft*", założoną w r. 1772 przez Fryderyka II. Są tu niejakie analogje, lecz dość odległe. „*Seehandlungsges.*" powołano do życia celem rozwoju handlu morskiego i zagranicznego. Miała ona przywilej zakupu soli. Sprowadzała ją również do Polski. Nadto zakupywała w Polsce wosk, wywożąc go do Hiszpanji. Potem dopiero budowała drogi i pomagała do zakładania fabryk. Ale okres ten rychło minął. Zajęła się później ogólnemi obrotami przemysłowo-handlowemi. Bank Polski aż do czasów, kiedy go rząd rosyjski skrępował, był zakładem, planowo uprawiającym posiew i wzrost życia ekonomicznego. Był centralną instytucją państwową, powołaną do systematycznej protekcji przemysłu, handlu i rolnictwa. Pod względem tych zasadniczych swoich dążeń nigdzie nie miał gotowych wzorów.

Jakie były jego drogi rozwoju? Podzielić je można na następujące dziedziny:

1. Opieka nad działalnością finansową oraz nad kredytem skarbowym i publicznym.
2. Popieranie i zaszczepianie przemysłu oraz administrowanie nim.

3. Emisja banknotów.
4. Kredyt handlowy.
5. Kredyt rolniczy.
6. Rozwój komunikacji.

Troskę nad przemysłem w szerokim zakresie roztoczył Bank Polski w r. 1833, otrzymawszy pod administrację górnictwo krajowe. Wówczas wybudował 6 wielkich pieców w Hucie Bankowej, 3 w Starachowicach, po 2 w Niwce i Blachowni, po 1 w Pradlach i Rejowie. Zaprowadził walcownie i pudliniarnie w tych hutach, założył fabrykę stali w Berezowie, kopalnie węgli w Dąbrowie, odlewnię w Parszewie, warsztaty w Białogoniu, w Bobrze i Suchedniowie, huty cynkowe w Dąbrowie, Niemcach i Niwce, walcownię cynku w Sławkowie, warzelnię soli w Ciechocinku i t. p. i t. p. W r. 1843 górnictwo przeszło znów pod zarząd wydziału górniczego w stanie już wydoskonalonym i rozszerzonym. Niezależnie od administracji zakładów skarbowych Bank Polski rozciąga pieczę nad prywatnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi. Udziela specjalnych kredytów na założenie Żyrardowa, otwiera szczodrze kredyt Steinkellerowi na jego wielkie przedsięwzięcia, uznając pożytek tego pionierstwa przemysłowego, a gdy te czy inne z zakładów znajdują się w trudnościach, sam bierze je w administrację lub nabywa na własność i dalej prowadzi. Zakupił Bank tą drogą Żyrardów, Starachowice, Ostrowiec, młyn parowy na Solcu i t. p. Pierwsza w kraju fabryka machin zawdzięcza swe istnienie Bankowi, który miał ją w zarządzie przez lat 20 od roku 1834 do 1854. Z tej fabryki powstały zakłady firmy Lilpol, Rau i Loewenstein. Gdy Steinkeller zawiesił wypłaty, Bank prowadzi po nim walcownię cynku w Londynie i nawiązuje stosunki handlowe z Indjami Wschodniemi. Wreszcie Bank popiera na szeroką skalę rozwój przemysłu sukienniczego, a gdy się ten przeradza na lniano-bawełniany, dopomaga

tej reorganizacji. Szafuje też kredytem na rzecz każdej nowej fabryki, powstającej z prywatnego zapoczątkowania. Można powiedzieć, że cały przemysł ówczesny znajdował się pod protektoratem Banku Polskiego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na różne przemiany, które dokonywały się w organizacji Banku. Działalność, szeroko zakrojoną, bez żadnych przeszkód prowadził Bank do r. 1831. Potem powstały plany reorganizacyj ze strony rządu, dążącego do unicestwienia samoistnych tworów Królestwa. Ale szczęśliwym trafem właśnie naczelna instytucja bankowa ocalała i pozostała prawie nietknięta aż do r. 1863. Tylko od czasu do czasu mieszano się do jej atrybucyj, dając jej odczuć władzę rusyfikatorską. Pierwsze zakusy porewolucyjne Bank odparł zwycięsko. Jedynie mennica oddana została pod zarząd skarbu (w r. 1832). Zalecono też urzędnikom uczenia się języka rosyjskiego. W roku 1840 żądano wprawdzie, aby Bank Polski we wszystkich przedsięwzięciach wyjednywał szczególne upoważnienia od rządu, ale przepis ten pozostał martwą literą. Tymczasem wzmogły się nawet zasoby Banku, przynajmniej formalnie. W roku 1834 podniesiono kapitał z 35 mil. złp. na 42 mil. złp. Miało to na celu przyjście w pomoc handlowi i przemysłowi. Nie uposażono jednak Banku w gotowiznę, lecz polecono skarbowi udzielić pożyczki, z której Bank miał zaczerpnąć dla siebie podwyżkę kapitału. Potem w roku 1841 powiększono kapitał z 42 mil. złp. na 8 mil. rubli (czyli 53 333 333 $^1/_3$ złp.). Dokonano tranzakcji w ten sam sposób, jak przy poprzedniem podniesieniu kapitału. Mimo trudności obie operacje doskonale się powiodły. W roku 1845 usiłowano ponownie przeprowadzić reorganizację. Powołano komitet, który otrzymał instrukcję, aby „zbliżyć i upodobnić działania do działań banków w Cesarstwie". „Prace te" nie dały jednak żadnego rezultatu. Po wojnie krymskiej

plan reformy zrodził się i już nie w kołach biurokratycznych, lecz w łonie samego społeczeństwa. Wynik wojny wzbudził nieco liberalniejsze prądy a zarazem otworzył nowe widoki przemysłowe. Już granica od strony Rosji była otwarta i rynki wschodnie tworzyły obiecujący teren wywozu. Handel pulsował żywszem tętnem. Nadto w kołach społecznych miano świadomość, że instytucja ściśle rządowa, zależna od rządu rosyjskiego i funduszami skarbu szafująca, nie zdoła się przystosować do potrzeb ekonomicznych rozwijającego się gospodarstwa narodowego. Wtedy Leopold Kronenberg opracował projekt zamiany Banku Polskiego na bank akcyjny, oparty o kapitały prywatne. Chciał w tej mierze naśladować ustrój powstających na zachodzie banków akcyjnych, które naginały się do nowych prądów gospodarczych. Akcjonarjusze mieli wejść do zarządu banku i współdziałać z urzędnikami w jego operacji. Istniejące w Królestwie domy zleceń miały być zamienione na pierwsze oddziały banku. Projekt ten, który zyskał uznanie prezesa Banku, Niepokoyczyckiego, w Petersburgu nie znalazł oddźwięku. Potem w roku 1861 znowu do niego wrócono, lecz równie bezskutecznie. Wprawdzie w przededniu powstania wyjednano sobie zalecenie cesarza, by „przyśpieszyć rozejrzenie się i wprowadzić w wykonanie zamierzonej reorganizacji na podstawie osób i kapitałów prywatnych", ale wybuch powstania unicestwił te plany. Opracowano potem nowy jeszcze projekt, lecz i on nie oblekł się w czyn. Wynikiem tych zabiegów było tylko założenie nowych oddziałów na prowincji.

VII. KRÓLESTWO POLSKIE W OKRESIE ROZWOJU KAPITALISTYCZNEGO – DO WIELKIEJ WOJNY

Przebieg powstania r. 1863, jego upadek i następstwa w całej dziedzinie politycznej nie należą do naszych rozważań. Zaznaczyć jednak trzeba, że wśród druzgocących przeistoczeń w życiu politycznem, wywołanych powstaniem, represje (polegające na wyrokach śmierci, których było 12 tys., na wysyłaniu na Sybir, do rot aresztanckich i do więzień oraz powodujące masową emigrację) zubożyły Królestwo o 150 tys. najtęższych obywateli. Niemniej dotkliwe były straty materjalne. Skonfiskowano przeszło 1½ tysiąca majątków. Ważną przemianą innego porządku była reforma włościańska.

Rząd rosyjski urzeczywistnił w r. 1864 zupełne uwłaszczenie gruntów włościańskich wraz z budowlami, inwentarzem, oraz prawami do służebności i użytków. Prawo to weszło w życie zamiast poprzedniej próby czynszowniczej z r. 1858 i 1862. Przyznało ono dawnym właścicielom odszkodowanie w postaci wynagrodzenia likwidacyjnego według ustalonej z urzędu sumy szacunkowej, skapitalizowanej na 6%. Zastrzeżono równocześnie dla włościan wyłączny przywilej nabywania i brania w zastaw uwłaszczonych osad a nadto dzielenia ich poniżej 6 morgów. Wy-

wołało to oczywiście zupełne przeobrażenie struktury społecznej.

Z upadkiem powstania i uwłaszczeniem włościan wyłoniły się więc nowe czynniki ekonomiczne, które oddziałały na rozwój w kierunku organizacji wielko-przemysłowej, czemu sprzyjały zarazem czynniki, dotkliwie ujemne w ogólnej dziedzinie politycznej, ale pod względem gospodarczym przypadkowo dodatnie. Były to zawiązki łączności z Rosją.

Od r. 1847—1868 zmniejszyła się ludność o 100 tys. mieszkańców z 4 857 700 na 4 754 436. Był to wynik znędznienia ludu włościańskiego, który prawie wymierał z głodu. Po reformie włościańskiej zniesiono odrębny budżet Królestwa. Nowy budżet ogólny obciążył mieszkańców znacznemi podatkami. Wszystkie podatki bezpośrednie wzrosły w dwójnasób, a podatki, przypadające na włościan (podatek gruntowy i podymne), w dwa i pół raza.

Aż do końca siódmego 10-lecia w. z. odbywa się zbieranie sił, opanowywanie chwilowo ogarniającego naród bezwładu — jakby przebudowa świadomości społecznej. W ciągu tych lat kilku praca ekonomiczna idzie powolnie, choć już w duchu nowych potrzeb czasu. Między rokiem 1863 a 1870 powstaje nieco nowych fabryk, szczególnie zaś rozwija się Łódź, korzystająca teraz z komunikacji kolejowej z Warszawą, a tem samem z Berlinem i Petersburgiem, zaś od r. 1869 z Moskwą. Zaczynają też przypływać nowe kapitały z zagranicy, zwłaszcza że taryfa celna z r. 1868, jakkolwiek jeszcze nie ściśle protekcyjna, jest już pewnem odstępstwem od dawnej linji liberalizmu handlowego. I przemysł metalowy w Warszawie dochodzi do udoskonalenia. Cukrownie w r. 1870 mają blisko 8 mil. produkcji. Ogólna liczba fabryk, która (podług statystyki Załęskiego) wynosiła w r. 1858 12 542, w r. 1871 doszła do 20 595. Ponieważ później ilościowo fabryki się zmniejszyły, choć co do rozmiarów produkcji wzrosły, można

stąd wnosić, że jeszcze do r. 1871 rosły raczej ekstensywnie, niż intensywnie. Potwierdza to fakt, że w r. 1871 przypadało na jednego robotnika 882 ruble produkcji a w r. 1881 już 1 422 ruble.

Przytaczamy poniżej dla ścisłego zobrazowania stosunków dane porównawcze o rozwoju przemysłu fabrycznego w Królestwie w okresie od r. 1857—1871 (według Załęskiego—ogłoszone w „Encyklopedji Handlowej" wyd. r. 1891).

Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego	w 1857 roku			w 1871 roku		
	ilość zakładów	ilość robotn.	wartość produkcyj w 1000 rub.	ilość zakładów	ilość robotn.	wartość produkcyj w 1000 rub.
Wyroby wełniane i sukno	4 640	8 257	2 977	709	5 777	6 448
Wyroby bawełniane	—	—	4 682	10499	19894	10433
Wyroby lniane i konopiane	4 566	7 032	900	19	2 375	1 222
Wyroby papierowe	38	1 068	359	39	903	659
Garbarnie i białosk.	—	3 361	891	439	1 523	2 997
Topielnia łoju i fabr. świec i mydła .	41	—	1 631	120	472	1 543
Fabr. mach., narz. i wyr. met. . . .	—	—	—	74	2 863	2 838
Cegielnie	—	—	—	577	2 298	1 493
Zakł. górnicze . .	—	10500	3 000	190	6 822	4 021
Młyny	—	—	—	5 340	7 903	6 271
Cukrownie	52	7 650	—	38	11681	7 773
Gorzelnie	—	—	—	1 037	5 127	11810
Destylarnie. . . .	—	—	—	63	208	2 080
Browary i miodos.	—	—	—	486	1 533	1 785
Fabr. tytoniu . .	—	—	—	18	1 758	2 434
Pozostałe fabryki	—	—	—	957	4 479	2 898
Cały przem. fabr. .	12542	56364	42501	20595	75616	66705

O produkcji rzemieślniczej nie mamy dokładnych danych. Można oprzeć się tylko w pewnym stopniu na źródłach Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Źródła te wskazują, że w r. 1855 było w całem Królestwie 85 853 rzemieślników, a wartość ich produkcji czyniła $17^1/_2$ mil. rub., zaś wartość spożytkowanych przez nich materjałów surowych 8,6 mil. W r. 1866 miało Królestwo już 94 913 rzemieślników.

Przechodząc do rolnictwa, opieramy się na danych, które dotyczą okresu nieco późniejszego, mianowicie 10-lecia od r. 1870—1879. Podług nich, przeciętnie zebrano w tym okresie zboża w ziarnie po wyłączeniu zasiewów $16^2/_3$ mil. czetwierti, czyli na osobę $2^1/_2$ czetw. (korzec = 0,6098 czetw.). Uwłaszczenie włościan poprawiło oczywiście byt włościaństwa, ale zrazu sprowadziło upadek majątków średnich, gorzej zagospodarowanych. Włościan bez roli pozostało przeszło 200 000. Od r. 1865 odbywa się przemiana struktury rolnej i przystosowywanie jej warunków bytu do form nowych. Następuje gwałtowna wyprzedaż majątków, parcelacja i trzebież lasów. Jest to okres dewastacyjny. Ukazują się spekulanci, którzy kupują majątki na handel za bezcen. Ale jeszcze około r. 1874 wywóz pszenicy z Królestwa wynosił 8 mil. pud. rocznie (według J. Poznańskiego), dowóz zaś zaledwie 100 tys. Później, w miarę ściślejszego z Rosją związku, Królestwo przestaje być krajem eksportowym. Nowe stosunki rolnicze były, między innemi, motorami uprzemysłowienia kraju i jego ewolucji kapitalistycznej.

W okresie tego nowego rozwoju łączyły się ze świadomością społeczną fakty, mające źródło w warunkach objektywnych. Zrodził się wówczas tak zw. program pozytywistów, który był w dziedzinie poczynań gospodarczych wtórnym pierwiastkiem, niejako odbiciem konieczności dziejowych. Jako wyrozumowane hasło, rzucone w spo-

łeczeństwo, jako środek wychowawczy — miał jednak program ten samodzielne znaczenie. Wskazywał z jednej strony drogi rozwoju dla pracy zbiorowej na polu przemysłu i handlu, a z drugiej wprowadzał na pole pracy nowe żywioły — grupy i jednostki — które swą wiedzę fachową i ogólną, zdobytą w Szkole Głównej, postanowiły poświęcić działalności technicznej i handlowo-przemysłowej. Wprawdzie inicjatywa przedsiębiorcza i naczelny zarząd nowych urządzeń gospodarczych spoczywał w rękach, które były posiadaczami kapitału, wprawdzie część kapitału dopływała z zewnątrz, z rąk obcych, ale posady inżynierów, dyrektorów, prokurentów i wogóle sił kierowniczych poczęli obejmować przedstawiciele młodego pokolenia, przejętego ideami pozytywizmu.

Należy jeszcze uwydatnić, jakie motory wewnętrzne przyśpieszały wówczas rozwój i dawały natchnienie świadomemu programowi. Przedewszystkiem już w poprzednich okresach były, jak wiadomo, znaczne wysiłki ku wzmożeniu działalności przemysłowej. Rozpoczęły się one za Księstwa Warszawskiego, a przybierały znacznie większe napięcie za sprawą polityki protekcyjnej Królestwa Kongresowego. Potem działalność Banku Polskiego i pionierskie przedsięwzięcia Steinkellera, wreszcie wysiłki przedpowstaniowe powiększyły rozwój. Zaczątki więc były zrobione. W samych warunkach kraju, w posiadaniu własnego węgla i żelaza, w geograficznem położeniu Królestwa, tworzącego punkt środkowy pomiędzy Zachodem a Wschodem, zawierały się znaczne dźwignie gospodarcze. Póki jednak rolnictwo pańszczyźniane nadawało przywilej warstwie szlacheckiej, póki tylko uprawa ziemi, na starych formach gospodarki oparta, była główną żywicielką kraju, póty, mimo różne przejścia i wstrząśnienia w samem nawet rolnictwie, nie istniały bodźce przymusowe do zasadniczej przemiany organizacji z dawnych

form pracy, przeważnie rolnej, na przemysłową działalność. Stało się to dopiero po powstaniu, gdy równocześnie uprzytomnić sobie musiano następstwa dwóch ważnych faktów. Pierwszym było uwłaszczenie włościan i, jako tego skutek, przewrót w kwestji rolnej. Pokaźne zastępy warstwy ziemiańskiej utraciły dawne podstawy egzystencji beztroskliwej. Część szlachty wyparta została z ziemi i musiała osiąść w miastach, by zespolić się z warstwą mieszczańską. Pracy na urzędach publicznych nie można było szukać, bo rząd rosyjski coraz bardziej zacieśniał to pole karjery dla Polaków i dawnych nawet urzędników wysadzał z posad.

Drugi fakt polegał na nowej katastrofie politycznej. Wielkie nadzieje powstania zawiodły. Po ofiarnym porywie entuzjazmu narodowego, po strasznych klęskach, nastąpiła jakby rezygnacja a przynajmniej niewiara w rychłą odmianę losu. Cały szereg represyj i uciemiężeń spadł twardem brzemieniem na skołatane społeczeństwo. I oto energja narodowa dopłynęła na nowo i szukała sobie ujścia. Gdy pola pracy publicznej zostały zagrodzone, gdy z urzędów wypierano Polaków, gdy nad narodem zawisł mściwy, krwawy miecz wroga, a ówczesnego władcy, szukano pracy skupionej, organicznej, mogącej zabezpieczyć byt materjalny i rozwinąć kulturę.

Ta droga stała jedynie otworem na nowych szlakach oświatowych i gospodarczych. Poczęto się rozglądać dokoła i rychło dostrzeżono, że fatalne, złowrogie warunki polityczne przypadkowo i ubocznie tworzą korzystne warunki gospodarcze. Połączone z caratem jednością administracyjną i celną Królestwo Polskie, stojąc wyżej pod względem kulturalnym od Cesarstwa, a tak samo pod względem sił fachowych, umocniwszy się przez różne zmienne koleje dziejów w sprawności gospodarczej, mogło przystosować do tego swoją organizację ekonomiczną i mogło

służyć swojem pośrednictwem handlowem pomiędzy Zachodem a Rosją. Tymczasem powstały już nowe koleje żelazne, tymczasem od roku 1850 nawiązano pierwsze trwalsze nici związku z rynkami rosyjskiemi, tymczasem ukazała się około roku 1870 umiarkowana, acz w części protekcyjna, taryfa celna, sprzyjająca wzrostowi przemysłu, która stała się pierwszą ochroną rozwoju gospodarczego. Z tem zarazem łączyła się jeszcze sposobność do korzystania z obcych kapitałów, których udział w przedsiębiorczości Królestwa odegrał ważną rolę.

Do korzystania z zewnętrznych sił przemysłowych i handlowych Polska dawno przywykła. Przywoływano je, jak wiemy, na pomoc za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Zaczątki zarówno przemysłu sukienniczego, jak później lniano-bawełnianego również temu zawdzięczaliśmy. Próby pierwsze dawały dobre naogół wyniki. Obce żywioły — prócz wyjątków — asymilowały się, a nagromadzone później kapitały zasilały wytwórczość w Polsce. Oczywiście były wyjątki i były ujemne strony tej organizacji. Zdarzały się przejawy germanizacji (Łódź), a często też próby rusyfikacyjne ze strony gorliwych lojalistów obcego pochodzenia. Niekiedy zdobyte w Polsce zyski uciekały zpowrotem na obczyznę. Mimo wszystko, fakt dopływu kapitałów i przemysłowców cudzoziemskich był w tej epoce współczynnikiem rozwoju wielko-przemysłowego.

Gdy teoretyczny pozytywizm (jako doktryna intelektualna) krzewił ideę pracy u podstaw, praktyczni działacze wprowadzali w życie reformy, występowali z płodnem zapoczątkowaniem i rozwijali przemysł, bankowość i t. p. Wśród nich byli dawni uczestnicy powstania, którzy mogli w tym czasie powrócić do kraju, jak Leopold Kronenberg, ks. Jan Tadeusz Lubomirski, Szlenker i inni.

Tak czy inaczej, ideologja pozytywistyczna odegrała jednak bardzo ważną rolę. Ona zachęcała do gorliwego udziału na polu przemysłu, rzemiosł, handlu i t. p. Odtąd nietylko dawni uczniowie Szkoły Głównej zajmowali posady w fabrykach, na kolejach, w instytucjach bankowych i w firmach handlowych, lecz młodzież tłumnie nawiedzała politechniki zagraniczne, instytuty technologiczne w Petersburgu i wyższe szkoły handlowe w Niemczech i Belgji. Wreszcie powstała na miejscu Szkoła Handlowa Kronenberga, jako wyraz tej nowej potrzeby.

W głównem środowisku przemysłu włókienniczego, w Łodzi, cudzoziemcy już spolszczeni i niespolszczeni, posiadając rutynę przemysłową, tworzyli liczne warsztaty tkackie i przędzalnicze. Ale zarazem inteligencja polska pracą znojną w kantorach, biurach i warsztatach przygotowywała pomyślniejszą przyszłość krajowi, a robotnik polski kładł dłoń spracowaną na maszyny i kuźnie.

W tej właśnie epoce, gdy kapitalizm się wzmagał, a ludność przystosowywała do form przetwarzającego się organizmu społecznego, odbywa się u nas tak radykalna przemiana ustrojów ekonomicznych, jakiej z tą siłą prawie nigdzie nie widziano. Sięgnęła ona w głąb całego życia. Było to uprzemysłowienie kraju, by się tak wyrazić, nietylko objektywne, lecz zarazem subjektywne. Udzieliło się całej samowiedzy narodowej. I to był właśnie skutek świadomego programu pracy organicznej — skutek bodaj najbezpośredniejszy tego programu. Nie można oczywiście nie doceniać wagi pozytywizmu w zakresie ideowych postępów narodu. Wyzwolił on nowe prądy, pokonał stare narowy konserwatyzmu, zmodernizował myśl polską. Walka młodej prasy ze starą, zbudzenie się nowych ideałów i nowych kierunków w twórczości literackiej miały swoje samodzielne znaczenie. Nie można również zaprzeczyć, że pozytywizm jako program ściśle poli-

tyczny był obniżeniem haseł ogólno-narodowych, poniekąd nawet zmrożeniem uczuć patrjotycznych, rezygnacją z porywów Polski niepodległej oraz załamaniem się dawnej linji wysiłków o polityczną niezawisłość. Lecz to było znów jego ważką zasługą, że na ten okres rozbicia szukał zastępczych funkcyj odrodzenia przez wykuwanie bytu społecznego.

* * *

Do r. 1870 przemysł nasz, mimo swoje udoskonalenie, był jeszcze naogół w fazie przejściowej od rękodzielnictwa do wielkiej produkcji. Są już fabryki, i to dość liczne, używające motorów parowych i machin, lecz tworzą tylko oazy. Jakkolwiek pierwsze ślady produkcji kapitalistycznej przejawiały się już w kształtach przemysłu, zaszczepianego za czasów Królestwa Kongresowego a tem bardziej później do r. 1870, to jednak różnice były bardzo wybitne. W okresie Królestwa sprowadzano do Polski obcych rękodzielników, techników i zawodowców, którzy przybywali tu bez kapitałów i którzy zakładali fabryki na małą skalę, rozwijając je dopiero stopniowo. Nawet późniejsze fabryki łódzkie, bodaj aż do założenia większego przedsiębiorstwa Scheiblera (rozszerzonego w r. 1861), były dorabiającemi się warsztatami. Wreszcie zaznaczyć należy, że przed uwłaszczeniem chłopów rolnictwo całkowicie opierało się na produkcji bez kapitału. Dopiero po tej reformie trzeba było opłacać robotnika, troszczyć się o kupno maszyn, o lepsze urządzenia handlowe i t. p. Gospodarstwo ściśle pieniężne weszło w tryb rolnictwa po r. 1864. Kapitalizm uprzedni był tylko zaczątkowy. Wzmaga się i rozrasta wraz z uświadomieniem, że jest koniecznością rozwoju przemysłowego.

W nowym okresie rośnie szybko rozwój wytwórczości i mechanizacja przemysłu, a zarazem rośnie liczba ro-

botnika. Kapitał skupia się w bankach i organizacji akcyjnej.

Już od r. 1870 widzimy stałe zabiegi ku zbiorowemu współdziałaniu ekonomicznemu, co stało się główną cechą nowych ustrojów. Zbliżają się do siebie i demokratyzują klasy społeczne. Jednoczą się przedsiębiorcy i jednoczą kapitały. Urządzenia prawno-publiczne reformuje się na podstawach, którym sprzyjają te zmiany. Tworzy się w Królestwie nowoczesne społeczeństwo, a musi ono przejść zarazem przez formy kapitalistyczne. Jest to konieczność dziejowa. W przedsiębiorczości utrwała się postać akcyjna na szerszą skalę. Na tych podstawach organizuje się nowe urządzenia gospodarcze. Ulepsza się przedewszystkiem instytucje handlowo-przemysłowe. Po roku 1870 ulega przetworzeniu dawna giełda, oparta dotąd o stare zasady z r. 1817. Powstaje nowy naczelny organ ekonomiczny — Komitet Giełdowy, który stanowi surogat Izby Handlowej. Czuwa on nad całym ustrojem gospodarczym kraju. Jednocześnie giełda w nowych formach przyśpiesza i ułatwia obroty pieniężne. Zaczyna ona działać w r. 1872. Niebawem następuje przeobrażenie Zgromadzenia Kupców m. Warszawy na mocy nowego regulaminu, dążącego do ulepszenia i ustalenia warunków bytu kupiectwa. Rozwija się bankowość akcyjna wobec powołania do życia najpierw Banku Handlowego w Warszawie, potem Dyskontowego oraz Handlowego w Łodzi. Wcześniej jeszcze ukazuje się Kasa Przemysłowców Warszawskich i Tow. Kredytowe Miejskie, a nieco później Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Tym sposobem powstają zbiorniki gotowizny, centralizujące kapitał, oraz ustalające kredyt i obieg. Te nowe rezerwoary zasobów pieniędzy odgrywają rolę ważną, niemal rozstrzygającą w rozwoju przedsiębiorczości, w postępach przemysłu i handlu, w tworzeniu wielkich spółek akcyjnych, a po-

części też w nowoczesnem gospodarstwie rolniczem. Około roku 1870 zatętnił już bardzo żywo ruch przedsiębiorczości przemysłowej Królestwa.

Powstają znaczne przemysłowe spółki akcyjne, jak Warszawskie Tow. Kopalń Węgla, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia i t. p. Stopniowo przetwarzają się i inne dawne fabryki na spółki akcyjne o większej sprawności i ekspansji interesów. Wszystko to przejawia się, zanim jeszcze nowa taryfa celna w r. 1877 wchodzi w życie, albo bezpośrednio po ukazaniu się taryfy, a więc bez wypróbowania jej wpływu. Dlatego nie sam protekcjonizm, zaszczepiony przez politykę handlową rządu rosyjskiego, protekcjonizm, nie mający zgoła zresztą na uwadze stosunków gospodarczych Polski, rozbudził społeczno-gospodarcze siły rozwojowe w Królestwie. Był on tylko przypadkowo czynnikiem zbieżnym z innemi pierwiastkami rozwoju. Granica przemian, datująca od r. 1870, uwarunkowana została ogólniejszemi przyczynami. Przedewszystkiem około tego czasu kraj stracił wszelką niemal odrębność polityczno-administracyjną. Królestwo chciano wtłoczyć w system biurokratyczny caratu. Pozbawione państwowej i choćby samorządnej opieki nad własnemi stosunkami, miało tem silniejsze bodźce ku organizowaniu życia społeczno-ekonomicznego. Nie znaczy to oczywiście, aby w takich czynnikach zawierały się dodatnie jedynie motory gospodarcze. Brak linji polityki narodowo-państwowej był dotkliwem kalectwem tego rozwoju. Ale niedobory, stąd wynikające, trzeba było poniekąd odruchowo zapełniać wysiłkiem energji społecznej. Przytem konfiguracja międzynarodowa również skłaniała się w tym okresie do reform ekonomicznych.

* * *

50-lecia od r. 1870 do początku wojny nie można rozważać jako jedną całość. Dla usystematyzowania faktów, należy podzielić tę epokę na kilka podokresów.

Podział ten pozwoli nam oprzeć wyjaśnienia na statystyce, którą rozporządzamy, a która odnosi się w przybliżeniu do tych właśnie okresów. Nadto podział taki posiada i logiczne usprawiedliwienie. Bank Polski zakończył działalność swą w r. 1885, a więc pierwszy podokres zamyka dzieje tej instytucji, w niejakiej jeszcze mierze oddziaływającej w tym czasie na stosunki gospodarcze kraju. Przytem w latach 1877—1885 przejawiał się wpływ protekcjonizmu, zapoczątkowanego przez pierwszą rosyjską taryfę, opartą na poborze cła w złocie. Rok 1900 jest ostatnim rokiem wieku XIX, w drugim więc dziale będziemy mieli niejako chronologiczne zaokrąglenie wydarzeń całego stulecia. Wreszcie rok 1914, jako rok wybuchu wojny tworzy naturalną granicę historyczną.

LATA OD 1870—1885.

Królestwo wstąpiło w ten okres z następującemi czynnikami ekonomicznemi: Ludność wynosiła około r. 1870 (ściśle w r. 1872) 6 328 017. Przy podziale na gubernje ludność tak się przedstawiała:

Gubernja	warszawska	1 056 535
,,	kaliska	707 418
,,	kielecka	538 403
,,	lubelska	738 426
,,	łomżyńska	501 385
,,	piotrkowska	769 640
,,	płocka	500 568
,,	radomska	541 993
,,	siedlecka	626 097
,,	suwalska	547 552

Ludność miejska wynosiła wówczas 16,21%, w tem gub. warszawskiej 34,03%, piotrkowskiej 17,77%. Najmniej było mieszkańców w miastach gubernji kieleckiej, mianowicie 6,49%.

Warszawa miała 362 209 ludności, Łódź 50 498, najliczniejszem zkolei miastem był Lublin z 28 936 mieszkańcami. Miast powyżej 5 000 ludności było 32. Ogólny wzrost mieszkańców w porównaniu z rokiem 1863 (4 986 230) uczynił około 31%.

O wartości produkcji rolnej w tym okresie niema dokładnych danych. Można tylko stawiać przypuszczalne wnioski. Według jedynej pracy statystycznej, dotyczącej tego okresu, mianowicie książki Józefa Poznańskiego (p. t. „Proizwoditielnyja siły Carstwa Polskawo", rok 1870), w okresie 1874—1876 wartość produkcji zbóż i kartofli czyniła 200—231 mil. rubli a wraz z burakami, innemi produktami i sianem 238 mil. Jeśli do tego dodać dochód, z inwentarza w sumie przybliżonej około 60 mil. (Poznański dochód ten oblicza przesadnie na sumę 2 razy tak wielką), to wartość całej produkcji rolnej wynosiła około 300 mil. rubli. Mniej więcej w granicach pomiędzy 250—300 mil. rubli mieściła się też ówczesna wytwórczość rolna.

Co się tyczy wywozu zbóż, to według Poznańskiego w latach 1874—1875 Królestwo eksportowało za granicę 8 mil. pudów pszenicy, przywoziło zaś wszystkiego 100 tys. pudów, jak to już powyżej zaznaczono. Według innych źródeł (Załęski), wartość ziemiopłodów, wywiezionych w r. 1874, wynosiła 28 mil. rubli, w r. 1875 — 16 mil., w r. 1876 — $24^1/_2$ mil., zaś, po potrąceniu przywozu, w r. 1874 — 26,9 mil., w r. 1875 — 12,7 mil. W przecięciu salda na naszą korzyść czyniły około 20 mil. rubli.

Wartość produkcji wynosiła w r. 1876 — 85 614, w roku 1877 — 90 767, a pod koniec tego okresu, w r. 1884 — 128 699 rubli.

Pod względem politycznym kraj znajdował się w warunkach najfatalniejszych. Już w r. 1867 zwinięto Komisję Oświecenia i zamieniono ją na smutnej pamięci Okrąg Naukowy Warszawski z pierwszym kuratorem rusyfikatorem, Wittem, na czele, Szkołę Główną zamknięto i przekształcono na „Uniwersytet Cesarski" w r. 1869. Zrusyfikowano Instytut Agronomiczny w Puławach. Komisję Szkolną zastąpiono w r. 1867 przez tymczasowy zarząd szkolny, a unicestwiono całkowicie w r. 1869. Wreszcie w r. 1876 skasowano Komisję Sprawiedliwości, zniesiono IX i X Departamenty Warszawskiego Senatu i rozpostarto na Królestwo „dobrodziejstwa" sprawiedliwości rosyjskiej. Po śmierci Berga w r. 1874 skasowano urząd namiestnika i zaprowadzono warszawskie gen.-gubernatorstwo z hr. Kotzebuem, dążąc do większego jeszcze zrusyfikowania kraju i „zjednoczenia" go z cesarstwem. Dalszem tego następstwem było przyłączenie w maju r. 1875 grecko-unickiego wyznania do prawosławia. Potem rozgrywały się w Lubelskiem i na Podlasiu tragedje prześladowania unji i polskości. W r. 1879 staje na czele oświaty w Polsce Apuchtin, którego nazwisko zmieniło się na symbol największego ucisku oświaty narodowej, tłumienia kultury i martyrologji młodzieży.

Około 300 miasteczek zdegradowano w tym czasie na osady, pozbawiając je resztek jakiejkolwiek opieki i widoków rozwoju. Podupadł handel i rzemiosło w tych miasteczkach, a ludność zaczęła się cofać w swej kulturze.

Niejaka swoboda inicjatywy istniała w stosunkach ekonomicznych, ale i tu były ograniczenia, dotyczące sposobów zbiorowej organizacji. Wolno było swobodniej poruszać się tylko w zakresie praw, obowiązujących w Cesarstwie, lecz także z wyjątkami. Trzeba było pokonywać różne skrępowania i z wysiłkiem zabiegać zarówno o koncesje akcyjne, jak o zatwierdzenie instytucyj społecznych.

A tymczasem przy pomocy instytucyj o ciasnym zakresie kompetencji nie można było wytykać sobie samodzielnej linji polityki gospodarczej. Rozwój ekonomiczny, mający korzenie w przemianach budowy społecznej, w przewrocie, który się dokonał w warunkach rolniczych, oraz w stosunkach międzynarodowych, parł ku umocnieniu organizacji wielko-handlowej i wielko-przemysłowej. Zakazy zewnętrzne nie mogły więc stawiać tamy zapoczątkowaniom na polu handlu, przemysłu i rolnictwa. Przytem rząd właśnie spoglądał na tę ewolucję, jako na „wcielanie się" w Cesarstwo, w ogólny organizm państwowy. Niezawsze jednak tak było. Ilekroć Moskwa lub Petersburg upatrywały w postępach przemysłu Królestwa szkodliwe współzawodnictwo dla kresów, próbowano osłabiać i krzyżować rozwój.

Do przypadkowych czynników, które sprzyjały wówczas uprzemysłowieniu kraju i dopomagały także rolnictwu, należała dotkliwa zniżka waluty rosyjskiej. Zjawisko to, samo przez się bardzo ujemne, było jednak jakby premją asekuracyjną przeciw nadmiernemu przywozowi fabrykatów z zagranicy, a na korzyść wywozu płodów rolnych za granicę, dopóki cła zbożowe w Niemczech nie stanęły eksportowi na przeszkodzie.

Ważki wpływ na rozwój handlu i przemysłu miały koleje żelazne, zbudowane około r. 1870. Wprawdzie kolej Warszawsko-Wiedeńska w dużej części była już przeprowadzona w r. 1848, lecz i jej żywsza działalność przejawia się dopiero od czasu, gdy Leopold Kronenberg obejmuje ją w administrację i przy pomocy miejscowych sił nadaje jej kierunek narodowy. Przeznaczona przy swem założeniu do zaopatrywania Królestwa w węgiel, nietylko tę usługę okazywała przemysłowi, lecz rozbudziła życie ekonomiczne na całym terenie, na którym ułatwiała, skracała i przyśpieszała komunikację. Wzrost Zagłębia

i innych punktów przemysłowych gub. piotrkowskiej oraz zdumiewające postępy Łodzi przypisać należy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (potem łącznie z Łódzką). W jakim stopniu droga Wiedeńska podniosła rozwój produkcji węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem w tym okresie, o tem świadczą cyfry następujące: w r. 1870 przewóz węgla doszedł do 17,6 mil. pud., wobec 3,5 mil. w r. 1860. Potem w r. 1877 przywóz podniósł się do 35 mil. pud. (o 100%) a w r. 1880 do 77,7 mil. (znów o przeszło 100%). Oczywiście było to łączne działanie wzrostu przemysłu i dogodności przewozowych. Drugą koleją, zbudowaną po Warszawsko-Wiedeńskiej, była Warszawsko-Petersburska, która 101 wiorstę przebiegała przez Królestwo. Przeprowadzona w r. 1862 połączyła Warszawę z Petersburgiem i z północno-zachodniemi gubernjami Rosji. Jej wpływ na rozwój życia gospodarczego w Królestwie przejawił się również w 8-em dziesięcioleciu wieku zeszłego, gdy ogólne warunki sprzyjały nawiązaniu żywszych stosunków z Cesarstwem. Kolej Fabryczno-Łódzka, zbudowana w r. 1866 przez konsorcjum krajowe, z Blochem na czele, oddała olbrzymie usługi Łodzi. Ona to po roku 1870 utrwaliła rozwój przemysłu łódzkiego. Dochód tej kolei, wynoszący w r. 1866 — 28 tys. rubli, podniósł się w r. 1871 na 115 tys. (potem do końca wieku na 1,6 mil. rubli). Dochód na wiorstę długości wynosił w r. 1866 — 1000 rubli, w r. 1871 — 3 600 rubli (potem wzrósł do 60 tys.). Zbudowana w r. 1867 kolej Warszawsko-Terespolska ułatwiła zbyt towarów Królestwa na rynkach centralnych, zachodnich i południowych Rosji. Osobliwie rozwinęło się jej znaczenie po zbudowaniu kolei Moskiewsko-Brzeskiej w r. 1872 i Brzesko-Kijowskiej w r. 1873. Kolej Nadwiślańska, ukończona w r. 1877, rozszerzyła rynki zbytu w Cesarstwie, a zarazem w kraju rozbudziła ruch przemysłowy w pasie, który przebiegała. Połączona później z Terespolską

i Dąbrowską dała znaczne rozgałęzienia komunikacji i polepszyła byt rolnictwa. Kolej Dąbrowska powstała ku schyłkowi rozważanego tu okresu — w r. 1885. Przyczyniła się do rozwoju i uprzymysłowienia gub. kieleckiej i radomskiej, podźwignąwszy produkcję hutniczą we wschodnim okręgu Królestwa i ułatwiwszy przewóz węgla.

Niektóre jednak okolice kraju, mające warunki przemysłowe, bliskość granicy, bogactwo rzek, doświadczenie przemysłowe z przeszłości, rozwój rolnictwa i t. p. — np. Kaliskie, skutkiem braku kolei długo znajdowały się w stanie upadku handlowego i były w zupełnej niemal zależności od Niemiec, skąd zaopatrywały się w węgiel i w różne fabrykaty. Tak samo brak kolei przez Zamość i Tomaszów do granicy austrjackiej uniemożliwił zgoła bezpośredni związek Królestwa z Galicją wschodnią.

Komunikacje wodne, stanowiące bardzo doniosły środek przewozu, były w zupełnem zaniedbaniu. Do upadku spławu przyczyniło się też rozdarcie Wisły na trzy zabory, wbrew zresztą traktatom. Żeglugę na Wiśle rozwinął w poprzednich okresach hr. Andrzej Zamoyski, potem przeszła ona do firmy M. Fajansa. Ze strony rządu nie było żadnych ułatwień. Zachodziły same utrudnienia.

Wisła i jej dopływy, z wyjątkiem brzegów w Warszawie, i to w małym tylko stopniu, były zaniedbane. Wpływało to ujemnie osobliwie na handel drzewem, który zmobilizowany został przez Prusaków. Ześrodkowywał się on zamiast we Włocławku w Toruniu. Najdrobniejsze ułatwienia, jak np. utworzenie z łachy wiślanej pod Włocławkiem portu, dogodniejszego do spławu, nie mogły się doczekać urzeczywistnienia.

Nie lepiej było z drogami bitemi. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że od r. 1847 do r. 1880 zgoła żadnych dróg bitych w Królestwie nie budowano. Było wówczas

dróg bitych 1-go i 2-go rzędu około 4 tys. wiorst. Wogóle posiada Królestwo dróg wiorst 45 tys. Jedna wiorsta bieżąca dróg bitych przypada na 44 893 w. kw. przestrzeni i na 3 535 mieszkańców. Bank Polski, jak wiemy, szczerze dbał o rozwój dróg. Już wcześniej kameraliści polscy za czasów Ks. Warszawskiego zwracali na tę potrzebę pilną uwagę. Potem rząd rosyjski całkowicie zapuścił budowę tych dróg.

Ale mimo te, czy inne zaniedbania rozwój ekonomiczny czynił postępy. Już przed r. 1877, jak wyjaśniliśmy, różne dziedziny pracy przemysłowo-handlowej ożywiły się. Trzy banki handlowe oraz Warszawskie Tow. Wzajemnego Kredytu w pierwszych zaraz latach tego 8-go dziesięciolecia w. z. szafowały kredytem handlowym i poczęści przemysłowym, przystosowując jego formy do nowych potrzeb rozwoju.

Zanim jeszcze w r. 1877 weszła w życie nowa ściśle protekcyjna taryfa z cłem w złocie, już dalszy rozwój spółek akcyjnych tkacko-przędzarskich począł się ujawniać.

W Łodzi fabryka Scheiblera w r. 1870 zamienia się na wielkie przedsiębiorstwo, obejmujące przędzalnię bawełny o 18 tys. wrzecion i tkalnię z 1 200 krosnami mechanicznemi. Powstają i inne nowe zakłady tkackie i przędzalnicze. W Pabjanicach znacznie się powiększa dawna fabryka Kruschego, która w r. 1870 zawiera spółkę z Enderem, zaś w parę lat później zamienia się z półbawełnianej na wełnianą. Powstaje tu także fabryka L. Kindlera. Zaczątki nowej kolonji fabrycznej w Zawierciu sięgają r. 1873, gdy przy stacji kolei Warsz.-Wiedeńskiej założono akcyjną fabrykę bawełnianą, również przed rokiem 1877.

Wreszcie około r. 1877 przejawia się nowy ośrodek fabryczny i handlowy — Sosnowiec, gdzie niemal żywiołowo, pomimo zakazu budowania w pasie pogranicznym, prze-

mysł się rozkrzewia. Sąsiedztwo z granicą, bliskość rozwiniętego przemysłu na Śląsku, a nadto otoczenie kopalni węgla sprawiły, że, bez względu na wszelkie przeszkody, powstają tu fabryki. Ruch wzmógł się w tempie przyśpieszonem po r. 1877.

R. 1870 jest także zwrotnym okresem w kierunku dobywania węgla kamiennego w Królestwie Polskiem. Wydane zostało wówczas nowe prawo górnicze, oddzielające powierzchnię ziemi od wnętrza i pozwalające na dobywanie węgla na cudzym gruncie, poniekąd, bez względu na własność, za pewnem tylko wynagrodzeniem. Prawo to przyciągnęło do kopalń obce kapitały. Do r. 1873 było kopalni tylko 13, w r. 1874 liczono ich 20, w r. 1875 — 25. W r. 1870 produkcja węgla wynosiła $19^1/_2$ mil. pud., w latach 1871—1875 przeciętnie w ciągu roku 21 mil. pudów. Potem nastąpił wzrost trzykrotny i wreszcie jedenastokrotny (do końca wieku).

Rzemiosła rozwijały się w tym czasie nierównomiernie. Dane statystyczne są zresztą pod tym względem niepewne i nieścisłe. Nieco dokładniejsze odnoszą się tylko do Warszawy. W r. 1871 było w Warszawie majstrów 3 008, w r. 1876 — 3 112, wartość ich produkcji w r. 1871 wynosiła 4,6 mil., w r. 1876 — 9,8 mil. Dodać należy, że Komisja rządowa obliczyła, iż w r. 1885 było w Królestwie rzemieślników 85 853, a produkcja ich czyniła $17^1/_2$ mil. rubli.

Pomimo dość żywego wzrostu przemysłu po roku 1870 przywóz towarów zagranicznych, a osobliwie niemieckich, był w tym czasie znaczny i import stale wzrastał. W całej Rosji do r. 1876 panowała pokaźna przewyżka przywozu nad wywozem (162 mil. rubli). To samo stosunkowo w wyższym stopniu było w Królestwie. Na rynek napływało szczególnie jeszcze dużo tak zw. towarów łokciowych oraz żelaza. Wprawdzie spadek

waluty stawał się od czasu do czasu tamą dla przywozu, ale dozór celny nie był ścisły i na komorach prowadzono kontrabandę. Co do żelaza, to fabryki mechaniczne miały zrazu przywilej sprowadzania surowca bez cła. Na skutek tego faktu niektóre zakłady hutnicze zawiesiły produkcję, zdarzało się bowiem, że żelazo, sprowadzane jakoby na przerób mechaniczny, było przedmiotem handlu.

System protekcyjny, zaprowadzony programowo w roku 1877, był bodźcem rozwoju przemysłu w Królestwie. Taryfa z r. 1877 zastosowała cło, płacone w złocie, co podniosło protekcję o 50%, a w dalszym ciągu przedsiębrano nowe podwyżki. W r. 1881 podniesiono wszystkie pozycje. To też widzimy niezwykle szybkie i rozciągłe tempo wzrostu przedsiębiorczości przemysłowej. Był to rozwój, zasilany naraz przez kilka czynników. Dokonywała się kumulacja kapitału zagranicznego, który przy pośrednictwie miejscowego handlu zakładał przemysłowe przedsiębiorstwa w Królestwie. Tak się działo między innemi w Zagłębiu i w Częstochowie. Naogół zaś dokonywała się przemiana w formach założycielskich. Gdy poprzednio specjaliści tylko, technicy, dawni rzemieślnicy brali się do zakładania fabryk, teraz przedsiębiorstwa tworzyły się sposobem „kalkulacyjnym" przez gromadzenia kapitału, obliczanie przyszłego zbytu i zysków, oraz przez powoływanie specjalistów tylko do fachowej pomocy. Tę ewolucję wcześniej przeszedł już był przemysł zagranicą.

Osobliwie znaczny ruch przejawia się w tym czasie w hutnictwie i przemyśle metalowym. Gdy między latami 1870—1877 przerabiano rocznie surowca około $1^1/_2$ mil. puda a żelaza do 800 tys. pudów, w latach 1877—1885 przerabiano surowca około 3 mil. a żelaza $5^1/_2$ mil. pudów.

Z kopalni węgla w Zagłębiu większość dostaje się do

rąk kapitału zagranicznego. Finansują je w części kapitaliści niemieccy, w części francuscy i belgijscy. W przemyśle włókienniczym odbywała się w tym czasie podobna koncentracja kapitałów i wzrost wielkich zakładów na nowoczesną miarę. W przędzarstwie i tkactwie bawełnianem do r. 1885 ukazuje się 50 tys. wrzecion. W Sosnowcu w r. 1879 zakłada Henryk Dietel, obywatel saski, przędzalnię wełny czesankowej, która przyczynia się do postępu w tym przemyśle. Po nim urządza fabrykę również w Sosnowcu C. I. Schön. Przykład ten znajduje naśladownictwo w Łodzi w wielu dawnych tamtejszych fabrykach i w paru nowych. Między innemi Allart z Roubai zakłada fabrykę wełny czesankowej. Znaczną przędzalnię urządzają w Markach Anglicy, Briggs i Posselt, którzy w r. 1877 zaprowadzili produkcję przędzy wigoniowej (mieszaniny bawełny i wełny). Tworzą się też nowe ośrodki przemysłu włókienniczego w innych miejscowościach, jak Schmelzera w Myszkowie, oraz zawiązki przemysłu wełnianego w Częstochowie.

Dopływa już w tym czasie do nas zboże i mąka rosyjska. Królestwo przestaje być krajem wywozowym. Natomiast podnosi się uprawa nasion i traw w gospodarstwie dworskiem, a kartofli i we włościańskiem. Do wydatnie zwrotnych przeistoczeń dochodzi rolnictwo dopiero później (około r. 1894). Rzecz prosta, że do powiększenia się i zapotrzebowania zbóż na miejscu przyczyniło się uprzemysłowienie kraju, a w związku z tem, zaniedbanie ekstensywnego gospodarstwa rolnego. Przestrzeń leśna zmalała, drzewostan był gorszy. Podupadło także gorzelnictwo. Sprzedaż majątków powiększała się do r. 1882. Pewne ukonsolidowanie się stosunków przejawia dopiero po tym okresie, gdy cena ziemi idzie wgórę i gdy praca nowego pokolenia rolników ma na sobie cechy zarówno fachowego udoskonalenia jak lepszej organizacji gospodarstw i zbio-

rowego współdziałania, które zrazu rozwinęło się na gruncie t. zw. sekcji rolnej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

LATA OD 1886—1900.

Przemysł, rosnąc w tempie coraz wzmożonem, tworzył nazewnątrz wyraz dojrzewania ekonomicznego. Gdy rozważamy wyniki na początku nowego stulecia, stwierdzić trzeba sumę około $^1/_2$ miljarda rubli produkcji fabrycznej, którą mieliśmy u schyłku w. z. Porównywując tę sumę z poprzedniemi rezultatami (z sumą $42^1/_2$ mil. w r. 1857 — 66,7 mil. w r. 1871 i z 191 do 186 mil. w latach 1884—1885), w tem olbrzymiem powiększeniu wytwórczości widzieć można dowody rozwoju stosunków ekonomicznych. Nie należy tego oczywiście lekceważyć. Pół miljarda rubli stanowiło na głowę ówczesnej ludności (w r. 1897 było 9 455 943 ludności) 52,6 rubli. Ponieważ w przemyśle wielkim zatrudnionych było wtedy około 250 tys. robotników, przeto na produkcję jednego robotnika przypadała wartość 2 000 r. wytwórczości. W stosunku do całego państwa rosyjskiego wartość produkcji przemysłowej Królestwa czyniła 17,8%, gdy stosunek ludnościowy wynosił w przybliżeniu około 7%. Zatem Królestwo było o wiele lepiej uprzemysłowione.

Przemysł podnosił się za sprawą tych samych motorów, które dostrzegliśmy już w poprzednim okresie: dzięki obniżaniu się waluty rosyjskiej, ochronie celnej i dopływowi obcych kapitałów. Podniosła się też umiejętność pracy technicznej w kraju i zdolność robotnika. W r. 1886 następuje nowy dotkliwy spadek rubla pod wpływem powikłań międzynarodowych, a szczególnie wypadków w Bułgarji, w które uwikłała się Rosja, wypędziwszy ks. Aleksandra Battenberga. Stopniowo rubel spadł na $162^1/_2$ marki za 100 rubli czyli na połowę swojej wartości. Zanim

przystąpiono do prób regulacji waluty, zniżkowe wahania obok wysokiego cła wpływały na rozwój produkcji fabrycznej. Później polityka finansowo-przemysłowa rosyjskiego ministra skarbu, Wittego (lata 1892—1900), spowodowała znaczny wzrost przedsiębiorczości również i w Polsce. Podwyższona taryfa i różne środki sztucznego zaszczepiania produkcji w całem państwie przyczyniły się pośrednio do rozwoju przedsiębiorstw w Królestwie.

Prawie połowa (44,9 %) wszystkich fabryk Królestwa powstała dopiero w tym czasie. W gub. piotrkowskiej założono wówczas 52,7 % nowych fabryk. Uprzemysłowienie rozwijało się żywiołowo ze znacznym udziałem jednak kapitału cudzoziemskiego, a przeważnie niemieckiego, z widokami zbytu na odległych rynkach rosyjskich, poczęści Turkiestanu i Persji.

W okresie tym handel i przemysł walczy wciąż o prawa taryfowe na kolejach rosyjskich, aby rozszerzyć pola zbytu dla przemysłu polskiego, wobec zakusów przemysłowców moskiewskich i petersburskich, dążących do ograniczenia tego wywozu. Komitet Giełdowy warszawski zabiega stale o uchylenie przywilejów, których domagało się „centrum państwa". Witte był w tej mierze dość „liberalny" i, starając się o korzyści skarbowe, hołdując idei nowego „colbertyzmu", nietylko nie sprzeciwiał się uprzemysłowieniu Królestwa, lecz popierał je narówni z industralizacją całego państwa.

Przemysł wzrastał, zasilał spożycie zewnętrzne, podbijał rynki wschodu, ale w kraju spożycie nie podnosiło się, gospodarstwo narodowe bowiem nie mogło i nie umiało rozszerzać pojemności rynku wewnętrznego. Linja organizacji ekonomicznej wypaczała się. Zdobycze przemysłowe były więc jednostronne.

Rolnictwo nie czyniło postępów w równej z przemysłem mierze. Zanotowaliśmy już, że około r. 1880 wartość pro-

dukcji rolniczej wynosiła w przybliżeniu 220 mil. rubli. Około r. 1900 produkcję rolniczą obliczano na 300—330 mil. rubli.

Już wówczas niedobory spożycia zbożowego w Królestwie pokrywano przywozem zbóż wartości 20 mil. rubli. Natomiast saldo wytworów włókienniczych wynosiło 120 mil. rubli.

Sam fakt unicestwienia Banku Polskiego i zaprowadzenia oddziałów rosyjskiego Banku Państwa narazie pogorszył podstawy życia handlowego. Bank Polski w ostatnich latach dyskontował weksle za 60 mil. rubli. Bank Państwa w r. 1886—1887 obniżył zrazu skup do $17^1/_4$ mil. i 14 mil., a dopiero w r. 1893 dobiegł do sumy $49^1/_3$ mil., zaś w końcu w. do 91 mil. Państwowej opieki nad stanem gospodarczym nie było tu zgoła.

Niemało trudności i mitręgi w organizowaniu życia handlowego — niezależnie od narodowego upokorzenia — wywołał nakaz prowadzenia ksiąg i rachunków spółek akcyjnych oraz innych instytucyj finansowych w języku rosyjskim. Zaprowadzony też w Królestwie inspektorat fabryczny, będący ciężką machiną biurokratyczną, w tej postaci nie służył ani przedsiębiorcom, ani robotnikom. Dla samych robotników był dokuczliwy. Zarządy miejskie popadały w coraz większą zależność od urzędników rosyjskich, a miasta nie mogły rozwijać się kulturalnie. Przyrost ludności w miastach był dość duży (od 1872—1897 powiększył się z 1 057 936 do 2 055 895), lecz przyrost ludności na wsi (z 5 470 081 do 7 400 048) jeszcze znaczniejszy. Ludność wsi proletaryzowała się, nie mogąc znaleźć dostatecznej pracy w miastach. Już wtedy sezonowy odpływ robotników wiejskich do Niemiec wynosił około 200 tysięcy rocznie.

Nowa zmiana cara w Rosji w r. 1894 wywołała pewne zewnętrzne przeistoczenia w administracji, nie przyniosła

jednak poprawy stosunków. Rządy Szuwałowa i Imeretińskiego (tego ostatniego zapowiadające, że będzie „dokładnym wykonawcą zamiarów najwyższych, nie wykraczając z granic legalności") tak samo nie ustaliły korzystnych warunków gospodarczych w Królestwie. Zaledwie kilka środków administracyjnych cokolwiek rozluźniło dawne skrępowania. Przepisy o stowarzyszeniach pozwoliły zakładać syndykaty rolne i dogodniej tworzyć towarzystwa wzajemnego kredytu oraz towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, z czego w kraju rychły i skwapliwy zrobiono użytek. Rząd zgodził się nareszcie na zatwierdzenie koncesji kolei Kaliskiej, na którą Królestwo czekało długie lata, a której dawniej odmawiało z pobudek jakoby strategicznych. Charakterystyczne były w swoim czasie słowa gen.-gub. Hurki do obywateli kaliskich, że na tę kolej pozwolić nie można, bo „nużby się zerwał sąsiedni brytan" (Wilhelm II). Polityka lojalistyczna podczas pobytu w Warszawie we wrześniu r. 1897 Mikołaja II dała w zakresie czynników gospodarczo-kulturalnych jedyną tylko korzyść — mianowicie pozwolenia na budowę politechniki za fundusze, zgromadzone przez społeczeństwo na „dar narodowy".

Co do warunków ogólno-państwowych, to w tym okresie system finansowy i handlowy doznał przeistoczeń za ministerjum Wittego. Ten minister finansów zaszczepił zasady najszerszej ingerencji państwowej w stosunkach gospodarczych. Na wszystkich polach zapanował duch fiskalizmu. Witte rozpościerał wpływ na rolnictwo, przemysł, handel, taryfikację kolejową, walutę (którą potem uporządkował), na bankowość, giełdę, spekulację, nawet na prywatne obroty handlowe. Między innemi w czasie, gdy regulował walutę, wprowadził największe utrudnienie do handlu dewizami, a więc pośrednio do handlu wywozowego Królestwa. Był jednak takim zwolennikiem organi-

zacji wielko-przemysłowej, że zachęcał wyraźnie nawet do spekulacyjnych założycielstw. To też w połowie ostatniego dziesiątka lat w. XIX zakwitła na giełdach rosyjskich spekulacja akcjami, która w pewnym stopniu udzieliła się i Warszawie. Regulacja waluty, acz dokonana sposobami bezwzględnemi, zrazu położyła podstawy pod większą stałość stosunków. Za sprawą polityki Wittego i nowych opłat celnych w r. 1891 i późniejszych wzmocniła się i w Królestwie konjunktura. Miejscowe koła handlowe, reprezentowane w Komitecie Giełdowym, były przeciwne nadmiernym podwyżkom ceł, faworyzującym jedne gałęzie na szkodę innych, ale bezskuteczne były starania, aby nie obarczać wysokiem cłem surowców i fabrykatów. Wybuchła w tym czasie przemijająca wojna celna między Rosją a Niemcami.

W lecie w r. 1893, kiedy zerwano rokowania o traktat handlowy, Rosja ogłosiła wysoką taryfę z r. 1891 jako konwencyjną czyli minimalną, a jako autonomiczną — taryfę wyższą o 20%. Nadto do wywozu niemieckiego zastosowano jeszcze 50% zwyżki. Niemcy w odwet wprowadziły 50% zwyżki do artykułów wywozu rosyjskiego. Potem porozumiano się. Na wiosnę r. 1894 Rosja przyznała Niemcom ustępstwa, które nie wyszły na korzyść przemysłowi rosyjskiemu (w szczególności mechanicznemu), tem bardziej zaś polskiemu.

W olbrzymim ówczesnym rozgwarze politycznym, który nadał nowe upostaciowanie rozwojowi wszechświatowemu, rola gospodarcza mniejszych państw zależała od ich związku z temi, czy innemi ugrupowaniami mocarstwowemi. Kraje niesamodzielne musiały się poddawać poniekąd biernie panującemu prądowi. Królestwo, choć przez kierunki polityki narodowej opierało się jednoczeniu z Rosją, nawskroś było skrępowane w swobodzie ruchów handlowych. Carat brał udział w tej nowej ewolucji mię-

dzypaństwowej, ale przypadły mu odrębne zadania. Mając niewyczerpane, bezcenne bogactwa przyrodzone, rozporządzając skarbami surowców i półsurowców oraz obfitym plonem rolniczym, w małej stosunkowo cząstce korzystał z tych zasobów do celów udoskonalonego przemysłu. Pośrednio brał też tylko udział w zdobywczości kapitalistycznej, która się wówczas rozwinęła. Produkował na wywóz wielkie masy surowców i półfabrykatów. Głównie tylko Południe rozwijało na większą skalę metalurgję, a okrąg moskiewski — włókiennictwo. Wysoka taryfa celna nie ochraniała przemysłu. Była z jednej strony fiskalna, a z drugiej niekonsekwentna, ulegająca naciskowi Niemiec i innych krajów wywozowych. Potrzebując i poszukując płynnych kapitałów, Rosja, która przy swych olbrzymich przestworzach nie obawiała się zawisłości ekonomicznej od obcych państw (mimo politycznej niechęci do „inorodców"), wystawiała różne gałęzie produkcji i handlu na pastwę głównie niemieckich przedsiębiorców. Tem bardziej więc Królestwo nie mogło się temu kierunkowi przeciwstawić. Już odrazu w pierwszych latach uprzemysłowienia Zagłębia blisko połowa fabryk sosnowieckich przypadła cudzoziemcom, a poczęli tu nawet dopływać cudzoziemscy robotnicy. Zagłębie ze swem kopalnictwem i hutnictwem wymagałoby właśnie osobliwej pieczy. Tymczasem wszystko rozwijało się tu żywiołowo, bez planu i opieki. Gdy Łódź rozwinęła się była w swoim czasie za sprawą protekcji rządów polskich, nie mając przyrodzonych warunków dla przemysłu, Zagłębie, dla którego otwierały się w tym czasie nowe świetne konjunktury, pozostawiono żywiołowemu prądowi, z którego zagranica bardzo skwapliwie skorzystała. Gdyby wówczas można było utworzyć w Królestwie bank, poświęcony specjalnie kredytowi przemysłowemu, niewątpliwie rozwój poszedłby innym torem. Banki krajowe były zakładami kredytu

krótkoterminowego, handlowego. Bank Państwa, wbrew tradycjom Banku Polskiego, przemysłu nie protegował. Jedynie tylko Bank Handlowy w Warszawie szafował kredytem przemysłowym, lecz oczywiście w granicach, przystosowanych do swoich założeń, a na większą skalę dopiero później, gdy powiększone środki na to pozwalały. Handel na pograniczu dostał się w ręce monopolistów niemieckich, co w części było już następstwem przemysłowych inwestycyj Niemców.

Stan przemysłu w tym okresie tak się przedstawiał:

	Rok 1900		
	Liczba fabr.	Wartość prod. w tys. rubli	Liczba robotn.
Przemysł fabryczny w 1901 r.	2 721	446 838	250 102
Przemysł górno-hutniczy .	180	60 000	39 000
Ogółem .	2 901	506 838	289 102

Cały przemysł Królestwa dzielono na cztery okręgi. Okrąg warszawski (poczęści z cukrowniami gub. płockiej) posiadał 700 fabryk ze 124 mil. rubli wartości produkcji i 68 331 robotników. Najznaczniejszy był łódzki, obejmujący w gub. piotrkowskiej powiaty łódzki z Łodzią i Zgierzem, brzeziński z Tomaszowem Rawskim, łaski z Pabjanicami, piotrkowski i rawski, a nadto w gub. kaliskiej: Zduńską Wolę i Ozorków. Okręg ten miał 870 fabryk z wartością produkcji 186½ mil. rubli i 95 530 robotników. Trzeci okręg, sosnowiecki, obejmował w gub. piotrkowskiej powiaty będziński z Sosnowcem, Sielcami, Dąbrową Górniczą, częstochowski, radomski, oraz w gub. kieleckiej — olkuski. Ogólną produkcję tego okręgu (425 zakładów z wartością produkcji 102,2 mil. rubli i 68 518 robotników) podzielić można na dwa działy: prze-

mysł fabryczny (191 fabryk 62,2 mil. rubli i 35 307 robotników) i górniczo-hutniczy (234 zakłady, 40 mil. rubli i 33 211 robotników). Czwarty okręg radomski obejmował gub. radomską i część kieleckiej (Suchedniów). Był to najmniejszy z pomiędzy wyszczególnionych okręgów (324 zakłady, 26,4 mil. rubli produkcji i 13 169 robotników), a również składał się z dwóch działów: fabrycznego (128 fabryk, 8,8 mil. rubli produkcji, 5 934 robotników) i górniczo-hutniczego (195 zakładów, 17,6 mil. rubli produkcji i 8 920 robotników).

O tendencjach wielko-przemysłowych produkcji fabrycznej i górniczej świadczą przedewszystkiem dane, dotyczące wzrostu w tym czasie spółek akcyjnych. W r. 1897 było spółek akc. 100, w r. 1901 — 157. Przemysłowe spółki akcyjne w liczbie 135 tworzyły połowę produkcji krajowej. Tymczasem liczba ich w porównaniu z ogólną ilością fabryk była nieznaczna (135 wobec 2 901, co stanowi 5½%). Robotników w przedsiębiorstwach akcyjnych było 44% ogólnej liczby. W przemyśle górniczo-hutniczym spółki akc. grają najważniejszą rolę. 9 z nich skupia w swem ręku prawie całą wytwórczość węgla kamiennego, a 13 przedsiębiorstw jednoczy większą część produkcji hutniczej: żelaznej i cynkowej.

Trzeba jeszcze kilku rysami scharakteryzować poszczególne warunki przemysłowe w tym okresie. Już w r. 1895 w Królestwie stosowanie maszyn było dwa razy większe, niż w Rosji, W przemyśle górniczym i fabrycznym na 1000 robotników przypadało w Królestwie 480 sił parowych, w Rosji zaś tylko 238. Ta automatyzacja przemysłu później jeszcze się zwiększyła.

W zakresie przemysłu włókienniczego na pierwszem miejscu stoi bawełna. Przemysł ten przybiera coraz częściej formy akcyjne. Blisko $^1/_3$ część fabryk przypada około r. 1900 na spółki akcyjne, które obejmują $^2/_3$ ogólnej

sumy wrzecion. Przemysł bawełniany prawie w $^3/_4$ jest przeznaczony na wywóz. Co się tyczy kapitałów zagranicznych, inwestowanych w przemyśle krajowym, to trudno w tym czasie ująć zjawisko to w ścisłe cyfry statystyczne. W każdym razie stosunek tak się przedstawiał, że w przemyśle metalowym i górniczo-hutniczym była przeszło połowa kapitału obcego. W przemyśle włókienniczym w Łodzi kapitał gromadził się w przeważnej części nie przez bezpośrednie inwestycje zagraniczne, lecz przez przyrost majątkowy przedsiębiorców niemieckiego pochodzenia, naogół zdawna tu osiadłych i w pokaźnym stosunku zasymilowanych. Ale i tutaj brakło kapitału rdzennego mieszczaństwą polskiego oraz bogatych ziemian polskich, prócz może wyjątków. Kapitał ziemian znajdował większe pomieszczenie w tak zwanym wschodnim okręgu górniczym, t. j. w Kieleckiem i Radomskiem. Nadto gromadził się on w przemyśle cukrowniczym, drzewnym i wogóle produkcjach, związanych z rolnictwem. W latach 1897-1898 fabryki włókiennicze, które co do pochodzenia założycieli uznać można za posiłkujące się obcym kapitałem, wyprodukowały za około 95 mil. rubli, gdy wszystkie takie fabryki wyprodukowały za 210 mil. rubli.

Pod koniec tego okresu Łódź miała fabryk i zakładów przemysłowych 420 z produkcją przeszło 100 mil. rubli. Liczba mieszkańców dosięgła wówczas 315 tys., co stanowiło w ciągu 25-lecia wzrost o 24%. Sosnowiec i wogóle Zagłębie Dąbrowskie rozwijało się w tym czasie osobliwie szybko i wydatnie pod wpływem dopływu kapitałów obcych i organizacji wielko-przemysłowej. Począł się też rozwijać przemysł firanek i tanich koronek w Kaliszu i w Warszawie. Nadto powstał w Warszawie przemysł konfekcyjny i galanteryjny.

Rozmiary kredytu ściśle krajowego nie były wówczas ustosunkowane do wartości produkcji przemysłowej

W końcu r. 1899 w czterech akcyjnych bankach w Królestwie było tylko 21 mil. rubli kapitału zakładowego (w tem zakładowy Banku Handlowego czynił 12 mil.), 8,7 mil. rubli kapitału rezerwowego, 14,7 mil. rubli wkładów oraz 33,18 mil. rubli weksli zdyskontowanych. Towarzystw wzajemnego kred. było wówczas 19 z udziałami $4^1/_2$ mil. rubli i z wkładami $14^1/_3$ mil. Z tych cyfr wynika, że instytucje kredytowe nie były zorganizowane na miarę rosnącej wytwórczości. Z banków jeden tylko Bank Handlowy w Warszawie stosował się do wzrostu produkcji i właśnie w r. 1898 powiększył kapitał z 9 na 12 mil. Dopiero w następnym okresie rozwój kredytu bankowego się podniósł.

Przesilenie przemysłowe wybuchło wśród szczytowych konjunktur w końcu zeszłego stulecia. Miało ono związek z kryzysem międzynarodowym, wywołanym w części przez wojnę angielsko-transwalską i przez chwilowe przesilenie w ekspansji produkcyjnej na rynkach wszechświatowych. Miało jednak i cechy lokalne a zarazem takie, które nadawały tutejszemu przemysłowi zależność od warunków ekonomicznych w Cesarstwie. Już na początku ostatniego 10-lecia w. z. rozwinęła się na giełdach rosyjskich, jak to zaznaczyliśmy, spekulacja akcjami, która wynikła ze wzrostu przedsiębiorstw przemysłowych. Wtedy to giełda warszawska rozpoczęła po raz pierwszy w swych dziejach wydatną grę akcjami. Pod wpływem tego ażjoterstwa przemijająco próbowano nawet spekulacyjnych założycielstw przemysłowych, które potem w toku przesilenia się rozpadły. Kryzys miał dość ostry charakter, lecz przemysł mimo wszystko po oczyszczeniu się atmosfery naogół nie osłabł, a tylko powstał zastój w jego postępach. Większe przewroty dokonały się w przemyśle żelaznym. Tu wchodziły w grę przyczyny bardziej wewnętrzne. Przesilenie żelazne miało źródło w przyśpieszonej budowie przez rząd dróg żelaznych w Rosji i w po-

łożeniu fabryk, które w długoletnich z rządem stosunkach obniżały ceny żelaza i szyn. Ostatnie 20-lecie w. XIX było erą niepomiernego rozwoju przemysłu żelaznego. Wytwórczość surowca rosyjskiego podniosła się z 0,4 mil. tonn (r. 1880) do 2,39 mil. tonn. Bank Państwa popierał przemysł ten w Rosji i umieścił w kredytach na jego rzecz 100 mil. rubli. W Polsce fabryki protekcji tej nie zaznały. Przesadna, jednostronna ochrona w zakresie produkcji żelaznej a zarazem szczególne znów systemy, stosowane do oddzielnych przedsiębiorstw, wywołały przesilenie, które odbiło się na stanie tego przemysłu i u nas.

W okresie tym zapanował jeszcze w Królestwie kryzys w fabrykacji maszyn rolnych, która niemal zupełnie zanikła.

Rozwój kopalni węgla był w tym czasie także nierównomierny. Charakterystyczny jest fakt, że w latach 1898 do 1899 dwie największe spółki akcyjne kopalń węgla: Sosnowiecka i Francusko-włoska zmniejszyły produkcję — pierwsza z 97,7 mil. pudów na 89,4 mil., druga z 32 mil. na 23,3 mil. pudów. Inne zaś kopalnie nieznacznie powiększyły produkcję, tak, że naogół obniżyła się ona o 7 mil. pud. Oczywiście ceny węgla szły wgórę. Miało to związek z przesileniem i z umowami syndykalnemi, które w przemyśle kopalnianym poczęły powstawać.

Pod wpływem ceł upadała też eksploatacja rud polskich. Przy wzroście zapotrzebowania rud, przywóz z Cesarstwa się zwiększył, a dobywanie w kraju zmniejszyło się. Zjawisko to uwydatniło się silniej w następnym okresie. Przywóz rud z zagranicy został uniemożliwiony przez wysokie cła, a eksploatacja na miejscu doznała też trudności ze względu na ciężar ceł od koksu.

Przełom w hutnictwie Królestwa przejawił się w r. 1893. Do tego roku Królestwo skutecznie współzawodniczyło z Cesarstwem, odtąd surowiec polski wypierany był w na-

szym przemyśle przez surowiec rosyjski. W pierwszem 10-leciu nast. wieku ukazało się to w stopniu jeszcze wyższym.

Naogół wraz z rozwojem przemysłu przejawia się i u nas zjawisko syndykatów przemysłowych. Syndykaty te są, jak wiadomo, nieuniknionemi poniekąd tworami, towarzyszącemi postępom wielko-przemysłowym z ich rozkiełznanem współzawodnictwem. Syndykaty (kartele i trusty) są to koalicje, mające na celu porządkowanie wytwórczości i jej sprzedaży. Dążą do tłumienia konkurencji, do pochłaniania małej przedsiębiorczości i do narzucania spożywcom cen. Tak czy inaczej, stanowią przejaw dalszego rozrostu wielko-kapitalistycznego. Mimo wszelkie przeszkody, istniejące w przepisach prawnych, koalicje takie torowały sobie drogę do rozwoju w Królestwie już około roku 1890. W okręgu sosnowieckim zawierano umowy syndykalne, dotyczące fabryk drutu, między przedsiębiorstwami krajowemi a rosyjskiemi. W formach umów, mających na celu zmniejszenie produkcji (aby ceny podtrzymać), zawierały między sobą umowy kopalnie węgla w Zagłębiu, co było współczynnikiem ówczesnego przesilenia. Poczęły się także ukazywać syndykaty w dziedzinie przemysłu bawełnianego i wełnianego w Łodzi, lecz w kształtach nierozwiniętych i dlatego ostać się nie zdołały.

Rodzajami fuzji (syndykatów, które jednoczą w całość przedsiębiorczą szeregi mniejszych fabryk) były połączone fabryki mebli giętych, oraz tow. akc. „Radocha“ w Sosnowcu, które pochłonęło wszystkie krajowe i jedną rosyjską fabrykę cerezyny i parafiny. Dążność do rozwoju syndykatów na wysoką skalę w związku z zależnością od przemysłu rosyjskiego uwydatnia się dopiero po r. 1901, gdy w przemyśle żelaznym przystąpiono do akcji, mającej opanować skutki przesilenia. Wówczas powstaje tak

zwana „Prodameta“ („Obszczestwo dla prodaži izdzielij ruskich metalurgiczeskich zawodow“), „Gwóźdź“ i t. p. Zanim przejawiły się te syndykaty na większą miarę, próbowano już regulować zapomocą umów (co do wytwórczości i podziału sprzedaży) fabrykację szyn w przemyśle rosyjskim i polskim.

Osobne miejsce zajął syndykat cukrowniczy. Powstał w r. 1887, gdy ceny cukru skutkiem nadprodukcji spadły i gdy skarb zaprzestał wydawania premij wywozowych. Produkcja cukru w tym czasie w Królestwie wzrosła i tutejsze fabryki wraz z rosyjskiemi założyły kartel. Choć nie wszystkie fabryki przystąpiły do umowy, przyczyniła się ona do podwyżki cen cukru, gdyż wywożono nadmiary za granicę, czem zmniejszano podaż wewnętrzną. Odtąd rozpoczęły się wysokie dywidendy cukrowni. Syndykat trwał do r. 1895. Rozpadł się skutkiem uchylania się wielu fabryk od udziału w nim i powstania nowych, które doń nie przystępowały. Wtedy zaprowadzono urzędowe unormowanie sprzedaży cukru, zrazu na trzy lata, potem od r. 1898 na czas nieograniczony. Syndykat cukrowniczy i unormowanie urzędowe wprowadziło fabryki krajowe w prąd wszechrosyjskiego przemysłu, choć to rozwoju cukrownictwa w Królestwie nie zatamowało.

O stanie rzemiosł niema dokładnych danych statystycznych. Możemy posiłkować się tylko ułamkowemi wskazaniami. Sądząc z rozwoju rzemiosł w Warszawie, podnosiły się one w dalszym ciągu, pomimo wzrostu wielko-przemysłowego. Gdy w r. 1888 było w Warszawie majstrów 6 873, a wogóle pracowników w rzemiosłach czeladników i terminatorów 40 263, wartość zaś produkcji czyniła 40 008 480 rubli, w r. 1894 było już majstrów 10 400, a pracowników wogóle 55 097, zaś wartość produkcji wynosiła 56 868 850. Niełatwo obliczyć całą ludność rzemieślniczą w Królestwie w tym okresie. Według kom-

binacyj rachunkowych, które przeprowadził Koszutski, ogół tej ludności wynosić mógł około 350 tys. osób, co jednak jest dość dowolnym wnioskiem. Przemysł rzemieślniczy nie miał należytej opieki. Pomimo to w wielu działach rozwijał się sprawnie i bez względu na konkurencję hurtowej produkcji (jak np. w szewctwie i krawiectwie), przy pewnych wahaniach, wykazywał postępy. Niektóre działy rzemiosła mechanicznego, jak np. ślusarstwo dochodziły do poważnych rezultatów i z nich wytwarzał się dobrze prosperujący przemysł średni. Z drobnej zaś produkcji przedsiębiorców żydowskich rozwijał się w tym okresie specyficzny gatunek przemysłu galanteryjnego, będący przedmiotem znacznego handlu na wywóz do Cesarstwa.

Przemysł drobny chałupniczy w małych miastach, otaczających ogniska wielko-przemysłowe, począł się zamieniać na produkcję dodatkową do przemysłu wielkiego. Tu rozwijał się tak zwany „sweating-system", t. j. eksploatowanie pracy całych rodzin rzemieślniczych i robotniczych, które za bardzo niskiem wynagrodzeniem pracowały na rzecz przedsiębiorców. Ten gatunek przemysłu nosi różne nazwy: rozdawczego, rozdzielczego lub nakładczego. Inną jeszcze postacią drobnego przemysłu a raczej hurtowo prowadzonych rzemiosł było krawiectwo, czapnikarstwo i t. p., prowadzone w niektórych okolicach, jak np. w Brzezinach pod Łodzią. I tutaj była taka zależność od wielkiego przemysłu, iż przeważała forma chałupnictwa.

Przemysł ludowy, w którym przechowują się dawne tradycje i uzdolnienia ludu do pracy wytwórczej, poczęści na użytek domowy, a poczęści w celach zarobkowych, by zapełnić czas wolny od pracy na roli, przejawiał się w różnych okolicach kraju. Przemysł domowy tkacki był w tym okresie dość jeszcze rozpowszechniony, a sekcja przemysłu

ludowego Tow. Popierania Handlu i Przemysłu, następnie zaś Tow. Popierania Przemysłu Ludowego podtrzymywały jego istnienie. Wyróżniał się tu zawsze przemysł tkacki, rozrzucony po całym obszarze dawnej Kongresówki. W powiecie opoczyńskim, lubelskim i biłgorajskim lud wyrabiał płótno, które szło nawet na eksport. W gub. warszawskiej i płockiej utrzymywał się przemysł samodziałów tkackich. Wytwarzano przeważnie t. zw. parcianki, służące na świąteczny ubiór ludowy. Tkactwo wełniane zanikało. Istniało ono dawniej w Ks. Łowickiem. Ślady przemysłu ludowego wełnianego utrzymały się w powiecie pułtuskim oraz w niektórych okolicach gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej. Wyrabiają tu też na własny użytek sukmany, fartuchy, kilimki, dywaniki. Oprócz tkactwa lud zajmował się sitarstwem, koszykarstwem, garncarstwem, a nawet farbiarstwem.

Wartość całego tego drobnego przemysłu, a więc rzemiosł, przemysłu drobnego, ludowego, domowego (chałupnictwa) i t. p., obliczano w tym okresie na 130—150 tys. rub. rocznie. Jest to oczywiście rachunek nieścisły. Wobec jednak niedokładnych danych statystycznych na inne obliczenie trudno się zdobyć, choć przypuszczać trzeba, że wartość była wyższa.

Handel w tym okresie nie przybrał ani takich rozmiarów, ani takiego upostaciowania, jakie odpowiadałoby rozwojowi wielkiego przemysłu. Brak kapitałów krajowych stał na przeszkodzie postępom. Handel drobny, wciskający się, jako nadmierne ogniwo, pośredniczące między wytwórcą a spożywcą, utrzymuje się w swoich formach, osobliwie na prowincji. Z drugiej strony handel hurtowy w znaczeniu europejskim nietylko nie rozwinął się należycie, lecz cofnął poniekąd. Zanikły dawne większe firmy produktowo-zbożowe wobec znacznych dowozów zboża rosyjskiego, które znalazły się w rękach rosyjskich firm,

a poczęści banków rosyjskich. Eksportu przez tutejsze firmy nie prowadzono. Stąd też nie mogła się przyjąć giełda zbożowa. Część znowu tego handlu, jako też eksportu drzewa, dostała się w ręce kupców niemieckich w Toruniu i Gdańsku. Gdy wzrósł przemysł włókienniczy, poza wyjątkami, wypierał on handel hurtowy ze swego pośrednictwa. Na miejscowe potrzeby handlu fabryki bawełniane, wełniane i lniane zakładały własne składy w Warszawie, Łodzi i większych miastach na prowincji. Do celów eksportowych korzystały one z komiwojażerów, docierających do najodleglejszych miejsc zbytu. Nie przejawił się też w Królestwie handel hurtowy, na modłę zagranicznego, niemieckiego czy angielskiego. Oczywiście istnieją i firmy większe, jednoczące w swych rękach szerszy zakres interesów i rozwijające zarówno przywóz jak wywóz, lecz w liczbie ograniczonej i to prawie wyłącznie w Warszawie.

Ten niedorozwój handlu wpłynął potem ujemnie na całą strukturę gospodarczą. Utrudniał tak samo wypełnienie nadmiaru kramarstwa i sklepikarstwa, jak powstawanie na większą skalę spółdzielni spożywczych. Te ostatnie zazwyczaj uzależnione są od należytych postępów hurtownictwa.

O rozmiarach ruchu handlowego w tym okresie dają niejakie wyobrażenie sumy obrotów, wykazane przez oficjalną statystykę. Tak więc wysokość obrotów handlowych w r. 1899 wynosić miała 545 623 000, z czego na Warszawę przypadało 223 069 000 rubli, czyli około 42%, zaś na gub. piotrkowską 111 457 000, czyli 20%. Najniższe obroty handlowe, a więc najsłabszy handel, miały gub. suwalska, siedlecka i łomżyńska.

Przechodząc jeszcze do szczegółów o rolnictwie, przypomnieć należy, że w końcu rozważanego okresu oznaczano wartość produkcji rolnej na 300—330 mil. rubli.

Produkcja ta jednak (niezależnie od tego, że obliczenie nie było zupełnie ścisłe) obejmowała tylko płody roślinne. Wraz z produkcją zwierzęcą wartość obliczano na 400 mil. Dodamy, że według cyfr, zebranych przez Janowicza, wartość urodzaju w r. 1898 tak się w szczegółach przedstawia:

	Wartość urodzaju z 1898		
	Zebrano tys. pud.	Cena za pud w kop.	Wartość w tys. rub.
Żyta	110814,9	79	87 543,8
Pszenicy ozim.	35 763,4	95	33 975,2
Pszenicy jarej	275,5	88	242,4
Jęczmienia	25 892,1	78	20 195,8
Orkiszu	182,3	.	około 145,0
Grochu	9 330,7	96	8 957,5
Gryki	3 795,9	78	2 960,8
Prosa	1 906,6	77	1 468,1
Owsa	49 192,4	75	36 894,3
Kartofli	384589,2	24	92 301,4
Buraków cukr.	49 039,4	12,7	6 228,6
Nasion lnian.	1 388,3	107	1 485,5
Nasion konopn.	285,1	103	293,7
Włókna lnian.	954,0	446	4 492,2
Włókna konopn.	303,8	356	1 081,5
Siana	119433,7	27	32 247,1
Ogółem wartość	—	—	330512,3

Jakkolwiek od r. 1870 grunty orne nieco powiększyły się (z 5 775 313 dziesięciu na 6 221 135 dziesięcin), to jednak zasiew żyta, pszenicy i owsa nie wykazał poważniejszych różnic.

Od połowy ostatniego 10-lecia w. z. wartość wywozu zbóż i przetworów zbożowych ustępuje wartości przywozu z Rosji, tak, że w r. 1897 wywieziono za 11,4 mil. rubli, a przywieziono za 25½ mil., czyli saldo bierne Królestwa wynosiło około 14 mil. rubli. W r. 1898 saldo bierne wynosiło 21 mil. rubli. Bardzo charakterystyczny jest fakt, że, choć w tym czasie przejawiła się przemiana uprawy ku nasionom, trawom i ogrodowiznom, to Królestwo do końca w. z. dopłacało zagranicy za przywóz ogrodowizn i owoców (w r. 1897 blisko 2 mil. r.).

Wartość ziemi obliczyła w r. 1899 specjalna „Komisja do zbadania stanu własności drobnej w Królestwie". Z tych danych okazało się, że ziemia dworska miała wartości 10 758 457, włościańska 8 514 061, ziemia w osadach 534 821, rządowa 1 215 080. Razem cała ta wartość czyniła 21 022 419.

Co się tyczy zarobków robotników rolnych, to, pomimo zwyżki w tym okresie, płace naogół były niskie. Płacono przeciętnie robotnikom wiejskim za dzień pracy w r. 1900: podczas lata 50½ kop., na wiosnę 31 kop., jesienią 32 kop., w zimie 23 kop. Stanowiło to już poprawę płac w porównaniu z r. 1890 o 20%.

Kończąc charakterystykę położenia gospodarczego rolnictwa w tym okresie, należy jeszcze nadmienić, że wówczas dokonywał się, mimo wszystko, rozwój kultury oraz postęp w organizacji rolnej. Podnosiła się też uprawa ziemi wśród własności drobnej.

O ogólnych wynikach ekonomicznych Królestwa w tym okresie dają pewne wskazówki opracowania bilansu handlowego, dokonane przez A. Wierzchleyskiego i Wł. Żukowskiego za lata 1890 i 1897. Co do rolnictwa, przytoczyliśmy już wyżej salda wymiany handlowej. Co się tyczy przemysłu, to, według Wierzchleyskiego, kraj posiadał w zakresie przemysłu tkackiego bardzo wydatne salda

wywozu, a mianowicie przewyżka wywozu wynosiła 116,8 mil. rubli. Była to największa ówczesna zdobycz naszego przemysłu. Cyfry bilansowe innych gałęzi przemysłu wykazywały poczęści salda bierne. Takie saldo oblicza Żukowski dla artykułów spożywczych w r. 1897 na 26 180 000. W sumie pozostały jednak przewyżki wywozu. Ale w następnych latach utracono wiele z tych korzyści i salda naogół wypadły ujemnie.

LATA OD 1901—1914.

W tym ostatnim, przedwojennym okresie zbiegły się liczne, doniosłe zdarzenia, które całemu szeregowi lat gospodarczych nadały wyjątkowe piętno. Wobec przesilenia, trwającego jeszcze w r. 1901—1903, wobec wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904, wobec rewolucji, kontrarewolucji i ich następstw, ciągnących się przez lata 1905—1908, wobec dwóch wojen bałkańskich w roku 1912—1913 i wreszcie wobec wybuchu wielkiej wojny w r. 1914, zaledwie lata 1909—1911 oraz koniec r. 1913 i początek 1914 były normalne. W nich rozwój ekonomiczny Królestwa dobiegł do mety szczytowej. Wśród wstrząśnień innych lat występowały w większej lub mniejszej mierze ujemne przejawy. W każdym razie zachodziły wahania, które, nie cofając życia ekonomicznego, powodowały w niem bądź niedomagania i niedobory przejściowe, bądź dłuższy zastój. Nadto i wewnętrzne warunki polityczne, acz uległy zmianie, zasadniczo nie zwolniły gospodarczości ze szkodliwych wpływów obcego i wrogiego systemu państwowego.

Przesilenie ekonomiczne, które wyżej scharakteryzowaliśmy, nie dało się rychło opanować. Ciążyło nad handlem i przemysłem do r. 1903. Gdy oczekiwano poprawy, wybuchła w r. 1904 groźna wojna Rosji z Japonją. Wtedy

przemysł, który był w fazie nowego rozwoju, znów osłabł, częściowo zaś chwiać się począł. Pewne kompensaty dała produkcja metalowa i mechaniczna, powołana do pokrywania potrzeb wojny. Przemysł włókienniczy, osobliwie bawełniany, pracujący w pokaźnej mierze na rzecz rynków rosyjskich i Dalekiego Wschodu, chwilowo odcięty został od swych tradycyjnych pól zbytu. Wówczas po raz pierwszy w Królestwie próbowano zapomocą ankiety (przeprowadzonej w oddziale Tow. Popierania Przemysłu i Handlu) wykazać, jak się odbiło przesilenie na braku pracy w kraju. Rezultaty, acz ułamkowe tylko, rzuciły światło na niedomagania, wywołane ograniczeniem produkcji. Ankieta stwierdziła, że przesilenie było powszechne. Z fabryk najpierw padły te, które miały szeroki zbyt na odległych rynkach Cesarstwa, w Syberji i na Wschodzie. Liczba robotników, pozbawionych zajęcia, wynosiła kilkadziesiąt tysięcy (około 20%), a nadto około 60 tys. robotników miało zmniejszone zarobki, z powodu skrócenia czasu pracy i płac niższych. Cały przemysł doznał wówczas uszczerbku w stosunku 35%. Przemysł bawełniany ujawnił zmniejszenie o 30—35%, przemysł wełniany o 20—30%, w przemyśle węglowym zniżka wynosiła 30%. Najdotkliwiej zaostrzyło się przesilenie w przemyśle konfekcyjnym i galanteryjnym warszawskim. Oczywiście upadł też handel.

Ruch na kolejach Królestwa wykazywał znacznie zmniejszone dowozy. Zmalał też skup weksli w Banku Państwa i w bankach prywatnych.

Przez dwa lata następne, gdy w Rosji szalała kontrarewolucja Stołypina, w Królestwie chwilowe przejawy wolności dusił rząd Skałłona. Ołowiana atmosfera ucisku musiała też powstrzymać rozwój gospodarczy. W toku zaostrzonych stanów wojennych wrzały walki, osobliwie w Łodzi, gdzie strajki robotnicze i lokauty przedsiębiorców

rozpętały wprost krwawą wojnę międzyklasową. W owym czasie Łódź stała się widownią strasznych wstrząśnień, nawet zabójstw fabrykantów i dyrektorów fabryk. W miarę rosnących żądań robotników, kurczenia się zbytu, wybuchały strajki i zaostrzały walkę. Wtedy fabrykanci urządzili lokaut.

Ale już w r. 1909 w stosunkach gospodarczych rozpoczyna się poprawa. W wytwórczości fabrycznej pojawił się nawet wydatny postęp. Łódź odzyskuje dawną prężność produkcyjną, gdy na nowo otwarły się rynki zbytu. W metalurgji i przemyśle mechanicznym również nastaje polepszenie. Przyśpieszone tętno ruchu pulsuje w r. 1910. Jako następstwa tego przejawiły się w Królestwie znaczne emisje kapitałów akcyjnych.

Niebawem znów wikła się sytuacja międzynarodowa. Powstaje ostry zatarg o Marokko. W Chinach wybucha rewolucja, która niepokoi Europę, mającą tam znaczne kapitały. Między Anglją i Niemcami rozpoczyna się gwałtowna rywalizacja o interesy kolonjalne, a stąd wyścig zbrojeń morskich. Przez związek Rosji z temi wydarzeniami, przez międzynarodową łączność stosunków powstaje zastój ekonomiczny w zwiększonym dopiero co rozwoju Królestwa. W tym roku (1911) spotkała też społeczeństwo nasze bezpośrednia klęska gospodarcza. Rząd wykupił nagle kolej Warszawsko-Wiedeńską, schronienie pracy dla licznych zastępów inteligencji polskiej, wypartej ze służby publicznej. Z kolei rugują potem urzędników polskich. W latach 1912 i 1913 dwie wojny bałkańskie wstrząsnęły znów międzynarodowem położeniem.

Ale mimo zapory, w granicach, uwarunkowanych ogólną linją gospodarczą, rozwój w Królestwie nie doznaje większego zatamowania. Pierwsza połowa r. 1914 zaznaczyła się już w naszem życiu ekonomicznem ruchem znacznie wzmożonym.

Naogół, bez względu na wielkie wstrząśnienia i przewroty w ciągu całego tego okresu, w przededniu wielkiej wojny przejawy rozwoju były pokaźne. Sumy wytwórczości podnoszą się, technicznie ulepsza się ona i urozmaica, choć w dalszym ciągu istnieją wszystkie ujemne czynniki, jako następstwa ucisku i polityki gospodarczej, nieprzystosowanej do bezpośrednich potrzeb kraju.

Nastręcza się przedewszystkiem pytanie, jak oszacować wartość produkcji fabrycznej w przededniu wojny. Mamy w tej mierze cały szereg wskazań, opartych na różnych oszacowaniach. Niejednolita jednak i nieścisła statystyka nie pozwala na dokładne oznaczenie bezwzględnie pewnych wyników. Owóż na zasadzie własnych obliczeń doszliśmy do wniosku, że wartość produkcji fabrycznej w połowie r. 1914, przed samym wybuchem wojny, czyniła około 1 miljarda 200 mil. rubli. Biorąc pod uwagę różne wskazówki, a zarazem urzędową statystykę dawnego ros. Ministerjum Handlu i Przemysłu, oszacowaliśmy przypuszczalny wzrost w latach ostatnich i doszliśmy do wyniku, który pozwala stwierdzić, że suma 1 miljarda 200 mil. rubli odpowiada w przybliżeniu wartości produkcji fabrycznej, dającej się mniej więcej uzgodnić z pierwiastkami, na których opieraliśmy dawne obliczenia. Tym sposobem przemysł fabryczny Królestwa Polskiego przechodził od r. 1857 do 1914 takie fazy:

Rok	1857	42½	mil. rub.
,,	1871	66,7	,, ,,
,,	1874	93	,, ,,
,,	1880	171,8	,, ,,
,,	1892	229	,, ,,
,,	1900	505	,, ,,
,,	1910	860,14	,, ,,
,,	1914 (do 1 sierpnia)	1 200	,, ,,

Około 1 miljarda 200 mil. produkcji przy ludności ówczesnej 13 055 313 stanowiło na głowę około 100 rubli produkcji, a przy 316 565 robotnikach, zatrudnionych w wielkim przemyśle, około 3 800 rubli produkcji na 1 robotnika.

Chcąc zkolei porównać siły produkcji wielko-przemysłowej z wytwórczością rolną, można się tylko posiłkować wskazówkami, opartemi na domniemaniach podobnie, jak w poprzednich okresach. I daty statystyczne są tu niepewne i zestawienie sum produkcji dwóch odmiennych gałęzi gospodarczych nie są współmierne. Z temi zastrzeżeniami spróbujmy obliczyć wartość produkcji rolnej w r. 1913.

	Wartość urodz. r. 1913 w mil. pud.	Cena za pud w kop.	Wartość w mil. rubli
Żyto	142	93	131,1
Pszenica	40	128	51,2
Jęczmień	40	113	45,2
Owies	75	98	72,5
Kartofle	637½	23	145,6
Ogólna wartość .	934½	—	445,6

Przestrzeń, znajdująca się pod uprawą w r. 1913, była nieco większa, niż w r. 1898, stanowiła bowiem 6 816 753 dzies. (wobec 6 221 135). W r. 1913 obsiano żytem 2 169 439 dzies., pszenicą 645 863, owsem 1 169 921, czyli ogółem obsiano więcej, niż w r. 1898. Bardzo znaczne powiększenie w przestrzeni uprawnej wykazują kartofle, mianowicie obszar ten wynosił 1 077 150 dzies. wobec 485 300 w r. 1875 i 714 909 w r. 1898. Powiększenie obszaru uprawy kartofli było charakterystyczną cechą naszego rolnictwa.

Suma 445 600 000 rub., obejmująca wartość głównych zbóż, nie tworzy oczywiście całej wartości produkcji rolnej. Szacując wartość innych płodów roślinnych (grochu, gryki, lnu, konopi, buraków cukrowych, siana, słomy i t. p.) na 80 mil. rubli, drzewa z lasów na 20 mil. rubli, oraz produkcji zwierzęcej hodowlanej na 303 mil. rubli, otrzymujemy w sumie około 848 mil. rubli jako dochód roczny całej wytwórczości rolnej.

Nieco inaczej przedstawiają się obliczenia, podane w wydawnictwie Min. Rolnictwa p. t. „Stosunki rolnicze Królestwa Polskiego" (rok 1918). Wciągnięto tu do rachunku produkcji roślinnej dokładniejsze pierwiastki i w rezultacie otrzymano następujące cyfry produkcji:

Wartość produkcji.

Gruntów ornych	561,7 mil. rub.
Łąk	56,5 „ „
Pastwisk	13,9 „ „
Lasów	20 „ „
Razem . .	652,1 mil. rub.

co wraz z produkcją zwierzęcą, obliczoną jako 303,9 mil. rubli, czyni 956 mil. rubli.

Nawet w porównaniu z tą cyfrą produkcja przemysłowa byłaby większa od rolnej o około 250 mil. Zachodzą tu pewne rozbieżności z poprzedniemi okresami. Wynikają one z różnicy metod statystycznych i z trudności ujednostajnienia obrachunków w dwóch dziedzinach gospodarczych, któremi rządzą inne prawa ekonomiczne.

Co się tyczy zmian, które zaszły w tym okresie w ustroju rolnym, to trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na zmiany we własności włościańskiej. Obszar tej własności w r. 1870 wynosił 4 545 604 ha, zaś w r. 1909 — 6 014 985 ha. Wzrost w ciągu 10-lecia uczynił $1^1/_2$ mil. ha, czyli

trzecią część obszaru, pierwotnie posiadanego. Własność ta w r. 1894 wynosiła 43,1%, ogólnej własności, w r. 1904 — 48,8% a w 1909 — 49%, przyczem własność wielka wynosiła w r. 1894 — 40,45%, 1904 — 35,1%, a w 1909 — 31,8%. Nadto średnia własność dość pokaźnie się skurczyła. Pod względem stosunku gospodarstw było w Królestwie gospodarstw chłopskich obszaru 2—5 dzies. 39,2%, a chłopskich średnich obszaru 5—20 dzies. 33,1%. Najwięcej własności włościańskiej było w gub. lubelskiej (1 532 960 morgów), potem w warszawskiej (1 422 409), najmniej w łomżyńskiej (525 939). W stosunku do ogólnej przestrzeni najwięcej było w gub. suwalskiej (57,3%), potem w kaliskiej (55,7%), radomskiej (54,3%), lubelskiej (52,6%), kieleckiej (52%), najmniej zaś w płockiej i łomżyńskiej (36,3% i 30,3%).

Pod względem urodzajności Królestwo stało dość nisko. Zbiór z jednej dziesięciny (albo hektara) w centnarach wynosił w Królestwie dla żyta 10,7 centnarów, w Księstwie Poznańskiem 20,3, dla buraków cukrowych w Królestwie 182, w Poznańskiem 329,2. Zbiór Królestwa był jednak naogół wyższy, niż w Galicji, a tem bardziej niż na Litwie.

Ceny płodów rolnych w Królestwie wynosiły:

LATA	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kartofle
	Ceny w kopiejkach za pud				
1899-1908	100,2	80,—	84,9	70,1	—
1909-1913	120,5	86,3	93,5	96,9	—
1914	130,—	109,—	128,3	115,9	—
1906-1910	—	—	—	—	18,0
1910-1913	—	—	—	—	26,3

Najniższe ceny (w kopiejkach za pud) kartofli fabrycznych

Lata:	1907	1913	1910
	10,7	11,4	14,2

Płaca dzienna robotnika rolnego w r. 1912 czyniła na wiosnę 60 kop., podczas żniw i sianokosów 90 kop. Była to więc już dość znaczna zwyżka w porównaniu z r. 1895, gdy płaca wynosiła 23 do 50½ kop. Robotnik we własnym wikcie pobierał w r. 1912 — 45, względnie 70 i 65 kop. za dzień pracy.

Ceny ziemi podniosły się, czego dowód mamy w cenach ziemi, nabywanej za pośrednictwem Banku Włościańskiego. W r. 1901—1905 za mórg płacono rub. 94, w latach 1906—1917 — 113 rubli, w r. 1912 — 160 rubli. W r. 1912 za mórg gruntu płacono o 95 rubli więcej, niż w r. 1900. Z własnych zapasów Bank Włościański sprzedawał ziemię taniej, mianowicie mórg po rubli 76—96. Dla r. 1913 przyjąć można jako przeciętną cenę ziemi 142,5 rubli za mórg (podług obliczeń wydawnictwa Min. Rolnictwa).

Co do bilansu handlowego zboża, to według obliczeń Centr. Tow. Rolniczego saldo ujemne (przewyżka przywozu nad wywozem) w r. 1910 wynosiło 21,8 mil. rubli. Centralne Towarzystwo przypuszcza jednak, że wobec zmienności urodzajów przeciętna przewyżka czyniła tylko 10 mil. rubli. Tym sposobem przywóz zmniejszyłby się w porównaniu z poprzedniemi okresami, gdyż saldo bierne w r. 1897 dawało 14,4 mil. rubli (podług Żukowskiego) a w r. 1898 — 21 mil. rubli (podług Wierzchleyskiego). Dokładniejsze obliczenia znajdujemy w wydawnictwie Ministerstwa Rolnictwa („Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego"). Salda za ostatni czas przed wojną wypadają istotnie korzystniej. Obliczono je jak następuje:

Salda obrotów z Rosją	65 645 710 rub.
Z zagranicą	62 152 223 „
Ostateczne saldo	3 493 487 rub.

Wracając do przemysłu, należy stwierdzić, że rozwój był pod wielu względami wydatny. Osobliwe to i godne

podkreślenia zjawisko, że tak silne wstrząsy polityczne i gospodarcze w ostatecznym rezultacie nie powstrzymały postępów. Nietylko ilościowo, lecz też jakościowo uprzemysłowienie posuwało się olbrzymiemi krokami. Przesilenia sprawiły jednak ten skutek, że przemysł przybierał coraz bardziej formy wielko-organizacyjne. Widzimy to przedewszystkiem w fabrykacji wyrobów bawełnianych, gdzie po kryzysach liczba fabryk zmniejszyła, a rozwój poszczególnych wielkich przedsiębiorstw wzmógł się. Podczas przesilenia w latach 1906—1909 było jeszcze w przemyśle bawełnianym około 600 fabryk, dzierżawiących małe warsztaty, które potem przeważnie zanikają. Odtąd 23 wielkich tow. akc. wyrabia 90% całej produkcji bawełnianej.

Produkcja znakomicie się ulepszyła i zróżniczkowała. Z wyjątkiem najcieńszych produktów produkowano wszystko, co miało zbyt: kamgarny, barchany, chustki, kołdry, serwety i t. p. W r. 1910 produkcja przędzy wynosiła 3,9 mil. pud, tkanin bawełnianych 3 mil. pud. Na wyrób materjałów surowych wydatkowano w ostatnim roku przed wojną 70 mil. rubli. Ogólna liczba wrzecion doszła w r. 1913-14 do blisko $1^1/_2$ mil., a krosien do około 40 tys., robotników było 75 000.

Przemysł wełniany wzrastał osobliwie po rewolucji i po opanowaniu przesilenia na rynku bawełny. Było w nim w r. 1913-14 około 985 tys. wrzecion i 24 tys. krosien. Robotników było niespełna 75 000. Wielkie formy organizacyjne zaczęły tu również górować w ostatnim czasie. 14 tow. akc. wytwarzało $17^1/_2$ mil. kg. przędzy za ogólną sumę 70 mil. rubli.

Przemysł lniany utrzymał się w jednej tylko większej fabryce żyrardowskiej, która znacznie się jednak uroz-maiciła, przerabiając prócz lnu także bawełnę, wełnę i jutę i posiadając jedną z największych w Europie pończo-

szarnię. Przemysł lniany nie zaspokajał potrzeb kraju. Rosja była w tej mierze w lepszych warunkach, mając bardziej wydoskonaloną uprawę lnu. Sprowadzano do nas płótna z gub. jarosławskiej i moskiewskiej.

Przemysł konfekcyjny miał główną siedzibę w Warszawie. Ogólną jego wartość obliczano na 48 mil. rubli. Do tego przemysłu zaliczano fabryki bielizny, ubiorów, obuwia, krawatów, kapeluszy, guzików i t. d. Liczba robotników, zatrudnionych w tym przemyśle, wynosiła 25 400.

Przemysł pończoszniczy na mniejszą skalę począł się rozwijać w Łodzi i w Kaliszu. Przemysł wyrobów jedwabnych miał 15—20 zakładów (których pewna liczba była w Warszawie z produkcją około $2^1/_2$ mil. rubli). Wyrabiano głównie wstążki jedwabne i półjedwabne oraz chustki. W ostatnich czasach powstały w Tomaszowie i Myszkowie dwie wielkie fabryki wyrobów sztucznego jedwabiu. Przemysł jutowy zajął w ostatnim okresie poważne miejsce, wzrastając prędko i mając bardzo dobre urządzenia techniczne. Rozwinął się też przemysł firanek i wyrobów koronkarskich oraz hafciarskich w Kaliszu, a częścią i w Warszawie. W Kaliszu powstała fabryka alzacka, nitkująca przędzę na potrzeby tej fabrykacji. Przemysł kaliski, mający 65 zakładów hafciarskich, zatrudniał 4 tys. robotników z produkcją przeszło 5 mil. rubli.

Ogółem wytwórczość włókiennicza, według statystyki z r. 1910, miała wartości około 273 mil. rubli, a według późniejszych danych, nawet 341 mil. Tworzyła ona 22% czyli przeszło 5-tą część wytwórczości całego państwa rosyjskiego, zaś przemysł bawełniany tworzył więcej niż połowę, wełniany więcej niż 40%.

Cały przemysł włókienniczy Królestwa oparty był na obcych surowcach i umieszczał blisko $^2/_3$ swych wyników

poza krajem, równocześnie zaś na rynek polski napływały fabrykaty rosyjskie.

Rozmieszczenie wytworów polskiego przemysłu włókienniczego tak się przedstawiało:

Pozostawało w Polsce (Królestwie)	36%
Wywożono na Litwę	6%
Wywożono do gub. mińskiej, mohylowskiej, czernih. i witeb.	8%
Wywożono na Ukrainę	14%
„ do Krajów Nadbałtyckich . . .	2%
„ do okręgu charkowskiego i Odesy	10%
„ do Wielkorosji (Moskwy), Syberji i na D. Wschód	16%
Wywożono na Kaukaz i do Turkiestanu .	8%
Ogółem . . .	100%

Zysk bilansowy z samego włókiennictwa w końcu okresu przedwojennego zmniejszył się o 20%, gdy bowiem na początku wieku saldo wywozu i przywozu w tym dziale wynosiło na naszą korzyść 78 mil. rub., to około roku 1910 wynosiło tylko 63 mil.

Przemysł górniczy również się rozwijał w ostatnich latach. Dobywanie węgla znacznie wzrastało i doszło w r. 1913 do 6 850 000 tonn, co w ciągu lat 100 stanowiło tysiąckrotną zwyżkę, ponieważ w r. 1816 eksploatacja wynosiła tylko 6 500 tonn. Rozpoczęto dobywać węgiel brunatny, acz w rozmiarach jeszcze nieznacznych, stopniowo jednak zwiększających się. W r. 1906 dobyto 88 200 tonn, a w r. 1913 już 205 tys. Zapasy rzeczywiste węgla w tutejszych złożach obliczono na 2,5 miljardów tonn. Przybliżone zapasy są wielekroć znaczniejsze.

Produkcja rudy żelaznej nietylko nie czyniła postępów, lecz cofała się. W r. 1900 wynosiła 484 tys. tonn, w r. 1909 — 123 tys. tonn, a następnie podniosła się do 300 000.

Rudy krzyworoskiej przywieziono w r. 1913 — 500 000 tonn, innej 10 000 tonn. Fakty te miały za przyczynę zarówno niedostateczne zorganizowanie techniczne hutnictwa, jak zarazem niższą zawartość rudy krajowej, która zawiera metalu około 30%, gdy ruda rosyjska — 50—70%. Co się tyczy surowca, to po przesileniu na początku wieku aż do 1909 r. produkowano go coraz mniej. W r. 1904 produkcja wynosiła 25 mil. pudów, a w 1909 — 13 mil. Jednocześnie wzrastał przywóz. Od r. 1909 zwiększa się produkcja i wynosi już 24 mil. pudów. Półfabrykaty żelazne nie miały stałej tendencji w produkcji, lecz w przededniu wojny uwydatniła się one. Wielkich pieców było 13, kopulaków 17, pieców martynowskich 32, żarowych i spławialnych 64, pudlingowych 10. Do Rosji wywożono żelazo handlowe, a przywożono stamtąd belki i żelazo dachowe. W r. 1912 wywóz do Rosji wynosił 9,1 mil. rubli, za granicę 0,5 mil. rubli, przywóz zaś z Rosji — 16,5 mil. rubli, a z zagranicy 1,8 mil. Saldo ujemne wynosiło dla Królestwa 8,7 mil. rubli.

Królestwo posiada 3 kopalnie galmanu oraz galmanu z błyszczem ołowiu, przerabianego w 3 hutach, z roczną produkcją 10 000 ton cynku.

Przemysł metalowy, który w dalszym ciągu posiadał siedzibę w gub. warszawskiej, obejmującej 48% całej produkcji, oraz w gub. piotrkowskiej, obejmującej 33%, liczył naogół około 1 506 zakładów i wykazywał wytwórczość 110 mil. rubli. Przemysł maszynowy pracował na potrzeby kraju i na wywóz. Rozwój był wydatny. Słabszy był rozwój w fabrykach narzędzi rolniczych, których produkcja wynosiła zaledwie około 21 mil. rubli. Zakłady żelazne Królestwa były zsyndykowane, pozostając w stosunku z Prodametą, w której w r. 1911 zakupiono na potrzeby kraju 11¼ mil. pudów żelaza, blachy i belek. Przemysł metalowy i maszynowy Królestwa naogół

ujawniał pokaźne postępy i podnosił się pod względem technicznym, lecz nie zaspokajał jeszcze wszystkich potrzeb kraju i w znacznej mierze opierał powodzenie na zamówieniach rządowych w Cesarstwie. Towarzystwa akcyjne przemysłu żelaznego w r. 1912 obejmowały następujące większe zakłady: Huta Bankowa (kapitał $7^1/_2$ mil. rub.), Sosnowiecka Fabryka Rur (6 mil. rubli), B. Hantke (5 mil. rubli), Starachowice ($2^1/_4$ mil. rubli), Ostrowiec (2 mil.), Poręba (750 tys.). Przeciętnie dywidendy wynosiły w czasie największego powodzenia 11,16%, co jednak w dalszym ciągu się nie utrzymało. Wartość produkcji wynosiła przeszło 25 mil. rubli.

Przemysł cementowy, mający główną siedzibę w południowo-zachodniej części kraju, gdzie są pokłady kamienia wapiennego, obejmował kilka spółek akcyjnych z ogólnym kapitałem około 6 mil. rubli oraz parę większych cementowni, będących w prywatnem posiadaniu. Produkcja cementowni wynosiła około 3 mil. beczek. Przemysł posiadał zrazu wielkie powodzenie, które potem osłabło. W dalszym ciągu nastąpił znowu rozwój. Wytworzono syndykat sprzedaży, pod nazwą „Centralnego Biura Sprzedaży", który się parę razy rozbijał. Fabryki stoją na wysokim poziomie technicznym.

Przemysł spożywczy, do którego zaliczyć trzeba cukrownie, browary, gorzelnie, fabryki wódek, fabryki wyrobów tytuniowych i t. p. — obejmował razem przeszło 150 mil. rubli produkcji. Jeśli jednak dodać do tego młyny, krochmalnie i inne produkcje, oparte na rolnictwie, wartość była o wiele wyższa. Wartość produkcji 54 cukrowni wynosiła 64,7 mil. rubli (liczba robotników stałych 2 600, sezonowych 20 000). Połowa produkcji spożywana była w kraju, resztę wywożono do gubernij litewskich, Rosji i Austrji. Istniało 77 browarów z produkcją 12,7 mil. (5 600 robotników). Gorzelnie miały 12 mil. rubli pro-

dukcji (gorzelni rolniczych było 413, mieszanych 26, przemysłowych 8, — robotników 5 000).

Papiernie Królestwa oraz zakłady poligraficzne dawały łącznie 23,7 mil. rub. produkcji. Ogółem fabryk papieru było 10 z 24 maszynami. Z tego 9 maszyn produkowało papier kancelaryjny, książkowy, listowy, bristol, bibułę atramentową, 3 papier drukarski rotacyjny, 9 tekturę, 4 bibułkę papierosową, 8 papier do zawijania. Ogólna produkcja wynosiła 67 640 tonn, a w tem papieru kancelaryjnego, książkowego i t. p. 27 000, rotacyjnego 9 006 i papieru do zawijania 24 060. Z tej sumy na potrzeby kraju szło 28 500 tonn, czyli 60% produkcji papieru polskiego wywożono, mianowicie na Wschód. Natomiast do Królestwa napływały dość pokaźne ilości papieru z Finlandji i Rosji, część taniego książkowego — z fabryki na Białej Rusi.

Przemysł chemiczny nie rozwinął się w tym stopniu, jakby tego wymagały potrzeby kraju i znaczne postępy w technice. Suma jego wartości nie dochodziła do 30 mil. rubli.

Ogólne warunki pracy polepszały się zwolna i wywalczane były przeważnie strajkami. Brak należytej opieki prawodawstwa społecznego dotkliwie dawał się odczuwać.

Co się tyczy kapitału, uwięzionego w całym przemyśle Królestwa, to znaczna część jego, jak w poprzednim okresie, była zagraniczna. W miarę szans rozwoju produkcji kapitał z zewnątrz coraz obficiej dopływał. W produkcji górniczej i poczęści hutniczej dwie trzecie opierało się na kapitale cudzoziemskim, nie mającym bezpośredniego związku z krajem. W produkcji węgla, obejmującej w Królestwie $43^1/_2$ mil. rubli kapitału akcyjnego, opierało się o kapitał polski tylko warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla (5 mil. rubli), zaś Towarzystwo „Saturn“ o kapitał poczęści miejscowy (10 mil. rubli). Potrąciwszy te dwa

towarzystwa, otrzymujemy 65% kapitału cudzoziemskiego, przeważnie francuskiego, a w części niemieckiego.

Jeśli wziąć pod uwagę cały kapitał spółek akcyjnych przemysłowych, to według statystyki z r. 1912, wynosił on 548 519 000 rubli (w tem właściwy akcyjny — 307 986 000, amortyzacyjny — 169 399 000, obligacyjny — 31 283 000, inne kapitały — resztę). Okupanci niemieccy obliczyli, że z tego 32% należało do spółek akcyjnych nie polskich. Majątek ten wynosił 133 429 000 rubli, w tem kapitałów francuskich i belgijskich było 86 179 000, niemieckich 33 989 000, włoskich, rosyjskich, szwedzkich i t. p. 13 266 000. Ogółem przyjąć można, że było w Królestwie około 30% kapitałów zagranicznych wśród inwestycyj przemysłowych.

Bilans handlowy za ten okres każe snuć wnioski, które nie wypadają na korzyść naszego wywozu. Jakkolwiek trudno uwspółmiernić wyniki z obliczeniami bilansów za lata 1897 i 1898,to jednak, mimo podniesienia się sił produkcji i znacznych sum wywozu, salda wydają się mniej korzystne, niż u schyłku w. z. Wtedy, jak wiemy, wyniki np. wywozu i przywozu przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego obliczano na 116,88 mil. rubli na naszą korzyść. W latach 1909, 1910 i 1911 obliczenie dało tylko 82,6 mil. (samego włókiennictwa, jak wyżej, 63 mil.). Niemniej wszakże wywoziliśmy do Rosji w tych latach towarów za 302 mil. rubli. Ogólne saldo wywozu było bierne. Charakterystyczny jest fakt, że $^2/_5$ naszej produkcji włókienniczej, jak już zaznaczyliśmy, znajdowało zbyt w Cesarstwie. Natomiast stamtąd przywożono za 125 mil. rubli, a bodaj za większe jeszcze sumy.

Streszczając te warunki przemysłowe, należy ustalić wniosek, że, mając przemysł wartości około 1,2 miljarda rubli, wywoziliśmy do Rosji wogóle $^3/_4$ tej sumy. Trzeba przytem zwrócić uwagę, że, jakkolwiek produkowaliśmy

nie na własne potrzeby, lecz na zbyt zewnętrzny, nie był to wywóz w ścisłem znaczeniu, gdyż odbywał się na obszarze tego samego terytorjum celnego i odpływał do prowincyj o niższym stopniu uprzemysłowienia. W ostatnich czasach wywóz już malał, a wzrastał przywóz z Rosji, co wskazywało, że szanse zbytu na zewnętrznym rynku pogarszały się.

Ruch organizacyjny w przemyśle naszym stale się ożywiał. Naogół w fabrykach akcyjnych (mających około 550 mil. rubli kapitału) zawierała się przeszło połowa całej produkcji. Węgiel i ruda, które stanowią w każdym kraju fundament przemysłu, nie były u nas należycie eksploatowane. Eksploatację rudy zaniedbano.

Kartele i syndykaty w tym okresie zaczęły się znacznie rozwijać. W miarę rosnącej produkcji zapomocą zrzeszeń przedsiębiorczych próbowano regulować podaż i pobyt. W przemyśle przędzarskim powstał w r. 1904 kartel, mający na celu sprzedaż zagranicą towaru po cenach niskich, by na miejscu móc utrzymać ceny wyższe. Kartel ten był do roku 1906 stale odnawiany. Niezależnie od tego w latach 1903—1904 istniał między fabrykantami bawełnianymi Petersburga, Moskwy i Łodzi syndykat, dotyczący cen. W r. 1906 zawiązano syndykat fabryk cementu celem przeciwdziałania nadprodukcji. Były też syndykaty w przemyśle chemicznym. Złączone fabryki chemiczne przekształciły się w r. 1910 na towarzystwa akcyjne z kapitałem $1^1/_2$ mil. rubli. Najsilniejsza jednak tendencja ku koncentracji kartelowej przejawiła się w przemyśle metalowym i mechanicznym. Rozwojowi karteli żelaznych w Królestwie sprzyjała nieznaczna liczba przedsiębiorstw, gdyż wcześniej już uwydatnił się duży stopień ześrodkowywania się wytwórczości. Po przesileniu na początku wieku bież. w przemyśle tym ruch kartelowy wzmógł się. W r. 1903 powstały kartele pomiędzy Tow.

Akc. B. Hantke w Częstochowie (huta Raków) a firmami niemieckiemi i austrjackiemi, poczęści zaś i rosyjskiemi. W tym samym czasie następuje porozumienie w sprawie sprzedaży żelaza walcowanego pomiędzy hutą Raków, Ostrowcem, Milowi.ami i hutą Puszkin. Poza konwencją pozostały Zakłady Starachowickie oraz Huta Bankowa, która wraz z Hutą Częstochowską zorganizowała wspólny kantor sprzedaży. Przemijająco trwał do r. 1904 syndykat przedsiębiorstw budowy mostów. Należały doń firmy: Rudzki, Lilpop, Rau i Loevenstein, oraz Rohn i Zieliński.

W roku 1902 powstał w Rosji wielki syndykat fabryk blachy żelaznej (Prodameta), który potem stopniowo coraz wzrastał. Odrazu przystąpiły doń huta Katarzyna w Sosnowcu i zakłady Hultschińskiego w Sosnowcu i Zawierciu. Prodameta z czasem wytworzyła zjednoczenie 5 specjalnych syndykatów żelaza. Syndykat polski przez czas pewien walczył z nią. Walka zakończyła się jednak wstąpieniem do Prodamety wszystkich zakładów polskich, które poprzednio w r. 1909 stworzyły były kartel dla opanowania nadprodukcji. W związku z tem było zamknięcie Zakładów Starachowickich. Naogół przejawia się teraz tendencja do łączenia zakładów polskich z rosyjskiemi z „Gwoździem", „Prodwagonem" (Towarzystwem Sprzedaży Wagonów) i t. p. Z innych przemysłów zsyndykowane były: fabryka nici Kunitzera z trustem nicianym wszechświatowym (europejskim i amerykańskim), fabryki polskie wyrobów emaljowanych z rosyjskiemi i t. p.

Rzemiosła, mimo wszelkich trudności, w dalszym ciągu rozwijały się. Brakło i nadal w naszych rzemiosłach nowoczesnych form organizacyjnych. Stare kształty cechów nie mogły służyć postępom w tej dziedzinie. Ale rzemiosło, acz pozbawione opieki, uciskane przez przemysł wielki i średnią produkcję, zbyt ściśle spojone były z naturą stosunków w Polsce, by je całkowicie wyprzeć można

z jego roli wpływowej. Tak np., pomimo powstania szeregu mechanicznych fabryk obuwia, szewstwo w formach rzemieślniczych nietylko nie traci prawa bytu, lecz zwycięsko wytrzymuje współzawodnictwo z fabrykami. Liczba szewców w samej Warszawie dochodzi do 10 000. Pracowali oni często lepiej i taniej od fabryk mechanicznych. Na dość dużym poziomie utrzymało się także krawiectwo i rękawicznictwo.

Wpływ wzrostu wielkiego przemysłu na rzemiosła i przemysł ludowy przejawia się jednak w dalszym ciągu w powiększaniu się chałupnictwa. Część rzemiośł i część produkcji włościańskiej przemienia się w wyrobnictwo, służące t. zw. przemysłowi nakładczemu, rozdawczemu, czy rozdzielczemu. Najsilniej uwydatnia się to w tkactwie.

Handel w tym okresie, mimo przewrotu i przesilenia, rozwijał się w dalszym ciągu po linji, wytkniętej w poprzedniem 15-leciu. Handel hurtowy przybierał nieco większe rozmiary, lubo i teraz nie pozyskał kształtów wielkiego handlu we właściwem znaczeniu. Przemysł włókienniczy i metalowy korzystał po dawnemu z bezpośredniego zbytu masowego. Ale obroty w wywozie i przywozie zwiększały się. Położenie Warszawy, jako centralnego punktu handlowego, sprzyjało rozwojowi stosunków z wschodem i zachodem. Nie umiano jednak skorzystać z tego w należytej mierze. Handel cząstkowy ulegał przeobrażeniom. Dążność do uświadomienia polskiego małomieszczaństwa czyniła postępy i wpływała na organizację handlu drobnego. Powstawały związki, mające na celu propagandę w duchu polszczenia handlu. Po niefortunnym wyniku warszawskich wyborów na posła do Dumy w r. 1912 (wybrano większością żydowską przedstawiciela lewicy P. P. S., Jagiełłę) rzucono hasło bojkotu handlu żydowskiego. Pod wpływem zresztą głębszych motywów społecznych dokonywał się rozrost drobnego handlu mało-

mieszczańskiej ludności polskiej, szukającej nowych podstaw bytu. Ponad wszelkiemi próbami organizacyjnemi górował wszakże żywiołowy prąd w tym handlu i nie zdołano ostatecznie ustalić wyższych jego form. Handel w małych miasteczkach na prowincji z powodu nędznego stanu tych miasteczek, wobec braku prawidłowego zarządu i fatalnej naogół komunikacji, pozostawał w stanie prymitywnego kramarstwa. Ubogie kramy, oparte na kapitale kilkudziesięciu rubli, stanowiły przeważny sposób do życia proletarjatu przekupniów. Tylko kooperatywa spożywcza czyniła pewne postępy, będąc w rosnącem napięciu, co jednak wojna przerwała. Handel rolny przeszedł do syndykatów i związków ziemian.

Bankowość w tym okresie rozwinęła się. Przybyło kilka nowych banków akcyjnych, mianowicie: Bank Tow. Współdzielczych (który w r. 1910 powstał z Tow. Wzaj. Kr. Spółdzielczego), Bank dla Handlu i Przemysłu (w roku 1910), Bank Przemysłowy (w r. 1911), Bank Zachodni (przetworzony z firmy H. Wawelberg w r. 1913), Bank Handlowy W-m Landau (przekształcony z firmy W-m Landau w r. 1914). Kapitały akcyjne wszystkich banków krajowych w r. 1915 wynosiły 63½ mil. rubli, wobec 23 mil. w r. 1907. Suma wkładów czyniła w r. 1915 — 192,9 mil. wobec 80,3 w r. 1907. Rozwijały jednak działalność w Królestwie i banki rosyjskie. Bank Państwa w tym okresie znacznie zwiększył obroty w naszym kraju. Obroty Banku Państwa w Królestwie zwiększyły się od r. 1906 do 1914 w sposób następujący: wkłady i rachunki bieżące z 487,6 mil. rubli do 1 194 mil. rubli, zaś pożyczki i dyskonto z 147 mil. do 438,7 mil. rubli. Ogólna suma zdyskontowanych weksli w Banku Państwa i bankach akcyjnych zwiększyła się w ciągu lat 9-ciu do r. 1915 ze 182 mil. na 590,2 mil. rubli. Ogólna suma wkładów i rachunków bieżących powiększyła się w tym czasie z 567,9 mil. rubli do

1 387 mil. rubli. W tych cyfrach uwydatniają się też nadzwyczajne postępy obiegu pieniężnego i obrotów handlowych Królestwa.

Środki komunikacyjne niezbyt się poprawiły w tym okresie. Naogół sieć kolejowa była zastosowana do potrzeb strategicznych, nie zaspokajała zaś potrzeb gospodarczych. Długość zasadniczego toru w r. 1914 wynosiła 3 179 wiorst (3 392 kilom.), czyli na 100 kilom. kw. obszaru było toru 2,7 kilom., na 10 000 ludności — 2,6 kilom. Księstwo Poznańskie posiadało 8 razy więcej kolei, niż Królestwo w stosunku do obszaru, a 5 razy więcej do mieszkańców.

Drogi bite pozostawały w tem samem zaniedbaniu, a komunikacja wodna w zupełnej anarchji.

Długość rzek częściowo spławnych wynosiła 519 wiorst, a spławnych dla tratew 1 959. Wypadało stąd wiorst wodnych na 100 wiorst powierzchni 6,4 a na 10 tys. mieszkańców 3,9. Wobec niedostatecznego uspławnienia rzek koleje żelazne wywołały upadek handlu zbożowego w systemie Wisły. Większość transportów zboża przechodziła na kolej Nadwiślańską, zaś ilość zboża spławianego coraz się zmniejszała. W zakresie drzewa Wisła miała również coraz bardziej ograniczony ruch. Ześrodkowywał się on w $^2/_3$ na Bugu—Narwi. Ponieważ drogi wodne są tańszym środkiem komunikacyjnym, przeto zaniedbanie to odbiło się niekorzystnie na rozwoju handlu.

* * *

Ta historja długich wysiłków gospodarczych Królestwa przekonywa, ile przemian, przewrotów, wstrząśnień i przesileń przechodził organizm gospodarczy kraju, zanim dobiegł do dorobku, jaki wykazał w przededniu wielkiej

wojny. W wynikach są obok postępów znaczne niedobory.

Grunt w Polsce był rozdarty na cząstki. Naród poprzez kordony i rozgraniczenia swojej ziemi, administrowanej przez obce rządy, zespalał się jednak tradycją historyczną i więziami duchowemi. Brakło jedności, opartej o wspólność polityczną i gospodarczą. Królestwo, acz największa z cząstek, stanowiło ułomek całej Ojczyzny, przez wrogą i tępą rządzony biurokrację. Walczyło o byt narodowy samorozwojem, dławionym niewolą. Dzięki warunkom geograficznym, dzięki obfitym zasobom przyrodzonym, dzięki pewnym linjom, wytkniętym przez politykę tych półsamodzielnych rządów, które mieliśmy za czasów Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, dzięki późniejszym programom społecznym, dzięki wreszcie pewnemu zbiegowi konjunktur handlowo-przemysłowych — w Królestwie powstały atoli najsilniejsze zręby postępów wytwórczych. Nie biorąc udziału w rządach własnym krajem — przez odruchy samozachowania — społeczeństwo przeciwstawiało się wcielaniu ekonomicznemu — acz niezawsze w jednako mocnej mierze — w organizm caratu. Tylko przez żywo wyczuwaną jedność, nawet w granicach obcego zaboru, zdobywano sobie zastępcze funkcje własnorządności gospodarczej. Wprawdzie działały tu obce kapitały i często cudzoziemska inicjatywa przedsiębiorcza brała górę, lecz, przeszczepiona na polską ziemię, wśród kultury narodowej, usilnie przez społeczeństwo podtrzymywanej, nie wyrządzała krzywd wynarodowienia. Kapitał ten odbierał liczne korzyści siłom miejscowym, ale wprowadzał Królestwo w tryb wielko-przemysłowego ustroju, który odpowiadał prądom owoczesnym. Gdyby zarazem odbywał się postęp w innych dziedzinach życia, gdyby państwowość nie była wrogą, rozwój mógłby się stać przyjaźniejszy i prawidłowszy. Ogólne wszelako

warunki gospodarstwa społecznego, związane z organizacją polityczną, przeszkadzały temu. Rozejrzyjmy się w niektórych charakterystycznych wyrikach całości.

Królestwo miało obszaru 126,9 tys. km. kw. Na tym obszarze żyło (w r. 1913) 13 055 313 mieszkańców, w tem Polaków 9 424 000, czyli około 72,2%. (Ludność w r. 1820 wynosiła 3 520 000, w r. 1830 — 3 998 000, w r. 1840 — 4 488 000, w r. 1850 — 4 811 000, w r. 1865 — 5 336 000, w r. 1875 — 6 079 000, w r. 1885 — 7 688 000, w r. 1897 — 9 149 000, w r. 1890 — 12 204 000.) Cyfrę ludności polskiej w r. 1914 obliczono na 9 988 000. W rachunek ten nie weszli Żydzi, stanowiący (w r. 1911) 1 770 000, z czego pewną część trzebaby uznać za Polaków zasymilowanych. Ludność wiejska Królestwa tworzyła około 70%, a licząc w to miasteczka z ludnością wiejską — 76,7%. Ludność, mieszkająca w miastach większych, tworzyła jeszcze mniejszy ułamek całości: w miastach ponad 100 tys. ludności tej było 10%, w miastach ponad 25 tys. ludności 19%, w miastach ponad 10 tys. ludności 23%. Chociaż więc produkcja przemysłowa oceniana jest na większą sumę od produkcji rolnej, kraj był przeważnie rolniczy, przyczem wieś była prawie czysto polska. W powiatach litewskich i rusińskich mieszkało razem tylko 650 tys. ludności.

Ogólną liczbę Polaków we wszystkich zaborach i na emigracji obliczają na $23^1/_2$—25 mil. (według Romera). Polacy w Królestwie tworzyli więc około 36% całego zaludnienia polskiego na świecie, stanowiąc największe zespolenie na jednym obszarze. Wzrost ludności w Królestwie był znaczny. Od r. 1875—1913 uczynił on 200%. Przyrost roczny ludności w ostatnich latach wynosi 16,2 na tysiąc, jako wynik przewyżki urodzeń nad śmiertelnością, która wynosiła 20,5 na tysiąc. Gęstość zaludnienia wynosi 102,8 osób na km. kw. Z krajów europejskich

większą gęstość ma tylko Belgja — 254, Anglja — 258, Holandja — 179, Włochy — 121, Niemcy — 120.

Podług zawodów ludność Królestwa dzieliła się w sposób następujący: rolnictwo 57%, przemysł i górnictwo 15%, handel 8% (inne zawody 21%). W Niemczech rolnictwo zatrudnia 35%, przemysł i górnictwo 40%, handel 12%; w Anglji rolnictwo — 12%, przemysł — 46%, handel — 24%; we Francji rolnictwo — 43%, przemysł — 32%, handel — 14%. Ludność zawodowa czynna, pracująca samodzielnie, wynosiła tylko 29%, reszta zależna była od pracującego członka rodziny, lub zaliczała się do danego zawodu, stanowiąc formalnie przyczepiony do niego pierwiastek. Z pośród 13 053 313 mieszkańców Królestwa jedynie więc 29% z ułamkiem, a zatem około 3 800 000 było zawodowo czynnych. Albo inaczej 9 200 000 ludzi nie miało bytu samodzielnego. Nauką i literaturą zajmowało się zaledwie 3 703 osób w Królestwie. Niezwykle znamienne jest, że w kraju rdzennie polskim 10 828 urzędników należało do narodowości rosyjskiej i niemieckiej, a tylko 11 084 do polskiej. Na wyższych stanowiskach znajdowało się 2 785 Rosjan, na niższych i prywatnych posadach 6 088 Polaków.

Robotników fabrycznych w znaczeniu takich, którzy pracują w zakładach w liczbie ponad 50 robotników, było w Królestwie w r. 1913 — 316 665, zaś robotników przemysłowych wogóle — 814 470 (podług atlasu Romera). Przeciętny zarobek robotników fabrycznych wynosił rocznie 303 rubli, wahając się pomiędzy 91 a 330 rubli, według podziału na gubernje, zaś między 152 a 401 rubli, według podziału na gałęzie. (Najwyższe prace były w przemyśle metalowym, najniższe w spożywczym.) W miarę wzrostu przemysłu proletarjat, żyjący z pracy rąk, znaczniejby się powiększył, gdyż mnóstwo włościan bezrolnych musiało ciągle dopływać do miast w poszukiwaniu za-

robku, ale zapotrzebowanie przemysłowe nie mogło nasycić popytu pracy.

Emigracja była pod tym względem najwymowniejszym objawem ujemnych stosunków bytu. Przeciętna, stała emigracja roczna w okresie lat 1908—1912 wynosiła 33 646—32 064. Wśród emigracji stałej ludność rolna wynosiła 80%, miejska 20%. Polskich emigrantów w Ameryce (ze wszystkich dzielnic Polski) obliczają na około 5 mil. ludzi. Z tego 3 mil. było ludności ściśle przychodźczej, a 2 mil. przyrostu ludnościowego. Poszukiwanie pracy poza krajem wyraźnie przejawiło się w emigracji czasowej, która (według Rocznika Statystycznego) wynosiła w r. 1908 — 268 142 ludzi. W tem wychodźtwo do Niemiec czyniło 235,074—322,350. Wychodźtwo sezonowe, a nawet wieloletnie nie przerywało związku z Ojczyzną. Czasami posiadało nawet znaczenie kulturalne i ekonomiczne, bo robotnicy do kraju wracali z oszczędnościami i nabywali ziemię, lub zasilali gospodarstwa rodzinne. Fabryki nie mogły pochłonąć całej rzeszy proletaryzującej się ludności. Szukała więc zarobku na obczyźnie. Lepsza opieka nad wychodźtwem i stosowne jego unormowanie mogłoby ograniczyć ujemne strony tego zjawiska. Niestety, i pod tym względem brak było środków ochronnych. Oszczędności, gromadzone przez emigrantów, a powrócone krajowi w ciągu 10-lecia, wyniosły 11 425 175 rubli.

Statystyka oświatowa nie mniej ujemnie charakteryzuje poziom kultury Królestwa. Analfabetów było w kraju (r. 1911) 60%, gdy w Poznańskiem tylko 3% (później jeszcze mniej), a w Galicji 41%. Szkoły ludowe miały w r. 1911 uczniów 28 na 1000 mieszkańców. Wydatki skarbu na szkolnictwo wynosiły na początku bieżącego wieku rocznie na głowę ludności (przy ówczesnej ludności $9^1/_2$ mil.) około 21 kop. Ponieważ oświata ludowa (zasilana

wogóle przeważnie środkami kraju, nie zaś państwa) kosztowała 1 215 312 rubli, przeto cała oświata na głowę ludności wynosiła niecałe 34 kop. rocznie. Od tego czasu aż do wojny stosunki nieznacznie się poprawiły.

Tu i ówdzie musiano objektywnie ulegać działaniu sił, które wciągały kraj w tryb żywiołowości i zamętu gospodarczego. W różnych okolicach powstawały znaczne różnice uprzemysłowienia, niezawsze wynikające z warunków naturalnych z gleby, zasobów kopalnictwa i sił motorycznych. Choć posiadaliśmy produkcję przemysłową około 1,2 miljarda rubli, różnice dobrobytu warstw, oraz tych czy innych okolic kraju były o wiele nierównomierniejsze, niżby to wynikać powinno z uwarunkowania społecznego i geograficznego. Jakkolwiek wydajność pracy robotnika polskiego była naogół wyższa, niż w Rosji, a często jednakowa z robotnikiem zagranicznym, płace zarobkowe, jak już wyjaśniliśmy, były niskie. Najwydatniejszy z naszych przemysłów — włókienniczy (obejmujący $^2/_3$ całej wytwórczości) dawał znaczne przewyżki wywozu, ale zarazem znalazł się w zawisłości od rynków rosyjskich, które nie zapewniały mu trwałej podstawy rozwoju. Podstawa ta w miarę czasu kurczyła się, choć produkcja włókiennicza stosowała się coraz bardziej do wywozu. (W ciągu ostatniego dziesięciolecia saldo naszego bilansu zmniejszyło się o 20%.) Przemysł metalowy związany był z syndykatami z Rosją i stąd nie posiadał niezależności. Wprawdzie masowość przemysłu prowadzi we współczesnym ustroju do koniecznych związków zewnętrznych, lecz są tu granice zawisłości, które w Królestwie przekraczano. Taryfa celna rosyjska ochraniała, jak wiemy, surowce i półfabrykaty, nie troszcząc się o powodzenie przemysłu polskiego. Ale i z tych warunków nie skorzystano w dostatecznej mierze. Górnictwo i hutnictwo nie osiągało rozmiarów tak wydatnych, na jakie po-

zwalały zasoby kopalne. Nie eksploatowano należycie rudy ani nawet węgla. Nie wyrabiano też tyle surowca żelaznego, by nim zaspokajać własne potrzeby. Z ujemnego układu ceł i braku linji gospodarczej wynikało, że nie wyrabiano maszyn na specjalny użytek innych gałęzi wytwórczości, czego wymaga prawidłowy rozwój przemysłu. Cechą charakterystyczną produkcji była przewaga przemysłów spożywczych, które są niezbędne, lecz w formach przeważających tworzą zawsze znamię niedorozwoju.

Brakło Królestwu tych wszystkich funkcyj naczelnych, które spełnia własnorządne państwo w rozwoju gospodarczym. Tylko państwo ma całkowitą władzę wytykania programu ekonomicznego. Najlepsze zamierzenia społeczeństwa nie mogą pokonać piętrzących się trudności zwłaszcza, jeśli nietylko nie istnieje działalność państwa, złączona ścisłą więzią ze społeczeństwem, lecz jeśli państwo jest w zupełnej ze społeczeństwem rozbieżności. Ciągłe utarczki między kołami przemysłowo-handlowemi a rządem miejscowym i centralnym, dążącym do eksploatacji kraju na rzecz własnej biurokracji i na rzecz głównych ośrodków Cesarstwa, rzadko przynosiły nam zwycięstwo.

Bilans finansowy Królestwa (udział Królestwa w wydatkach i dochodach państwowych Rosji) dawał saldo na korzyść Rosji w końcu zeszłego stulecia — około 37 mil. rubli. Później znacznie więcej — blisko 90 mil. rubli (w r. 1912 — 89,5 mil.).

Owóż, wszystko to biorąc na uwagę, trzeba przyznać, że organizacja społeczno-gospodarcza Królestwa była jeszcze mniej niepomyślna, niżby wynikało z tylu pierwiastków ujemnych. Dzięki czujności narodowej, zabiegliwości i walce ugruntował się dorobek.

Naliczyliśmy niedomagań szereg długi. Możnaby tę litanję znacznie rozszerzyć. Starczą jednak i te wska-

zówki, by zrozumieć, jak zniekształca linję gospodarczości narodowej państwowość obca i wroga. Ale w świetle tych właśnie ujemnych oddziaływań nie powinny być zlekceważone walory, zdobyte wśród walki i przeciwieństw. Kraj mimo wszystko posuwał się naprzód ku nowoczesnej kulturze gospodarczej, organizując sobie życie ekonomiczne, w części wysiłkami społecznemi, w części przez rozwój, który miał źródła w dawnej rutynie, w zasobach przyrodzonych i w położeniu geograficznem Królestwa. Myśl społeczna i narodowa zgoła nie drzemała. Umiała opancwać liczne przeszkody i porywać się do samoobrony, ilekroć groziła zagłada bytu.

VIII. GALICJA

W Galicji w dalszym biegu zdarzeń warunki kształtowały się pod wpływem polityki wiedeńskiej, w której objawiał się reakcyjny duch rządów osławionego kanclerza, Klemensa Metternicha. Zrazu jeszcze stan rzeczy w nowem Królestwie Polskiem, gdzie zapanował dobrobyt ekonomiczny, skłaniał biurokrację austrjacką do pewnej troski o postęp oświatowy i gospodarczy. Ale już w r. 1816 zdwojono podatki. Jednocześnie rolnictwo podupada i ceny zboża dotkliwie się obniżają. Nakładany na Galicję corocznie podatek gruntowy wynosił od r. 1813 do 1835 blisko 4 milj. złp. W r. 1818 Sejm zwraca uwagę „na postępujący w sposobie najtrwożliwszym upadek Królestwa". Stany wołają wówczas: „Nie wydołamy", powołując się między innemi na to, że ceny zboża spadają, że pszenica w r. 1816 płacona była po 20 złp., a teraz 8 złp. Jak dalece kraj był wyczerpany, za dowód służyć może, że gdy w r. 1823 Metternich zachorował we Lwowie i tu przez dłuższy czas przybywał, on nawet litował się nad Galicją, pisząc w liście do żony, że ludność jest tak nieszczęśliwa, iż niema wprost sposobu wydobycia jej z niedoli. „Kraj jest bardzo produkcyjny, ale brak wszelkich środków wywozu" — pisze on. Jako przykład przytoczył, iż na wsi funt mięsa kosztuje 1 krajcar, we Lwowie zaś 3 krajcary.

W r. 1820 Stany dopominały się ułatwień dla handlu zbożem i drzewem Wisłą do Gdańska oraz zaprowadzenia instytutu kredytowego. W roku następnym Stany w orędziu do monarchy opisywały smutny los kraju z powodu braku handlu wewnętrznego i kapitałów na podniesienie rolnictwa. Otrzymano wtedy pozwolenie na założenie takiego zakładu bankowego, lecz nie można było go stworzyć, gdyż brakło funduszu na kapitał zakładowy.

Zarazem panowało uciemiężenie narodowe i rozwój oświatowy podupadał. Nowy gubernator, ks. Lobkowitz, który rządził Galicją od r. 1826 do 1832, miał być zwiastunem poprawy stosunków. Lecz wnet nastąpiło rozczarowanie. Wkrótce Stany pisały do tronu: „Rok 1828 przekonał nas smutnem doświadczeniem, iż stosunki handlowe w całej Europie tak odmienny wzięły kierunek, że nam żadna nie pozostała nadzieja, aby kiedykolwiek płody ziemi naszej weszły w powszechny handel i podniosły się do wartości, koszta rolnicze nagrodzić mogącej... Rok 1830 ziścił dawną Stanów obawę. Już w przeszłym roku dotknął kraj pomór bydła, a zboże mało wydawało ziarna; w tym zaś roku panujące od wiosny choroby odjęły wiele rąk pracy i zarobkowi: oziminy, a szczególnie żyto, główna ludu naszego żywność, chybiły zupełnie, jarzyny mało się udały, a w wielu okolicach jeszcze nadzwyczajna ilość myszy niszczy zasiewy oziminy i na rok przyszły nadziei rolnika pozbawia".

W r. 1830/31 Galicja ogarnięta została ruchem patrjotycznym pod wpływem wydarzeń w Kongresówce. We Lwowie zawiązał się komitet rewolucyjny, nastroje narodowe zaniepokoiły rząd wiedeński. Zaczęły się uciemiężenia. Nastał nowy gubernator w osobie arcyksięcia Ferdynanda d'Este, który właściwe rządy oddał w ręce dokuczliwego urzędnika, barona Krieg v. Hochfelden, co trwało do r. 1847. Rozpoczął się wówczas okres bodaj najsmutniejszy w Ga-

licji, okres największych prześladowań, bolesnych wstrząśnień i rozkładu ekonomicznego. System policyjny panuje w kraju, powściągając wszelką inicjatywę prywatną. W stosunkach politycznych tworzą się konspiracje i spiski. W życiu handlowo-przemysłowem jest całkowity zastój. A dzieje się to w epoce, kiedy na Zachodzie dokonywają się wielkie przeobrażenia gospodarcze, kiedy budowane są pierwsze koleje żelazne, kiedy handel i przemysł budzi się do nowego życia pod wpływem nowej komunikacji i kapitalizmu. W Galicji niemiecka biurokracja tropi każdą myśl śmielszą, prześladuje wybitniejsze osobistości, zapełnia niemi więzienia i strzeże pilnie, by zatamować rozwój duchowy. Nie powstrzymuje to wprawdzie dość wydatniej twórczości piśmienniczej, nie paraliżuje całkowicie usiłowań ku podniesieniu bytu materjalnego, jednak wyniki na tem ostatniem polu są wątłe. Leon ks. Sapieha próbuje wtedy poruszyć ideę uwłaszczenia włościan. Tworzy Towarzystwo Gospodarcze, zakłada Kasę Oszczędności. Sejm stanowy wstępuje około r. 1840 na drogę reform. W tym czasie pracują nad odrodzeniem kraju wybitni działacze, jak właśnie Leon ks. Sapieha, Kazimierz i Władysław Badeniowie, Aleksander Fredro, Agenor Gołuchowski, Kornel Krzeczunowicz, Alfred hr. Potocki, Władysław ks. Sanguszko, Wacław Zaleski i inni. Dzięki zabiegom ich powstaje dnia 3 listopada 1841 r. Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, w r. 1844 Galicyjska Kasa Oszczędności i w tymże roku Akademja Techniczna we Lwowie. Sapieha próbuje zawiązać pierwsze towarzystwo akcyjne budowy kolei w Galicji (na co już w r. 1833 otrzymało koncesję towarzystwo pod egidą Rotszylda celem budowy kolei do Rzeszowa). Ludność jest gęsta. Wobec słabego rozwoju miast niema do nich dopływu z przeludnionych wsi. Między r. 1810 a 1846 powiększyła się liczba mieszkańców o 31%. Jedynym realnym po-

stępem gospodarczym była wówczas szeroka uprawa kartofli, które służyły mieszkańcom za główny pokarm.

Podnoszono już konieczność uregulowania stosunków włościańskich, lecz rząd zrazu na to nie pozwala. Ponawiano starania w latach następnych i w r. 1845 wybrano komisję, celem „naradzenia się nad nadaniem włościanom własności użytkowej gruntów i zaprowadzenia ksiąg gruntowych". To wszystko już położenia poprawić nie mogło. Były tylko odosobnione wysiłki ludzi dobrej woli, przejawy inicjatywy jednostkowej, zaś cała struktura społeczna znajdowała się w zastoju. Lud był w nędzy i uciemiężeniu. Wzburzenie żywiołowe rosło. I oto nastaje straszny rok 1846. Dnia 18 lutego począł się rozruch powstańczy w Krakowie. Wojsko austrjackie, które stało w mieście, cofnęło się na Podgórze. Zapanował rząd sprzysiężony, który postanowił ogłosić wojnę trzem zaborczym potencjom: Rosji, Austrji i Prusom. Oczekiwano, że masy ludu wiejskiego staną po stronie powstańców. W odpowiedzi na to w Tarnowskiem w nocy z dnia 18 na 19 lutego przejawił się wybuch, lecz zwrócił się przeciw szlachcie. Od Lisiej Góry spotykano bandy chłopów, uzbrojone w cepy i kosy. Były to bandy, których przeciw powstaniu użyli siepacze metternichowscy. Chłopi rzucili się na dwory i urządzili straszliwą rzeź szlachty w obwodach: tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sandeckim i przemyskim. Na czele stał Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, były podoficer austrjacki, wypuszczony z więzienia. Utworzył on był bandę celem wymordowania szlachty, przygotowującej się do powstania. Za tem wskazaniem poszli Koryga i Stępek w cyrkule bocheńskim, Janocha w sandeckim i Bokala w przemyskim. Zniszczono 152 dwory i około 2 000 ludzi zamordowano w sposób okrutny. Cepami miażdżono czerepy, wyrywano wnętrzności z rannych i zabitych, mordowano piłami. Masy

chłopskie miały przekonanie, że bronią się tylko przeciw dziedzicom. W napaściach przewodzili urzędnicy, przebrani w siermięgi. System austrjacki oddawna znieprawiał włościan i podburzał przeciw szlachcie. Utrzymano pańszczyznę i dziedzice mieli obowiązek rozkładania podatków na chłopów i wybierania rekrutów. Podłoże rabunków posiadało charakter społeczny. Była niem niedola i nędza ludu, żyjącego wśród głodu i ciemnoty. Nikczemny system metternichowski wyzyskał położenie, które sam podsycał i wcisnął otumanionemu chłopu broń do ręki. Bandy były przekonane, że tą bronią odwracają powrót jeszcze większej niewoli... pod rządami polskiemi.

Powstanie narodowe stłumiono. Wysłano ze Lwowa gen. Benedeka, który rozbił oddział tarnowski pod Gdowem. Rzeź chłopska zgasiła już poryw powstańców. Dnia 6 listopada stanęła w Trzebini odpowiednia umowa państw rozbiorczych, mocą której 11 listopada włączono Wolne Miasto Kraków do Austrji, wcielając je pod nazwą Wielkiego Księstwa Krakowskiego do Królestwa Galicji i Lodomerji.

Nastają 2 lata (1846 i 1848), które pospolicie nazywano czasem anarchji galicyjskiej. W kraju rządzą karjerowicze najnikczemniejszego gatunku, wyzyskując i wyczerpując Galicję z reszty zasobów. Nowy gubernator, hr. Stadion, usuwa wszelkie plany regulacji pańszczyzny, pogarsza więc jeszcze położenie.

20-lecie od r. 1848 do 1867 tworzyło w Galicji okres przejściowy od absolutyzmu do konstytucjonalizmu. Były wahania w jednym i drugim kierunku, były krótkie chwile konstytucyjne, potem nawrót do reakcji i wreszcie łagodne reformy. Rok 1848 ze swemi przejawami rewolucji wstrząsnął dawnym absolutyzmem, nieprędko jednak zrozumiano ducha czasu i wciąż opierano się przemianom zasadniczym. Na początku tego okresu wzmocniono ger-

manizację, ale już rządy, jako gubernatora, Agenora hr. Gołuchowskiego od r. 1849 torowały drogą ku pomyślniejszym warunkom bytu. Ważną reformą, która wynikła zresztą z zapoczątkowania sejmu wiedeńskiego i rozciągała się na całą monarchję habsburską, było zniesienie poddaństwa i pańszczyzny chłopów. W Galicji dokonał się więc ten akt z zapoczątkowania obcych czynników, a miało to zarazem za następstwo, że reformę przeprowadzono biurokratycznie ze szkodą dla włościan i dla dawnych posiadaczy zarazem. Atoli nowa działalność Gołuchowskiego przyczyniła się do poprawy stosunków ekonomicznych. Rozpoczęto budowę dróg, próbowano rozwinąć przemysł i handel, a równocześnie pociągano ludność miejscową na urzędy w kraju, co wywołało zmianę w warunkach społecznych. Wpływ Gołuchowskiego na ogólne życie w Galicji był doniosły. Przygotował on grunt do przyszłej ery autonomicznej. Wprawdzie system ministra Bacha zmierzał do centralizacji całego państwa, jednak w stosunkach galicyjskich, głównie za sprawą Gołuchowskiego, przejawiły się reformy. Do najważniejszych zarządzeń w tej epoce należał w zakresie społeczno-gospodarczym patent cesarski z r. 1853 co do wykupu i uporządkowania służebności i serwitutów gruntowych. W r. 1855 Tow. Rolnicze założyło Akademję Rolniczą w Dublanach. Polepszyły się nieco stosunki rolne i handlowo-przemysłowe.

Po upadku Bacha w r. 1859 prezesem ministrów w Wiedniu został Agenor hr. Gołuchowski. Za jego pierwszych, krótkich rządów wyszedł t. zw. dyplom październikowy z r. 1860, zagajający erę konstytucyjną. Dawał on szerszą władzę sejmom krajowym i kładł pierwsze podstawy pod ustrój autonomiczny. Już w rok później Gołuchowski musiał ustąpić miejsca Schmerlingowi, centraliście i reakcjoniście. Wkrótce wyszedł t. zw. patent lutowy

(21 lutego 1861 r.), znoszący w głównej mierze dawne reformy, gdyż okroił działanie sejmów ustawodawczych. Odtąd bowiem sejmy w Galicji domagały się stale wolności narodowych i rozwoju gospodarczego. Nadszedł rok 1863, który wprawił Galicję w nastrój patrjotyczny i pociągnął do ruchu powstańczego. Stosunki społeczne wytrącone zostały z kolei, zwłaszcza, że w kraju panował stan oblężenia. Dopiero na Sejmie w r. 1866 zajęto się szeregiem ważkich reform ekonomicznych. Opracowano ustawę gminną wraz z ustawą o obszarach dworskich. W listopadzie r. 1866 Gołuchowski (który znów od września tegoż roku został namiestnikiem) zagaił sesję sejmową po raz pierwszy przemówieniem polskiem. Galicja zaczyna się opierać na samorządzie i czyni niejakie postępy w rozwoju ekonomicznym. Ale podniesienie gospodarcze kraju jest utrudnione przez ciężary podatkowe, ubóstwo ludności i brak ducha przedsiębiorczego. W r. 1866 cały dochód budżetu krajowego wynosił 589 973 złr., w czem było z dodatku do podatków państwowych 550 720, a ze stałych dochodów na rzecz kraju tylko 39 253. To wskazuje, jak kraj był ubogi. Zawiązkiem poprawy była podówczas budowa kolei do Lwowa, ukończona w r. 1861.

W r. 1867 zamknięto długo erę przesilenia konstytucyjnego i rozszerzono życie ekonomiczne Galicji. Od tego roku do 1877 zaczynają się pierwociny rozwoju również w życiu ekonomicznem. Jest to ruch powolny, bardzo niedostateczny, lecz świadczący o rozbudzeniu się poczucia potrzeb gospodarczych. Sejm czyni nakłady na różne gałęzie gospodarcze — na budowę dróg, popieranie rolnictwa i meljoracje przemysłowe. Obok Sejmu, jego organ wykonawczy, Wydział Krajowy, czuwa nad poprawą bytu ludności. Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1874 poświadczyła już, że położenie gospodarcze uległo niejakiej poprawie. Wydano szereg nowych ustaw,

służących rozwojowi życia: w r. 1870 statut dla miast Lwowa i Krakowa, w r. 1874 ustawy o urządzeniu ksiąg hipotecznych, w r. 1875 prawo o zniesieniu propinacji, wreszcie ustawy wodne, drogowe i t. p.

W r. 1869 Galicja liczyła 5 418 016 ludności, czyli na 1 km. kw. było 69 mieszkańców. W r. 1870 liczba przemysłowców wzrosła do 179 626, czyli tworzyła około 3% ludności. Ruch handlowy zaczął się ożywiać w miarę wzrostu kolei. Przedmiotem handlu wywozowego były płody gospodarstwa rolnego. Głównie korzystano na eksporcie pszenicy, roślin strąkowych, oleistych oraz drzewa masztowego i budulcowego, bydła, koni tudzież płodów górniczych. Największe bogactwa Galicji, mianowicie nafta i węgiel, były w tych czasach zgoła zaniedbane. Przemysł rękodzielniczy znajdował się w stanie stosunkowo najwydatniejszego rozwoju i zwolna przeradzał się na średnie produkcje. Handel rozwijał się w Krakowie, Lwowie, Brodach i Tarnopolu. Izby handlowo-przemysłowe istniały od r. 1850 w Krakowie, Lwowie i Brodach; zreorganizowano je ustawą 29 czerwca 1869 r. W r. 1874 założono we Lwowie Szkołę Gospodarstwa Lasowego, a następnie szkoły przemysłowe w Krakowie i Lwowie.

Po r. 1877, po rozejrzeniu się w wynikach gospodarstwa narodowego na pierwszej wystawie lwowskiej, próbowano dalszych ulepszeń na drodze reform sejmowych i społecznych przedsięwzięć. Była to rzecz dość osobliwa, że reformy owe poczęto od wystawy, która naogół jednak była pokazem ubóstwa krajowego. Do końca wieku przejawiały się słabe postępy. Kraj został przytłoczony olbrzymim wzrostem budżetu, niewspółmiernym z jego wydajnością produkcyjną. Budżet roku 1879 wynosił 9 643 816 złr., z czego przeznaczono na cele rolnictwa i górnictwa 645 286, na rękodzielnictwo i przemysł 210 104, na komunikację 1 675 203. Zyblikiewicz i Szczepanowski

w tym okresie rzucili już głośne hasło uprzemysłowienia kraju.

W całej Galicji było ziemi urodzajnej 13 113 165 morgów, z czego na rolę przypadało 48%, na łąki i ogrody 13,7%, na pastwiska 28%.

Choć naogół w ósmej dekadzie wieku zeszłego stosunki były niepomyślne i rozwój posuwał się dalej ślimaczym krokiem, o czem do pewnego stopnia przekonała wystawa r. 1877, nie budziła się w społeczeństwie silniejsza reakcja przeciw niedomaganiom gospodarczym. W tym czasie występuje w Galicji na jaśnię wydatna postać Stanisława Szczepanowskiego, który, wsłuchując się w tętna gospodarcze, ogłasza rezultaty swoich spostrzeżeń w znamiennej książce, wydanej w r. 1888 p. t. „Nędza Galicji". Książka ta zawierała trafną krytykę stosunków. Szczepanowski roztacza w niej między innemi następujący obraz:

Galicja, której ludność w przeważnej części trudni się rolnictwem oraz ubocznemi jego gałęziami, jest krajem w stosunku do innych europejskich nader gęsto zaludniona. Produkcja rolnicza Galicji jest mimo to stosunkowo mała i to zarówno w zbożu, jak w mięsie i mleku, zatem wydatność pracy rolników jest mniejsza, niż gdzie indziej. Galicja pozostała też poza innemi krajami co do warunków rozwoju produkcji. Nie korzystano ze skarbów pracy wytrwałej, w której lud polski wszędzie poza własnym krajem, a nawet wyjątkowo i w Galicji, tak wybitną zdolność okazuje. Nagromadzenie kapitału jest nader słabe. Organizacja finansowa późno się wyrobiła i to tłumaczy poniekąd niemożliwość rozwoju nawet tego, co posiadano. Postęp w tym kierunku przejawił się w porównaniu z innemi krajami bardzo słabo.

Wyżywienie ludności galicyjskiej jest przeszło dwa razy gorsze, niż w zachodniej Europie, jak się okazuje z po-

równania ludności z produkcją zboża, kartofli i mięsa, po strąceniu ilości, potrzebnych na zasiew, na wyrób piwa i spirytusu oraz po uwzględnieniu dowozu i wywozu. Konsumcja artykułów koniecznych i zbytkownych, przypadająca w Galicji na głowę ludności, jest bardzo słaba, daleko mniejsza niż wszędzie indziej — niestety z wyjątkiem wódki. Jeżeli, mimo to, wywozi się przedmioty pożywienia, to przyczyna leży nie w nadmiarze produkcji, lecz w potrzebie zakupu rozmaitych artykułów i pokrycia ciężarów publicznych i prywatnych. Obliczenie tych ciężarów w podatkach rządowych, krajowych i lokalnych wskazuje, że Galicja, w porównaniu z innemi krajami, płaci najmniej podatków w stosunku do ludności. Mimo to, w stosunku do swojej minimalnej siły podatkowej, musi być uważana za kraj najwięcej obciążony podatkami. Ciężary hipoteczne i długi zagranicą, tudzież kwoty, potrzebne corocznie na ich oprocentowanie i amortyzację, mimo szybkiego ich wzrostu, nie są wielkie w porównaniu z ludnością sześciomiljonową a nader małe w stosunku do innych krajów, lecz nadmierne w stosunku do małej wartości majątku naszego i do ubóstwa kraju. Dowóz produktów do Galicji, również, jak wywóz płodów, od r. 1869 do r. 1883, zatem w ciągu lat 14, potroił się, lecz, wobec naszych stosunków, ten nadmierny rozwój handlu zewnętrznego był dowodem nie nadmiaru produkcji, ale braku siły konsumcyjnej, t. j. możności zakupów, a przeto braku zarobku u licznych warstw ludności. Niema własnych przemysłowców, niema konsumentów na płody i trzeba je spieniężać zagranicą z uszczerbkiem dla daleko pewniejszego i zyskowniejszego handlu wewnętrznego. Bilans gospodarstwa krajowego — jeśli policzyć to, co poza kraj rocznie się wypłaca, a strącić część, pokrytą wywozem płodów — wykazuje roczny niedobór finansowy. Pokrywa go Galicja sprzedażą ziemi, lasów,

sprzedażą obcych obligacyj indemnizacyjnych, listów zastawnych i akcyj kolejowych. W związku z tem zostaje niedobór życiowy, o którym świadczy niska przeciętna długość życia i śmiertelność, wzrastająca o wiele prędzej od cyfry narodzin. Z nędzy ginie w Galicji około 55 000 ludności rocznie. Najniebezpieczniejszem wreszcie następstwem anemji ekonomicznej jest niedobór społeczny, t. j. nadzwyczaj mała liczba obywateli wykształconych i niezależnych. Stan ekonomiczny ludności wiejskiej opłakany czyni utworzenie z niej obywateli wykształconych oraz niezależnych o wiele trudniejszem, niż gdzie indziej. Liczba właścicieli większych posiadłości, po strąceniu cudzoziemców i Żydów, jest stosunkowo mała, dochód jej, jak na warstwę najmożniejszą kraju sześciomiljonowego, bardzo szczupły, zwłaszcza, jeśli strącić znaczną część na kilkanaście fortun magnackich.

Warstwa ta była wówczas w upadku, gdyż przeważna jej część, żyjąc nad możność, co roku nowe długi zaciągała, a przeto nie była zdolna do doniosłej inicjatywy politycznej. Rękodzieła, przemysł i handel zatrudniały ilość ludności krajowej nader szczupłą. Zakłady przemysłowe istniejące wystarczały nato, aby wykazać, że wielki przemysł jest możliwy w Galicji. Stan rzemiosł z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, był opłakany, stosunkowo najpomyślniej wyglądał stan handlowy, pokaźny liczbą, wskutek nadmiernego rozwoju wywozu i dowozu. Natomiast była jedna warstwa ludności, która od wielu lat ciągle się rozwijała i górowała nad wszystkiemi innemi organizacją, liczbą i zbiorowym dochodem. Była nią biurokracja rządowa i samorządna.

Galicja jest tedy w tym okresie przeważnie krajem „chłopskim“, ale „uobywatelnienie“ ludu wiejskiego zaledwie było napoczęte, nawet w zakresie pisania i czytania. Nie o wiele dalej posunięto uobywatelnienie Żydów,

stanowiących większość stanu handlowego i przemysłowego. Mieszczaństwo polskie, bez wszelkiej styczności z resztą narodu i rozbite na drobne koterje, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, pozbawione tradycji historycznej, pod względem wykształcenia wykazywało ogólny zastój nietylko co do wykształcenia szkolnego, ale co do ważniejszej dziedziny wykształcenia obywatelskiego.

Punkt ciężkości wszystkich spraw krajowych przeniósł się do Wiednia, a jakkolwiek spolszczenie służby publicznej przyniosło znaczne korzyści, to, skutkiem jednostronnej przewagi karjer urzędniczych, uczyniło mnóstwo rodzin wykształconej warstwy społecznej zależnemi od Wiednia, do którego wszyscy się garnęli, porzucając ciasne pola działania w kraju. Jednem z następstw opanowania opinji publicznej przez warstwy nieprodukcyjne było panowanie fałszywych poglądów ekonomicznych, upatrywanie błędne przyczyn złego. Takiemi błędami są, zdaniem Szczepanowskiego: narzekania na emigrację ludu do Ameryki i na brak ludności, a nadto — w jego przekonaniu — wstręt do podatków. Błędem jest dalej wołanie o ułatwienie kredytu, który przeważnie na cele nieprodukcyjne bywał używany, równocześnie zaś niechęć do nakładania podatków lub zaciągania kredytów publicznych na cele produkcji. Błędem jest także upatrywanie ratunku ekonomicznego w cłach ochronnych na zboże, które dla kraju eksportującego, jak Austro-Węgry, nie mają żadnej doniosłości, a okupywane są znacznem drożeniem wyrobów przemysłowych. Błędem jest antysemityzm — mówi Szczepanowski — gdyż, jak wykazują przypuszczalne obliczenia dochodów ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, przewaga, żydów tak długo tylko jest rzeczywista, jak długo trwa nasze niedołęstwo brak najmniejszego wysilenia na polu ekonomicznem. — Ludność żydowska powinna być zasymilowana ze społeczeństwem, czego już przykłady istnieją.

Okres dwudziestoletni, w którym, przeceniając doniosłość stosunków prawno-politycznych i wpływ machiny administracyjnej, lekceważono lub zaniedbywano stosunki ekonomiczne i zapomniano rozwijać siły produkcyjne organizmu narodowego, sprowadził w skutkach trzy niedobory: finansowy, życiowy i społeczny.

W książce Szczepanowskiego mieści się cały szereg trafnych wskazań. Rezultat obliczeń statystycznych streszcza on w twierdzeniu: „Każdy Galicjanin pracuje za ćwierć człowieka, je za pół człowieka". Ocenia on dochód z roli na 190 milj. złr. — z innych produktów rolnych na 50 milj., z lasów na 5 milj. i na kilkadziesiąt miljonów z różnej pracy zarobkowej. Wszystko to razem czyni około 341 milj. złr., co przy ludności 6 400 000 daje mniej więcej 53 złr. na głowę. Porównywając te cyfry z Królestwem, Węgrami i Rumunją, dochodzi do wniosku, że w tych krajach każdy mieszkaniec ma $1^1/_2$ do 2 razy tyle dochodów, co w Galicji. Co się tyczy różnych ciężarów finansowych Galicji, wykazuje niedobór na niekorzyść kraju w sumie 21 milj., a, po różnych potrąceniach w sumie 11 milj. Galicja i Królestwo Polskie miało w r. 1860 — jak przypomina Szczepanowski — niemal równą liczbę ludności (przeszło 4 800 000) i tę samą roczną cyfrę urodzeń. Utyskuje Szczepanowski na panowanie biurokracji, która szkodzi swobodnemu rozwojowi ekonomicznemu. Oblicza, że dochodzi ona do liczby 200 000 osób (z rodzinami) z dochodem 34 000 000 rocznie. Nadmierne zbiurokratyzowanie kraju poświąga inicjatywę społeczną. Występuje jeszcze przeciw krótkowidztwu politycznemu, którego dopatruje się w mechanizmie administracyjnym, głównej podstawie istnienia dla kierujących warstw społeczeństwa. W ciągu lat 20 od odzyskania autonomji nie przyuczono społeczeństwa do pracy nad rozwojem własnych stosunków, nie kształcono i nie wprawiano do

pracy ludzi fachowych, hamowano formalizmem administracyjnym inicjatywę, zamiast do niej zagrzewać.

Już w kilka lat później widział Szczepanowski symptomaty przeradzenia się Galicji. Pisał on w r. 1897 („Idea Polska"): „Lecz, chwała Bogu, od szeregu lat można dostrzec zwrot, zwrot w kierunku pracy narodowej i wiary narodowej, zwrot, który tem się dobitniej manifestuje, im bardziej blednie widmo obcej mocy". Te symptomaty były poczęści zrazu zawodne. Niebawem miał się o tem przekonać na własnej doli. Jego śmiałe i zdobywcze plany oraz jego olbrzymi wysiłek około stworzenia przemysłu polskiego — to wszystko strąciło go w przepaść, którą los nieraz wykopywał pionierom w Polsce, uwikłało go też w fatalny proces karny, który zakończył się wprawdzie uniewinieniem, ale przedwcześnie przeciął życie złamanego temi ciosami człowieka. Szczepanowski stworzył był w Schodnicy pierwsze towarzystwo kopalń nafty, oparte o kapitał w znacznej części polski, o polskie siły techniczne i kierownicze. Karczował nowe drogi, by dźwignąć przedsiębiorczość i wyjarzmić nasze bogactwa przyrodzone z wyzysku obcego. Działał może nieprzezornie pod względem finansowym, uległ romantyzmowi gospodarczemu. Ale był zarazem krzewicielem czynu realnego. Przesilenie wypadło na okres, w którym w Galicji wybuchła jakby epidemja kryzysów, mająca źródło w porywach reformatorskich.

W r. 1893 odbyła się wystawa lwowska, która tworzyła przegląd sił narodowych, poruszonych ku nowej inicjatywie, poniekąd pod wpływem tych wskazań, które Szczepanowski wytknął w swojej „Nędzy Galicji". Wystawa miała być znowu pobudką do dalszych postępów. W czasie tej ekspozycji odbył się zjazd prawników i ekonomistów, a w sekcji ekonomicznej zjazdu można było zapoznać się z doniosłemi wskazaniami, które Szczepa-

nowski wygłaszał z katedry. Nowy rozwój miał się jednak potoczyć po linji załamań. Sama wystawa pochłonęła olbrzymie sumy i wciągnęła w pokaźne zobowiązania kilka instytucyj galicyjskich, popierających jej urządzenie. Niebawem więc bez bezpośredniego z tem związku wybuchł krach „Kasy Oszczędności“ i podważony został byt „Banku Kredytowego“. Stało się więc, że pierwsze porywy ku ożywieniu działalności ekonomicznej dały rezultaty ujemne. Niemniej wszakże było to rozbudzenie z letargu i był pierwszy posiew, który często plonu nie przynosi.

Szczepanowski zmarł w r. 1900, mogąc jednak, pomimo krzyżowej drogi, którą w ostatnich latach swego życia przechodził, powiedzieć, że spełnił obowiązek. Jego „Nędza Galicji“ „odsłoniła całą materjalną przeszłość w łachmanach“ (jak sam pisał) i już dalej pobudzała do czujności i do naprawy gospodarczej. W warunkach, w jakich się Galicja znajdowała do końca swego istnienia pod obcem panowaniem, postęp miał jednak tempo powolne. Ale w ostatnich latach nieprzerwanie się już odbywał. Wyniki tego nie równoważyły się z rozwojem ekonomicznym Królestwa i Poznańskiego, w swoim zakresie miały jednak samoistny charakter, podnoszący znów takie walory kulturalne, które w innych prowincjach były zaniedbane.

Spóźniony ruch gospodarczy jeszcze mocno niedomagał, o czem świadczą poniższe wskazówki, odnoszące się do końca zeszłego stulecia.

W r. 1896 wynosił w Galicji zbiór pszenicy na hektar 108 cent. metr., żyta 9, jęczmienia 8,4, owsa 7,7, średnio w całym kraju. Ogólny zbiór pszenicy w r. 1898 wynosił w Galicji 4 313 000 cent. metr. wartości 72 milj. kor., zbiór żyta 4 864 000 cent. metr. wartości 68 milj. kor.,

zbiór jęczmienia 2 721 550 cent. metr. wartości 33 milj. kor., zbiór owsa 5 251 000 cent. metr., wartości 64 milj. kor. W sumie otrzymano wyniki, jak na kraj rolniczy, niezadowalające. Na polu leśnictwa nie powstrzymano dewastacji i karczowania lasów. Co się tyczy produkcji górniczej, to w tym okresie poczęści wzrosła dość znacznie. W r. 1897 wydobyto około 2 757 000 cent. metr. nafty wartości 11 750 000 kor. i około 68 800 cent. metr. wosku ziemnego wartości 3 750 000 kor. Górnictwo naftowe stało się w tym czasie podstawą dla przemysłu, przerabiającego surową naftę i odpadki. Co do produkcji węgla, to w r. 1898 ogółem było 12 przedsiębiorstw kopalń węgla w okręgu krakowskim, zatrudniających 2 878 robotników z produkcją około 8 milj. cent. metr., wartości około 6 milj. kor. Przedsiębiorstwa te przeważnie znajdowały się w rękach obcych. Wartość produkcji hutniczej w r. 1888 w hutach żelaza lanego, ołowiu i cynku wynosiła około 2 100 000 kor.

Przemysł w tym czasie rozwinięty był przeważnie jako uboczna gałąź produkcji rolniczej. Prosperowało głównie gorzelnictwo, browarnictwo i młynarstwo. Co się tyczy cukrownictwa, to jego rozwój w Galicji został powstrzymany w połowie zeszłego wieku przez politykę rządów centralistycznych i do końca wieku nie mogło się podźwignąć. Przemysł naftowy był mniej rozwinięty od górnictwa naftowego. Zatrudniał około 1 100 robotników, a przeważna ilość produkcji krajowej dostawała się do rafineryj sąsiednich krajów austrjackich. Przemysł tkacki rozwinął się wydatnie w Białej na pograniczu Śląska, był jednak w rękach niemieckich i ciążył do Śląska Cieszyńskiego.

Przystępujemy do rozpatrzenia przemian w ostatniem okresie — od początków wieku do wielkiej wojny. Przede-

wszystkiem przytaczamy ogólne dane statystyczne, odnoszące się do przemysłu i handlu w r. 1910.

Przedsiębiorstw przemysłowych naogół było w r. 1910 w kraju 4 363 z liczbą robotników 106 800 i z wartością produkcji około 700 milj. kor. Porównywając tę wartość produkcji z przemysłem Królestwa, okaże się, że Galicja produkowała $^1/_4$ tego, co Królestwo, i że stan jej rozwoju u jego zenitu odpowiadał mniej więcej stanowi Królestwa w pierwszem dziesięcioleciu ery wielkokapitalistycznej, czyli około 1880 r. Co do liczby robotników, to na wielki przemysł przypadało 18%, na średni 14,2%, na drobny 67,8%. Ten ostatni obejmował 97,4% ogólnej liczby zakładów przemysłowych w Galicji.

Suma całej wytwórczości rudy żelaznej, ołowianej i cynkowej wynosiła $5^1/_2$ tys. tonn, produkcji górniczo-hutniczych około 145 milj. kor., wartość produkcyj, związanych z rolnictwem (cukrowni, gorzelni browarów, młynów i t. p.) około 350 milj. Ta ostatnia tworzyła więc połowę wartości całej produkcji.

Węgiel stanowi podstawę rozwoju wielkiego przemysłu. Produkcja węgli w Galicji w tym ostatnim okresie doszła do około 1,97 milj. tonn wobec 6,850 milj. w Królestwie, 43,8 milj. na Śląsku Górnym i 6 milj. na Śląsku Cieszyńskim. Nadmienić należy, że zapasy rzeczywiste Galicji obliczają na 1 281 milj. a prawdopodobne na 18 000 milj. tonn (zaś według kongresu geologicznego w Toronto — te ostatnie na 11 199 milj.) Z tego okazuje się, że najmniej intensywna w dzielnicach polskich, zasobnych w węgiel, była produkcja Galicji, gdzie zasoby przyrodzone są jednak większe, niż w Cieszyńskiem. W r. 1913 cała produkcja Zagłębia w Galicji koncentrowała się w siedmiu następujących przedsiębiorstwach:

Gwarectwo w Jaworzynie	230 566 t.
Gal. Zakłady Górnicze w Sierszy . . .	435 308 „
Tow. Akc. Górniczo-Przemysłowe . . .	396 695 „
Gwarectwo w Brzeszczu	170 964 „
Gal. Zakłady Górnicze w Lubiążu . . .	134 143 „
Gal. Zakłady Górnicze w Tenczynku . .	82 865 „
Hlaviczka i Hromek	25 259 „
	1 970 790 t.

Z tych przedsiębiorstw tylko Galicyjskie Zakłady Górnicze w Sierszy (26% produkcji) oparte były na kapitale polskim, reszta zaś na kapitałach niemieckich, francuskich i belgijskich. Co się tyczy węgla brunatnego, to miał on w Galicji podrzędne znaczenie. Produkcja jego w r. 1913 wynosiła 155 000 tonn wobec 80 000 tonn w r. 1905. Dobywanie węgla na krajowe potrzeby nie było wystarczające. Zapotrzebowanie w r. 1906 wynosiło 2 122 000, z czego niedobór pokrywano importem pruskim w sumie 832 000 tonn (39%), zaś w r. 1913 zapotrzebowanie 3 940 000, a import pruski 2 013 000 (niedobór 51%). Wartość produkcji węgla kamiennego w koronach wynosiła w r. 1910 — 10 199 382, w. r. 1911 — 12 124 282, w r. 1912 — 15 264 717, w r. 1913 — 19 177 000. Naogół przemysł węglowy w Austrji rozwijał się powolnie i nie był zorganizowany w kierunku produktów, wyprowadzanych z węgla. Do niedostatecznych postępów przyczyniały się niekorzystnie dla Galicji taryfy przewozowe.

Przemysł naftowy powinien był osiągnąć w Galicji świetne warunki rozwoju. Zajmuje ona bowiem wydatne stanowisko w produkcji ropy w Europie, mianowicie drugie miejsce po Rosji. W r. 1909 produkcja galicyjska obejmowała 200 000 cystern, gdy cała produkcja świata tworzyła około $4^1/_2$ miljona cystern. Cokolwiek zmniej-

szyła się ona w Galicji w r. 1912. Przemysł naftowy opanowali jednak w Galicji Anglicy i Niemcy. Odwoływano się często do pomocy rządu, lecz to nie mogło dawać rezultatów wobec niedostatecznej inicjatywy społecznej. W czasie ankiety ministerjalnej w r. 1910 poruszono inwazję obcego kapitału. Wtedy jeden z ekspertów, technik angielski, Mac Garvey, pracujący od 10 lat w Galicji, zauważył, wbrew opinji przedstawicieli „Krajowego Związku“: „Obcy pieniądz — to nieszczęście naszego przemysłu naftowego... Gdybyśmy własnemi pieniędzmi, naszymi wiertaczami i robotnikami — a doświadczenie poucza mnie, że lepszych niema na świecie — przemysł rozwinęli, nie byłoby potrzeby nawoływania pomocy rządu, gdyż bylibyśmy się rozwinęli w sposób naturalny i nie popadlibyśmy w takie nieszczęsne stosunki“. Po wojnie część kopalń nafty sprzedały angielskie konsorcja francuskim przedsiębiorcom. Tak „Ratoczyn Oil Fields“ przeszły w ręce francuskie. Pokaźna część akcyj Gal.-Karpackiego Tow. Naftowego przeszła również do banków francuskich, lecz utrzymał się tu współudział kapitału polskiego.

Przemysł gazu ziemnego, czyli ściśle gazów węglowodorowych, występujących wraz z ropą naftową, mógłby się w Galicji rozwinąć ze względu na bogactwo ropy. Nie doszedł jednak do doskonałości, jakiej oczekiwać można było. Produkcję tę szacowano na 700 milj. metr. sześć. rocznie. Przeszkodą w rozwoju była anarchistyczna gospodarka. Nie zdołano rozwinąć gazociągów, doprowadzających gazy te do miast.

Przemysł żelazny w Galicji, pomimo pewnych postępów, jakie poczynił w ostatnich czasach, nie przedstawiał się pokaźnie. Ogólna cyfra wszystkich galicyjskich zakładów od najdrobniejszych, rzemieślniczych, do największych, wielkoprzemysłowych, wynosiła w zużytym ma-

terjale 83 400 tonn metalu czyli przeciętnie 460 kg. na jednego robotnika i 14 kg. na jednego mieszkańca w Galicji, gdy obrót produkcji czynił 104 milj. kor. W Galicji brakło zakładów wielkokapitalistycznych w tej gałęzi. Fabryki powstawały przeważnie ze średnich warsztatów ślusarsko-mechanicznych. Ewolucja taka była długa i uciążliwa.

Hutnictwo galicyjskie rozwinęło się niedostatecznie. Produkcja cynku wynosiła w r. 1913 — 151 milj. kwint., ołowiu 27 milj., lignitu 374 milj., kainitu 137 milj. Kopalnie cynku w Trzebini były w rękach niemieckich, zaś w Kierzu w rękach polskich.

Produkcja soli tworzyła w Galicji przedmiot monopolu państwowego. Dobywano sól w dwóch wielkich kopalniach Galicji zachodniej: w Wieliczce i Bochni i w 9 małych w Galicji wschodniej: w Bolechowie, Delatynie, Dolinie, Drohobyczu, Kałuszu, Kosowie, Lacku, Łańczynie i Stebniku. W ostatnich latach znacznie rozwinięto saliny w Wieliczce. Pracowało w kopalniach soli 2 700 robotników, a w warzelniach 907.

Z przemysłów, związanych z rolnictwem, na pierwszem miejscu, jak już zaznaczaliśmy, stało gorzelnictwo. Gorzelni przemysłowych w dalszym ciągu było mało, gorzelni rolnych 904 oraz 2 drożdżownie.

Browarnictwo w Galicji w tym okresie miało około 100 zakładów, zatrudniających około 2 600 robotników. Prócz drobnych zakładów posługiwano się naogół siłą motoryczną. W produkcji piwowarskiej całej Austrji zajmowała Galicja czwarte miejsce.

Cukrownictwo miało w Galicji aż do r. 1913 jedną tylko cukrownię w Przeworsku. W tym roku rozpoczęła się produkcja drugiej cukrowni w Chodorowie. Cała Austrja zajmowała w produkcji światowej cukru bardzo poważne stanowisko. Stała na trzeciem miejscu w Europie,

wytwarzając 10 milj. cent. metr., gdy Rosja wytwarzała 18 milj. a Niemcy 13 milj. Tymczasem Galicja posiadała w tym okresie zaledwie setną część produkcji austrjackiej, zatrudniając około 1 100 robotników. Fabryka przeworska musiała długo walczyć z austrjackim kartelem cukrowniczym, aż wkońcu zyskała znaczny kontyngens, mając potem wpływową rolę w tym kartelu i osiągając wielkie zyski. W r. 1913 wypłaciła akcjonarjuszom 30%. Przed samą wojną powstały nowe projekty cukrowni, gdyż Galicja nie zaspokajała swem wytwórstwem własnego zapotrzebowania. Pokrywała zaledwie 50% spożycia. Fabryki w Przeworsku i Chodorowie w r. 1913 wyprodukowały razem około 25 000 tonn.

Przemysł młynarski w Galicji w ostatnich latach przed wojną znajdował się w przesileniu pod wpływem ujemnych skutków zniesienia obrotów mlewa i konkurencji węgierskiej. Ogólna wartość produkcji w r. 1910 wynosiła około 150 milj. kor.

Garbarnie były przeważnie małemi i średniemi zakładami. Nie opierały się przytem na miejscowym surowcu, natomiast na gorszym, sprowadzanym poczęści z Królestwa i Rosji.

Przemysł drzewny w ostatnich czasach był jednym z najbardziej rozwiniętych. Rozwojowi ilościowemu nie odpowiadał jednak jakościowy. Produkcja była przeważnie tartaczna. Większe postępy w wyrobie mebli nie uwydatniły się.

Rozwój przemysłu włókienniczego w Galicji, jak już wiemy, z trudnością utrwalał się. „Centralny Związek Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego", założony po zjeździe przemysłowców w r. 1901, próbował na nowo poruszyć tę wegetującą produkcję. Dało to niejakie rezultaty, acz dosyć wątłe. Najlepiej stosunkowo prosperowało fabryczne tkactwo wełniane. Tkactwo bawełniane prawie

się nie rozwinęło z powodu konkurencji krajów ościennych. Założono wprawdzie pierwszą tkalnię mechaniczną bawełny w Andrychowie z 1 000 krosien, dwie przędzalnie czesanki oraz towarzystwo akcyjne w Białej, lecz naogół dalej trwał zastój. Tkactwo lniane było głównie reprezentowane przez kooperatywę w Krośnie, w małej tylko mierze urządzoną w sposób mechaniczny. Fabryk wełnianych było przed wojną w kraju około 17, zatrudniających 3 500 robotników. Wartość tej produkcji obliczano na 25 milj. kor., wraz z przemysłem domowym. Ponieważ spożycie Galicji w tkaninach wełnianych wynosiło około 60 milj. kor., przeto powstawał znaczny niedobór. Wielkie przemysły w sukiennictwie istniały głównie w Białej, skąd eksportowano nawet sukna i korty. Produkcja domowa włókiennicza przeważnie na Podolu była na wymarciu. Natomiast w ciągu ostatnich lat 20-tu począł zakwitać świetny przemysł kilimkarski, który zatrudniał galicyjskie przędzalnie i farbiarnie. Tu i owdzie w większych ośrodkach tkackiego przemysłu domowego, jak w Wilamowiczach, Ludwikówce i Kossowie, udało się pod wpływem patronatu „Związku Przemysłowego“ oraz dzięki szkołom krajowym ulepszyć produkcję i poczęści ją zmechanizować.

W ostatnich czasach próbowano rozbudzić w Galicji przemysł jutowy. Powstały tkalnie w Kołomyi i Trzebini.

Przemysł wielki odzieniowy, konfekcyjny nie rozwinął się należycie w Galicji. Miał on charakter produkcji poczęści chałupniczej, poczęści rzemieślniczej. Kraj zalewany był gotowemi ubraniami z Wiednia i z Morawy.

Przemysłu papierniczego ogólną wartość obliczano w r. 1910 na $13^1/_2$ milj. kor., w tem papieru do druku i pisania na $9^1/_2$ milj.

W ostatnich czasach zwiększył się dział przemysłu chemicznego. Poważnie rozszerzono produkcję nawozów

sztucznych. Powstały fabryki farb, lakierów i pokostów. Wartość jej obliczano na około 2 milj. kor.

Tak się przedstawiał stan przemysłu w Galicji przed samą wojną. Były tu w każdym razie poważne zaczątki rozwoju i wydatne wysiłki energji społecznej. Dużo z tego wojna zdruzgotała. Jak w całej Polsce, tak i w Galicji, piętrzyły się tu rumowiska.

Sumując jeszcze wyniki produkcji przemysłowej w ostatnim okresie bytu „Królestwa Galicji i Lodomerji", należy stwierdzić, że przejawiał się tu wytężony ruch właśnie w tym czasie, gdy istnienie tego kraju w dawnych podległych formach politycznych miało się już ku schyłkowi. Pozostały więc niewątpliwie mocne zadatki rozwoju dla życia niepodległego. Zrozumienie doniosłości uprzemysłowienia kraju weszło już głęboko w świadomość społeczną. Zdawano sobie sprawę z długiego zaniedbania olbrzymich bogactw przyrodzonych i z tego, że nieprzebrane skarby naszej ziemi dostały się w ręce obcego kapitalizmu. Nabrano już doświadczenia technicznego i rozbudziła się świadoma celów dążność do ujęcia tych skarbów pod bezpośrednie wpływy narodowe. Duchowe uprzemysłowienie Galicji poczyniło o wiele znaczniejsze postępy od realnego. Ale w takich nastrojach zawierają się dźwignie przyszłego powodzenia gospodarczego. Przemysł galicyjski w tym ostatnim okresie dopiero wstępował w fazę wielko-organizacyjną. Ku tej ewolucji naginały się obroty banków akcyjnych w Galicji, które tem różniły się od polityki kredytowej banków w Królestwie, że, acz naogół zapóźnione, wcześniej stosowały kredyt inwestycyjny do przemysłu. Mimo to przemysł znalazł się u schyłku istnienia Galicji ledwie na takim poziomie, na jakim był w Królestwie przed 35-ciu mniej więcej laty. Do niedorozwoju przyczyniały się warunki polityczne, mianowicie zawisłość kraju od administracji organów centralnych w Wiedniu.

Niekorzystne ukształtowanie ceł i taryf przewozowych, wielki ciężar podatkowy, oraz dotkliwa konkurencja krajów ościennych, mających przyjaźniejsze warunki i stąd lepiej uprzemysłowionych, uwsteczniły strukturę Galicji.

Ujemne stosunki ogólne wpływały również na zacofanie rzemiosła. Miało ono w tradycji Galicji podstawy znacznego rozwoju. Tłumione były zarodki tego postępu przez stan prawodawstwa, obowiązującego w Austrji. W ostatnim właśnie okresie rękodzieła, zamiast iść naprzód, znalazły się w zastoju lub się cofały.

Przemysł ludowy, rozwijany i popierany przez Wydział Krajowy oraz różne patronaty, prócz kilimkarstwa i snycerstwa w drzewie, nie czynił większych postępów. Spółdzielcze spółki produkcyjne rozwijały się dzięki krajowej Komisji Przemysłowej. Powstały stowarzyszenia wyrobów skór, spółki ślusarzy i kowali, związkowa drukarnia i t. p. Spółkom takim brakło większego kapitału dla usamodzielnienia się i wytrwania we współzawodnictwie z przemysłem.

Rolnictwo w tym ostatnim okresie wykazało pewne postępy, lecz niedostateczne, jakkolwiek z rolnictwa żyło w Galicji (r. 1910) 73% ludności, czyli znacznie więcej niż w Królestwie (57%), Poznańskiem (54%) i przeciętnie na wszystkich ziemach polskich (63%). Obszar gospodarstw różnej kategorji własności tak się przedstawiał w 1914 r.: — Na ogólną liczbę 7 849 000 hektarów na prywatną własność wielką przypadało 2 169 000, na publiczną 526 000, zaś na małą 5 154 000. Mała własność obejmowała więc 66%, czyli była najliczniejsza z pośród wszystkich ziem polskich. Zato jednak istniało tu najwięcej małych gospodarstw poniżej dwóch hektarów, mianowicie z pomiędzy całej ich ilości 44%. Karłowe gospodarstwa galicyjskie w tak dużej liczbie były wyraźną wskazówką

fatalnego stanu ekonomicznego wsi, która się przeludniała i zmuszała do emigracji. W szczególności na początku wieku bież. wychodźtwo było groźne. Szukano wówczas różnych środków zaradczych i tworzono towarzystwa emigracyjne, próbowano też organizować wychodźtwo w Paranie.

Liczba bezrolnych w Galicji wynosiła w r. 1914 około $1^1/_2$ miljona osób, z czego na wieś przypadało przeszło 1 220 000, a reszta na miasteczka. Plon z jednego hektara powierzchni obsianej wynosił w latach 1906—1910: pszenicy 11,3 kwintali, żyta 10,3, jęczmienia 12, owsa 10, ziemniaków 111,5. Był to plon nieco lepszy, niż w Królestwie, ale o wiele słabszy, niż w dzielnicy pruskiej. W rozwoju instytucyj rolniczych przejawił się w Galicji postęp. Istniały trzy wielkie towarzystwa rolnicze, liczące razem przeszło 80 000 członków.

Handel Galicji w ostatnich latach przed wojną ożywił się nieco. Począł przybierać poczęści formy bardziej nowoczesne, głównie dzięki ożywionej działalności banków. Udział ludności, czynnie zajętej w handlu, tworzył 6,4%, zaś żyjącej z handlu 8%, wraz z komunikacją 10,1% (w r. 1910). Handel unarodawiał się zwolna, przewaga jednak żywiołu obcego była znaczna. Ujemne strony handlu w dalszym ciągu przejawiały się w tem, że nie przystosował się on do potrzeb przemysłu i że przemysł nie ufał nawzajem inicjatywie handlowej, lecz nadmiernie korzystał z podróżujących agentów. Powstające w Galicji kartele również ograniczały rozwój samodzielnego handlu. Kartele w zakresie nafty, spirytusu i cukru miały związek z zagranicą a, osłabiając poczęści produkcję, hamowały przedsiębiorczość miejscowych kupców. Łączność handlowa z innemi ziemiami Polski była słaba. Galicja opatrywała swe potrzeby w zakresie konfekcji, galanterji i t. p. głównie z Wiednia.

Kooperatywy kredytowe w Galicji w ostatnim okresie miały trzy typy: 1. kas oszczędności, 2. stowarzyszeń kredytowych systemu schulze-delitzschowskiego i 3. spółek systemu Raiffeisena. Z końcem r. 1912 było kas oszczędności 53 (w r. 1890 — 9, w r. 1910 — 25). Największą instytucją była Kasa Oszczędności we Lwowie z kapitałem zakładowym 27 554 908 kor. Kas mniejszych było 24, powiatowych 27, oraz jedna specjalnie rusińska. W r. 1912 suma wszystkich wkładów wynosiła 323,7 milj. kor., liczba książeczek oszczędności 331 901, suma zysku 1,44 milj. kor. Stowarzyszenia systemu schulze-delitzschowskiego, czyli związkowe spółki kredytowe w Galicji i na Śląsku austrjackim w r. 1912 obejmowały 238 stowarzyszeń z liczbą 350 116 członków, z sumą 48,4 milj. kor. udziałów i z czystym zyskiem 2,44 milj. kor. W r. 1912 powstał „Akcyjny Bank Związkowy", który w r. 1912 miał kapitału $2^1/_2$ milj. kor. i sumę bilansową przeszło 19 milj. Kierownictwo ruchem spółdzielczym spoczywało w rękach „Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych" we Lwowie. Spółki oszczędności typu Raiffeisena powstały dopiero w r. 1899. Patronat nad niemi należał do Wydziału Krajowego. W r. 1912 było takich spółek 1 334 z liczbą członków 288 563, z liczbą książeczek wkładowych 133 319, z sumą wkładów 66,4 milj. kor. i z sumą pożyczek 35,9 milj. kor. Zaznaczyć nadto trzeba, że w r. 1912 było 134 stowarzyszeń wytwórczych i handlowych (nie związkowych) polskich i takich-że rusińskich 235. Udziały pierwszych wynosiły 3,6 milj., drugich około 1 milj. kor.

Pomimo rozwoju różnych form spółdzielczych kas oszczędności, wkłady w Galicji były o wiele niższe, niż w innych krajach Austrji. Ponieważ miarą zasobności mieszkańców w gotowiznę są wkłady w tych instytucjach, przeto okazuje się, że zamożność w Galicji była znacznie

mniejsza, niżeli w innych prowincjach. I tak na głowę wypadało oszczędności, lokowanych w kasach: w Galicji 48 kor. 52 hal., w Czechach 414 kor. 92 hal., w Dolnej Austrji 436 kor. 85 hal. Tedy oszczędności Galicjan stanowiły 13% oszczędności Czechów i 11% mieszkańców Dolnej Austrji.

Banki akcyjne w Galicji w ostatnich latach przed wojną wzrosły zarówno ilościowo jak i w zakresie kapitałów. Bilans banków akcyjnych (wraz z krajowemi) wynosił około 1 100 000 000 koron. W okresie 1910—1911 powstały nowe banki, mianowicie: „Bank Przemysłowy", z przywilejem wypuszczania obligacyj, „Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy", (z prawem wypuszczania listów zastawnych) oraz „Bank Ludowy". Powstał też we Lwowie „Bank Kupiecki". Zaznaczyć jednak należy, że część banków galicyjskich była zrazu kreacjami niezupełnie samodzielnemi. „Bank Przemysłowy" czerpał poczęści fundusze z „*Niederoesterreichische Escompte Gesellschaft*" w Wiedniu, „Bank Ludowy" był kreacją Banku Krajowego Austrjackiego. Filje Banku Czeskiego i Depozytowego Wiedeńskiego rozpostarły wpływ na przemysł naftowy. Natomiast Bank Przemysłowy przyczynił się do wykupienia z rąk obcych zagłębia węglowego krakowskiego. O rozwoju kredytu hipotecznego wszystkich banków galicyjskich świadczy fakt, że w końcu r. 1913 wydały one pożyczek hipotecznych przeszło 600 milj. kor. Ogólne odłużenie hipoteczne własności ziemskich tabularnych w Galicji w r. 1910 wynosiło 751 milj. wobec 315 milj. w r. 1880 i 516 milj. w r. 1900. Oczywiście w tym samym czasie nastąpił pokaźny wzrost wartości ziemi.

Długość toru kolei żelaznych w Galicji w ostatnich latach powiększyła się, mianowicie z 3 584 km. w r. 1900 do 4 131 w r. 1912. Był to jednak przybytek nieznaczny. Długość toru w Austrji w r. 1912 wynosiła 22 879 km.

Tym sposobem w Galicji przypadało na 100 km. kw. 5,26 km. kolei żelaznych wobec 7,63 całej Austrji; na 10 000 mieszkańców przypadało 5,15 km. w Galicji, wobec 8,01 km. w Austrji. Zaznaczyć przytem należy, że koleje galicyjskie miały charakter przeważnie strategiczny. Dla względów ekonomicznych państwo kolei nie budowało. Czechy, Morawa i Śląsk miały o 134% większą długość toru. Niedostateczne środki komunikacji utrudniały przewóz towarów, a stąd też rozwój handlu i przemysłu. Wszystkie ważniejsze koleje galicyjskie były upaństwowione, zaś nieliczne prywatne pod zarządem państwa. Wszystkie prawie koleje przynosiły państwu znaczne zyski, z wyjątkiem stanisławowskiej.

Rozwój dróg bitych był również niedostateczny. Długość dróg bitych wynosiła w r. 1910 15 620 km., wobec 13 916 km. w r. 1900. W tem dróg państwowych było wszystkiego 2 887 km. prawie bez zmiany od r. 1850. Na 100 km. kw. obszaru Galicji w r. 1910 przypadało dróg bitych 19,20 km. Jak zaniedbywało państwo austrjackie pod tym względem Galicję, za przykład służyć może fakt, że, gdy Czechy miały na 100 km. kw. 8,4 km. dróg bitych państwowych, Galicja miała ich zaledwie 3,7 km.

Długość rzek spławnych w Galicji wynosiła w r. 1910 — 2 103 km. Kraj ten, tak bogaty w rzeki, był pod względem żeglugi bardzo ubogi. Na 100 km. kw. przypadało 1,04 km. rzek uspławionych i do żeglugi zdatnych. Pod względem kanałów Galicja była także upośledzona. Kwestja budowy kanałów stała oddawna na porządku dziennym i tworzyła nawet zasadniczy punkt porozumienia z Wiedniem, lecz nie poruszyła się z miejsca.

Należy jeszcze kilka słów powiedzieć o finansach Galicji. Wzrost podatków bezpośrednich w samej Austrji w ciągu pięciolecia od 1908 do 1912 r. wynosił blisko 29 milj. kor.,

a podatków pośrednich 171½ milj. kor. Pierwsze podniosły się o 11%, drugie o blisko 21%. Ten sam mniej więcej stosunek był w Galicji z tą różnicą, że konsumowano tu mniej, a więc i mniej płacono podatków bezpośrednich, ale wobec ubóstwa kraju były one uciążliwe. Wskazówką ciężaru podatkowego w Galicji były wpływy z kosztów egzekucyjnych. Gdy cały dochód z należytości tych w Austrji wynosił 2½ milj. kor., Galicja płaciła około 1 300 000, czyli 52%. Podatek osobisto-dochodowy, rozpoczynający się od dochodu 1 200 kor., dotyczył w Galicji na 8 milj. mieszkańców zaledwie 107 000, czyli na 1 000 mieszkańców płaciło go 13. Na 1 000 mieszkańców w Dolnej Austrji płaciło ten podatek 129, w Czechach i na Śląsku — 87. Ludzi, posiadających więcej, niż 40 000 kor. dochodu, było w Galicji 317, czyli 5½% wszystkich bogaczów austrjackich. Pomimo niedomagań gospodarczych Galicji, kraj ten był przedmiotem eksploatacji skarbowej. Budżet tak się układał, że Galicja dopłacała Austrji 132 milj. kor. Koszta administracji państwowej i policyjnej na głowę wynosiły w całej Austrji rocznie 97 hal., Czechach 96 hal., zaś w Galicji 72 hal. Wydatki na szkoły średnie wynosiły w Galicji około 10 milj. kor. wobec 40 milj. całej Austrji. Stosunek był więc taki, że, gdy w całem państwie na głowę przypadało 1 kor. 40 hal., w Galicji przypadało 1 kor. 24 hal., tedy na głowę ludności mniej o 16 hal., a o 43 mniej niż, w Czechach. Co do uniwersytetów, to na wszechnice niemieckie z wydatków państwowych przypadało przeciętnie na głowę 1 kor. 16 hal., na wszechnice zaś polskie przeciętnie na głowę Polaków i Rusinów galicyjskich 46 hal.!

Przechodzimy do statystyki ludnościowej kraju w ostatnim okresie. Według obliczeń z r. 1910 Galicja miała 8 026 000 ludności. Stanowiło to od r. 1860 przybytek o 166%. W tem na ludność miejską przypadało 13%,

a na miasta ponad 25 000 ludności 9%. Lwów wykazał w tym okresie przyrost o 280% (z 72 000 na 207 000), Kraków 367% (z 41 000 na 154 000). Gęstość zaludnienia na km. kw. wynosiła 102.

Podział ludności według zawodów, z których czerpano utrzymanie, tak się przedstawiał w r. 1910:

Rolnictwo	Przemysł (i górnictwo)	Handel i komunikacja
73,7%	9,1%	10,1%

Reszta przypadała na inne zawody.

Co do narodowości, to żyło w Galicji Polaków (rok 1910) 58,6%, Rusinów 40,2%, Żydów 10,9%.

Liczbę robotników w ogólności obliczano w Galicji na 293 658, w tem robotników w wielkim przemyśle na 56 784. Robotników rolnych było w przybliżeniu 600 000. Profesor Bujak oblicza jednak nadmiar rąk w rolnictwie galicyjskiem na 1 200 000 osób. Podług niego, rozporządza Galicja w lecie 2 razy większą, a w zimie 3 razy większą ilością robotników, niżeli potrzebuje. Płace robotników wszystkich w Galicji oblicza H. Diamand na 112 600 000 kor. Płace robotników czeskich wynosiły w tym samym czasie około 783 milj.

Co do wychodźtwa, to w okresie od r. 1890 do 1910 wyemigrowało z Galicji 856 000 osób, a w ciągu dziesięciolecia do 1910 — 480 000. Ubytek ludności przez emigrację obliczano w dziesięcioleciu 1901 — 1910 na 6,67%. Wychodźtwo kierowało się przeważnie do Ameryki północnej. Wychodźtwo sezonowe w ciągu czterechlecia 1909—1913 wynosiło w przybliżeniu 155 do 156 tysięcy osób. Wychodźtwo sezonowe do Niemiec z Galicji obejmowało w r. 1913/14 74 000 Polaków i 114 000 Rusinów.

* * *

Te długie dzieje rozwoju gospodarczego dawnej Galicji, odtworzone tu w zarysie, są historją szamotania się narodu, rozdartego na cząstki i ujętego w obcy organizm gospodarczy. Są to więc dzieje, podobne do historji Królestwa i do zaboru pruskiego, pomimo rozbieżności w szczegółach. Poprzez erę terezjańsko-józefińską, próbującą wcielić „Królestwo Galicji i Lodomerji" do krajów koronnych w sposób rzekomo opiekuńczo-merkantylny, poprzez erę reakcji, ucisku i wynarodawiania późniejszych okresów, tłumiących zgoła rozwój i utrwalających strukturę feodalno-agrarną, poprzez epokę przejściową, nieco wyzwalającą naród polski z presji administracyjnej i wreszcie poprzez okres półwiekowego życia konstytucyjnego i autonomicznego, które jednak ze względu na państwową zawisłość finansowo-gospodarczą nie mogło również służyć rozwojowi bytu materjalnego — przez tę 150-letnią epokę różnych odmian niedoli i niewoli — naród polski w Galicji toczył uciążliwą walkę o istnienie ekonomiczne i jego postępy. Gdy, po utrwaleniu ery konstytucyjnej, rozwinęła się większa świadomość warunków takiego bytu, gdy się w nim rozejrzano i policzono z wynikami, okazało się, że jest to byt nędzny, byt upadku lub trudnego dźwigania się ku poprawie i że osobliwie w Galicji Wschodniej ekonomiczny stan ludu jest rozpaczliwy. Odtąd rozpoczyna się praca programowa i celowa, w której naczelny udział biorą Sejm, Wydział Krajowy, różni światli politycy i działacze, oraz liczne organizacje społeczne i gospodarcze. Powoli i żmudnie odbywa się pewien postęp. „Krainę, mlekiem i miodem płynącą", która dostała się pod zabór austrjacki, przez 100 lat blisko wycieńczano i druzgotano uciskiem centralizmu finansowego. Wyzwoliła się nakoniec z tego zaboru w chwili, w której przez 50-letnie wysiłki odzyskała zawiązki rozwoju, lecz zdobyła dopiero energję potencjonalną ku posuwaniu się wzwyż. W każdym

razie zyskała wówczas to, co było znamieniem wszystkich naszych zaborów, mianowicie odrębną narodową postać gospodarczą wbrew tendencjom zaborców.

Mając produkcję przemysłową wartości 700 milj. kor., Galicja odbiegła od przemysłu Królestwa o metę niemal 40-letnią. Galicja znalazła się w gospodarczem współżyciu z prowincjami dojrzalszemi w zakresie uprzemysłowienia — z Czechami, Morawą i Austrją Dolną. Nietylko była pozbawiona pól zbytu własnych fabrykatów w tych „Hinterlandach", lecz kraje te zalewały ją swoim wywozem i przez konkurencję powściągały rozwój. Galicja ubożała. Nie mogła zdobyć swojskich kapitałów wolnych. Musiała długo posługiwać się kapitałami całkowicie obcemi i obcą, zachłanną przedsiębiorczością, która jednak sama nie widziała tu ponętnych dla siebie zdobyczy, prócz produkcji nafcianej i węglowej. Łączne cła ogólno-państwowe oraz taryfy różniczkowe kształtowały się na niekorzyść Galicji. Nad Galicją ciążyło całe brzemię fatalnego ustroju ekonomicznego Austrji. Ten ustrój miał naogół mechanizm opóźniający się i wsteczny.

I rolnictwo nie robiło postępów. Do końca bytu Galicji plony ustępowały nawet plonom w reszcie Austrji i w krajach koronnych, a cóż dopiero w Wielkopolsce, albo też w Niemczech lub Belgji. Sprowadzano znaczne ilości zboża z zewnątrz, nie wytwarzano bowiem dostatecznych zasobów na wyżywienie ludności. Niedobór pszenicy na głowę wynosił 42 kg., gdy produkcja na głowę 71 kg. Żyta również nie wystarczyło na wyżywienie. Wartość pięciu gatunków zboża (pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy) wynosiła w r. 1912 około 500 milj. kor. A więc główna produkcja rolnicza w tym kraju, mającym tak olbrzymią przewagę ludności, która z rolnictwa żyje, nie równoważyła się nawet ze słabą produkcją przemysłową (700 milj. kor.). Obok magnatów, posiadających,

jak mówi H. Diamand, obszary rolne, większe, niż księstwa samodzielne, 80% rolników galicyjskich posiadało gospodarstwa poniżej 5 hektarów ziemi, z nich przeszło połowa—poniżej 2 hektarów, 20% — do hektara zaś 6,8%, czyli 14-ta część przeszło wszystkich właścicieli gruntów w Galicji miało zaledwie pół hektara ziemi. W tych warunkach wytworzyło się w Galicji znaczne wychodźtwo, przybierające w pewnych okresach charakter epidemiczny, albowiem, jak słusznie ktoś powiedział, kraj, który nie umie wywozić swych płodów i fabrykatów, musi wywozić ludzi. Nędza wciąż pogłębiała się wśród proletarjatu rolniczego i przemysłowego.

Pod względem rozwoju handlu Galicja była również zacofana. Mieszczaństwo polskie wyzwalało się tu późno i dopiero w ostatnich czasach ciążyło ku stanowiskom w handlu i przedsiębiorczości. Spółdzielczość i reformy socjalne ukazywały się w Galicji z dużem zapóźnieniem.

* * *

Przedmiotowy rozbiór życia gospodarczego Galicji prowadzi do tych ujemnych wywodów. Lecz krytyczny objektywizm w ocenie faktów wymaga jeszcze kilku dodatkowych komentarzy, które na wiele przejawów rzucają światło jaśniejsze. Tedy pamiętać należy, że Galicja posiadała nietylko niewyeksploatowane, ale i niewyniszczone olbrzymie bogactwa, jak pokłady węgla, jak nieprzebrane pola nafty, i że posiadała ludność, wyćwiczoną już do pracy przemysłowej. Posiadała nadto wyrobienie polityczne, pod wielu względami wyższe, niż w innych krajach polskich, dzięki długiemu życiu konstytucyjnemu i autonomicznemu. W oświeconych warstwach społecznych posiadała wysoką kulturę intelektualną i fachową, w szerokich — poczucie demokratyczne. Tutaj najwcześniej, dzięki polskiej szkole ludowej, do-

bywały się z ludu nowe pokolenia inteligencji i zasilały kadry zarówno mieszczaństwa, jak i kół, pracujących w zawodach naukowych i wyzwolonych. Tutaj długie wyrobienie parlamentarne i samorządne torowało nowym generacjom drogę do duchowego przekształcenia struktury społecznej. A choć idea uprzemysłowienia później zaczęła występować, tem jednak mocniej rozpościerała wpływy na masy. Umiejętność organizowania życia społecznego uczyniła wyższe, niż gdzie indziej w Polsce, postępy. Zarzucany Galicji intelektualizm „literacko-humanistyczny" nie jest wadą. Jest ważkim przejawem kultury, która nietylko dała już Polsce najbujniejszy kwiat natchnień literacko-artystycznych, lecz pozwalała przystosowywać twórczość duchową do czynu społeczno-gospodarczego. Duchowe podstawy produkcji grają w niej wydatną rolę. Dodać należy, że i teoretyczne wykształcenie ekonomiczne w Galicji było wyższe, niż w innych dzielnicach polskich, dzięki temu, że dwie tamtejsze wszechnice miały katedry ekonomji, statystyki i finansów, przysposobione do potrzeb polskich słuchaczów, że przez dłuższy czas najswobodniej rozwijano tu badania naukowe i że można tu było popularyzować wiedzę ekonomiczną w uniwersytetach ludowych.

Walory wolności narodowej były więc mimo „nędzy" Galicji współczynnikami jej wewnętrznego rozwoju. Były kapitałem, który w ogólnym bilansie stanowi poważne aktywa, wyrównywające znaczną część pasywów niedorozwoju gospodarczego.

IX. ŚLĄSK CIESZYŃSKI

Księstwo Cieszyńskie, jak wszystkie ziemie śląskie, należało zdawna do Polski. Przyłączył Śląsk cały do Polski (pierwotnie jako kasztelanję grodu Ślęża nad rzeczką Ślęzą) Bolesław Chrobry. Gdy Krzywousty Polskę podzielił na cztery dzielnice między synów swych, najstarszemu, Władysławowi, przypadł Śląsk, z czego powstało nowe księstwo. Po śmierci Władysława księstwo (w r. 1159) rozpadło się na trzy części: Śląsk środkowy, dolny i górny. Bolesław Wysoki otrzymał środkowy z Wrocławiem, Konrad — dolny z Głogowem, Mieszko Plątonogi — górny z Raciborzem. Związek polityczny z Polską staje się odtąd luźniejszy. Związek narodowy pozostaje jednak ścisły, choć żywioł niemiecki napływa na Śląsk i rozrasta się. Osobliwie puste ziemie Śląska (dolnego i średniego) zapełniają się przez kolonistów niemieckich. Pierwsze osady niemieckie na Śląsku powstały za Bolesława Wysokiego i syna jego Henryka Brodatego. Sami książęta wynaradawiają się.

Książę na Cieszynie i Opolu, Kazimierz II, poddaje w r. 1292 księstwo pod czeskie władztwo. Wtedy Śląsk przestaje formalnie należeć do Polski. Księstwo Cieszyńskie właściwe powstało znów przez podział spadkowy. Królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi udaje się wszakże w r. 1457 odzyskać Księstwo Oświęcimskie. Za króla Jana

Olbrachta w r. 1494 korona polska odkupiła też Księstwo Zatorskie. Książęta cieszyńscy pozostali tylko wasalami korony czeskiej.

Cieszyńska linja Piastów wygasła w r. 1626. Ostateczne wcielenie całego Śląska do Austrji nastąpiło w r. 1675, gdy przez śmierć ks. Henryka lignickiego wygasa już doszczętnie dynastja książąt śląskich rodu Piastowego. Od tego czasu rozpoczyna się najsilniejsze niemczenie Śląska Cieszyńskiego. Przez wiek XVII i XVIII kraj ten był ustawiczną widownią zaburzeń i wojen. Cały Śląsk jest widownią i ofiarą wojny 7-letniej (1756—1763). W r. 1759 i 1762 odbywa się nowy najazd Prusaków, którzy utwierdzają swój zabór Śląska. Po krwawych bojach w r. 1763 Śląskiem ostatecznie zawładnął Fryderyk II.

Pomimo zatargów o samo Księstwo Cieszyńskie między Fryderykiem II, a Marją Teresą kraj ten, jako resztka posiadłości, pozostał przy Austrji. Niezależnie od wojen i zewnętrznych walk w wieku XVIII wewnętrzne walki religijne wstrząsają bytem kraju.

Wstrząśnienia polityczne i wyznaniowe sprawiły, że ziemia, zasobna w nieprzebrane bogactwa przyrodzone, ziemia, która miała na czas swój kwitnące rolnictwo, zaczątki rękodzieł i handlu, ubożeje i podupada.

Od czasu trwałego panowania austrjackiego powstał dla ludności polskiej okres uciemiężeń narodowych. Utrzymuje się dalej okres bezwzględnej germanizacji. Tak było niemal do końca. W r. 1851 ogłoszono rozporządzenie ministerjalne, że język niemiecki jest jedynym urzędowym. Oficjalna germanizacja nie zdołała jednak zdławić ducha polskiego. Poza powiatem frydeckim oraz kilku gminami powiatów cieszyńskiego i frysztackiego górował język polski.

Tyle o dziejach politycznych. Przejdźmy do ekonomicznych.

Miało już w wieku XVI Księstwo Cieszyńskie okres wydatnej pomyślności gospodarczej. W samem mieście Cieszynie były regalja piwa i wina. Istniały dokoła rękodzielnie sukiennicze, papiernie, huty szkła i t. p. Obok uprawy zbóż była w kraju świetna hodowla bydła. Na bujnych łąkach pasły się niezliczone trzody owiec i kóz. Rozwój zostaje zatamowany przez wypadki polityczne. Rząd austrjacki rozpościera pieczę nad Księstwem w okresie terezjańsko-józefińskim, gdy administracja wiedeńska zapomocą kameralistyki gospodarczej próbuje podźwignąć w szczególności kraje koronne. Chwilowo w tej epoce, po zajęciu Wiednia przez Francuzów, miasto Cieszyn ożywia się dzięki temu, że przeniesiono tu władze państwowe. Kiedy jednak w r. 1811 niemal cała Austrja popada w bankructwo, a waluta jej traci trzy czwarte wartości, na Śląsku zaczyna dotkliwie panować nędza. Gdy jednak ustały gwałtowne burze polityczne i rozpoczęła się organizacja form kapitalistycznych, Księstwo Cieszyńskie, bogate w węgiel, zakwitło na polu przemysłowem.

Podniosło się także rolnictwo, chów bydła, wspierany przez dobre łąki i pastwiska, oraz przemysły, mające związek z rolnictwem. Oprócz górnictwa zaczęło prosperować hutnictwo, które miało tu już poważne zaczątki w r. 1772. Co się tyczy kopalń węgla, to legenda głosi, że pierwszy odkrył przypadkowo pokłady węgla w r. 1770 ubogi kowal. Pierwsza kopalnia, z której dobywano węgiel w szerszym zakresie na Śląsku austrjackim, powstaje na Jaklowcu w Polskiej Ostrawie (w r. 1838), poczem państwo austrjackie zaczyna eksploatować kopalnie w całem zagłębiu Ostrawo-Karwińskiem. Jako właściciele kopalń występują wyłącznie kapitaliści niemieccy: hr. Wilczek w Polskiej Ostrawie, hr. Larisch w Karwinie, bar. Harrach, bar. Klein, Hübner i t. p. Kapitał niemiecki do końca pozostał monopolistą tych kopalń. Eksploatowano dawniej

również pokłady srebra, złota, miedzi i ołowiu, które jednak wyczerpały się, lub zostały zaniedbane.

Przemysł i handel w Cieszyńskiem dostał się w ręce przedsiębiorców niemieckich, zaś wpływowe stanowiska dyrektorów i kierowników w fabrykach — w ręce Czechów. Lud atoli nietylko nie utracił polskiego charakteru narodowego, lecz w ciągu XIX stulecia coraz silniej go w sobie budził i zachował język z głębokiem poczuciem swej odrębności.

Śląsk Cieszyński zajmował niewielką przestrzeń 2 282 km. kw. Na tym obszarze żyło 434 821 mieszkańców. Gęstość zaludnienia na jednym km. kw. wynosiła 199. Średni roczny przyrost w okresie od r. 1901 do r. 1910 stanowił 11 na 1 000. Przyrost ludności w ciągu okresu od 1778 do 1857 uczynił w sumie 52%, a w okresie od 1857 do 1910 — 129%. Około r. 1880 było na Śląsku Cieszyńskim tylko 270 000 mieszkańców, a w tem Polaków 180 000 czyli 65%. W r. 1910 ludność polską, podług spisu powszechnego, obliczano na blisko 240 000 czyli na 55%. W przeważającej części polską była ludność powiatu bielskiego (78%) i frysztackiego (64%), oraz cieszyńskiego (77%). Natomiast miasto Bielsko miało tylko 14% ludności polskiej, a powiat frydecki 16%. Niemców było na Śląsku Cieszyńskim 18%. Tworzyli 84% ludności miasta Bielska i 53% Frydka. Czesi obejmowali 27% ludności i żyli przeważnie zwartą masą na południo-zachodzie Księstwa w powiecie frydeckim (78%), w mieście Frydku (71%) oraz w kilkotysięcznych grupach w cieszyńskim i frysztackim. Jeśli wziąć pod uwagę ludność Śląska Cieszyńskiego bez powiatów zniemczonych i zczeszczonych, to większość polska tworzyła przeszło 70%. W okolicach przemysłowych ma Śląsk Cieszyński gęstość zaludnienia, odpowiadającą Anglji lub Belgji.

Statystyka zawodowa wykazuje, że rolnictwem zaj-

mowało się 34%, przemysłem 49%, handlem 7%, urzędami i zawodami wyzwolonemi 10%.

Część ludności polskiej (70 tys.) należy do wyznania ewangielickiego. To nie osłabiło jej poczucia narodowego. Przeciwnie, ludność protestancka miała głęboko zaszczepioną świadomość polską, gdyż pastorowie byli gorliwymi krzewicielami idei narodowej. Analfabetów w Cieszyńskiem było tylko 3,7%. Intensywny rozwój życia umysłowego rozpoczął się w Cieszyńskiem po r. 1860. Najsilniejsze uświadomienie sięga końca zeszłego wieku, ponieważ odtąd kraj autonomicznie pokrywał budżet szkolny, można więc było w szkole ludowej rozkrzewiać naukę polską. Mimo to, walczono długo napróżno o polskie państwowe szkolnictwo średnie. Pierwszą kasę oszczędności założono w Cieszynie w r. 1860. W r. 1869 powstało towarzystwo rolnicze, a w r. 1873 „Bazar Cieszyński". Potem stopniowo powiększają się spóki oszczędnościowe i zaliczkowe.

Były już w Cieszyńskiem po r. 1870 znaczne kopalnie, huty, fabryki wyrobów żelaznych, włókienniczych, przędzalnie, wielki browar zamecki, oraz fabryki celulozy, papiernie i t. p. Przyrodzone warunki były tak świetne, że przemysł odrazu zakwitł, gdy rozwinęły się stosowne konjunktury.

Wraz z rozwojem przemysłu powiększyła się liczba robotników polskich, narodowo uświadomionych.

Handel i rękodzieła zaspokajały tylko miejscowe potrzeby. Cieszyn miał w r. 1880 — 11 000 mieszkańców, Bielsko 15 000 (większość Niemców). W r. 1914 miał Cieszyn 18 500 (Polaków 6 000), Bielsko 16 000 (Polaków 2 400), Frydek 9 000 (Polaków 1 600), Frysztat około 4 000.

Gospodarstwo rolne obejmowało stosunkowo niewielki obszar, lecz jest na nim znacznie rozwinięte, choć ze względu na gęstą ludność nie pokrywa potrzeb spożywczych

kraju. Są niedobory zbóż, pokrywane przez przywóz z Galicji. Ziemi ornej jest 47½%, pastwisk 16,2%, lasów 31,1%, ogrodów i budowli 2,2%, nieużytków 3,1%. Produkcja zboża chlebowego na całym Śląsku austrjackim (szczegółowych danych co do Śląska Cieszyńskiego nie posiadamy) wynosiła na głowę 92 kg, czyli była najniższa ze wszystkich ziem polskich, gdzie w sumie produkcja ta dawała na głowę 209 kilgr. Jest to rezultat gęstości zaludnienia na Śląsku.

Gospodarstwa wielkie powyżej dwóch tysięcy hektarów zajmowały 33,2% wszystkich gospodarstw, a gospodarstwa od 100 do 2 000 hekt. 45½%. Wielkie latyfundja były przeważnie fideikomisami, które należały do arcyks. Fryderyka. Jeden z takich majątków obejmował 40 000 hekt., drugi 17½ tysiąca, a zkolei szły dobra hr. Larisch-Mönnich o obszarze 11 670 hekt. Te trzy majątki obejmowały blisko taki sam obszar, jak 12 771 gospodarstw, mających 2 do 20 hekt. i blisko taki sam obszar, co 18 304 gospodarstw z przestrzenią ½ do 2 hekt. Mała własność ziemska należała głównie do ludności polskiej. Właścicielami latyfundjów z pośród Polaków byli: Andrzej hr. Potocki oraz Józef ks. Sułkowski, ten ostatni jednak zgermanizowany. Pańszczyznę zniesiono w r. 1848 i od tego czasu poczęło się rozwijać rolnictwo, które w małej własności niekarłowej stało bardzo pomyślnie.

Na terenie wielkiej własności znajdował się cały szereg rolniczych przedsiębiorstw przemysłowych, jak młyny, gorzelnie, browary, tartaki. Gospodarstwo mleczne miało wysoki rozwój w całem rolnictwie. Każdy niemal chłop stosuje do mleczarstwa wirówkę centryfugalną.

W Cieszynie istniał Bank Kredytowy Cieszyński z filją w Dziedzicach. Był to zakład przeważnie kredytu rolniczego. Miał on 1½ miljona kor. depozytów i tyleż mniej więcej wydawał pożyczek. Z banków handlowych wy-

mienić tu trzeba założony w r. 1893 „Bialsko-Bielski Bank Dyskontowy i Wymienny“ z siedzibą w Bielsku; miał on na celu związek kredytowy z Galicją. Kasy systemu raiffeisenowskiego o charakterze przeważnie agrarnym były we wszystkich prawie gminach wiejskich. Pierwszą utworzył w r. 1884 we wsi Istebnie M. Stefczyk, organizator kredytu włościańskiego w Galicji. W ciągu 10 lat liczba tych kas powiększyła się do 40, a przed samą wojną wynosiła blisko 100. Suma udziałów wynosiła około 190 000 koron, a fundusz rezerwowy 180 000 koron. Wkładki oszczędnościowe czyniły 9 mil. koron, pożyczki około $9^1/_2$ mil. W r. 1908 powstał Związek Towarzystw Rolniczych i objął 6 towarzystw kredytowych oraz 5 kooperatyw spożywczych, które poprzednio należały bądź do niemieckiego „Verbandu“ w Bielsku, bądź do czeskiej „Jednoty“ w Opawie. Związek ten łączył 86 kas raiffeisenowskich, 11 kooperatyw spożywczych i 8 innych towarzystw.

Pod względem stosunku robotników do ogółu ludności, jakoteż udziału ich w wielkim przemyśle Śląsk Cieszyński stał co do wysokości tego stosunku na pierwszem miejscu dzielnic polskich. Był to więc kraj najbardziej sproletaryzowany. Poszczególne powiaty wykazują następujący stosunek robotników: na 1 000 mieszkańców pracowało w przemyśle w powiecie frysztackim 422, w bielskim 183, w cieszyńskim 124. Frysztat miał większy stosunek robotników, niżeli okręg będziński, Łódź, okręg bytomski, katowicki i Warszawa.

Przeważająca większość ludności robotniczej w Cieszyńskiem składała się z Polaków. Najliczniejsze skupienia robotników znajdowały się w miastach i w okolicznych ogniskach fabrycznych północno-zachodniej części kraju. Jakkolwiek miasta nie rozwinęły się pod względem zewnętrznej okazałości, to jednak widniały tu olbrzymie

budynki przemysłowe, tworzące wielkie kolonje fabryczne i połączone z okolicą. Dyrektorami, inżynierami, majstrami, sztygarami i dozorcami byli w części Niemcy, ale w znaczniejszej liczbie Czesi.

Rozwój związków zawodowych wśród robotników był bardzo intensywny. W r. 1914 do związków zawodowych należało około 20 000 robotników, w czem było około 17 000 mężczyzn, a około 3 000 kobiet.

Przechodzimy do zobrazowania przemysłu. Naogół stwierdzić trzeba, że cały Śląsk austrjacki a w szczególności Cieszyński miał niezwykle korzystne warunki rozwoju produkcyjnego i należał do najbardziej uprzemysłowionych krajów Austrji, zaś Ks. Cieszyńskie było najwyżej pod tym względem rozwinięte. Najważniejsza gałąź produkcji na Śląsku — to dobywanie węgla kamiennego. Kopalnie tworzyły tu zagłębie Ostrawo-Karwińskie, które rozciąga się z zachodu od Witkowic i Ostrawy Morawskiej na Morawie przez Karwinę i Suchą na Śląsku. Są to pokłady, stanowiące południowo-zachodnią część wielkiego zagłębia Górnośląskiego. Tworzą razem grzbiet długości 26 km. Nowe wiercenia w okolicy Cieszyna wykazały, że węgiel kamienny znajduje się w całej północnej części Ks. Cieszyńskiego, a przez kopalnie w Dziedzicach na granicy Galicji łączy się z zagłębiem Krakowskiem i Dąbrowskiem. Kopalnie były stopniowo rozwijane, a zbudowanie kolei Koszycko-Bogumińskiej i przedłużenie linji Kraków-Mysłowice, przy różnych rozgałęzieniach dla celów czysto górniczych, powiększyło eksploatację i ułatwiło zbyt węgla. Produkcja w zagłębiu Ostrawo-Karwińskiem stanowiła 53% wytwórczości całej Austrji. Produkcja roczna obliczana była przed wojną na przeszło 80 mil. koron. Ilość węgla, dobywanego na Morawie, tworzyła 20% produkcji zagłębia, czyli wartość produkcji Śląska Cieszyńskiego dawała 64 mil. koron. Na Śląsku

istnieją kopalnie w miejscowościach: Polska Ostrawa, Małe Koszyce, Gruszów, Michałkowice, Pietwałd, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Karwina i Dolna Sucha. Miejscowości te należały przeważnie do powiatu frysztackiego, a w małej części do frydeckiego.

Właścicielami kopalń były głównie spółki akcyjne niemieckie (łączące też górnictwo z hutnictwem). Były to towarzystwa następujące: Witkowice — kopalnie i huty, Tow. Akc. Kolei Północnej, hr. Larisch-Mönnich, Tow. Orłowa—Łazy—Poręba (własność br. Guttmanów), Austr. Tow. Górniczo-Hutnicze (dawniej arcks. Fryderyka) hr. Wilczka, Morawsko-Ostrawskie Tow. Górn. Marja-Anna, Ostrawskie Tow. Akcyjne (dawniej ks. Salm.), Ostr.-karwińskie Tow. Górn. w Pietwałdzie, kopalnie Zwierzyna, Austr. Tow. Górnicze w Wiedniu, kopalnie w Dziedzicach. Ogólną liczbę kopalń obliczają na 39. Węgiel cieszyński nadaje się specjalnie do celów hutniczych.

Z produkcją węgla pozostaje w ścisłym związku produkcja koksu. Węgiel ostrawo-karwiński należy do gatunku najlepiej koksującego. Wytwórczość koksu w zagłębiu Ostrawo-Karwińskiem w r. 1915 wynosiła 2,55 mil. tonn, z czego na część etnograficznie polską przypadało 0,82 mil. Z tej sumy 220 000 Śląsk Cieszyński zużywał do swego przemysłu, zaś 400 000 tonn wysyłał do b. Królestwa i 200 000 do innych krajów.

Poniższa tabliczka przedstawia stopniowy rozwój produkcji węgla, dobywanego w Ks. Cieszyńskiem:

Produkcja węgla w tonnach.

Lata		Lata	
1822	6 670	1907	7 121 162
1842	61 380	1908	7 432 085
1862	609 680	1911	8 073 713
1882	2 611 817	1914	9 400 000
1901	6 254 458		

Według obliczeń statystycznych na polską część Śląska Cieszyńskiego przypadało z tego około 6 milj. tonn węgla. W czasie wojny i po wojnie produkcja zwiększyła się do 7 milj. tonn w przybliżeniu.

Zapasy pewne węgla cieszyńskiego w części tylko polskiej tego zagłębia obliczano na blisko 1 miljard tonn. W całem zagłębiu Karwińsko-Morawskiem zapasy pewne obliczają na 1,9 miljardów. Zapasy prawdopodobne w całem zagłębiu szacują na 11 miljardów tonn, z czego na zagłębie polskie w Cieszyńskiem przypada 6,3 miljardów (według oszacowań kongresu geologicznego w Toronto w Kanadzie).

Z górnictwem kojarzył się oczywiście przemysł hutniczy. Przemysł ten przesiedlił się w okolice, bliższe kopalń węgla. Główne huty, które dawniej istniały w Baszcie i Ustroniu, przeniosły się do Trzyńca. Huty te, założone przez zarząd arcks. Fryderyka, przeszły w r. 1910 na własność Austrjackiego Towarzystwa Górniczo-Hutniczego. Huty zatrudniały na kilka lat przed wojną około 1 500 robotników. Później liczba ta zwiększyła się do 6 000. Ogółem wielkich pieców było 5, martinowskich 13. Cała produkcja żelaza przed wojną wynosiła 600 000 tonn.

Cały przemysł metalowy zajmował drugie miejsce co do liczby robotników wśród zakładów cieszyńskich, mianowicie zatrudniał około 9 500. Przedsiębiorstw było 464. W wielkiej odlewni żelaza w Trzyńcu wyrabiano prócz żelaza blachę i osie. Wartość produkcji hutniczej i metalowej w Trzyńcu obliczono w r. 1918 na 50 milj. kor. Poza tem były fabryki wyrobów metalowych w Bielsku, Frydku i Cieszynie, fabryki drutu, gwoździ i kul w Boguminie i Cieszynie, cynkownie w Dziedzicach, oraz fabryki wyrobów ołowianych i cynkowych w Bielsku.

Przemysł maszynowy tworzy samodzielną grupę, koncentrującą się głównie w Bielsku i okolicach, gdzie są

fabryki maszyn parowych, maszyn dla elektrowni, cementowni i tkalni. W Frysztacie jest fabryka wagonów, w Bielsku fabryka maszyn tkackich.

Przemysł tkacki, który istniał na Śląsku od najdawniejszych czasów i który miał dawniej formy przemysłu domowego, pod wpływem produkcji maszynowej opanowany został przez kapitalistów niemieckich. Koncentruje on się w Bielsku i Frydku, oraz w okolicach tych miast. Wyroby wełniane fabrykują przeważnie w zakładzie bielskim. Zakłady frydeckie są ośrodkiem produkcji bawełnianej. Jutowe wyroby fabrykują w Bielsku. Przemysł włókienniczy zatrudniał około r. 1908 — 7 000 robotników, a w r. 1914/15 — 14 000.

Przemysł wełniany obejmował 90 fabryk, mających 20 000 wrzecion francuskich, 10 000 angielskich i 70 000 do wełny zgrzebnej — przy 3 400 krosnach mechanicznych. Przemysł bawełniany w Bielsku koncentrował się w jednej fabryce o 990 krosnach mechanicznych. Przemysł jutowy, lniany i konopny w Bielsku również skupiał się w jednej fabryce, mającej 7 100 wrzecion i 295 krosien. Ogólne zużycie surowców wynosiło w r. 1913/14: 28 000 tonn wełny, 1 000 bawełny i 25 000 surowców jutowych i konopnych.

Przemysł drzewny miał liczne tartaki w Bielsku, Jabłonkowie, Chybiu, Cieszynie, Starem Mieście, około Frydka i w Ustroniu. W Cieszynie znajduje się wielka fabryka mebli giętych, mająca znaczny odbyt w całej Europie i na Wschodzie. Fabryki mebli giętych są również w Bielsku.

Przemysł budowlany zajmował czwarte miejsce, zatrudniał bowiem 4 675 robotników. Rozrost jego szedł w parze z rozwojem fabrykacji i z budową miast.

Przemysł mineralny zatrudniał 2 640 robotników, pracujących w 180 zakładach. Fabryka cementu jest w Go-

łoszowie, fabryki brykietów, fajansu, a nadto dachówek, cegły fasonowej, wyrobów kamionkowych w Dziedzicach, Boguminie i okolicy Cieszyna.

Przemysł chemiczny był już rozwinięty w Cieszyńskiem w połowie stulecia zeszłego w fabrykach w Gruszowie, w Boguminie, w Pietwałdzie i w Piotrowicach. Później fabryki te znacznie się powiększyły. Produkują kwas siarczany, kwas solny, sól glauberską, sodę, chlorek wapienny, kwas azotowy i t. p. Piotrowice dostarczają w znacznej ilości kwasu solnego, sody, superfosfatu i t. p. W Trzyńcu produkują węgiel drzewny, ocet drzewny, kwasy octowe i t. p. W Boguminie wyrabiają sacharynę. Jest to jedyna na całą Europę środkową fabryka. W Czechowicach, Dziedzicach i Boguminie są rafinerje ropy, do których materjał surowy sprowadzany jest z Galicji. Zakłady w Dziedzicach są w stanie przerobić miesięcznie 1 600 wagonów ropy. W Boguminie jest fabryka olejów mineralnych. Fabrykacja mydła i świec odbywa się w Dziedzicach i Boguminie.

W przemyśle spożywczym wydatne miejsce zajmują młyny. Wśród 470 młynów są dwa wielkie przedsiębiorstwa parowe, mianowicie w Bielsku i Cieszynie.

Na Śląsku austrjackim istniało kilkanaście cukrowni, wszakże z tych jedna tylko w Księstwie Cieszyńskiem — w Chybiu. Browary doznały w ostatnich czasach zmniejszenia produkcji. Było ich cztery z wytwórczością około 250 000 hektolitrów. Gorzelnie są mniej znaczne. Istnieją nadto fabryki likierów w Łogocicach oraz wód gazowych i octownie.

Przemysł papierowy rozwijał się w małym zakresie. Tak samo przemysł skórzany. Przemysł konfekcyjny (odzieżowy) miał cały szereg drobnych zakładów o niewielkiej liczbie robotników i wyrabiał przeważnie odzież dla warstw uboższych.

Drukarstwo ma swoje stare tradycje na Śląsku Cieszyńskim. Od r. 1806 istnieje w Cieszynie jedna z najlepszych drukarń, jakie były w Austrji, mianowicie zakład Prochaski. Była to jednak drukarnia niemiecka. Tak samo niemiecką była druga wielka drukarnia Kutzera. Dopiero na krótko przed wojną założono w „Domu Ludowym" w Cieszynie drukarnię polską, doskonale urządzoną. Naogół zakładów typograficznych jest na Śląsku 32 z przeszło 400 robotnikami.

Znaczny rozwój produkcji maszynowej wypiera powoli rzemiosła, które przeważnie przybierają formę chałupnictwa, uzależnionego od przemysłu wielkiego. Natomiast utrzymuje się ludowy przemysł domowy, głównie w powiecie bielskim i cieszyńskim. Istnieje tu hafciarstwo i koronkarstwo o szczególnym typie śląskim, mającym związek z obyczajami ludowemi. Są to hafty, wyrabiane złotem, srebrem i jedwabiem na aksamicie oraz podobne koronki. Wogóle stroje ludowe, gorsety (żywotki), czapki, nawet rękawiczki są szyte na potrzeby ludu w warsztatach domowych. W Cieszyńskiem wyrabiają jeszcze tkaniny z wełny, bawełny i przędzy lnianej na gunie dla górali. W powiecie frydeckim wytwarzają tkaniny bawełniane. Wreszcie lud zajmuje się wyplataniem i polerowaniem mebli giętych. Przemysł ten jest dodatkowym środkiem zarobkowania dla polskiej ludności rolnej.

Handel na Śląsku Cieszyńskim pozostawał przeważnie w związku z charakterem miejscowego przemysłu. Głównemi miastami handlowemi były: Bielsk, Cieszyn i Ostrawa Morawska. Żyło z handlu około 60 000 ludzi. Najważniejszą pozycją był eksport produktów górniczych i fabrycznych, rozchodzących się szeroko poza kraj i poza Austrję. Węgiel, drzewo i zboże szły do Niemiec, węgiel nadto do Węgier, Rosji, Serbji i Rumunji. Przedmiotem przywozu była mąka z Węgier oraz towary kolonjalne, dowożone

przez Austrję lub Niemcy. Żelazo walcowane, blachę, osie, naczynia kuchenne wywożono na Zachód. Towary tkackie wełniane i bawełniane miały odbyt w Rosji i na Bałkanach. Wełnę sztuczną wysyłano do Niemiec, Holandji, Turcji, a nawet Anglji. Tak samo szeroki i wielostronny zbyt miały cieszyńskie wyroby chemiczne, które szły do Niemiec, Włoch, Rosji, na Bałkany i do krajów skandynawskich. Niektóre wyroby dochodziły aż do Japonji, Egiptu i Ameryki Południowej. Eksport dokonywał się przeważnie przez same fabryki. Wielkich firm handlowych, gromadzących towary w hurtowych składach, nie posiadało Księstwo Cieszyńskie. Rozwinięte były komisy i komiwojażerstwo. Włościanie i drobni kupcy polscy organizowali spółki handlowe na potrzeby spożycia cząstkowego. Handel polski był dopiero w zawiązku.

Ludność miejską Cieszyńskiego tworzy w przeważającej większości mieszczaństwo niemieckie z domieszką czeskiego. W reprezentacji miast byli prawie sami Niemcy. Polska ludność robotnicza skupiała się około dwóch partyj: „Polsko-Chrześcijańskiego Związku Robotników“ i „Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej“. Założono liczne domy robotnicze polskie.

Rozwój kolei żelaznych w Księstwie Cieszyńskiem był bardzo znaczny. Dzięki swemu położeniu geograficznemu kraj posiadał pierwszorzędne znaczenie handlowo-komunikacyjne. Austrjacka kolej północna przebiegała przez północną część Śląska. Krzyżowały się tu światowe linje kolejowe. W Boguminie jest jeden z największych węzłów. Linja Koszyce—Bogumin, ułatwiająca komunikację z zagłębiem Ostrawskiem, należała do najbardziej ożywionych międzynarodowych dróg na przestrzeni między Berlinem, Pesztem, Konstantynopolem i Bagdadem. 202 km. tej kolei przebiega przez ziemie etnograficznie polskie. Krzyżowała się tu także wielka linja: Petersburg—

Dyneburg, Wilno — Warszawa — Bogumin — Wiedeń — Triest. Tak samo przechodziła linja Odesa—Jassy—Lwów —Bogumin—Praga—Monachjum—Paryż. Nadto ważną arterją był Gdańsk—Bydgoszcz—Gniezno—Kluczbork—Opole—Racibórz—Bogumin. Linja Ostrawa—Frydland łączy Bielsk z Frydkiem przez Cieszyn. Jest także znaczna liczba małych kolei elektrycznych. Drogi bite są dobrze utrzymane. Mimo wszystko jednak Śląsk Cieszyński pod względem komunikacyjnym nie dorównywał Śląskowi Opawskiemu. Gdy drogi państwowe na Śląsku Opawskim miały długości 291½ tys. km., na Śląsku Cieszyńskim miały tylko 136,8 tys. km. Kraj nie zbudował w Cieszyńskiem ani jednej linji kolejowej, nie przyłożył się też do budowy kolei prywatnych i dróg bitych nie urządzał.

* * *

Reasumując powyższe wskazówki, stwierdzić należy, że Śląsk Cieszyński był krajem pod względem przemysłowym wydatnie rozwiniętym, opartym na wielko-organizacyjnym ustroju. Organizację kapitalistyczną zaprowadziła tu wprawdzie przedsiębiorczość niemiecka, a zarządzali nią przeważnie Czesi, lecz miała ona oparcie na bogactwach naturalnych i na geograficznem położeniu kraju. Miasta i miasteczka cieszyńskie, do 8-go dziesięciolecia zeszłego wieku jeszcze polskie, zostały zgermanizowane. Wywołał to rozwój wielko-przemysłowy, ale były też w tym celu czynione usiłowania polityczne. Proletaryzacja jednak, która z konieczności pogłębiała antagonizmy społeczne, umocniła zarazem cechy narodowe wśród ludu polskiego, zarówno rolniczego jak robotniczego.

Ludność przemysłowa w Księstwie Cieszyńskiem stanowiła 40%, a w tem było przed wojną około 75 tys. (obecnie więcej) robotników przeważnie polskich, którzy, acz zależni od kapitału niemieckiego, przez walkę w obronie

swych praw indywidualnych, najskuteczniej zwalczali germanizację.

Polityka rządu krajowego nietylko ekonomicznie nie popierała ludności polskiej, lecz niszczyła drobną i średnią własność. Na całym obszarze górskich okolic Księstwa Cieszyńskiego odbywał się proces zanikania drobnej własności rolnej.

Niestety kraj ten, który tak długo opierał się germanizacji, nie stał się w głównej swej części posiadłością Rzeczypospolitej. Na podstawie decyzji Rady Ambasadorów nastąpił podział niesprawiedliwy. Zaledwie drobna część z miastem Cieszynem przeszła do Polski.

X. WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE (WIELKOPOLSKA)

Wielkie Księstwo Poznańskie rozpoczęło smutny byt swój pod zaborem pruskim w r. 1815. Ziemie te, które poprzednio włączono do Księstwa Warszawskiego, dostały się Prusom na mocy traktatu, zawartego 3 maja 1815 r. między Rosją a Prusami. Dnia 15 maja tegoż roku, na zasadzie patentu okupacyjnego, wojska pruskie zajęły Wielkopolskę. Traktat miał zabezpieczyć Polakom swobodny rozwój praw narodowych oraz wolny przewóz towarów poprzez ziemie polskie. Manifest królewski zaprzysiągł spełnienie tych zobowiązań. Oczywiście nic z tego nie zostało dotrzymane. Brzemienna w prześladowania narodowe, udręczenia i ucisk historja polityczna Wielkopolski była zarazem dziejami najcięższych walk o byt gospodarczy. W miarę, jak gnębiono narodowość, język i kulturę polską, próbowano też zniszczyć rozwój ekonomiczny Polaków, a przedewszystkiem wyzuć ich z ziemi, jako głównej ostoi samodzielnego istnienia. Jeśli Wielkopolska wyszła z tej walki ręką obronną, jeśli nawet zdołała wzmocnić swe siły gospodarcze, zawdzięczać to trzeba olbrzymiemu wysiłkowi społecznemu, który osobliwie rozbudził się był w tych właśnie czasach, gdy prześladowca wytężał całą swą żelazną energję, aby naród wytępić.

Zrazu łudzono się, że rządy będą łagodne. Czujność ówczesnych przodujących warstw społecznych była naogół uśpiona. Potem sam bój o istnienie podniecał ku coraz silniejszemu oporowi i wywoływał mężną samoobronę ekonomiczną. Lud wielkopolski grał w tej walce rolę bardzo wydatną.

Wielkopolska znalazła się pod względem gospodarczym w innych zgoła warunkach, niżeli Kongresówka i Małopolska. Te bowiem dzielnice pod wpływem odmiennych okoliczności bądźto politycznych, bądźto gospodarczych, nie były całkowicie wcielone w organizm państw zaborczych, do których je przykuto. Wielkopolskę zaś wessała struktura społeczno-ekonomiczna Prus i Niemiec. Ludność polska zdołała i w tym ustroju zająć zczasem samodzielne stanowisko, lecz dlatego, że znalazła się w stanie wyjątkowym i że z największym trudem dobijać się musiała egzystencji. W ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci od wprowadzenia w życie Komisji Kolonizacyjnej (r. 1886) polityka agrarna i administracyjna Prus, która miała na celu doszczętną germanizację Poznańskiego, wzbudziła wśród Polaków samoobronę. Znaleźli się oni jakgdyby w twierdzy, obleganej i ogładzanej przez hakatyzm. I wtedy presja ucisku wytworzyła w społeczeństwie skuteczną defensywę, która przyczyniła się do samorzutnego rozwoju, celem zabezpieczenia sobie bytu gospodarczego. Było to istnienie, wywalczone w żmudnej pracy, oraz w cnocie przezorności i oszczędności na krwawym zagonie. Miało ujemne, ale i wszystkie dodatnie strony takiej akcji samoobronnej.

Dzieje tych ciężkich zabiegów Wielkopolski o narodowe istnienie w zakresie rozwoju ekonomicznego podzielić można na cztery okresy.

Pierwszy obejmuje lata od 1815 do 1848, a więc początki bytowania pod tym zaborem do czasu rewolucji w Pru-

sach. Drugiemu okresowi wytknąć można metę do r. 1871, t. j. do zwycięstw prusko-niemieckich i do założenia Rzeszy Niemieckiej. Trzeci sięga końca wieku, odtwarzając wpływ przeistoczeń polityczno-gospodarczych w potężniejącem Cesarstwie na losy narodu polskiego. Czwarty obejmuje dzieje wydarzeń w czasie ostatniego przedwojennego 15-lecia, kiedy siły ekonomiczne Wielkopolski pokaźnie już się wzmogły. Według tego podziału streścimy poniżej historję gospodarczą Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Przechodzimy do pierwszego okresu.

Kraj był skutkiem ciągłych przewrotów dotkliwie zniszczony i zubożały, zanim dostał się pod tę nową formę zaborczych rządów. Już wcześniej podupadły słynne za czasów Polski fabryki sukna, które wytrwały do końca XVIII wieku w Rawiczu, Międzyrzeczu, Bojanowie, Wschowie, Opalenicy, Lesznie, Kościanie, Śmiglu i t. d. W samym Rawiczu wyrabiano sukna za przeszło 1 100 000 złotych polskich, a sukna te dostarczano do Rosji i do Chin. Dawne ślady przemysłu zniweczyła doszczętnie zaprowadzona, wbrew traktatowi wiedeńskiemu, granica celna między zaborem pruskim a rosyjskim. Rząd pruski nie uczynił nic celem ochrony tego przemysłu. Sukiennicy wynosili się z kraju gromadnie. Szlachta była mocno zadłużona jeszcze z dawnych czasów okupacji pruskiej. Lud rolniczy znajdował się w niedoli. Gospodarstwa zgoła zaniedbano. Handlu polskiego na tych ziemiach prawie zgoła nie było, zdawna osiedli bowiem po miastach północnych kupcy niemieccy. Jedynie drobne rzemiosło jako tako rozwijało się. Większemi rękodziełami zawładnęli również Niemcy. Ogólne tedy warunki ekonomiczne przedstawiały się opłakanie.

Naczelnym prezesem W. Księstwa został Zerboni di Sposetti, a namiestnikiem — Antoni książę Radziwiłł. Zerboni, włoskiego pochodzenia, katolik, niegdyś członek

tajnego stowarzyszenia „*Evergetenbundu*“, był dość życzliwie usposobiony dla Polaków i osobliwie w kołach ziemiańskich oczekiwano po nim rządów łagodnych, służących zarazem rozwojowi ekonomicznemu. Jakoż zajął się też w swych pierwszych czynnościach porządkowaniem waluty i ogłosił moratorjum dla wierzycieli. Stan obiegu pieniężnego był bowiem zburzony. Monety Księstwa Warszawskiego uległy dewaluacji, co utrudniało warunki życia. Ziemianie zubożeli i nie mogli płacić kapitałów. Odroczono im należności, zarządzając tylko wypłaty zaległych procentów 1½-rocznych. Naczelny prezes zaprowadził jeszcze monopol soli, a zniósł monopol tabaczny.

Wielkie Księstwo Poznańskie miało przestrzeni 536 mil kw. (28 958 km. kw.). W r. 1815 było tu 779 000 mieszkańców, w tem ½ Niemców. Już w r. 1824 ludność wynosiła 980 000, w tem Polaków 640 000, Niemców 270 000 (czyli 24%), a nadto Żydów 70 000. Dodamy, że w końcu tego okresu, w r. 1846, W. Ks. Poznańskie miało 1 364 000 mieszkańców.

Odrazu było dla kraju krzywdą, że narzucono mu „*Landrecht*“ zamiast kodeksu Napoleona, obowiązującego w Księstwie Warszawskiem i do końca w Królestwie Kongresowem. Wyparto też z sądów znaczną część Polaków. Zato radcami ziemiańskimi Zerboni mianował szlachtę polską. Oczekiwano z początku, stosownie do protokółu 7 kwietnia 1807 r., utworzenia wojska polskiego. Sprawą tą zajął się generał Amilkar Kosiński. Zamiary jego udaremniono. W szkołach utrzymano język polski, ale ujmą dla tego języka było rozporządzenie z r. 1817, które ograniczyło używanie go w sądach. Więc, mimo wszystko, zaczęły się już uciemiężenia narodowe, zaś położenie gospodarcze nie poprawiało się. Przeszły w ręce pruskie liczne majątki, jak Wieleń i Drasko (książąt Sapiehów), dobra swarzędzkie, bogumińskie, szubińskie,

opalenicko-grodziskie i inne. Aby ratować stan posiadania, wyjednano sobie utworzenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, na które rząd dał pozwolenie w r. 1821. Do Towarzystwa przystąpiło 74 większych właścicieli ziemskich, w tem 67 Polaków i 7 Niemców. Rząd pożyczył na kapitał zakładowy bezprocentowo sumę 200 000 talarów, by zaś ograniczyć nadmierną emisję listów, poczynił zastrzeżenie, że po r. 1825 (przedłużono później ten termin do r. 1828) nie wolno będzie wypuszczać nowych listów. Towarzystwo, które zorganizowało się na wzór „Landszafty" śląskiej, polepszyło nieco byt wielkich właścicieli ziemskich. Generalnym dyrektorem Ziemstwa został pułkownik Stanisław Poniński, a dyrektorem prowincjonalnym Nepomucen Nieżychowski.

Ponieważ żywioł polski odgrywał w tem Towarzystwie przodującą rolę, było ono uważane tylko za organizację prowizoryczną. Byt Towarzystwa zakreślony został do r. 1842, a wówczas przedłużono jego działalność na lat 5. W r. 1847 rozpoczęła się likwidacja, która trwała do r. 1878. Tymczasem już w r. 1857 stworzono z inicjatywy niemieckiej nowe Towarzystwo, które w r. 1886 pozyskało nazwę „Landszafty Poznańskiej".

Najważniejszą reformą była ustawa o uwłaszczeniu włościan, w W. Ks. Poznańskiem ogłoszona przez rząd 8 kwietnia 1823 r. Polacy z Poznańskiego powołani w tym celu do Berlina w r. 1822, brali udział w naradach nad regulacją włościan (między innymi Antoni ks. Radziwiłł, i pułkownik Dezydery Chłapowski, który gorąco za reformą przemawiał). Atoli dość liczni przedstawiciele ziemiaństwa utyskiwali na prawo to, skarżąc się, że sposób regulacji był jakoby dla szlachty wielkopolskiej bardziej uciążliwy, niż dla innych dzielnic pruskich, gdzie regulację przeprowadzono na mocy prawa z r. 1811, mniej dla włościan korzystnego. Gdy regulację wykończono, powstało

w Księstwie 26 471 gospodarstw włościańskich o obszarze 1 456 818 hekt. Położenie włościan w każdym razie poprawiło się. Poprzednio żyli oni w ucisku i nędznym bycie, bo, chociaż już za czasów Księstwa Warszawskiego niewolę zniesiono, to jednak chłopi nietylko nie uzyskali gruntów, lecz byli z nich rugowani. Uwłaszczenie obejmowało rozdział wspólnych pastwisk, znosiło serwituty, wprowadzało komasację, ale miało błąd zasadniczy, że włościanie spłacali powinności nie pieniędzmi, lecz ziemią. Do uwłaszczenia dopuszczono zrazu tylko gospodarstwa sprzężajne. Mniejsze gospodarstwa z pańszczyzną pieszą zostały do regulacji dopuszczone od r. 1846. Z początku uregulowano 40 200 włościan, po r. 1848 jeszcze przeszło 33 500, tak iż ogółem regulacja objęła blisko 74 000. Dopiero rewolucja r. 1848 położyła ostateczny kres zależności pańszczyźnianej. W tymże roku czynsz zastąpiono przez umarzalne w ciągu lat 46 listy rentowe, któremi wynagrodzono właścicieli ziemskich.

Polityka ekonomiczna miała na celu stworzenie dogodnego połączenia przez Poznańskie (a także przez Prusy Królewskie) między Brandenburgją a Prusami Wschodniemi. Stosowano więc wszelkie środki, by zjednoczyć Wielkopolskę z prowincjami ościennemi. W tym celu postawiono sobie za program odcięcie od Gdańska i naogół osłabienie ekonomiczne.

Pierwszy sejm w W. Ks. Poznańskiem został zwołany na mocy rozporządzenia z dnia 27 marca 1824 r. Wybory były stanowe, oparte na przedstawicielstwie rycerstwa, oraz stanu miejskiego i wiejskiego. Z tej ostatniej kurji wybierać mogli chłopi, mający większe gospodarstwa. Wybory odbyły się w r. 1827, a pierwsze posiedzenie sejmu w tymże roku 27 października. Z 20 posłów większej własności przeważająca większość była Polaków.

Z 15 deputowanych miast tylko dwóch należało do na-

rodowości polskiej, ze stanu wiejskiego(włościańskiego), który miał 8 reprezentantów, nie wybrano ani jednego Polaka. Narady tego sejmu korzyści politycznych ani gospodarczych Księstwu nie przyniosły. Zaznaczyć należy, że na sejmie Polacy w zasadzie oświadczyli się za nadaniem równouprawnienia Żydom, o ile ci w ciągu lat dziesięciu odpowiedzą pewnym warunkom. Drugi sejm rozpoczął się 10 stycznia 1830 r. Wszystkie żądania Polaków, ponowione wtedy co do rozszerzenia konstytucji w duchu konstytucji Księstwa Warszawskiego, co do języka i do założenia uniwersytetu, pozostały również bezowocne. Tymczasem niemczyzna wzrastała, biurokratyzm się wzmagał, warunki, wśród których żyła ludność polska, zgoła nie sprzyjały rozwojowi życia przemysłowo-handlowego.

Jak słabe było tętno tego rozwoju, za dowód służyć może, iż historyk W. Ks. Poznańskiego, Stanisław Karwowski, wymienia za czas 1815 do 1830 r. zaledwie paru kupców Polaków, którzy posiadali w Poznaniu sklepy. Wogóle było wówczas w mieście tylko kilkanaście większych magazynów. Liczył Poznań w r. 1815 — 18 000 ludności, a w r. 1827 — 25 000. Jedynie jarmarki św.-jańskie cieszyły się pewnem ożywieniem. Miasto było źle zabudowane. Znaczniejszych kupców polskich było zaledwie trzech, w tem od r. 1822 Żupańscy, pochodzenia greckiego, lecz dobrze spolszczeni, prowadzili handel win. Z inicjatywy Józefa Morawskiego próbowano założyć r. 1823 towarzystwo, któreby zachęcało Polaków do zajmowania się przemysłem i handlem. Lecz rząd nie zatwierdził ustawy. Natomiast założono w tym czasie pierwszą szkołę rzemieślniczą. Rzemiosło wśród Polaków rozwijało się dość pomyślnie, a jednym z najwydatniejszych rękodzielników był właściciel kuźni i warsztatu wyrobów żelaznych, Antoni Leitgeber, pochodzący z ro-

dziny zdawna spolszczonej. Poznańskie żyło w tym czasie przeważnie życiem rolniczem, w warunkach dawnej swojej struktury agrarnej, która nadawała wydatną przewagę żywiołowi szlacheckiemu i w której lud budził się dopiero do samowiedzy. Mieszczaństwo powstawało powoli i zajmowało się więcej urzędami, o ile do nich było dopuszczane, niż pracą gospodarczą.

Powstanie listopadowe odbiło się silnem i gorącem echem w W. Ks. Poznańskiem. Liczny poczet wybitnych ziemian wielkopolskich co rychlej przedarł się przez kordon, aby stanąć w szeregach narodowych. Zamierzano utworzyć „landwerę", złożoną z 30 000 ludzi, która chciała oddać się do rozporządzenia Chłopickiemu, lecz dyktator odrzucił ten plan.

Bezpośredniem następstwem przebiegu powstania było zniesienie w Poznańskiem urzędu namiestnika a mianowanie na naczelnego prezesa W. Księstwa Edwarda Flottwella, absolutystycznego biurokraty, który postanowił przeprowadzić zmianę kursu, mianowicie, jak sam później przyznał, zdławić szlachtę polską, osłabić wpływ duchowieństwa, mocniej zjednoczyć Polaków z Niemcami, poprzeć rozwój mieszczaństwa niemieckiego i zarazem podnieść Księstwo pod względem ekonomicznym w duchu kultury niemieckiej. Do tych celów Flottwell stosował między innemi środki osadnictwa. Wyniki rewolucji przejawiły się jeszcze w wyrokach, skazujących uczestników jej na konfiskaty majątków i wysokie kary pieniężne, co, pomimo późniejszych ułaskawień, ekonomicznie wycieńczyło obywateli. Flottwell szczególniej prześladował szlachtę, a ta, i tak materjalnie wówczas wyniszczona, poczęści zresztą przez lekkomyślność poczęła wyprzedawać majątki spekulantom oraz szlachcie niemieckiej. W okresie do r. 1840 przeszło 30 dóbr w ręce Niemców. Inne majątki parcelowano między chłopów niemieckich

Zarazem jął się Flottwell gromadnego osadzania niemieckich kolonistów w dobrach, należących do rządu. Był więc on początkodawcą komisji kolonizacyjnej, która w kilkadziesiąt lat później, w r. 1886, weszła w życie.

Wśród tych stosunków, już pogorszonych, odbył się w r. 1834 trzeci sejm poznański, na którym deputowani niemieccy występowali za politycznem zjednoczeniem prowincji z monarchją pruską, Polacy zaś wytaczali skargi. Petycje te jednak doznawały odmowy. Taki sam rezultat miały zabiegi na czwartym sejmie w r. 1837. Odrzucono starania Polaków o większe prawa językowe w szkołach. Aby wygrać przeciw Polsce ludność żydowską, która zapełniała miasta i której w tym czasie było około 80 000, Flottwell zajął się rozwiązaniem kwestji Żydów w duchu germanizacji. W r. 1833 wyszedł dekret, pozwalający Żydom naturalizować się, między innemi pod warunkiem, że używać będą we wszystkich sprawach publicznych wyłącznie języka niemieckiego. Żydzi nienaturalizowani korzystali z praw rzekomej „tolerancji", z licznemi jednak ograniczeniami. Skutkiem tych praw Żydzi gęściej osiedli po miastach, wytworzywszy żywioł handlowy, który coraz bardziej się niemczył. Ludność polska, wypierana już poniekąd ze wsi, próbowała również handlu, lecz narazie z słabemi wynikami. Natomiast, w niektórych okolicach zaczęło na nowo zakwitać sukiennictwo, głównie w Trzciance i Szamocinie, skąd sukno wywożono do Frankfurtu nad Odrą oraz do Prus Wschodnich i Zachodnich. Powstało Towarzystwo Fabrykantów Sukna w Rawiczu. Warunki ekonomiczne naogół poprawiły się dzięki budowie dróg bitych do Głogowy, Bydgoszczy i Wrocławia i dzięki ulepszeniom komunikacji wodnej. Z lepszych konjunktur gospodarczych korzystali jednak przeważnie Niemcy. Tworzące się wówczas różne towarzystwa ochrony rolnictwa, hodowli bydła, koni i owiec

łączyły Niemców z Polakami, lecz powoli dostawały się pod wpływ niemiecki.

Po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III w r. 1840, wstąpił na tron Fryderyk Wilhelm IV. Zrazu zanosiło się na rządy łagodniejsze, uznające uprawnienie Polaków do pielęgnowania swojej narodowości.

Miejsce Flottwella zajął hr. Arnim, który miał przyzwolić na większą swobodę narodową i na rozwój materjalnych interesów polskich. Piąty sejm prowincjonalny odbył się pod wrażeniem zmiany tronu. Mowa tronowa rozwiała atoli pierwsze złudzenia. Król zganił usiłowania, nacechowane dążnością do politycznego odosobnienia żywiołu polskiego, a zgodził się tylko na „równy wzgląd" przy odprzedawaniu dóbr rządowych Polakom, o ile okażą „niewątpliwe przywiązanie do monarchji". Ostatni sejm prowincjonalny, na którym jeszcze przemawiali Polacy, rozpoczął się w lutym r. 1845. Przejawiły się tu bodaj beznadziejne wysiłki o poprawę bytu gospodarczego.

Przedtem już doznano zawodu w staraniach o utworzenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Istniały towarzystwa prowincjonalne, powiatowe, które w r. 1844 wysłały były swych przedstawicieli na zebranie do Poznania, gdzie w myśl statutu miano dokonać wyboru głównej dyrekcji.

Ponieważ wybór ten nie podobał się rządowi, gdyż powołano samych Polaków, na założenie Towarzystwa Centralnego władze nie dały pozwolenia, a towarzystwom prowincjonalnym nakazano jednoczyć się pod zarządem naczelnego prezesa. Rezultat był ten, że towarzystwa powiatowe zaczęły się rozwiązywać, a niektóre zamknięto z urzędu.

W tym okresie, tak ciężkim pod względem politycznym i gospodarczym, przejawiło się w W. Ks. Poznańskiem wydatne podniesienie ducha narodowego i rozwinęła się

bujna twórczość naukowa, literacka oraz organizacyjna w zakresie życia społeczno-kulturalnego. Było to poczęści odbicie prądów, które przyniosła ze sobą rewolucja 1830 r. Gdy wypadki te w Królestwie Kongresowem na czas pewien zmroziły nastroje pod rządami paskiewiczowskiemi i stłumiły twórczość intelektualną, a wybitni patrjoci krzewili ideę polską na wychodźtwie, w W. Ks. Poznańskiem, mimo prześladowań, warunki były nieco przyjaźniejsze, niż pod zaborem rosyjskim, i tu praca ducha polskiego świetny dawała plon. Była też między r. 1841 a 1846 przerwa w prześladowaniach polskości, co wyzwalało nastroje, sprzyjające twórczości duchowej. Może nie bez wpływu na te przejawy pozostawała bytność na ziemi Wielkopolskiej — Mickiewicza, który na początku sierpnia r. 1831 przybył z Drezna do Śmiełowa, aby stamtąd dostać się przez granicę i wziąć udział w powstaniu, czego nie mógł już wykonać, bo tymczasem wzięto Warszawę. Bardziej bezpośredni wpływ na rozwój myśli społecznej miała długa działalność naukowa Wielkopolanina, Karola Libelta, który, po wydatnym udziale w rewolucji 1830 r. i po więzieniu najpierw w Opawie, później w Magdeburgu, powrócił znów do Poznania, by rozpocząć tu pracę piśmienniczo-naukową, pedagogiczną i polityczną. August hr. Cieszkowski od dłuższego czasu już pisywał do wydawnictw poznańskich i ogłaszał tu filozoficzne oraz ekonomiczne rozprawy. Pracę nauczycielską rozwijali: Hipolit Cegielski, Ewaryst Estkowski, Antoni Popliński, Jan Rymarkiewicz i inni. Henryk Kamieński (Filaret Prawdowski), autor dzieł ekonomicznych, jak „Prawdy żywotne", tutaj też ogłaszał swoje prace. Literatura kwitła, a czasopisma mnożyły się i budziły świadomość narodową. Ponieważ nie pozwolono na założenie uniwersytetu w Poznaniu, odbywały się publiczne wykłady, kształcące społeczeństwo. Przemawiali na nich Libelt, Jędrzej Moraczewski,

Teofil Matecki, Trentowski i t. p. W wykładach tych rozwijano także naukę agronomji i wiedzę ekonomiczną. Największa jednak zasługa zorganizowania w tym czasie społeczeństwa wielkopolskiego przypadła dr. Karolowi Marcinkowskiemu, który w swoich tworach, jednoczących naukę z wysiłkami podźwignięcia narodu, zdobył się na dzieła wiekopomne. Był on założycielem całego szeregu stowarzyszeń naukowych i społecznych, między innemi, Tow. Pomocy Naukowej. Rozumiejąc, że obok pracy ducha należy rozwijać pracę około bytu materjalnego, założył „Bazar", na początku w formie małej spółki akcyjnej.

W r. 1847 stanął Bazar jako gmach okazały, służący za hotel, kasyno i składy dla kupców polskich. Dzięki temu rozwojowi, poczęła się też krzewić nauka gospodarstwa wiejskiego i liczne majątki polskie zakwitły wzorową kulturą rolną oraz hodowlą bydła i owiec. Zaszczepiona przez Marcinkowskiego idea podźwignięcia mieszczan dała również, jak na początek, dość pokaźne rezultaty. W Bazarze zaczęły ukazywać się sklepy pierwszych większych kupców polskich, poczęści uposażonych z publicznych funduszów. Powstał między innemi pierwszy polski handel zboża i płodów rolniczych Gliszczyńskiego. Powstały także dwie większe polskie księgarnie: Stefanowskiego i Żupańskiego. Marcinkowski jakby przeczuwał już potrzebę uzbrojenia się przeciw hakatyzmowi, który miał się w kilkadziesiąt lat później narodzić, i kierowania Polaków do tworzenia sobie ostoi samodzielnego bytu. Okres ten, tak plenny zarazem w twórczość literacką i naukową, okres wydatnego rozwoju umysłowego, trwał w Poznańskiem około lat dziesięciu. Wielkopolanie przodowali w tym czasie postępom intelektualnym. Temu też zawdzięczać należy, że lud włościański najwcześniej rozbudził tu w sobie poczucie narodowe. Potem praca przeszła

na pole wyłącznie społeczne i ów wydatny intelektualizm, zdławiony walką o byt, przygasł.

W każdym razie Poznańskie pozostawało jeszcze w dość ścisłym związku z emigracją polską i z tej łączności również czerpało podnietę do obrony tłumionego przez germanizację ducha narodowego. Wielkopolska stała się podówczas głównem ogniskiem ruchu demokratycznego. W roku 1846 zanosiło się w Wielkopolsce na powstanie pod wodzą Mierosławskiego. Wkrótce „spisek" został odkryty i stępiony, a następstwem tego były, prócz surowych wyroków na uczestników ruchu, prześladowania narodowe i nowe uciemiężenia gospodarcze. Do Ziemstwa Kredytowego, wbrew ustawie, wprowadzono Niemca, komisarza królewskiego, a pod dozór komisarza poddano też Towarzystwo Pomocy Naukowej. Na wiosnę 1847 r. zebrał się w Berlinie po raz pierwszy sejm połączony, w którym na marszałka prowincji poznańskiej wybrano Niemca, nieprzyjaciela Polaków. Sejm ów, mający nadać reprezentację całej monarchji pruskiej, a będący pierwszem ustępstwem wobec przejawów rewolucji, dał Polakom sposobność domagania się rehabilitacji praw narodowych, zarazem zaś dążenia do rządów konstytucyjnych.

Poseł polski, dr. Antoni Kraszewski, wygłosił na sejmie te znamienne słowa: „Istnieć mogą, istnieją narody i państwa bez królów, ale bez narodu trudnem byłoby ostać się królowi". Rewolucja wybuchła w Berlinie 18 marca 1848 r. Poruszyła umysły w W. Ks. Poznańskiem i w całym zaborze pruskim. Wytworzył się Komitet Narodowy, który zorganizował powstanie. Panowało przekonanie, że rewolucja nada obu narodom wolność. Nawet urzędnicy niemieccy nosili polskie kokardy. Deputacja polska otrzymała od króla przyrzeczenie, że nastąpi reorganizacja W. Ks. Poznańskiego. W Berlinie podniósł się na chwilę entuzjazm dla Polaków. Gdy tu z więzień wy-

puszczono powstańców z r. 1846, w tryumfie obnoszono po ulicach Mierosławskiego. Były to przemijające nastroje. Wnet rozbudził się szowinizm pruski. Niemcy poznańscy wysłali do Berlina petycję, aby miasto Poznań i powiat po wsze czasy wcielić do związku niemieckiego. Petycję pokryło 2 tysiące kilkaset podpisów. Temu przeciwstawiono protest polski, podpisany przez 3 380 wyborców. Po stłumieniu powstania ponowiły się w większym stopniu srogie prześladowania żywiołu polskiego, nietylko ze strony rządu, ale i ludności niemieckiej. W maju 1848 r. ukazał się słynny manifest generała Pfuela do chłopów polskich, w którym chciano wygrać włościan przeciw innym warstwom i dowodzono, że szlachta i duchowieństwo oszukało lud rolniczy. Odbyły się nowe wybory do sejmu. Polacy przeprowadzili na 30 posłów 16 swoich. W Frankfurcie zgromadził się pierwszy sejm związkowy w celu opracowania nowej konstytucji. Żądań posłów polskich nie uwzględniono.

Ostatecznie ani rewolucja 1848 roku, ani zmiany w politycznych formach bytu monarchji pruskiej nie poprawiły stosunków w Wielkopolsce, lecz spotęgowały uciemiężenia i prześladowania. W owym to czasie w Frankfurcie próbowano zadekretować nowy podział Polski i postanowiono przeprowadzić linję demarkacyjną, wcielając Prusy Zachodnie oraz Górny Śląsk do Rzeszy Niemieckiej. Wzmocniono germanizację. Niemcy poznańscy poczęli coraz silniej podjudzać rząd przeciw ludności polskiej.

Polacy skorzystali z pierwszego zjazdu w Pradze, który odbył się w r. 1848, gdzie prezydjum objął Wielkopolanin, Karol Libelt, a czynną akcję razem z nim rozwinął Jędrzej Moraczewski, aby, broniąc interesów Polski, tem energiczniej walczyć przeciw zakusom pruskiego zaborcy. Libelt był wraz z Palackym autorem „Manifestu do ludów europejskich", który w kwestji praw narodowych odegrał

tak ważną rolę, jak „Manifest Komunistyczny" w sprawie robotniczej. Około tego samego czasu Polacy poznańscy zebrali się w Berlinie celem zawiązania stowarzyszenia narodowego, któremu projektodawca tego Towarzystwa, August Cieszkowski, chciał nadać charakter, podobny w pewnej mierze do Ligi Cobdena w Anglji. Chodziło o obronę bytu narodowego, a równocześnie o podźwignięcie gospodarcze. W tym ostatnim celu wybrano wydział, finansowy, który miał zorganizować szkołę techniczną, bank z udziałem kapitałów zagranicznych i dom komisowy, aby ten podniósł handel ziemiopłodami oraz sklepy kramarskie po wsiach i miasteczkach. Krótkie dzieje tej „Ligi Polskiej" trwały tylko do 9 kwietnia r. 1850, gdyż rząd położył kres stowarzyszeniu przez wydanie prawa, uniemożliwiającego organizacje centralne.

U schyłku pierwszego okresu ludność Ks. Poznańskiego wynosiła około 1 220 000 mieszkańców, w tem Polaków około 887 000, Niemców 233 000 (Żydów 70 000). Najbardziej wrogo dla żywiołu polskiego usposobiona była pruska ludność nalotowa, która wraz z rządem przybyła do Wielkopolski. Zdawna osiedli niemieccy koloniści, tak zwani „Olendry", byli nastrojeni pokojowo. Ale Flottwell sprowadził mnóstwo nowych kolonistów, w przybliżeniu około 100 000, począwszy od r. 1830. Przeważna część biurokracji była niemiecka. W r. 1848 na 100 urzędników zaledwie jeden był Polak. Sprowadzano też rzemieślników, przemysłowców i oficjalistów niemieckich. W samem mieście Poznaniu ludność niemiecka mnożyła się. Gdy Prusacy zajęli Poznań, było tam 18 000 mieszkańców, w tem 12 000 Polaków, 2 000 Niemców i 4 000 Żydów. W r. 1848 przy 40 000 mieszkańców zaledwie połowa była Polaków, a druga połowa dzieliła się na 10 000 Niemców i 10 000 Żydów, już zniemczonych. Podobny stosunek był w innych miastach i miasteczkach,

a w niektórych ludność niemiecka całkowicie wypierała polską.

Warunki gospodarcze tak się układały, że niemal cały handel i wszystkie rękodzieła były w rękach niemieckich, zaś ludność polska prowadziła tylko rolnictwo, wśród którego niemieckie dobra rycerskie, wydarte z rąk polskich, oraz napływowi koloniści niemieccy grali wydatną rolę. W r. 1847 postanowiono zlikwidować Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, które, jak to już zaznaczyliśmy, miało charakter polski. Niemożność zaciągania na dobra nowych pożyczek utrudniła sytuację właścicieli rolnych. Naogół rozwój gospodarczy w całej Wielkopolsce odbywał się powolnie, zwłaszcza, że wypadki 1848 r. i długo trwający stan oblężenia (zniesiony dopiero w r. 1849) dotkliwie osłabiły kraj. Poniesione w czasie ruchów poznańskich straty obliczali sobie Niemcy i zniemczeni Żydzi na 100 000 talarów, co na owe czasy było sumą wysoką. Żądali odszkodowania od rządu i wyegzekwowania jej od ludności polskiej, a choć generał Pfuel odmówił, same prześladowania uczestników insurekcji dotkliwie wycieńczyły żywioł polski. Rozpoczęła się też dość znaczna emigracja wielu przodujących działaczów, co i duchowo osłabiło wpływy polskie. Kończąc charakterystykę tego okresu, należy jeszcze zaznaczyć, że w r. 1848 ukazała się w Poznańskiem pierwsza lokomotywa, idąca do Szczecina. Dnia 21 czerwca doprowadzono kolej do Wronek, 16 lipca do Szamotuł, a 10 sierpnia do samego Poznania. Budowa kolei dała początek rozwojowi życia handlowego w Wielkopolsce.

Następny okres do czasu zwycięstw niemiecko-pruskich w wojnie w r. 1870/71 i do założenia Cesarstwa Niemieckiego nie polepszył warunków bytu Polaków, ani pod względem politycznym ani gospodarczym. Wśród różnych przewrotów Prusy się wzmagały i rosły ekonomicznie. Rosła

też poczęści, acz słabiej, Wielkopolska — w zakresie handlu i przemysłu, lecz stale z niekorzyścią dla żywiołu polskiego. Świadoma polityka ekonomiczna rządu, naogół germanizatorska, dążąca do zjednoczenia W. Księstwa z Niemcami, osłabiła materjalnie siły narodu. Rujnująco oddziaływały nadto represje i prawa wyjątkowe.

Dla żywiołu polskiego i konstytucja, która od r. 1848 pozwalała w pewnej mierze pomyślniej organizować się politycznie, pod względem ekonomicznym nie przyniosła korzyści. Sejmów samodzielnych w W. Księstwie już nie było. Zostały zdegradowane do sejmików prowincjonalnych. Wprawdzie wyłączono administracyjnie W. Księstwo Poznańskie, jako osobną prowincję, z Rzeszy, lecz miało to tylko formalne znaczenie. Wreszcie w r. 1863 wcielono miasto Poznań i całe Księstwo do związku niemieckiego.

Gdy w r. 1858 Fryderyk Wilhelm IV popadł w obłąkanie, regencja dostała się ks. pruskiemu Wilhelmowi (późniejszemu pierwszemu cesarzowi Niemiec), który w uroczystej przemowie do ministrów zapowiedział zrównanie w prawach kościoła ewangelickiego z katolickim, z czego wśród Wielkopolan czerpano złudne nadzieje poprawy bytu narodowego i społecznego. Można nawet powiedzieć, że iluzje te uśpiły czujność. Szlachta poznańska zadowalała się wówczas dość korzystną dla siebie pracą na roli. W miastach, w kołach polskich, trwał letarg kilkunastoletni.

W r. 1862, za panowania Wilhelma jako króla pruskiego (Fryderyk Wilhelm IV zmarł w r. 1859), wybuchło przesilenie konstytucyjne. Wtedy wystąpił na widownię junkier brandenburski, Otto v. Bismarck-Schoenhausen, odrazu jako zaciekły wróg Polaków. Okazało się to przedewszystkiem w okresie powstania w zaborze rosyjskim, w r. 1863.

Powstanie obudziło w Poznańskiem i w całym zaborze pruskim entuzjazm.

Wybuch powstania zelektryzował całą ludność. Utworzono Komitet Narodowy. Na jego czele stanął Jan Działyński i złożył odrazu na potrzeby powstania 1 000 000 złp., zaciągnąwszy w tym celu dług hipoteczny.

Komitet Działyńskiego przeprowadzał po powiatach organizacje. Bismarck zrazu chciał popierać powstanie, ale pod warunkiem, że Polacy... połączą się z Niemcami. (Taką rozmowę toczył wówczas w Dreznie wysłannik Bismarcka, Treskow, z Aleksandrem Kłobukowskim, przedstawicielem Rządu Narodowego.) Gdy zakusy te odparto (nad odpowiedzią naradzano się z ks. Czartoryskim w Paryżu), Prusy zawarły z Rosją konwencję wojskową, na mocy której zobowiązały się przepuszczać przez swe terytorjum wojska rosyjskie i udzielać im pomocy.

W izbie panów 19 lipca tegoż roku deputowany Bniński interpelował z powodu przedsięwziętych środków militarnych i administracyjnych. Ówczesny prezes ministrów, Bismarck, wygłosił pierwszą mowę, ziejącą szaloną nienawiścią do Polaków. Dowodził, że widziałby niebezpieczeństwo w samodzielnem państwie polskiem, sąsiadującem tylko na granicy z ziemiami polskiemi, które... bezpowrotnie przeszły pod berło pruskie.

W powstaniu brali udział liczni przedstawiciele Wielkopolski. Dyktator Langiewicz, z urodzenia Wielkopolanin, miał też silny wpływ na swoich ziomków. Rząd Bismarcka prowadził w Poznańskiem najdziksze prześladowania i represje. Więzienia zapełniły się Polakami. Potem toczył się proces, zakończony dnia 23 grudnia 1864 r. skazaniem na śmierć 12-stu obywateli, a 27 na kary fortecy. Skazanych na śmierć ułaskawiono również na twierdzę.

Warunki gospodarcze dotkliwie się pogorszyły. Zarówno ofiarny udział w powstaniu i stąd straty materjalne, jak nowe uciemiężenia, przyprawiły kraj o nędzę.

Zwycięstwa Prusaków w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej w roku 1864 i w wojnie z Austrją w roku 1866 podniosły jeszcze falę polityki antypolskiej, druzgocząc także stosunki gospodarcze Polaków. Gdy w roku 1867 poseł Kantak protestował przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego, Bismarck odpowiedział długą mową, która była już groźbą bezwzględnej germanizacji kraju i powołaniem się na cały szereg kłamliwych argumentów rzekomo historycznych, mających wykazać, że ziemie, zagrabione przez Prusy, były dobytkiem starej kultury niemieckiej. Od tego czasu Polacy wielkopolscy stali się elementem, żyjącym w warunkach ustaw wyjątkowych. Choć byli większością w kraju, tryb wyborów i ucisk administracyjny zredukował ich w sejmie powiatowym do garstki. Samorząd lokalny w Księstwie zostawał pod kontrolą pruskiej biurokracji, aby tem silniej tłumić polskość. Wskutek tego samorząd, który naogół w Prusach działał sprawnie, tutaj był zacofany, co nadawało całemu krajowi piętno uwstecznienia.

Ówczesna struktura gospodarcza Poznańskiego nie poczyniła w tym okresie takich postępów, jak w ościennych prowincjach Prus. Przemysł na większą skalę się nie rozwijał, choć kwitł już na Śląsku i w całym Związku Północno-Niemieckim. Powstanie tego Związku i Rady Związkowej Celnej nadało krajom niemieckim wydatny rozwój. Niemcy miały w r. 1869 sieć kolejową, obejmującą 2 238 mil niemieckich. Główna część linji kolejowej należała do państwa. Polityka celna „Zollvereinu“ sprzyjała postępom gospodarczym. Przemysł rozwijał się i specjalizował. Powstały olbrzymie zakłady wyrobów żelaznych i metalowych, fabryki bawełniane, wełniane, lniane i je-

dwabne, lecz te znaczne postępy nie rozciągały się na Poznańskie. Tutaj utrzymała się dominująca rola rolnictwa i przemysł dźwigał się tylko w związku z produkcją rolną. Prosperowało gorzelnictwo, browarnictwo, dystylarnie wódek, olejarnie, tartaki, garbarnie, w małej jeszcze mierze cukrownie, fabryki wyrobów tabacznych i fabryki cykorji. Przemysł lniany w zawiązku był w Gnieźnieńskiem. Ale i z tej produkcji drobna tylko cząstka przypadała na przedsiębiorczość polską, która do tego czasu obejmowała prawie głównie gorzelnie i tartaki.

Około r. 1850 poczęła się budzić kooperatywa kredytowa wśród Polaków. Powrócono do myśli dr. Marcinkowskiego, ponieważ zasady Schulzego z Delitzschu po r. 1841 przyjęły się powszechnie. Pierwszą spółkę drobnego kredytu założono w Śremie (w r. 1850) p. n. „Spółki dla Oszczędności i Pożyczek Wekslowych". W r. 1852 założono w Poznaniu „Kasę Wzajemnej Pomocy" przemysłowców, z której w r. 1861 wytworzyła się pierwsza spółka zarobkowa i gospodarcza, mianowicie późniejszy „Bank Przemysłowców". Gdy w r. 1868 wydano w Niemczech ustawę państwową o spółkach zarobkowych, liczono już w zaborze pruskim 25 spółek polskich, choć rozwój ich był słaby. W roku 1857 założono nowe Tow. Kr. Ziemskie dla prowincji poznańskiej; miało ono jednak charakter niemiecki. Przyznać wszakże trzeba, że tu nie stosowano żadnych wyłączności co do Polaków.

W r. 1862 powstał w Poznaniu pierwszy polski bank akcyjny „Tellus", który miał na celu podniesienie rolnictwa i handlu wśród ziemian wielkopolskich. Inicjatorami i założycielami „Tellusa" byli Ign. hr. Bniński, Tad. Chłapowski i Stan. hr. Plater. Zadaniem banku miało być prowadzenie interesów kredytowo-komisowych. Bank wplątał się w r. 1873 w spekulacje grynderskie.

Co do organizacyj naukowych, to przypomnieć jeszcze

należy, że w r. 1857 powstało w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które pierwotnie podzielono na dwa wydziały: historyczno-moralny i przyrodniczy. W r. 1865 utworzył się wydział lekarski. Była to do końca niewolnego bytu Wielkopolski jedyna w niej ostoja nauki polskiej.

W miastach rozwijał się handel, opanowany jednak całkowicie przez Niemców, a w pokaźnej mierze przez zniemczonych Żydów. Zaledwie maleńkie oazy tworzyły sklepy polskie, popierane przez rolników polskich oraz przez instytucje obrony narodowej, jak „Bazar". Poznań, mający w r. 1870 — 52 000 ludności, był ważnym rynkiem handlowym na wełnę, na spirytus i na drzewo. Powstał tu Poznański Bank Akcyjny, oparty na kapitałach niemieckich. W Lesznie (11 000 mieszkańców) prowadzono ożywiony handel wełną i suknem. We Wrześni (6 800 mieszk.) handlowano zbożem i bydłem, w Nowym Tomyślu — chmielem. W regencji bydgoskiej prowadzono pokaźny handel zbożem, mąką, drzewem i cukrem. Sól kuchenna inowrocławska dawała rządowi znaczne zyski. Kanał Notecki przyczyniał się do ożywienia spławu i handlu. Naogół w W. Ks. Poznańskiem było wówczas 135 miast i miasteczek, które jednak większej liczby mieszkańców nie dosięgły. (W Bydgoszczy było 25 000, w Gnieźnie 9 000 mieszk.) Cała ludność W. Ks. Poznańskiego wynosiła około r. 1870 — 1 550 000, a więc zwiększyła się od r. 1848 o 350 000. Stosunek ludności polskiej wynosił około 67%.

Istniała wtedy łączność handlowa z Królestwem Polskiem, osobliwie z ościennemi okolicami, dla których W. Ks. Poznańskie (jak i Śląsk) tworzyło jeden z głównych rynków zbytu na zboże, wełnę i inne płody rolnicze. Pośrednictwo jednak w wymianie nie było w rękach polskich.

Przed wojną prusko-francuską, t. j. przed r. 1870, stan

posiadania narodu polskiego w Wielkopolsce coraz się kurczył. W miastach nalotowa ludność niemiecka opanowywała wszystkie wpływowe stanowiska, na wsi szlachta polska i chłopi znajdowali się w położeniu krytycznem. Po wynikach zwycięskiej dla Niemiec wojny, po zgromadzeniu miljardów frankuskich rozpoczął się bezprzykładny dotąd rozwój przemysłu w całem nowem cesarstwie, a choć wkrótce epidemja grynderstw wywołała przesilenie, naogół wzrastała pomyślność i budował się wzmożony ustrój kapitalistyczny. Nie w tem samem tempie ożywia się ruch ekonomiczny w Wielkopolsce. Niemniej jednak czynił już postępy, ale tylko w zakresie interesów czysto niemieckich. Zato poczucie niebezpieczeństwa wśród Polaków rozbudziło się z większą świadomością osobliwie od czasu, gdy Bismarck wytoczył katolikom „walkę kulturalną", która ostrzem swem zwrócona była w głównej mierze przeciw Polakom. Wtedy to na podłożu pracy oświatowej, prowadzonej już przez poprzednie pokolenia, zorganizowano czujną akcję w obronie oświaty ludowej oraz interesów gospodarczych, przedewszystkiem włościaństwa i mieszczaństwa polskiego. Spółki ludowe poczęto zakładać, jak wiemy, już wcześniej a rozwinęły się po powstaniu r. 1863, gdy założono je w Gniewkowie, Gostyniu, Trzemesznie, Strzelnie, Koźminie, Szamotułach, Środzie, Borku, Kostrzynie, Węgrowie, Żninie, Inowrocławiu, Jaworznie, Klecku, Kościanie, Bydgoszczy, Gnieźnie, Wrześni, Książu i t. p. W r. 1871 utworzono zaś pierwszy patronat spółek. Na czele akcji spółek rolniczych stanął Maksymiljan Jackowski, który był twórcą pierwszych 32 kółek (a do r. 1882 już 130). W r. 1901, gdy Jackowski z powodu sędziwego wieku ustąpił ze stanowiska patrona, było tych kółek 216. Równocześnie powstał związek polskich spółek kredytowych, których kierownictwo objął później ks. Wawrzyniak. Założył

on w r. 1886 Bank Związkowy, będący centralą kredytową dla włościan, kupców i rzemieślników. Oszczędności ludu tworzyły podstawę zarówno do obrony interesów ekonomicznych jakoteż do polonizacji.

I oto w tym okresie, trwającym od założenia Cesarstwa Niemieckiego do nowego wieku, stan gospodarczy ludności polskiej, mimo wszelkich prześladowań, począł się poprawiać, a samowiedza narodowa znakomicie się wzmocniła. Działo się to jednak wśród całego szeregu najdotkliwszych represyj, z których naród czerpał właśnie bodźce do obrony.

W r. 1886 powstała Komisja Kolonizacyjna, mająca na celu wyzucie Polaków z ziemi. Motywem do tego przedsięwzięcia było, jak dowodził Bismarck, zniweczenie agitacji wszechpolskiej. Polecając projekt Komisji w sejmie pruskim, Bismarck wywodził: „Opór przeciw asymilacji pochodzi tylko ze strony szlachty polskiej i zależnych od niej ludzi, jej oficjalistów i służby. Dlatego w tem prawie idzie o to, aby w pewnej mierze wywłaszczać szlachtę". Zrazu oczekiwał „kanclerz żelazny", że wydziedziczy ziemian polskich w ciągu lat 12, bowiem artykuł 8 ustawy o Komisji Kolonizacyjnej stanowił, że dochody ze sprzedaży nabytej ziemi i z renty, opłacanej przez nowych kolonistów, powiększać mają fundusz kolonizacyjny tylko do 1898 r., poczem wliczane będą do ogólnych dochodów państwowych. Pomylił się jednak w rachubach. Po kilku latach, gdy włościanie niemieccy nie chcieli nabywać pustkowi, kupowanych przez Komisję, zmieniono jej zasady. Musiano najpierw zaprowadzać na gruntach meljoracje, co koszty znacznie podnosiło. Cały system uległ więc zmianie. Trzeba go było uznać za wymagający wysiłków wieloletnich, coraz zwiększać sumy, przeznaczone na kolonizację, oddawać parcele w dzierżawę rentową i stosować najradykalniejsze środki pomocy, by parcelację ożywić. Komisja obsadzała podupadłego chłopa

na parceli gruntu, zwracała mu koszta przeprowadzki, dawała pieniądze na rozgospodarowanie się. Naogół w czasie od r. 1886 do r. 1900 zakupy Komisji Kolonizacyjnej tak się przedstawiały: Majątków większych nabyto 241 za cenę około 100 milj. marek przy przeciętnej cenie hektara 668 marek, gospodarstw włościańskich nabyto 68 za cenę około 2 300 000 mk. przy przeciętnej cenie hektara 924 mk. Wraz z nakładami na meloracje zarząd wydatkował do r. 1901 około 158 milj. mk. Była to niezwykle droga operacja, a choć nie dawała rezultatów, jakich oczekiwano, zrodziła dla polskiego stanu posiadania poważne niebezpieczeństwo. Powstała więc konieczność wytężenia obrony. W tym okresie z rąk polskich przeszło 16 263 hekt., z rąk niemieckich 32 260.

Z chwilą założenia Komisji Kolonizacyjnej w kołach polskich zrozumiano, że, skoro rząd zamierza na ziemi osadzać kolonistów niemieckich, trzeba ziemię również parcelować i na parcelach osadzać kolonistów polskich. Zasługę inicjatywy w zastosowaniu spółek zarobkowych do parcelacji miał I. Kalkstein, który nadał tej sprawie postać realną. Była to jednak pomoc jeszcze niedostateczna. W r. 1888 założyli Polacy w Poznaniu „Bank Ziemski" z kapitałem 1 200 000 marek. Akcje banku rozbierano na wszystkich ziemiach polskich. Zabiegliwości niezmordowanego jałmużnika, mecenasa Antoniego Osuchowskiego, zawdzięczać należało między innemi, że sprawa Banku Ziemskiego znalazła w całem społeczeństwie polskiem gorące poparcie. „Bank Związku Spółek Zarobkowych" powstał był już w r. 1886, zrazu z bardzo skromnym kapitałem 40 000 marek. Mimo stosunkowo niewielkich funduszów, jakiemi rozporządzał wówczas Bank Ziemski i spółki parcelacyjne, parcelacja do końca tego okresu dała poważne wyniki. Rozparcelowano około 31 000 hekt. Były niestety liczne fakty odprzedawania

ziemi Niemcom przez Polaków. Zmniejszyły się one później, ale nie ustawały do końca. „Sprzedawczyków" piętnowała cała patrjotyczna opinja powszechna. Co najważniejsza, jej wysiłek czynny przeciwstawił nabytkom Komisji Kolonizacyjnej wytężone zakupy przez Polaków, które wyrównały potem straty z nadwyżką.

Prześladowania polskości przez Bismarcka nie ograniczyły się jedynie do wydzierania ziemi. Już w r. 1884 wyrugowano język polski ze wszystkich szkół pod zaborem pruskim. W r. 1886 wyparto mowę polską doszczętnie z urzędów i sądownictwa. Niemczono nazwy miejscowości w całym zaborze pruskim. Aby utrzymać w Poznańskiem stan wyjątkowy, ułatwiający tępienie żywiołu polskiego, nie zaprowadzono tu nowej demokratycznej ustawy samorządowej powiatowej z r. 1881. W marcu r. 1885 poczęto stosować tak zwane rugi pruskie, czyli gromadne wydalanie obywateli polskich, nie będących poddanymi niemieckimi. Równocześnie administracja miejscowa prowadziła politykę prześladowczą względem żywiołu polskiego, popierając konkurencję ekonomiczną Niemców. Wszystkie wysiłki rządu pruskiego, skierowane ku zgnębieniu i wytępieniu Polaków, spotykały się ze w półczuciem, współdziałaniem, a nawet inicjatywą i inspiracją niemal całego społeczeństwa niemieckiego.

Przemijający okres rządów Capriviego, po wstąpieniu na tron Wilhelma II i po upadku Bismarcka, przyniesć miał ulgi Polakom. W tym czasie zaprzestano rugów i wśród pewnych zewnętrznych złagodzeń zezwolono na zjazd prawniczo-ekonomiczny z okazji jubileuszu Cieszkowskiego w r. 1893 — jedyny zjazd większy, który odbył się w Księstwie. W społeczeństwie polskiem, szczególnie wśród wielkich właścicieli ziemskich, rozbudziły się wówczas nastroje lojalizmu. Ta zmiana kursu trwała jednak krótko. Później przyszła większa jeszcze reakcja, a mowy

Wilhelma II, wygłoszone w Królewcu, Malborku i Toruniu, wzmogły czujność samoobrony.

Społeczeństwo niemieckie wciąż podjudzało do nowych prześladowań. Utworzyła się w r. 1894 H. K. T., dobrowolna straż, podburzająca i denuncjatorska, w postaci stowarzyszenia „Ostmarkenverein", założonego przez Hansemanna, Kennemanna i Thiedemanna. Z początkowych liter w nazwiskach założycieli wysnuto symbol nienawiści do Polaków. HKT — czyli hakatyzm — był to kierunek najkrańcowszego nacjonalizmu, zwalczającego wszystko, co polskie. Hakatyści byli projektodawcami praw, które rząd, sejm i parlament skwapliwie w czyn wprowadzali.

Należy powrócić jeszcze do charakterystyki rolnictwa. Gdy Bismarck zapowiedział nową politykę celną i ochronę rolnictwa, w Poznańskiem zdania były podzielone. Większości wszakże wydawało się, że cła zasilą rolnictwo polskie. Ign. Łyskowski, poseł lubawski, ogłosił memorjał, w którym napisał taki ryzykowny aforyzm: „Droga praca i d r o g i chleb — to najpewniejsze oznaki narodowego dobrobytu". Kiedy następnie w r. 1879 część taryfy celnej przyszła pod głosowanie, postawa posłów polskich była chwiejna. W pierwszem czytaniu głosowali przeciw cłom, w drugiem powstrzymali się od głosowania, w trzeciem poparli cła, a rozdwoili się znów przy poprawce, podwyższającej je o połowę... Natomiast w tym czasie Koło Polskie podało do laski marszałkowskiej rezolucję, aby „polskim częściom kraju w granicach 1772 r. pod względem terytorjalnej i handlowo-politycznej jedności zachowano prawa, poręczone w traktacie wiedeńskim".

Rolnictwo w całych Niemczech weszło istotnie w stan rozkwitu, gdy zaprowadzono cła ochronne na zboże. Poprawił się byt wielkiej własności a poczęści i włościan. Rosnące uprzemysłowienie Prus wyszło też na korzyść

Wielkopolsce, która podniosła chów bydła i drobiu w gospodarstwach małych, a uprawę kartofli i buraków cukrowych w gospodarstwie folwarcznem. Gospodarstwa polskie zarówno średnie, jak wielkie i małe, szły za powszechnym postępem i powiększały produkcję zbożową. Niemniej wszakże pozostało dużo ludu bezrolnego, który na miejscu nie znajdował zatrudnienia.

W pierwszych dziesięcioleciach tego okresu (po r. 1872) odbywała się masowa emigracja z zaboru pruskiego do Stanów Zjednoczonych. Wychodźtwo ówczesne było skutkiem ucisku i niekorzystnych warunków ekonomicznych, które zapanowały po erze „grynderstw". W ostatniej dekadzie wieku zeszłego emigracja poczęła się zwracać do Westfalji, gdzie przemysł potrzebował rąk roboczych. Część tego wychodźtwa była tylko sezonowa, a robotnicy, zdobywszy pewne zasoby, nabywali potem w Poznańskiem parcele od wielkich właścicieli. Gdy do r. 1895 poniesiono dość pokaźne straty w stanie posiadania ziemi polskiej, od tego czasu pokup ziemi przez kolonistów polskich począł wyrównywać te straty. W każdym razie — głównie w regencji bydgoskiej — przybyło kilkadziesiąt tysięcy chłopów niemieckich.

Spis ludności z r. 1895 wykazał, że od r. 1882 ludność rolnicza w Niemczech zmniejszyła się. To samo, choć w słabszym stopniu, przejawiło się w Księstwie, mianowicie rolniczej ludności było mniej o 23 786. Dotyczyło to jednak wszystkich osób, żyjących z rolnictwa, nie zaś czynnie zarobkujących, których liczba powiększyła się o około 10 000. Co się tyczy podziału gospodarstw na kategorje, to wielka własność obejmowała w r. 1882 — 55,37%, w r. 1895 — 52,19%, własność średnia i włościańska (powyżej 20 hekt.) w r. 1882 — 19,88%, w roku 1895 — 20,49%, zaś drobna własność (poniżej 20 hekt.) w pierwszym roku — 24,75%, w drugim — 27,32%.

W okresie od 1882 do 1894 zbierano przeciętnie w ciągu roku z hektara 8,3 cent. metr. żyta i 10,1 cent. metr. pszenicy. Był to wynik lepszy, niż w Królestwie i Galicji, lecz gorszy, niż w Bawarji i Saksonji. Tu zaznaczymy odrazu, że w następnym okresie dokonał się w Poznańskiem dalszy, znaczny postęp co do wyników produkcji. — Długi hipoteczne ziemi w latach 1886—97 powiększyły się o 33 310 000 marek. Oczywiście jednak w tym czasie w wyższym stopniu podniosła się wartość ziemi.

Co się tyczy rozwoju przemysłu w Poznańskiem, to, mimo industralizacji całych Niemiec, postępy były stosunkowo niewielkie, a tem mniejsze wśród Polaków. Gdy około r. 1895 w całej monarchji pruskiej na 1 000 osób zarobkujących przypadało 359 na zatrudnionych w przemyśle, w Ks. Poznańskiem przypadało na przemysł tylko 186,8. Była to połowa tego, co na Górnym Śląsku (365,2) i mniej nawet, niż w Prusach Zachodnich (203). Naogół osób, zatrudnionych w przemyśle, znajdowało się w r. 1895 w W. Ks. Poznańskiem 131 000, zatrudnionych w handlu i bankowości 21 600, w komunikacji 12 400, w różnych innych procederach (jak w ubezpieczeniach, w hotelnictwie i t. p.) około 11 000. Niedorozwój przemysłowy Poznańskiego, który tem się wyrażał, że kraj był przeważnie dostawcą dla innych dzielnic materjałów surowych i półobrobionych, przypisać należy wyjątkowym warunkom politycznym, które kazały podtrzymywać przedewszystkiem postępy w rolnictwie. Że jednak w tym czasie nie powstały większe przemysły, bezpośrednio z rolnictwem związane, był to dowód braku inicjatywy w kołach rolników poznańskich. Cukrowni znajdowało się w Księstwie 16, gdy w Prusach Zachodnich 21. Młynów było 2 870 z liczbą robotników 4 742. Tylko gorzelnictwo znacznie się rozwinęło w Księstwie. Gorzelni było 622 (w Prusach Zachodnich 345). Przekonamy się

wszakże, że już w okresie ostatnim niewolnego bytu Wielkopolski — przed sama wojną — przemysł, związany z rolnictwem — mimo niedorozwoju przemysłu wogóle — poczynił duże postępy. Liczba robotników przemysłowych wynosiła w Poznańskiem w r. 1875 100 000, a r. 1895 — około 140 000. Naogół koncentracja przemysłowa była słaba. Przemysł wielki przedsiębiorców polskich między r. 1890 a 1900 wzrósł co do liczby właścicieli o 10%, równocześnie zaś zmniejszyła się liczba przedsiębiorców niemieckich. Mimo to jednak Niemcy mieli nad Polakami znakomitą przewagę ekonomiczną, gdyż do nich należała większość fabryk wielkich i średnich (około 80%). Rząd popierał wyłącznie przedsiębiorczość niemiecką, oddając jej wszelkie dostawy. Przemysł niemiecki rozporządzał także wielkiemi instytucjami kredytowemi. Wprawdzie i Polacy zdołali już wówczas stworzyć pokaźny system bankowy, lecz był on z jednej strony słabszy od niemieckiego, a z drugiej musiał popierać przeważnie rolnictwo. W każdym razie miasta na nowo się polszczyły dzięki uprzemysłowieniu, które i wśród Polaków uczyniło niejakie postępy, a bardziej jeszcze dzięki polskiemu handlowi i kooperatywie.

Kredyt w ogólności począł się rozwijać. W r. 1871 połączyło się 19 spółek „Banków ludowych" polskich, które utworzyły „Związek Spółek Gospodarczych i Zarobkowych". Wzmiankowaliśmy już, że „krach" grynderski w r. 1873 osłabił był działalność kółek, a niektóre przyprawił o upadek. Liczba ich przemijająco zmniejszyła się z 73 na 57. Dnia 21 paźdz. r. 1873 ogłoszono bankowi „Tellus" konkurs.

Do r. 1886 trwała stagnacja ekonomiczna. Nowa faza rozwojowa rozpoczęła się od czasu Komisji Kolonizacyjnej. Wtedy to powstał „Bank Związku Spółek Za-

robkowych". Odtąd kooperatywa czyni imponujące postępy.

Handel opierał się na kredycie spółdzielczym, a, choć rozwijał się słabiej, miał oparcie w rolnictwie polskiem. Społeczeństwo polskie, bojkotowane przez Niemców, nawzajem wyodrębniło się ze związku gospodarczego Prusaków. Na takim gruncie nie wyrastały jednak wielko-organizacyjne ustroje, ani przemysłowe, ani handlowe.

Handel był przeważnie detaliczny, kramarski. Naogół w Księstwie liczono w r. 1896 wszystkiego 92 zakłady, zatrudniające więcej, niż 10 ludzi, gdy w Nadrenji takich zakładów było 906. Rola handlu poznańskiego w ruchu tranzytowym stała się podrzędną.

Co do komunikacji kolejowej, to na początku r. 1900 ogólna długość linij kolei żelaznych wynosiła 2 069,4 km. Przypadało tedy na 1 000 km. kw. 71,4 km. kolei, a na 1 000 mieszkańców 178 km. W całej monarchji pruskiej przypadało na 1 000 km. kw. obszaru 84,5 km. kolei, a na 1 000 mieszkańców 87,5. Poznańskie przedstawiało się pod względem sieci kolejowej korzystnie, choć miało mniej kolei żelaznych, niż Westfalja, Nadrenja i Saksonja. W ostatnich latach komunikacja kolejowa jeszcze się rozgałęziła. Natomiast nie posiadało Poznańskie do końca wieku bezpośredniej komunikacji z Królestwem Polskiem, co utrudniało z niem handel i rozluźniło stosunki, dawniej ożywione.

Ludność W. Ks. Poznańskiego w r. 1880 wynosiła 1 803 397, zaś w r. 1890 — 1 751 432. Pod względem narodowościowym ta ostatnia cyfra rozdzielała się na 1 053 184 Polaków, 697 265 Niemców i 1 983 innych narodowości. Polacy stanowili 60,1%, Niemcy 39,8%, inne narodowości mały ułamek. Żydzi zaliczali się prze-

ważnie do ludności niemieckiej; było ich 44 346 czyli mniej, niż w poprzednim okresie.

Miast było w Księstwie 130. W r. 1895 ludność miejska wynosiła 28,63%, wiejska 71,37%. Poznań miał w roku 1900 ludności 117 014, Bydgoszcz — 52 154, Inowrocław — 26 140, Gniezno — 21 661, Piła — 19 656, Leszno — 14 282. Poza tem znajdowały się tylko drobne miasta i miasteczka od 1 000 do 12 000. W r. 1848 miał Poznań 20 000 Niemców, Polaków również 20 000. W r. 1899 Polacy posiadali już w Poznaniu większość — 43 700, zaś Niemcy 34 000. Polacy wykupili od Niemców nieruchomości za 4 800 000 marek, Niemcy od Polaków za 3 500 000. Odbywało się wychodźtwo ludności polskiej do Westfalji i Nadrenji. Niemcy emigrowali natomiast do dzielnic zachodnich, co poprawiło stosunek na korzyść Polaków. Odbywał się w tym czasie większy odpływ Żydów z Poznańskiego do miast w rdzennych Niemczech, a mianowicie od r. 1871 do r. 1890 wyemigrowało około $17^1/_2$ tysiąca. W ostatnim czasie, jak to później wykażemy, odpływ ten jeszcze się zwiększył.

Cały ten okres był w dalszym ciągu historją walki żywiołu polskiego z uciemiężeniem państwowem oraz z nienawiścią i zachłannością ludności niemieckiej. Oświatę polską tępiono. Ze szkoły zrobiono narzędzie germanizacji. Język polski wyparto nawet z nauki religji. Na prasę nałożono kagańce zakazów cenzuralnych. Prześladowano stowarzyszenia i rozpędzano zebrania polskie. Nazwy miast germanizowano. Nie był to jeszcze szczyt ucisku, który w najsilniejszem napięciu przejawił się w ostatnim okresie — w pierwszych latach nowego wieku. Ale i te stosunki były tak tragiczne, że rozwój społeczny w W. Ks. Poznańskiem i w ogólności pod zaborem pruskim odbywał się po linji największych represyj. Owóż, to właśnie budziło mężny opór i zagrzewało do rosnącej samoobrony.

Groza zupełnego zniszczenia zmuszała do walki o każdą piędź ziemi i o każde stanowisko. Wśród własności większej ludność niemiecka i rząd miały już dwa razy tyle ziemi, co Polacy. Dobytku narodowego bronił jednak chłop polski, który utrzymał w rękach dwa razy więcej ziemi, niż chłop niemiecki i niemiecki kolonista, sztucznemi środkami osadzeni w Poznańskiem. Hakata, z „Ostmarken-Vereinem" na czele, skupionym w 430 filjach prowincjonalnych oraz popieranym przez rząd i cesarza, Komisja Kolonizacyjna, która już przed rokiem 1900 miała kapitał blisko miljardowy, — wszystko to z całą furją zaciekłości dążyło do wytępienia polskości. Żywioł polski obronił swój byt i budował nowe podstawy życia, przedewszystkiem dzięki wysiłkom ekonomicznym. Oczywiście były też poważne straty w różnych dziedzinach życia.

Wśród nowego wzmagania się sił politycznych i ekonomicznych nie ustawał, przeciwnie potężniał, ucisk żywiołu polskiego. Buelow oświadczył w parlamencie w r. 1902: „Sprawę kresów wschodnich uważamy nietylko za najdonioślejszą sprawę polityki pruskiej, lecz wprost za kwestję, od której zawisła najbliższa przyszłość ojczyzny niemieckiej". Hasło to stało się „leitmotywem" nowego kursu polityki germanizatorskiej. W Wielkopolsce i w całym zaborze pruskim następują uciemiężenia jedne po drugich. W r. 1901 rozgrywa się we Wrześni słynny proces z powodu bicia rózgami małych dzieci szkolnych przez nauczycieli za pacierz polski — proces, wytoczony rodzicom, którzy stanęli w obronie dzieci. Nowe, zaostrzone prawa wyjątkowe przeciw Polakom wydano w r. 1904 przez ogłoszenie ustawy o tworzeniu osad, ograniczającej budowanie domów po wsiach i tamującej tworzenie nowych osiadłości parcelacyjnych. W r. 1908 uchwalono ustawę o wywłaszczeniu Polaków na rzecz kolonizacji niemieckiej oraz ustawy o ograniczeniu prawa zgromadzeń i zrze-

szeń ludności polskiej przez zakaz używania języka polskiego.

Doprowadzono ucisk narodowy do szczytu. Miało to źródło w poczuciu, że Polacy bronią się dzielnie, że rośnie w nich uświadomienie i że, zamiast upadać, podnosi się ich sprawność ekonomiczna. Dlatego też polityka państwowa pozbawiała naogół Poznańskie należytej opieki gospodarczej. Kraj był słabiej od innych dzielnic niemieckich uposażany, aby korzyści z nakładów publicznych nie spływały na ludność polską. Tak trwało do końca, do wielkiej wojny, która nakoniec rozbiła potęgę niemiecką.

Należy też zdać sobie sprawę ze stanu gospodarczego w poszczególnych jego przejawach w ostatnim okresie, poprzedzającym wybuch wielkiej wojny. Rozpoczynamy od rolnictwa.

Ogólny obszar użytków rolnych w Poznańskiem w roku 1913 tak się przedstawiał:

Obszar	Ziemie orne	Łąki i pastwiska	Lasy	Ogrody i budynki	Nieużytki
W tysiącach hektarów					
2,899	1,845	301	578	31	178

Wielkopolska miała więc ziemi ornej 63% obszaru, co jest najwyższym stosunkiem na wszystkich ziemiach polskich. Przestrzeń leśna Poznańskiego, zajmująca 20% obszaru rolnego, była najlepiej na ziemiach polskich zagospodarowana i najbardziej produkcyjna. Co się tyczy kategoryj gospodarstw, to obszar gruntu własności wielkiej prywatnej wynosił 1 175 000, publicznej 251 000, a małej 1 381 000 hekt. Stosunek procentowy małej własności

stanowił tedy 49%. Ogólna liczba małych gospodarstw wynosiła 203 000, z czego na gospodarstwa mniejsze od 2 hekt. przypadało 113 000, na gospodarstwa z powierzchnią 2 do 5 hektarów 26 000, z powierzchnią 5 do 20 hekt. 51 000, wreszcie powyżej 20 hekt. 13 000. Parcelacja w Poznańskiem, jak wogóle pod zaborem pruskim, miała inny przebieg, niż na pozostałych ziemiach polskich. Rząd pruski stawiał coraz większe przeszkody ruchowi parcelacyjnemu polskiemu i dlatego rozdrabnianie ziemi było hamowane sztucznemi środkami. Natomiast parcelacja niemiecka do końca rozwijała się w działalności Komisji Kolonizacyjnej, która rozsprzedawała ziemię pomiędzy Niemców kolonistów. Do r. 1915 Komisja nabyła w Poznańskiem 303 795 hekt., z czego większą część zdołała rozparcelować. Nadto Komisja Generalna w Bydgoszczy nabyła do r. 1915 w Poznańskiem 36 541 hekt. Były to wogóle 503 majątki, w tem niemieckich 351 i polskich 152. Z drobnej własności nabyto 472 gospodarstwa, w tem 269 niemieckich i 203 polskich. Zakupione przez Komisję majątki w Wielkopolsce kosztowały ją około 312 milj. marek. W ogólności szacunek zakupionych przez nią w całym zaborze majątków czynił około 442 milj., a więc na Poznańskie przypadało 70%. W regencji poznańskiej wykupiono majątków 87 894 hekt., a w regencji bydgoskiej 127 949 hekt. Stało się jednak, iż w okresie od 1896—1912 r. Polacy odzyskali 100 000 hekt. w całym zaborze pruskim, a z tego w Poznańskiem około 53%. Wyrównało to dawne straty i dało jeszcze przewyżkę 40 000 hekt. Tym więc sposobem walka o ziemię zakończyła się zwycięstwem Polaków. W październiku r. 1912 pod wpływem nowego szału hakatyzmu postanowiono skorzystać z prawa o wywłaszczeniu majątków polskich na rzecz Komisji Kolonizacyjnej i poddano ekspropriacji 4 majątki o obszarze około 2 000 hekt.

Rozwój kultury rolnej w Wielkopolsce był wydatny. Plony w Poznańskiem dawały w przecięciu w latach 1906—1910:

Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki
Z 1 hektara w kwintalach					
19	15,6	16,9	16,7	133	312

Są to plony, bardzo znacznie przekraczające inne dzielnice Polski pod dawnemi zaborami, rosyjskim i austrjackim. Zaznaczyć jeszcze należy, iż wedle nowszej statystyki plony te wypadły jeszcze korzystniej, mianowicie co do pszenicy, 22, żyta 18,3, jęczmienia 23,4, owsa 22,6, ziemniaków 155,8. Każda jednostka powierzchni, obsiana daną rośliną, produkowała w Poznańskiem bez porównania lepiej, niż w Królestwie i Galicji. Co się tyczy produkcji na głowę ludności, żyjącej z rolnictwa, to w Poznańskiem jest i ta przewaga, że przy mniejszej liczbie ludności rolniczej produkuje się znacznie więcej i stąd w rezultacie przypada na głowę ludności większa ilość produktów rolnych. Po pokryciu potrzeb konsumcyjnych pozostaje znaczny nadmiar, gdy w innych dzielnicach przeważająca część produkcji jest korsumowana przez samych rolników.

W W. Ks. Poznańskiem żyło w ostatnich latach przed wojną z rolnictwa, leśnictwa i pokrewnych zawodów na km. kw. 38,9 osób. Była to akurat połowa tego, co w Galicji, i o 36% mniej, niż w Królestwie. Poznańskie nie miało przeludnienia rolniczego. Dlatego jest tu o wiele mniej rolnego proletarjatu. Wysoki stan kultury przejawiał się w tem, że meljoracje były prowadzone ze znacz-

nem technicznem udoskonaleniem. W gospodarstwie używano pługów parowych w takiej ilości, w jakiej nie praktykowało się to ani pod zaborem rosyjskim, ani austrjackim. Stosowano mianowicie w regencji poznańskiej 270, a w bydgoskiej 122 pługi o ogólnej sile koni parowych 27 000 (w całych Prusach stosowano pługi o sile 112 000 koni par.).

Produkcja zwierzęca i stan zwierząt domowych przedstawia się również bardzo korzystnie. Na 1 km. kw. przypadało sztuk koni: w r. 1873 — 6,8, w r. 1900 — 9,1, w r. 1912 — 10,5. W Poznańskiem było w r. 1911 — 918 000 sztuk bydła, czyli na jednym km. kw. 31,7, a na 1 000 mieszkańców — 437. Stosunek do liczby ludności był tu o wiele korzystniejszy, niż w Galicji, a tem bardziej, niżeli w Królestwie.

Cena ziemi szła stopniowo wgórę. Gdy w latach 1882 do 1884 cena za hektar w przecięciu wynosiła 650 mk. w wielkiej posiadłości, a 1 000 mk. w małych parcelach, to w latach 1910—1912 cena wynosiła 1 600, oraz 2 100 za hektar.

Leśnictwo w Poznańskiem, jak wogóle w całym zaborze pruskim, zostało oparte na prawidłowem gospodarstwie. Nie prowadzono rabunkowej eksploatacji, jak na innych ziemiach polskich. Produkcja drzewa była większa, niż w Galicji, i odpowiadała mniej więcej produkcji w Królestwie, gdzie jednak wycinano lasy w sposób nieracjonalny. Na 1 hekt. w metrach sześciennych wynosiła w Poznańskiem 4,3, gdy w Królestwie 4,5.

Do poważnego rozwoju rolnictwa, tworzącego główną domenę bytu ekonomicznego Polaków w Wielkopolsce, przyczyniały się stowarzyszenia i kooperatywy rolne, które się wzniosły na najwyższy stopień postępu. W tej mierze wzrastały coraz bardziej zdolności organizacyjne obywateli polskich pod zaborem pruskim. Wydoskonaliły

się one, zahartowały w długiej ciężkiej walce. Dotyczy to całego ruchu spółdzielczego, o którym mówić będziemy jeszcze w dalszym ciągu. Tu należy zwrócić uwagę na zasadnicze organizacje rolnicze. One zresztą tworzyły podwalinę ruchu kooperacyjnego.

Centralne Towarzystwo Rolnicze, założone w r. 1861 w Poznaniu, w r. 1910 obejmowało 400 towarzystw miejscowych z ogólną liczbą 750 członków. Byli to niemal wszyscy wielcy posiadacze rolni Wielkopolski. Osobną organizację tworzyły kółka rolnicze, powołane do życia i doprowadzone do wielkiego rozwoju, jak już zaznaczyliśmy, przez Maksymiljana Jackowskiego. W r. 1915 miały one przeszło 14 000 członków i dosięgły ogólnej liczby blisko 400. Prace ich były w dalszym ciągu głównem ogniskiem postępu rolniczego włościan wielkopolskich, szkoły rolnicze bowiem dla Polaków nie istniały. Rząd zamknął był polską szkołę rolniczą w Żabikowie. Kółka grupowały się w Związku, mającym łączność z Centralnem Towarzystwem Rolniczem, które w pewnej mierze popierało je subsydjami. Związek rozwijał znaczną działalność wydawniczą, krzewił meljoracje rolne, oraz umiejętność hodowli. W r. 1901 powstała nowa specjalna organizacja, mająca na celu handel ziemiopłodami wśród włościan. Jest to osobliwy typ kooperatywy, stworzonej przez ks. Wawrzyniaka. Nadał on jej nazwę „Rolników". W r. 1912 „Rolniki" obejmowały 56 spółek i 8 126 członków, z kapitałem udziałów przeszło 806 000, z rezerwami blisko 890 000, z wkładami oszczędnościowemi około 1 354 100 i z czystym zyskiem przeszło 420 000 marek.

Przechodzimy do przemysłu. Naogół przemysł uczynił t i w ostatnich latach przed wojną względne postępy. Koncentracja przemysłowa była wszakże w dalszym ciągu słaba, co z jednej strony zostawało w zależności od zasadniczej struktury gospodarczej tej dzielnicy, z drugiej

zaś od ucisku politycznego, który zniewalał głównie do obrony rolnictwa. Niemniej jednak wzmagający się wśród ziemian dobrobyt, rosnące ich potrzeby oraz powiększające się spożycie poczęło już zasilać zarówno przemysł jak handel.

Liczba przedsiębiorstw wogóle wynosiła 36 130, a liczba robotników 222 000. W Wielkopolsce na 1 000 osób, zawodowo czynnych, przypadało na przemysł 207. Ogólna liczba przedsiębiorców polskich wzrosła między r. 1892 a 1907 o 11,5%, gdy równocześnie liczba przedsiębiorców niemieckich zmniejszyła się o 21,6%. W r. 1895 przedsiębiorców polskich było 22 637, w r. 1907 — 23 950, zaś przedsiębiorców niemieckich w r. 1895 — 18 248, w r. 1907 — 17 054. Zaledwie jednak część przemysłu wielkiego była w rękach polskich.

Stosunek przemysłu polskiego do niemieckiego odtwarza następująca tabliczka:

Przemysł polski i niemiecki w r. 1907:

Gałęzie przemysłu	Liczba właścicieli	Na 100 właścicieli	
		Polacy	Niemcy
Górniczo-hutniczy i metal. .	2 947	45	55
Tkacki	11 622	61	39
Spożywczy	4 361	46	54
Drzewny	2 471	52	48
Skórzany	736	51	49
Chemiczny	579	33	67
Suma . .	22 716	54	46
Inne przemysły	5 720	49	51
Handel, komunikacja, gospody	15 782	35	65
Ogólna suma .	44 218	47	53

Przemysł w ogólności poczynił większe postępy w zakresie produkcji spożywczej, związanej z rolnictwem. Przemysły, bezpośrednio oparte na rolnictwie, znajdowały się w stanie kwitnącym. Było w okresie lat 1913—1914 — 16 cukrowni, 569 gorzelni, i 109 browarów. Nadto świetnie prosperowały krochmalnie i drożdżarnie. Cukrownie poznańskie zajmowały pod względem produkcyjności trzecie miejsce w cukrownictwie niemieckiem, a produkowały blisko 3 razy więcej, niż fabryki w Królestwie. Miały one produkcji 300 000 tonn. 12 należało do spółek akcyjnych, 1 była komandytowa, 3 z ograniczoną poręką. Naogół forma była wielko-przemysłowa. Gorzelnie należały do znaczniejszych w Prusach. Cała ich produkcja wyniosła 610 615 hl. alkoholu bezwodnego. Rozwój browarnictwa był nieco powolniejszy. Browary zatrudniały robotników 2 700 z produkcją 486 230 hl. Krochmalnie należały do produkcji wielko-przemysłowych. Drożdżarnie stały na czele tego przemysłu w Prusach.

Produkcja wielko-przemysłowa w W. Ks. Poznańskiem najbardziej rozwinęła się w zakresie przemysłu mechanicznego, a w szczególności fabryk maszyn i narzędzi rolniczych. Największą liczbę robotników zatrudniał przemysł budowlany i spożywczy. Ten ostatni scharakteryzowaliśmy już powyżej. Z pomiędzy produkcyj wielko-przemysłowych znaczną liczbę robotników miały fabryki mechaniczne. Część fabryk narzędzi rolniczych należała do Polaków i była w stanie rozkwitu. Na czele ich znajduje się wielka fabryka Cegielskiego, zamieniona na towarzystwo akcyjne.

Przemysł włókienniczy nie zdołał się rozwinąć, choć niegdyś miał zawiązki postępu. Ponieważ 396 przedsiębiorstw tej gałęzi zatrudnia wogóle 809 robotników, widać z tego, że są to drobne warsztaty przemysłu ludowego i rękodzielniczego. O słabym wogóle rozwoju przedsię-

biorstw wielko-produkcyjnych przekonywa mała liczba spółek akcyjnych. Było ich w roku 1914 — 40 z ogólnym kapitałem w sumie 100 milj.

Wartość produkcji przemysłowej Wielkopolski trudno ściśle obliczyć. W przybliżeniu oceniano ją na około 750 000 000 marek rocznie. W tem 4-ta część przypadała na produkcję polską. Przemysł polski w regencji poznańskiej korzystniej się przedstawiał, niż w bydgoskiej. Na straży obrony interesów przemysłu polskiego stał w Poznaniu związek fabrykantów.

Rzemiosło w Wielkopolsce czyniło postępy i w tej mierze producenci polscy zwycięsko konkurowali z niemczyzną. Część rękodzieł stopniowo przetwarzała się na przemysł średni. Przed 25 laty rzemiosło niemieckie górowało nad polskiem, nawet w małych mieścinach. Wkońcu polskie dominowało, wykazując stały wzrost liczebny i znaczne wydoskonalenie. W samym Poznaniu majstrów polskich było około 1 600, a niemieckich tylko połowa tego.

Handel w tym ostatnim okresie stosunkowo wzmógł się wśród żywiołu polskiego. Nie zmienił on swych dawnych form handlu przeważnie detalicznego. Niemniej jednak przejawiły się tu kształty wydoskonalone. Ułatwiały one odbyt płodów rolnych. Całą ludność polską w główne potrzeby opatrywały polskie organizacje handlowe.

Liczba kupców polskich zwiększała się stale. W miarę rosnącego hakatyzmu, Polacy bojkotowali Niemców i popierali swoich. Kupcy niemieccy całkowicie utracili klientelę polską. Kupiectwo polskie pomnożyło się i w mniejszych miastach, jak w Inowrocławiu, Kępnie, Śremie, Ostrowie i t. p. Mnożąca się inteligencja polska, bankowcy, prawnicy, profesorowie przychodzili w pomoc organizacji handlu.

Dla podniesienia handlu zakładano różne stowarzyszenia, jak między innemi związek zakupów materjałów

włókienniczych i t. p. Spółki spółdzielcze i organizacje rolników przyczyniły się do rozwoju handlu na wsi. Celem popierania handlu wydawane jest od lat 15-tu pismo t. t. „Kupiec", organ towarzystwa kupieckiego w dawnej dzielnicy pruskiej. Co się tyczy eksportu i importu W. Ks. Poznańskiego, to głównym przedmiotem wywozu do innych prowincyj niemieckich było zboże, konie, bydło i drób. Eksportowano zwłaszcza znaczne ilości żyta, bydła, owiec, wieprzów i drobiu. Natomiast mąka miała przewagę przywozu. Wytworów przemysłowych Poznańskie nie wywoziło, przeciwnie istniała znaczna nadwyżka importu. Zaznaczyć jednak trzeba, że naogół Poznańskie miało pokaźne saldo wywozu, które dawały płody rolne. Cały zabór pruski miał w zakresie rolnictwa przewyżkę wywozu w sumie 424 milj. marek, z czego na zboże przypadało 115 milj.

Koleje żelazne magistralne miały w r. 1913 ogólną długość 1 293,21 km., a koleje drugorzędne 1 540,16 km. Czyniło to na 100 km. kw. powierzchni 12,1 km. kolei, a na 10 000 ludności 16,7 km. Dokonał się tu więc dalszy rozwój dróg żelaznych. Dróg bitych w Poznańskiem było na 100 km. kw. 24,8, a na 10 000 mieszkańców 34,2 km. Żegluga na Warcie coraz się rozwijała. Natomiast ruch pocztowy, w Prusach naogół bardzo rozwinięty, nie doszedł w Poznańskiem do tych rozmiarów, co gdzie indziej. Na jedno biuro pocztowe w r. 1910 przypadało 26,6 km. kw., gdy wogóle w Niemczech na jedno biuro przypadało 12,9 km. kw. Był to dowód, że administracja nie uwzględniała interesów ludności, która w przeważnej części nie była niemiecka. Również w mniejszym stopniu, niż w innych dzielnicach Prus (prócz Prus Królewskich), zaopatrywano Poznańskie w sieć telefonów.

Przechodząc do kredytu, zaznaczyć trzeba, że kredyt hipoteczny własności polskiej czerpał główne środki

z ogólnych instytucyj kredytowych, a więc niemieckich. Landszafta niemiecka powstała w Poznaniu w r. 1857. Do końca r. 1914 wydała ona pożyczek około 425 milj. marek. W Poznaniu istniały nadto filje niemieckich banków hipotecznych.

Z dawnych polskich banków poznańskich ostał się i rozwinął bank „Kwilecki, Potocki i Sp.“ Miał on w końcu tego okresu kapitału zakładowego 2 milj. marek.

Założony w r. 1872, jako bank włościański, „Bank Handlowy w Poznaniu“ rozporządzał kapitałem akcyjnym 10 milj. marek. „Bank Ziemski“ miał kapitału akcyjnego 5 milj. „Bank Przemysłowców“ (spółka z ograniczoną poręką) reprezentował kapitał około 10 milj., a „Bank Związku Spółek Zarobkowych“ 24 milj.

O znaczeniu „Banku Ziemskiego“, który ratował ziemię polską, wydzieraną przez Niemców, pisaliśmy już wyżej.

Bardzo ważną organizacją jest „Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych“. Obejmował on w całym zaborze pruskim w r. 1914 — 208 spółek z 129 000 członków, z udziałami blisko 30 milj. marek, z rezerwami około 20 miljonów i z wkładami oszczędnościowemi około 300 milj. Rozwój spółek kredytowych w Poznańskiem (i w Prusach Zachodnich) przybrał wprost imponujące rozmiary. Suma ich w r. 1912 wynosiła 197 z liczbą członków 122 000, z udziałami 23,8 milj., z rezerwami 11,7 milj., z wkładami oszczędnościowemi przeszło 232 milj., z udzielonemi pożyczkami 225½ milj. Jak już zaznaczyliśmy, spółki te liczyły najwięcej rolników, mianowicie przeszło 67%; na przemysłowców i rzemieślników przypadało około 21%, a na inne zawody 12%. W spółkach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich koncentrują się kapitały ludności rolniczej, kupców i przemysłowców Poznańskiego oraz Prus Zachodnich, robotników i służby, ludności przemysłowej Śląska Górnego, Westfalji i t. p.

Na 1 000 ludności przypadało w dzielnicy pruskiej 45 spółek polskich a 60 niemieckich, gdy oszczędności na jednego członka polskiego wynosiły 2 200 marek, zaś na jednego niemieckiego 1 200 marek. W samem mieście Poznaniu średnia oszczędność na mieszkańca wynosiła 82 marki, gdy na jednego Polaka 85 marek. Kooperatywa spożywcza nie rozwinęła się w tym stopniu, jak kredytowa i oszczędnościowa. Było tylko 6 związków spożywczych, opartych na zasadach niemieckich „Consumvereinów". Związki te mniej zajmowały się artykułami spożywczemi, niż towarami w ogólności. Rozwój ich poczęści świadomie hamowano, aby nie przeszkadzać wyzwalaniu się handlu polskiego, który walczyć musiał o prawa bytu z konkurencją niemiecką.

Co do sprawy robotniczej w Wielkopolsce (i w Prusach Królewskich), to przy małym rozwoju przemysłu nie przybrała ona tych form organizacyjnych, jakie panują w okręgach wielko-przemysłowych. Jak już zaznaczyliśmy, ogólną liczbę robotników, pracujących w większych zakładach przedsiębiorczych, obliczano na 162 583, zaś we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych na 222 000. Biorąc jednak pod uwagę robotników w ogólności, a więc również robotników rolnych i służbę, liczbę tę podnieść należy do 560 000. Statystyka niemiecka odróżniała w zakresie zawodów trzy kategorje: 1) ludność niezależną i kierowników przedsiębiorstw, 2) urzędników, oficjalistów, pracowników biurowych, dozorców i t. p. oraz 3) robotników i służbę. Ci ostatni tworzyli około 75% całej ludności zawodowo-czynnej, pierwsi 21%, a drudzy około 4%. Przy podziale na regencje, przypadało na poznańską przeszło 351 000 robotników, na bydgoską 209 000. Emigracja robotnicza z Wielkopolski odbywała się głównie do Westfalji i tworzyła tam około 30% całej przychodźczej ludności polskiej,

która w r. 1910 czyniła 250 000 robotników. Robotników rolnych w Poznańskiem było około 380 000, z czego większość przypadała na regencję poznańską. Robotników w przemyśle domowym było przeszło 2 500. Służby domowej — około 13 000.

Co się tyczy siły podatkowej ludności wielkopolskiej, to posiadamy w tej mierze tylko ułamkowe wskazówki. Za główny miernik można uważać podatki osobisto-dochodowe.

Wpływ z nich w Prusach wynosił w r. 1912 — 405,7 milj. marek, czyli 2,1%, gdy stosunek ludności Poznańskiego do Prus stanowił 5%. Opłacających podatek dochodowy od 900 do 3 000 marek było w regencji poznańskiej 7,7%, w bydgoskiej 8%, gdy w całych Prusach 18%. Opłacający podatek od dochodu powyżej 3 000 tworzyli w regencji poznańskiej 1,1 %, w bydgoskiej 1,2 %, a w ogólności w Prusach 2 %. Jak widzimy, siła podatkowa Poznańskiego była niższa od przeciętnej w całych Prusach. To samo potwierdzają wpływy z podatków pośrednich. Wynosiły one w Poznańskiem 39,9 milj. marek, w Prusach 1 045,2 milj. Wpływ Poznańskiego tworzył więc 3% dochodu ogólnego, czyli był niższy od współczynnika ludności (5%). Stosunkowo największy dochód pochodził z podatku wódczanego, mianowicie 12,6 milj. marek.

Przechodzimy do statystyki ludnościowej. W sumie ogólnej W. Ks. Poznańskie miało przed wojną na obszarze 28 989 km. kw. ludności 2 099 831. Z tego na Polaków przypadało 1 290 989 czyli 61,5%, na Niemców 806 525, na Wendów 164, na inne narodowości 2 153. Stosunek Żydów tworzył w Poznańskiem 1%. Było ich wszystkiego 21 000, czyli ludność ta zmniejszyła się w ciągu stulecia o przeszło 30 000. Liczba ludności polskiej w regencji poznańskiej wynosiła 907 141, w bydgoskiej 383 848 (w pierwszej 67,10%, w drugiej 50,2%). W ciągu 20-lecia

od r. 1890 do 1910 stosunek liczebny ludności polskiej w regencji poznańskiej podniósł się o blisko 1%, w bydgoskiej zmniejszył się o 0,14%. Jednocześnie liczba Niemców zmniejszyła się w pierwszej o 1,97%, w drugiej powiększyła się o 0,19%. Co się tyczy ludności w poszczególnych miastach, to Poznań miał mieszkańców 157 000, w tem 58% Polaków, Bydgoszcz 58 000, w tem Polaków 30%, Inowrocław 26 000, Polaków około 60%, Gniezno 25 000, Polaków 62%. Dzieci polskich w szkole ludowej było wogóle na 100 uczniów w regencji poznańskiej 77, a w bydgoskiej 57. Szkolnictwo początkowe na wszystkich ziemiach polskich najwyżej było rozwinięte w W. Ks. Poznańskiem ze względu na przymus szkolny, przestrzegany z wielką skrupulatnością. Szkoła próbowała germanizować dzieci polskie, lecz samoobrona społeczna skutecznie temu przeciwdziałała. Analfabetyzm jest w Poznańskiem zjawiskiem prawie nieznanem. Co do zawodowego podziału ludności, to zaznaczyć jeszcze trzeba, że w r. 1910 na 100 osób zawodowo czynnych przypadało na rolnictwo 54, na przemysł 23, na handel i komunikację 9, na inne zawody 14. Wogóle zawodowo czynnych było 45% ludności.

Na 100 mieszkańców zarobkujących przypadało w r. 1907:

	Polaków	Niemców
Rolnictwo	71	29
Przemysł	63	37
Handel	44	56
Zawody wolne	61	39
Służba domowa	59	41

* * *

Spróbujmy w paru rzutach zreasumować przebieg dziejów gospodarczych oraz wyniki walki o prawa ekonomiczne w Wielkopolsce.

Jak w dawnych dziejach Polski tutaj — na prastarych ziemiach Polan, w tej kolebce pierwocin życia narodowego — zdołano powstrzymać zalew germanizacji, tak też zapomocą nowoczesnych środków polityczno-ekonomicznej obrony odparto później nową nawałę niemczenia. Im większa była siła naporu, tem mocniejsza stawała się sprawność i świadomość tej obrony. A wróg był nietylko przemożny, nietylko z pośród zaborców polskich uzbrojony najdrapieżniej, lecz rozporządzał zarazem siłą wysokiej kultury gospodarczej. Potęga ta dla świata całego była groźna. Z Niemcami na długo przed wojną świat toczył walkę o ekspansję ekonomiczną. To też Polacy w Wielkopolsce musieli wyrobić sobie umiejętność pracy zorganizowanej i samoobronnej przeciw naporowi tej największej siły materjalnej.

Walka nie przeszła bez ofiar. Po dotkliwych mękach, po niezliczonych stratach, po okresach omdlenia duchowego i osłabienia ekonomicznego napłynęła energja, która nakoniec zdołała przeciwstawić się zbrojnej ofensywie Prusaków. Wielkopolska osiągnęła w rezultacie pokaźny dorobek.

Pracowano jak w ulu, jak w mrowisku, z niezmożoną pilnością i z rosnącym talentem twórczym. Oczywiście pracowano przedewszystkiem celem obrony ziemi. Już dawne parcie na Wschód („*Drang nach Osten*“) niebezpiecznie zagrażało polskości na tej ziemi. Fakt ten budził tem większe niebezpieczeństwo, gdy nowy ucisk przejawił się po r. 1830 i gdy wzmagał z nową mocą od ery bismarckowskiej. Tymczasem do r. 1870, a więc w epoce

pierwszego napięcia represyj narodowych i gospodarczych, straty polskie w Poznańskiem stale rosły.

Ziemia kurczyła się. Ludność rolnicza — szlachta i chłopi — żyła w gospodarczej niedoli. Handel nie istniał. Przemysł w tej dzielnicy wogóle nie mógł się rozwinąć. Był czas, gdy bujnie kwitła tu nauka i literatura polska w warstwach górnych. Poznań w okresie Libelta i Marcinkowskiego tworzył niemal Ateny Polskie. Tu po r. 1831 istniał najbliższy związek z emigracją i duchowa, intelektualna z nią łączność. Ale ten okres trwał krótko. Osłabł po zawodach „wiosny" r. 1848, a później zgoła przeminął, gdy staczać trzeba było ciężką walkę o byt. Były też momenty nieśmiałego tylko zrazu krzewienia oświaty wśród ludu. Działalność tę skojarzono następnie z ruchem gospodarczym, z kooperatywą włościańską, coraz się ulepszającą. Gdy zaatakowano istnienie narodu przez Komisję Kolonizacyjną, zdarzały się smutne fakty sprzedaży ziemi ze strony szlachty. Opinja narodowa, wyświecająca „sprzedawczyków" ze społeczeństwa, stanęła jednak murem przeciw pokusie korzystnego sprzedawania ziemi. Nie pomógł miljard, którym oblegano polską ziemię. Polacy założyli Bank Ziemski. Przeciwwagę wytworzono przez solidarność społeczną, która wyraziła się w świetnym systemie kredytowym. Wprawdzie do r. 1895 straty ziemi były po stronie polskiej i uczyniły aż 60 000 hekt., lecz okres 1896—1913 zakończył się dla Wielkopolski saldem przybytku w sumie 40 000 hekt.

Strajk dzieci szkolnych we Wrześni i wóz Drzymały — były to najznamienniejsze symbole obrony bytu narodowego i ekonomicznego. Nawet małe dzieci wrzesińskie broniły języka. Prosty chłop, Drzymała, stawiał twierdzę w postaci wozu cygańskiego, gdy mu odmówiono prawa budowy chaty na własnym gruncie. Gospodarstwo rolne wzbiło się na największy szczebel doskonałości, na taki

sam, a bodaj tu i owdzie wyższy, jak gospodarstwo niemieckie w Wielkopolsce i całych Prusach. Doprowadzono zbiory do wydajności, odpowiadającej najintensywniejszej na świecie produkcji. Tak samo podniesiono hodowlę inwentarza. Włościanin na swojej zagrodzie i na kmiecym folwarku dorównywał w pracy około roli wielkiej własności. Dobrobyt kraju wzrósł i położył kres wychodźtwu, które powiększało się jeszcze do ostatniej dekady wieku zeszłego.

W tej walce nie mogła się jednak wytworzyć kultura wszechstronnie prawidłowa. Poznańskie nie przeszło przez rozwój wielko-przemysłowy. Przedewszystkiem nie sprzyjała temu budowa gospodarcza, której nadawały kształt warunki polityczne. Ani zapoczątkowanie przemysłowe przedsiębiorców niemieckich, ani sposób administrowania tą prowincją nie zaszczepiały tu produkcji na większą skalę. Nie dlatego wyłącznie, że kraj nie miał bogactw kopalnianych, t. j. węgla i żelaza, i że nie miał surowców, lecz że Wielkopolska (jak i Prusy Zachodnie) pozyskała charakter domeny rolniczej dla Prus. Oczywiście, nie było też w tym względzie inicjatywy ze strony Polaków, którzy musieli się zwracać ku obronie ziemi i nie posiadali rutyny przemysłowej. Dopiero w miarę rozwoju materjalnego, w związku z postępami rolnictwa, przejawiła się później działalność przemysłowo-handlowa. Osobliwie wzmagała się przedsiębiorczość w gałęziach, związanych z rolnictwem. Miasta się odniemczały, a mieszczaństwo polskie, przybierając na sile, zakładało nowe przedsiębiorstwa. Handel polski służył polskiemu rolnictwu, odgradzając je od ekspansji niemieckiej..

Pośredniem następstwem tej ogólnej ewolucji było, że rozwój narodowy szedł tu przeważnie po linji zachowawczości społecznej. Cierpiały też pewne przejawy życia duchowego. Mimo rosnącej oświaty, nie wykwitł w Poznańskiem kwiat wysokiej kultury umysłowej, ani

świetnej, jak w innych zaborach, twórczości literacko-artystycznej. Był to także skutek braku szkół z wykładem polskim i rezultat tego, że nie posiadano wyższych uczelni polskich, towarzystw literackich, artystycznych i wogóle tej atmosfery intelektualnej, która urabia twórcze bodźce duchowe. Pracowało wprawdzie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, ale w zakresie dość szczupłym. Tradycje Marcinkowskiego i Libelta nie odżyły już. Inteligencja i wysokie talenty, rwące się do pracy na polu intelektualnem i literackiem, odpływały z Poznańskiego do innych dzielnic. Pewna jednostronność typu umysłowego musiała też rozwinąć się pod działaniem wytężonej walki o byt i wobec nie dających się w całości wyodrębnić wpływów kultury niemieckiej. Przejmowanie tej kultury ze strony jej cech organizacyjnych stało się koniecznością, aby w walce o byt stosować równe środki zdobywczej działalności.

XI. PRUSY KRÓLEWSKIE. (POMORZE POLSKIE)

Dawne Prusy Królewskie, jako prowincja Rzeczypospolitej, obejmowały ziemię chełmińską i michałowską oraz Pomorze z jednej strony, a po lewej stronie Wisły— Pomorze w znaczeniu ściślejszem, zaś do r. 1657 także ziemie bychowską i lęborską, które Jan Kazimierz z obowiązkiem hołdownictwa odstąpił był wtedy elektorowi brandenburskiemu za Warmję.

Ludność tubylcza nosi tu nazwę Kaszubów, którzy zdawna rozmieścili się byli między Notecią na południu, Wisłą na wschodzie, a Bałtykiem na północy. Kiedy po pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 Pomorze zagarnął Fryderyk II, zaczął niezwłocznie rozdawać ziemie królewskie i klasztorne szlachcie pruskiej. Nadto ziemie Kaszubów obsadzał przez niemieckich kolonistów. Pisał wówczas do gubernatora: „Wydaje mi się, że mieszkańcy Pomorza, o ile należą do narodowości polskiej, niezdolni są poznać i ocenić dobrodziejstw (sic!), z których mają korzystać. Najskuteczniejszym środkiem będzie pomieszać ich z Niemcami, choćby sprowadziwszy do każdej wsi na początek po dwóch lub trzech tylko". Sprowadzono ich więcej. Nadomiar złego szlachta wyprzedawała dobrowolnie majątki. Tym sposobem fala germanizacji

zalewała Pomorze. W najsilniejszym stopniu działo się to na północy.

Nazwa Prus Królewskich, która utrwaliła się dla odróżnienia od Prus Książęcych, historycznego uzasadnienia nie miała, albowiem na obszarze tym, zwłaszcza po lewej stronie Wisły, Prusacy nigdy nie żyli.

Pomorze posiadało dla Polski, ze stanowiska gospodarczego, olbrzymie znaczenie. Tu bowiem znajdował się główny port polski, Gdańsk, od czasów Bolesława Chrobrego związany już z Polską i tworzący potem podstawę wszechświatowego handlu Rzeczypospolitej.

Podwaliną organizmu ekonomicznego Polski było całe dorzecze Wisły wraz z jej ujściem pod Gdańskiem. Rozbiór Polski zniszczył ten organizm, a zagarnięcie przez państwo pruskie Prus Zachodnich, odcięcie od Polski Gdańska, uzależnienie go od obcego tworu państwowego, nadto obniżenie wartości gospodarczej portu tego nawet w zakresie nowoczesnego handlu już w toku naszego życia niewolnego — wszystko to zadawało dotkliwe ciosy tak samo stosunkom gospodarczym pomiędzy poszczególnemi prowincjami Polski, jak i interesom ekonomicznym tej dzielnicy w dziedzinie rozwoju materjalnego jej polskiej ludności. W Gdańsku koncentrował się niegdyś cały wywóz ziemiopłodów Polski.

Pod mieczem zakonu krzyżackiego był Gdańsk od wieku XIV. Niewola ta trwała do r. 1466, gdy pokój toruński utrwalił znów połączenie z Polską. Pozyskał wtedy Gdańsk godność „admirała Polski“ i przywilej wolnej żeglugi. Nad flotą handlową powiewała bandera królewska, ozdobna w dwa krzyże białe i koronę polską na czerwonem polu.

Na Bałtyku ześrodkował się handel wszechświatowy. Żeglowały tu okręty angielskie, francuskie, holenderskie, hiszpańskie, portugalskie, szwedzkie i duńskie. Szczególnie wzmógł się handel z Anglją i Francją. Szły do

Gdańska, a stąd do Polski sukna angielskie, szło tędy do Anglji zboże, drzewo, maszty, a z Francji przywożono wina, bławaty, oliwę, zaś wywożono do niej drzewo, zboże, płótna. Do 60 tys. łasztów ładunku i do 20 milj. talarów dochodził wywóz zboża z Gdańska. Jeden tylko Amsterdam mógł wówczas równać się z Gdańskiem, jako ogniskiem wszechświatowego handlu zbożowego.

Raz jeszcze Gdańsk stanął w walce z Polską. Nie uznał w r. 1577 elekcji Batorego. Bronił się Gdańsk uporczywie, lecz poddał wreszcie, bez krzywdy dla siebie. W przyśpieszonem tempie dokonywał się odtąd rozkwit portu. „W dobrze zrozumianym interesie własnym szczęśliwie połączone z Rzecząpospolitą odzyskało miasto w całej pełni przyrodzoną podstawę, dobrobyt i świetność“ [1]). W przededniu wojny 30-letniej wywóz zboża z Gdańska wynosił blisko 120 tysięcy łasztów.

Tak wytrwał Gdańsk przy Polsce aż do drugiego rozbioru. Przechodził tymczasem różne koleje, często ulegając przewadze mieszczan niemieckich, choć naogół pożycie obu narodów było przyjazne. W r. 1772 podczas pierwszego rozbioru Gdańsk ocalał od zaboru Fryderyka II, który zagarnął już był całe Pomorze. Pozostał Gdańsk wolnem miastem pod opieką „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“. Fryderyk jednak wolność tę nadużyciami szarpał i odtąd już port i miasto upadały. Przez lat 20 bronili się jeszcze gdańszczanie przed rabunkiem pruskim, aż drugi rozbiór w r. 1793 oderwał Gdańsk od Polski i przyznał Prusom. W tym pierwszym 13-letnim okresie rządów pruskich miasto niezbyt jeszcze ucierpiało. Pochodziło to stąd, że przedewszystkiem Prusy nie posiadały dobrych portów, któreby mogły Gdańsk pognębić, powtóre, że w czasie wojny Francji z koalicją Prusy, wyco-

[1]) Szymon Askenazy „Polska a Gdańsk“.

fane przez pokój bazylejski z koalicji, stawały się głównym, monopolowym dostawcą stron wojujących, po trzecie zaś, że „po objęciu drugą i trzecią dziedziną rozbiorową pruską serca Polski wraz z Warszawą, tym dostawcą stały się przedewszystkiem ziemie polskie“ [1]).

Wolnem miastem stał się znów Gdańsk dzięki Napoleonowi w r. 1807. Po długiem oblężeniu został on odebrany Prusom. Zapewniono mu swobodny spław po Wiśle. Będąc formalnie pod władzą pruską i sasko-warszawską, faktycznie zostawał pod władzą Napoleona. Ten 6-letni okres nie służył pomyślności miasta. Handel niemal zamarł, kupiectwo zubożało. Przecięto bowiem wszelkie arterje z Polską i z Warszawą. Kontrabanda jedynie karmiła mieszczan.

Aktem zamknięcia kongresu wiedeńskiego Gdańsk znowu przyznany został Prusom. Rozpoczęła się tu odrazu polityka niwelacyjna, która wprawdzie wprowadziła pewien ład do ustroju handlowego, lecz nie wskrzesiła już świetności Gdańska. Stał się on portem drugorzędnym. Nie odzyskał związku z Wisłą. Handel zbożowy coraz omijał ten port. Ostateczny cios zadały mu cła zbożowe niemieckie (r. 1879), utrudniające wywóz z Polski. Nawet Szczecin pobijał postępami gospodarczemi Gdańsk, bo świadomie udzielono pierwszemu korzystnych taryf kolejowych. Hamburg, Brema, Szczecin, Królewiec, Lubeka i Rostock dźwigały się, Gdańsk podupadał. Utracił przyrodzoną podstawę — Wisłę, a spychany do roli miasta handlowego pruskiego, nie mógł spełniać samodzielnych zadań i w konkurencji z innemi ośrodkami gospodarczemi ulegał. Zaszczepiano tu sztucznie przemysł, ale i ten nie zdołał wyższego osiągnąć poziomu.

---

[1]) Szymon Askenazy „Polska a Gdańsk“.

U schyłku XV stulecia wywóz zboża z Gdańska wynosił na dzisiejszą miarę $24^1/_2$ tysiąca tonn, na początku XVIII wieku blisko 29 tys., zaś przed pierwszym rozbiorem w okresie 1764 do 1771 (podług obliczeń Korzona) przeszło 107 tys. Wywóz zboża z Gdańska w 20-leciu między 1870—1890 wynosił około 188 tys. tonn rocznie, a więc niewiele więcej, niż w epoce przedrozbiorowej, pomimo, że tymczasem handel wszechświatowy znacznie się rozwinął. Ale, począwszy od następnego dziesięciolecia, handel wywozowy zboża przez Gdańsk znacznie się kurczył i często redukował niemal do połowy poprzednich ładunków. Przecięcie w okresie 1890—1910 wynosiło 103 tys. Słowem Gdańsk nietylko przestał być portem, związanym z Polską, lecz stopniowo upadał nawet w zakresie handlu niemieckiego.

Prusy Zachodnie pod względem administracyjnym podzielono na dwie regencje: gdańską i kwidzyńską. W tej ostatniej, mniej zgermanizowanej, utworzono powiat wąbrzeski, celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego.

Znając z wyjaśnień dziejów W. Ks. Poznańskiego politykę germanizatorską, stosowaną do obu prowincyj — całe to wytężenie ucisku i praw wyjątkowych — możemy już pominąć ogólną historję polityki w zastosowaniu do Prus Królewskich. Wystarczy naogół ograniczyć się do wskazań, dotyczących rozwoju spraw gospodarczych w tej dzielnicy.

Zasadniczą charakterystykę walki z niemczyzną oraz samoobrony narodowej wyczerpaliśmy w poprzednim rozdziale. Wszystko również, co ma ścisły związek z podłożem polityczno-ekonomicznem prowincyj, zostających pod zaborem pruskim, znalazło tam oświetlenie. Obie dzielnice rozwijały się bowiem wśród jednakich prawie wpływów dziejowych.

Wobec tego streścimy poniżej tylko historję gospodarczą Prus Królewskich.

Obszar tej prowincji wynosił 25 584 km. kw., czyli 463 mil kw. Był to obszar o blisko 3 000 km. kw. mniejszy od W. Ks. Poznańskiego. Na tej powierzchni żyło około r. 1878 (gdy ostatecznie wytworzono na nowo jednolitą prowincję z Prus Zachodnich) 1 350 000 ludności, w r. 1885 — 1 408 000, a w r. 1910 — 1 704 000. Gęstość zaludnienia była tu mniejsza, niż w Poznańskiem, wynosiła bowiem 67 mieszkańców na km. kw. (w Poznańskiem 72). Wzrost ludności do ostatniej dekady zeszłego wieku nie był równomierny. Około r. 1878 wynosił 11 na tysiąc, potem w r. 1890 — 8 na tysiąc. Wzmocnił się znowu w pierwszem dziesięcioleciu nowego wieku i stanowił średnio rocznie 9 na tysiąc, gdy w Poznańskiem 11 na tysiąc. Wychodźtwo około r. 1880 wzrastało do Ameryki, ale ustało później. Ruch wychodźczy do Westfalji był mniejszy, niż z Poznańskiego. Do ubytku ludności przyczyniało się też wydalenie Polaków, nie posiadających indygenatu pruskiego. Liczba wydalonych do 1890 roku wynosiła około 30 000. Immigracja była bardzo nieznaczna. Odpływ ludności do zachodnich Niemiec powiększał się.

Co do narodowości, to według urzędowej statystyki z r. 1885 było Polaków 417 000 na ogólną liczbę ówczesną 1 408 229. Oczywiście cyfra ta, podyktowana przez tendencyjną statystykę, jest niedokładna. Ludność polską w tym okresie można było oszacować na przeszło $^1/_2$ milj., co stanowiłoby 36%. Żydów było 24 600. W r. 1910 ludność polską obliczono na 605 000, niemiecką zaś na 1 098 000, co przy ogólnej liczbie mieszkańców dawałoby stosunek Polaków 35$^1/_2$%. Stan ludności w Prusach Królewskich dokładniej jednak oblicza Czesław Andrzejewski w książce p. t. „Żywioł niemiecki w Zachodniej Polsce“. Dzieli on Prusy Zachodnie na dwie części: na

Powiśle Pruskie i na resztę powiatów. Podług urzędowej statystyki z r. 1910 na Powiślu Pruskiem było ludności 1 029 965, w bardziej zaś zniemczonych powiatach (złotowskim, suskim, m. Gdańsku, człuchowskim, gdańskich Wyżynach i malborskim, m. Elblągu, wałeckim, gdańskich Nizinach i elbląskim) 673 509. Ludność niemiecka na Powiślu wynosiła 317 104, czyli 45,9%, w innych powiatach 532 578, czyli 92,69%. Autor zwraca nadto uwagę, że na Powiślu ludności niemieckiej, bezpośrednio zależnej od władz (kolonistów, urzędników, załogi), było 198 903, czyli 14,45%. Po potrąceniu tej liczby Niemców było tu tylko 30,79%. W powiatach bardziej zniemczonych ludności, zależnej od rządu, a więc napływowej, urzędniczej i wojskowej było 85 404, czyli 12,67%. Po odliczeniu tej sumy przypadało na Niemców 79,08%. Liczby urzędowe nie dawały więc jasnego pojęcia o istotnym stosunku. Powiśle miało naprawdę rdzennego żywiołu polskiego 59,21%. W powiatach, które utrwaliły największy stan posiadania polskiej ludności, procent jej tak się przedstawiał: lubawski 79%, starogardzki 74%, kartuski 72%, pucki 70%, brodnicki 66%.

Liczba Żydów około r. 1910 zredukowała się do 14 000. Jest tu tedy to samo zjawisko, co w Poznańskiem, że ludność ta emigrowała na zachód Niemiec.

Stan posiadania narodowego w regencji gdańskiej zmniejszył się. Ubytek Polaków od 1890 do 1910 r. wynosił ½%. W regencji kwidzyńskiej powiększył się w tym samym okresie; przybytek wynosił 1,8%. W regencji gdańskiej stosunek języka polskiego do niemieckiego wyraził się w cyfrach 28: 72, zaś w kwidzyńskiej — 41: 59. Najwięcej ludności polskiej miał powiat lubawski, mianowicie 79%.

Miast liczyły Prusy Królewskie 55. Około r. 1885 było tu 7 miast, mających więcej niż 10 000 ludności, miano-

wicie Gdańsk z liczbą 115 000, Elbląg — 38 000, Toruń — 24 000, Grudziądz — 17 000, oraz Tczew i Malbork — 11 000. W r. 1910 miał Gdańsk 170 000 (w tem Polaków 3%), Elbląg 59 000, Toruń 46 200 (w tem Polaków 34%), Grudziądz 40 300 (Polaków 15%), Tczew 17 000, Chojnice 12 000, Chełmno 11 700, Chełmża 10 600, Starogard 10 400. Podług nieścisłych danych urzędowych ogólny udział Polaków w ludności miejskiej był stosunkowo niewielki. Wskazywałby to również stosunek uczniów polskich w szkołach miejskich, gdzie mianowicie przypadało na 100 uczniów w regencji gdańskiej 9, a w regencji kwidzyńskiej 40 Polaków.

Pamiętać jednak należy, że w szkołach znajdowały się w bardzo znacznej liczbie dzieci urzędników niemieckich. Miasta na Powiślu poza Toruniem i Grudziądzem były słabo zaludnione. Niemniej wszakże miasta te polszczyły się, a żywioł niemiecki prócz urzędniczego słabł.

Co do podziału ludności na zawody, to na 100 mieszkańców czerpało utrzymanie z rolnictwa 50, z przemysłu 24, z handlu i komunikacji 9, z innych zawodów 17. Naogół zawodowo czynnych było 46%. Stosunek przedstawia się tu nieco inaczej, niż w Poznańskiem, gdzie rolnictwo zatrudniało 54%. Okazuje się z tego, że przemysł i handel w Prusach Królewskich nieco bardziej się rozwinął.

Przechodząc do określenia stosunków rolniczych w Prusach Królewskich, należy przedewszystkiem wyjaśnić, na jakich podstawach nastąpiło tu uwłaszczenie chłopów. Przypomnijmy, że za czasów Rzeczypospolitej stan sprawy włościańskiej był w Prusach Królewskich pomyślniejszy, niż na innych ziemiach polskich, było tu więcej wolnych kmieci, czynszowników i dzierżawców. Wybicki („Listy patrjotyczne“) twierdzi nawet, że poddaństwo nie było tu wcale znane. W każdym razie warunki bytu przedstawiały się dla ludu rolnego korzystniej. Pogarszały się

wszakże w miarę czasu pod wpływem zwiększającego się zaludnienia. Gdy Prusy Zachodnie powstały jako prowincja pruska, wydano w r. 1799 instrukcję, nakazującą zniesienie powinności, które ciążyły na włościanach dominalnych. Wprowadzono więc wcześniej reformę włościańską, niż w Prusach Wschodnich i w Poznańskiem. Potem w r. 1807 włościanie na dominjach zostali uwłaszczeni, płacąc za inwentarz i za powinności albo gotowizną, albo rentą, przyczem znaczna część opłat pozostała na ziemi jako podatek gruntowy.

W ten sposób uregulowano w całej prowincji do r. 1848 około 7 300 gospodarstw, które otrzymały około 600 000 morgów ziemi. Rewolucja 1848 r. spowodowała nowe prawa, które powiększyły uwłaszczone gospodarstwa o przeszło 1 600, a obszar ziemi o blisko 90 000 morgów. Pomimo lepszych jednak dawniej warunków włościan w Prusach Królewskich i wcześniejszego ich tutaj uwłaszczenia, położenie gospodarcze ludu rolniczego w pierwszej połowie w. z. powoli się jeno poprawiało. Ogólny obszar ich ziemi do r. 1858 wynosił około 4 milj. morgów magdeburskich. W drugiej połowie w XIX wieku skutkiem parcelacji stan posiadania włościan powiększył się.

W r. 1895 było obszaru w regencji gdańskiej 667 502 hekt., w regencji kwidzyńskiej 1 487 831, razem w Prusach Zachodnich 2 155 733 hekt. Z tego przypadało na gospodarstwa o obszarze:

mniej niż 2 hekt.	2—5	5—20	20—100	100—500	500 i wyżej hekt.
		hektarów			
51 695	81 800	364 776	664 066	558 784	443 612

Okazuje się, że własność powyżej 100 hekt. wynosiła około 1 milj. hekt., czyli stanowiła 46% ogólnego obszaru. Co do kategoryj gospodarstw w ostatnim okresie (według

statystyki z r. 1907), wyjaśnia stosunek ich następująca tabliczka:

Obszar wogóle	Własn. wielka pow. 100 hekt.	Własność mała	Na 100 hekt. własn. małej
Tysiące hektarów			%
2 465	1 109	1 356	55

Liczba gospodarstw mniejszej własności oraz ich stosunek tak się przedstawiał:

Liczba ogólna	Niż. 2 hekt.	2 do 5	5 do 20	Wyż. 20 hekt.
156 000	86 000	21 000	36 000	13 000
%	*56*	*13*	*23*	*8*

Z powyższych danych okazuje się, że stosunek małej własności w Prusach Zachodnich był wyższy, niż w Ks. Poznańskiem, gdzie stanowił tylko 49%. Pomyślniej przedstawiał się stosunek rozdrobnienia ziemi. Gospodarstw kmiecych powyżej 20 hekt. było w Poznańskiem tylko 6%, gdy w Prusach Zachodnich 8%. Obszar gospodarstw parcelowych tworzył tu tylko 2%, co wynikało z tego, że słabszy był rozwój miast. Obszar poszczególnych użytków rolnych tak się przedstawiał (w tysiącach hektarów):

Ziemia orna	Łąki i pastwiska	Lasy	Ogrody i budynki	Nieużytki
1 435	295	584	24	218

Stosunek nieużytków, wynoszący 9%, jest tu większy, niż w Poznańskiem, gdzie stanowi tylko 5%, co oczywiście ma związek z położeniem geograficznem kraju nadmorskiego.

Wytwórczość poszczególna płodów rolnych wynosiła (w miljonach centnarów metrycznych):

Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki
1,6	6	1,4	2,9	25,4	9,65

Ogólna produkcja była tu nieco niższa, niż w Poznańskiem, przy plonach z jednostki powierzchni mniej więcej podobnych. Gospodarstwo stało na tej samej wysokości postępu, co w Poznańskiem. Meljoracje były stosowane zarówno w wielkiej, jak i małej własności. Pługów parowych w r. 1914 używano 197 o sile koni około 11,3 tys. Ceny ziemi odpowiadały mniej więcej cenom w Poznańskiem.

Wielka własność w dawnych okresach wyprzedawała ziemię Niemcom. Na roli pozostał średni posiadacz, t. zw. „gbur", stanowiący pośrednie ogniwo między właścicielem folwarku a chłopem kaszubskim. Wyrósł on z małej szlachty kaszubskiej i z włościan, którzy się dorobili. Chłop kaszubski — to bądź robotnik bezrolny, bądź posiadacz ziemi na morgi.

Uprawa pszenicy przeważała w regencji gdańskiej, żyta w kwidzyńskiej. Na jednego mieszkańca produkowano 447 kg. zboża chlebowego (w Królestwie 223 kg., w Galicji 164 kg.).

Produkcja i stan zwierząt domowych przedstawiały się korzystnie. Na 1 km. kw. przypadało w r. 1912 sztuk koni 10, sztuk bydła 27, owiec 19, świń 36. Na 1 000 mieszkańców przypadało koni 157, bydła 413, owiec i kóz 288, świń 540.

Leśnictwo zostało uporządkowane i dawało wydatną produkcję.

Działalność Komisji Kolonizacyjnej była oczywiście w Prusach Królewskich równie wytężona, jak w Poznańskiem, z tą jedynie różnicą, że w mniejszym stopniu atakowano regencję gdańską.

W latach 1886 do 1913 osadzono kolonistów niemieckich w Prusach Królewskich 7 084. Nabytki Komisji wynosiły 132 757 hekt., wobec 293 943 w Poznańskiem. Na Prusy przypadało więc około 30%. Wydatkowano na ten cel około 130 milj. marek wobec 320 milj. w Księstwie. Majątków wielkiej własności nabyto 257 (w tem 210 od Niemców), małej własności — 104 (w tem 54 od Niemców). Rozkolonizowano ziemi około 102 000 hekt., w tem około 87 000 w regencji kwidzyńskiej, a około 15 000 w gdańskiej. Już w r. 1888 założono pierwszą spółkę parcelacyjną celem zakupu majątku Pinczyn w powiecie starogardzkim. W r. 1891 założono w Toruniu wielką spółkę, celem nabywania i parcelowania majątków w całej prowincji.

Działanie Banku Ziemskiego rozciągało się, rzecz prosta, na Prusy Królewskie. Ostatecznie Polacy odzyskali i tu stratę z nadwyżką, ale własność wielka znacznie się zmniejszyła. Według danych ostatnich na 511 „dóbr rycerskich“ 414 należało do Niemców, co stanowiło obszar 340 340 hekt. W ręku zaś polskiem utrzymało się tylko 97 dóbr z obszarem 59 871 hekt.

Rozwój spółek kredytowych rolnych w Prusach Królewskich dotrzymywał kroku rozwojowi w W. Ks. Poznańskiem. Aby tę działalność jeszcze ożywić, „Bank Związku Spółek Zarobkowych“ założył w r. 1913 filję w Toruniu. Co się tyczy ogólnej kooperatywy kredytowej polskiej, to obejmowała ona przeciętnie 50 do 78% oszczędności, zgromadzonych wogóle w spółdzielczych kasach kredytowych w Prusach Królewskich, oczywiście z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie, jak w Gdańsku i Elblągu, Polacy tworzyli znaczną mniejszość. Liczba kółek rolniczych, stanowiących w Prusach osobny związek patronacki, w r. 1914 wynosiła 117 z 6 762 członkami.

Prusy Królewskie nie zajmowały wydatnego miejsca w rozwoju przemysłowym całych Prus. Liczbę robotników

obliczano naogół na 150 000 w r. 1914, wobec 22 806 w r. 1875 i 112 274 w r. 1907. Liczbę przedsiębiorstw w r. 1907 i urzędownie obliczano na 29 000.

Prusy Królewskie nie zdołały osiągnąć wysokiego rozwoju przemysłowego. Tak samo, jak Księstwo, pozostały krajem, wywożącym przeważnie produkty surowe. Istniała tu forma produkcji, obliczona przeważnie na zaspokajanie potrzeb ludności miejscowej. Wielki przemysł, produkujący dla rynków wszechświatowych, rozwinął się tylko częściowo. Różnice uprzemysłowienia uwydatniły się w poszczególnych regencjach. Przemysł był mianowicie zasobniejszy w regencji gdańskiej. Wobec położenia geograficznego i w związku z portem gdańskim powstało tu więcej znacznych fabryk. Gdańsk i okolice stały się ośrodkiem fabryk maszyn, lokomotyw i t. p. Oczywiście port gdański wyrabiał również okręty. Rozwój gałęzi produkcyjnych, posiadających łączność z rolnictwem, odbywał się jednak w szybszem tempie w ostatnim okresie na całej przestrzeni Prus Królewskich. Za dowód służyć mogą postępy cukrownictwa. Do r. 1876 nie było w Prusach Królewskich wcale jeszcze cukrowni, w r. 1885 liczono ich już 18, potem 21. Najstarszą jest cukrownia w Tczewie. Ogólna produkcja cukru wynosiła 150 000 tonn. Obszar, zajęty na plantacje buraków, obejmował w r. 1890 — 23 900 hekt., w r. 1900 — 28 500 hekt., zaś w r. 1914 — 31 300. Jest to mniej, niż w Poznańskiem, gdzie obszar ten w r. 1914 obejmował 74 300. W regencji gdańskiej istniały dwie główne na zabór pruski rafinerje, jedna w Gdańsku, druga w Nowym Porcie. Z innych produkcyj spożywczych wymienić należy gorzelnie i dystylarnie oraz fabryki likieru. Duży rozwój ujawniało browarnictwo. Młynów było w Prusach Zachodnich mniej, niż w Poznańskiem. Główne znajdują się w okolicach Gdańska, Starogardu i Torunia. Tartaków było w Prusach

więcej, niż w Poznańskiem. Zatrudniały one większą liczbę robotników. Garbarstwo przedstawiało dość pokaźną gałąź przemysłu, choć bez charakteru wielkoprzemysłowego. Istnieją nadto liczne fabryki wyrobów tytuniowych. Przemysł włókienniczy był w zupełnym zastoju. Nie istniały tu ani jedna tkalnia lub przędzalnia na wielką skalę. Pod tym względem Prusy Królewskie tak samo, jak Poznańskie, były „Hinterlandem" dla Śląska i Saksonji.

O dość słabym rozwoju przekonywa także stosunek robotników do liczby ludności. Na 1 000 ludności przypadało na przemysł wytwórczy 89 robotników, gdy na Śląsku przypadało 169. Robotników w zakładach, zatrudniających mniej więcej 50, było w Prusach Królewskich 54 000, zaś robotników w zakładach powyżej 6 rob., było 92 000. Silnic używano 2 639, tak, iż na 1 000 ludności przypadały 44 silnice. Ludność robotnicza jest przeważnie polska. Co się tyczy przedsiębiorców, to 30% było Polaków.

Przechodzimy do handlu. W dzielnicy tej rozwój handlu powinienby być bardzo znaczny ze względu na prastarą arterję komunikacyjną ziem polskich — Wisłę oraz na port gdański. Otóż czynniki te odgrywały oczywiście ważną rolę w stosunkach Prus Królewskich, lecz nie taką, jaką odegraćby mogły. Handel zbożem i drzewem osłabł w Gdańsku. Ruch towarów był tu dość znaczny, lecz nie pozyskał międzynarodowego znaczenia. Jeśli zaś Gdańsk zdołał jeszcze utrzymać poważniejszą rolę handlową, to drugi port w Prusach Królewskich, Elbląg, utracił zupełnie znaczenie. Gdańsk miał wymianę towarów z Prusami Zachodniemi i Wschodniemi oraz był głównym portem dla Śląska. Prowadził nadto ożywione stosunki z Ks. Poznańskiem, a także z Królestwem Polskiem. Mimo wszystko jednak dawna wielka rola tego

portu została zniweczona wobec politycznych warunków, w jakich się znalazły Prusy Królewskie, przyłączone do Rzeszy Niemieckiej. W innych miastach tej dzielnicy handel rozwijał się o wiele słabiej. Jednak ludność polska w ostatnich latach żywo garnęła się do handlu. W miarę polszczenia się miast, około 40% handlu na Pomorzu przypadło Polakom. Warunki ogólne były tu te same, co w Poznańskiem. Handel na potrzeby spożywcze ludności polskiej spoczywał w rękach polskich i przeciwstawiał się handlowi niemieckiemu. Że zaś naogół rozwój handlowy w Prusach Zachodnich był nieco większy, niż w Poznańskiem, stopniowo rola Polaków na tem polu powiększyła się. Wprawdzie miasta poza Toruniem i Grudziądzem były nieznaczne i większych skupień ani polskich ani niemieckich nie tworzyły, lecz wszędzie powstawały polskie sklepy, spółki handlowe i kooperatywy, które łączyły wieś z miastem i ułatwiały wymianę.

Handel w miasteczkach był scentralizowany głównie w organizacjach „Kupca". Stowarzyszeniowe sklepy „Kupca" ujmowały pośrednictwo w handlu zbożem i dostarczały ludności towarów łokciowych, sprzętów domowych i t. p. „Kupiec" działał poczęści także po wsiach. We wsi kaszubskiej, Brodach, liczył 4 000 członków. „Rolnik" działał w każdej wsi, stanowiąc spółkę, dostarczającą nawozów sztucznych, inwentarza, narzędzi rolniczych, maszyn i udzielającą kredytu rolnikom. Część chłopów kaszubskich przeniosła się do miast i pracowała w handlu.

Handlu w znaczeniu wielko-organizacyjnem nie było. Jedynie Gdańsk i przyległe miejscowości mają większe firmy handlowe, przeważnie niemieckie.

Rozwój spółek kredytowych oraz bankowości był tu prawie łączny z ogólną organizacją w Wielkopolsce.

Działalność wszystkich głównych instytucyj w obronie ziemi rozciągała się na cały zabór pruski. Statut Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu rozpościerał się także na teren Prus Zachodnich.

Ale Kaszubi są naogół zamożni i oszczędni. Składają chętnie oszczędzone zasoby do spółek i banków.

Koleje żelazne magistralne miały w r. 1913 długości 918,71 km., a koleje drugorzędne 1 354,19, razem 2 272,90, co wynosiło na 100 km. kw. powierzchni 8,89 km., a na 10 000 ludności 13,05 km. kolei. Rozwój komunikacji kolejowej był więc dość wydatny i zbliżony do Poznańskiego. Drogi bite również znajdowały się w stanie pomyślnym; na 100 km. kw. powierzchni było 28 km., a na 10 000 ludności 41,3 dróg bitych. Pod względem żeglugi Prusy Królewskie zajmowały stanowisko przodujące.

* * *

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia wynik długich walk tej krainy w obronie swego bytu. Teraz główna część Pomorza pruskiego powróciła do zjednoczonej Polski, jako mocna podwalina naszych sił narodowo-gospodarczych.

Zaznaczyć wkońcu należy, że z dawnych Prus Zachodnich traktat wersalski przyznał Polsce z ogólnego obszaru 25½ tys. km. — około 15 tys. Z pozostałych części około 5½ tys. przyznano Prusom, około 2 tys. włączono do „wolnego miasta“ Gdańska, a 2½ tys. wraz z Warmją i Mazowszem stanowiło teren plebiscytowy. Obszar województwa pomorskiego, przyznanego Polsce, rozgranicza Wisła na dwie części. Lewobrzeżna część obejmuje powiaty: świecki, starogardzki, tczewski, tucholski, chojnicki, kartuski, kościerski, wejherowski i pucki oraz od-

cinki powiatów kwidzyńskiego, złotowskiego, człuchowskiego i gdańskiego. Na prawym brzegu Wisły jest ziemia chełmińsko-michałowska z powiatami: toruńskim, wąbrzeskim, brodnickim, lubawskim, chełmińskim i grudziądzkim.

XII. ŚLĄSK GÓRNY

Wskazania historyczne o Śląsku w ogólności przytoczyliśmy w rozdziale, dotyczącym Śląska Cieszyńskiego. Pomijamy więc już szczegółowsze dzieje tej krainy. Część, którą nazwano ziemią opolską, a później Śląskiem Górnym (rząd pruski następnie wytworzył specjalną regencję opolską), była wraz ze Śląskiem dolnym i średnim od roku 1740 zdobyczą Prus. Przed wstąpieniem na tron Marji Teresy, Fryderyk II pruski, zwany „wielkim", oceniając doniosłość tej prowincji, zagarnął 40 322 km. ziemi śląskiej z 5 miljonami ludności. Wychodząc z założenia, że najpierw brać, a potem układać się należy, toczył o to dwie wojny, a w trzeciej walczył o utrwalenie swej zdobyczy. Po wojnie siedmioletniej (1756 do 1763) Śląsk formalnie przyznany już został Prusom. Rząd pruski odrazu jął się dalszego niemczenia, a w tym celu specjalną opieką otoczył protestantyzm. W r. 1810 poznoszono klasztory katolickie, zabrano ich dobra, tudzież uposażenia kościołów w ziemie. Majątki te przeszły następnie w ręce niemieckich nabywców i powiększyły własność wielką.

W r. 1815 Prusacy dołączyli do Śląska część Łużyc i księstwo Glatz. Miasta były tu zdawna niemieckie. Na wsi jednak wśród ludu wynik walk narodowych był zwycięski dla żywiołu polskiego. A jednak już w wieku

XVIII na Górnym Śląsku zasiedli magnaci niemieccy lub zniemczeni już zdawna na olbrzymich majoratach i fideikomisach, a mianowicie: hr. Henckel v. Donnersmarck, książęta Ratibor (na Raciborzu), książęta Hohenlohe, ks. Pless (na Pszczynie), hr. Renard i t. p. Dotkliwie gnębili oni lud. Zależność włościan od panów oraz związane z tem ciężary i robociznę próbował osłabić rząd pruski w r. 1807. Ściślej określił to ogólny edykt z r. 1811. Warunki, na podstawie których regulacja włościan ostatecznie się dokonała, były gorsze dla włościan śląskich, niż na innych ziemiach pod administracją pruską, ponieważ znajdowało się tu mało chłopów, w takiem znaczeniu, jak określił ich edykt z r. 1811. Przeważnie byli to tak zwani „ogrodnicy". Magnaci śląscy zdołali utrzymać zawisłość chłopa od wielkich obszarów.

Włościanin pozostał małorolnym chałupnikiem, pracującym dla siebie na trzech lub czterech morgach i zmuszonym do ciężkiej roboty na dworze magnata. Edykt, wydany w r. 1816, nieznacznie tylko poprawił położenie włościan. Wreszcie w r. 1827 wyszło nowe prawo, którego mocą ograniczono regulację właśnie dla Górnego Śląska. I późniejsze reformy agrarne przed rewolucją r. 1848 nie wydźwignęły tych włościan z nędzy. W latach 1847—1848 oraz w 1848—1849 sroży się tu głód i tyfus głodowy. Regulacja, dokonana do r. 1848, wytworzyła wprawdzie 4 312 gospodarstw włościańskich o obszarze 155 tys. morg, ale odbyła się kosztem wysokiej indemnizacji. Chłopi zapłacili gotówką przeszło $^1/_2$ miljona talarów i byli zobowiązani do spłaty corocznej około 58 000 talarów oraz 23 603 szefli żyta. Nadto ustąpić musieli 45 266 morgów ziemi czyli $^1/_3$ tego, co posiadali. W r. 1848 fala ruchu rewolucyjnego owładnęła Śląskiem. Chłopi burzyli zamki magnackie i dwory szlachty, zmuszając panów do wy-

rzeczenia się powinności. Działo się to przeważnie na Śląsku niemieckim. Na Górnym chłopi, wycieńczeni głodem i wymierający z tyfusu, zachowywali się prawie biernie. Rewolucja spowodowała nową reformę, która nieco podniosła stan posiadania włościan. Do r. 1859 powstało na Śląsku gospodarstw włościańskich sprzężajnych 33 000 o obszarze 1 300 000 morgów oraz niesprzężajnych przeszło 56 000 o obszarze 2 650 000. Jak z tego widać, gospodarstwa sprzężajne, zatem takie, które tworzą samodzielne jednostki, rozwijały się słabo. A działo się to w okresie, kiedy kraj ten z amerykańską już szybkością przetwarzał się na wielko-przemysłowy, kiedy powstawały olbrzymie osady górnicze i fabryczne, kiedy miasta się dźwigały. Powinnoby to było dodatnio wpłynąć na rozwój rolnictwa wobec zwiększającego się popytu na ziemiopłody. Chłop polski jednak nie osiągnął prawie żadnych korzyści, gdyż posiadał gospodarstwa karłowe. Magnat bardziej się jeszcze bogacił. To też chłop od zaczątków powstania wielkiego przemysłu pracował w kopalniach i hutach na kawałek chleba. Zrazu był to chłop pańszczyźniany. Gdy go obdarzono osobistą wolnością, lecz nie dano mu ziemi dla wyżywienia się, przymusowo zaciągał się do pracy w kopalniach, hutach i fabrykach. Większy jeszcze dopływ chłopów do przemysłu dokonywał się właściwie już po regulacji agrarnej, nie podniosła ona bowiem, jak wiemy, warunków bytu włościan. Struktura społeczna oparła się tu na takim podziale dobytków, że magnat pruski był właścicielem latyfundjów, a zarazem bogactw kopalnych i wielkiego przemysłu, zaś ludność polska, posiadając ubogie, karłowe gospodarstwa rolne, proletaryzowała się, dobywała znojną dłonią pokłady kopalne i przetwarzała je na obcy użytek.

Obfite pokłady węgla kamiennego w wyżynie Śląskiej wywołały olbrzymi rozwój górnictwa i wogóle przemysłu.

Kopalnie węgla kamiennego na Śląsku wpobliżu Świdnicy czynne były podobno już w XII wieku, lecz potem zarzucono je, a wznowiono produkcję dopiero pod koniec XV wieku. Lecz i wówczas znaczenie ich, jak w ogólności wszędzie kopalń węgla, było nikłe. Dopiero w końcu wieku XVIII zrozumiano wartość węgla i rozpoczęła się na Śląsku jego eksploatacja, na początku na nieznaczną jeszcze skalę.

Kroniki wzmiankują o kopalniach srebra w Bytomiu w posiadłości arcybiskupa gnieźnieńskiego około 1130 r. O kopalniach ołowiu i cynku wspominają kroniki z XI i XII wieku. Kopalnie złota istniały na ziemi opolskiej w Cukmantel w wieku XIV. Bogate góry kruszcowe pod Bytomiem zdobył Mieszko raciborski na korzyść swego syna, który wcielił je do Księstwa Raciborskiego.

Pierwszy wielki piec założono na Górnym Śląsku w Poręcie w r. 1718. Gdy Śląsk przeszedł pod panowanie pruskie, kopalnie na nowo zaczęły się rozwijać, a wraz z ewolucją kapitalizmu cała postać kraju uległa zupełnemu przekształceniu. Rozległe lasy przetrzebiono, by na miejscu ich dźwigać osady górnicze, które szybko się zaludniały. Śląsk Górny — ta bogata kraina węgla i żelaza — będąca przez cały okres panowania pruskiego we władaniu kapitału niemieckiego, odtąd bardziej jeszcze germanizowała się. Lud jednak nietylko utrzymał polskość, lecz przez walkę społeczną hartował się w narodowej samoobronie.

Kraj ten zajmuje 13 230 km. kw. Według pruskiego podziału administracyjnego cały Śląsk pruski dzielił się na trzy regencje: wrocławską, lignicką i opolską. Tę ostatnią, która obejmowała Śląsk Górny, składały następujące powiaty: kluczborski, oleski, opolski, wielkostrzelecki, lubliniecki, toszecko-gliwicki, Tarnowskie Góry, Królewska Huta (miasto), bytomski, zabrski, katowicki

pszczyński, rybnicki, raciborski, kozielski, prudnicki, głubczycki, niemodliński, niski i grotkowski. W r. 1890 liczono na Górnym Śląsku około 1 578 000 ludności, z czego przypadało na Polaków około 935 000, na Niemców 584 000, a reszta na inne narodowości. Ludność polska tworzyła zatem wówczas 59,3%. Warto tu jeszcze zestawić ludność polską w szeregu okresów od połowy zeszłego wieku. Dane te przytaczamy za J. B. Marchlewskim: „Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskiem", które autor powtarza za źródłem niemieckiem.

L A T A i l u d n o ś ć p o l s k a				
1858	1861	1864	1867	1890
612 849	665 865	706 000	744 200	924 601

Wśród ludności polskiej część nieznaczna, mianowicie około $2^1/_2$%, należała do wyznania ewangelickiego. Żydów było na Górnym Śląsku w r. 1890 — 21 147 czyli 1,3%. Według urzędowego spisu ludności z r. 1910 liczba ogólna ludności polskiej wynosiła 1 258 138 (z czego 88 798 wykazało język rodzinny polski i zarazem niemiecki). Ogólną liczbę mieszkańców Śląska spis w r. 1910 oznaczył na 2 207 981, w tem na Niemców przypadało 884 045. Polacy zatem tworzyli jakoby 57%, Niemcy około 40%.

Według wyznań ludność polska (podług spisu) dzieliła się jak następuje: katolików 1 225 570, czyli 97,41%, ewangelików 31 865, czyli 2,53%, Żydów 20,300 czyli 0,02%, innych wyznań 500, czyli 0,04%.

Gęstość zaludnienia Śląska Górnego należy do największych na świecie. Statystyka z r. 1910 wykazała na 1 km. kw. 167 mieszkańców. Jest to gęstość, zbliżona do zaludnienia na Śląsku Cieszyńskim, gdzie na 1 km. kw. przypada 199. Średni przyrost w okresie 1901 do 1910 wynosił na 1 000 16 osób.

Ludność rolna, czerpiąca utrzymanie z rolnictwa, obejmuje 29% ogółu mieszkańców. Reszta znajduje zatrudnienie w górnictwie, przemyśle i handlu. Miasta powstawały z nadzwyczajną szybkością, gromadząc nowe rzesze przemysłowe. Tak Huta Królewska pozyskała tę nazwę dopiero w r. 1869, jako połączenie kilku wsi, które wtedy liczyły razem około 5 000 mieszkańców. Już w r. 1880 Huta Królewska miała 32 000 mieszkańców, prześcignąwszy, jako stolica przemysłu węglowego, stare górnicze miasto Bytom, leżące o 6 km. bardziej na północ na terenie kopalń cynku i ołowiu (Bytom otrzymał był już w 1254 r. niemieckie prawo miejskie i stanowił w swoim czasie główne miasto górnośląskiego obszaru kopalnianego). W r. 1880 liczył Bytom 27 000 mieszkańców. W r. 1900 Huta Królewska miała 59 000, Bytom zaś 52 000 mieszkańców. Na wschód od Huty Królewskiej leżą Katowice, które w ciągu 20-lecia do 1900 r. podniosły się z 13 000 na 32 000. Górnicze miasto Tarnowskie Góry, gdzie był główny zarząd górnictwa, w tym samym okresie powiększyło ludność z 7 000 na 12 000. Huta Laury, będąca ośrodkiem wielkich pieców oraz fabryk żelaza, liczyła w r. 1880 14 000, a w 1900 — 25 000 mieszkańców. Opole, stolica administracyjna Śląska Górnego, w ciągu tego 20-lecia podwoiła ludność z niespełna 15 000 na 30 000. Mysłowice, ważny punkt handlowy i kolejowy, miały w r. 1880 — 7 000, a w r. 1900 — 13 500 mieszkańców. W r. 1910 Huta Królewska posiadała ludności 73 000, Bytom 68 000, Gliwice 67 000, Katowice 43 000, Opole 34 000, Raciborz 38 000,

Nisa 30 000. Ogólna liczba miejscowości z zaludnieniem ponad 10 000 wynosi na Śląsku 31. Miasta z ludnością 10 000 do 25 000 obejmują 778 000 mieszkańców, a z ludnością powyżej 25 000 — 439 000. Suma ludności większych miast (1 217 000) tworzyła więc 55% całego zaludnienia kraju. Istnieje przytem na Górnym Śląsku wiele osad górniczo-fabrycznych, które nie są oficjalnie miastami, ale mają cechy miejskich osiedli. Do takich należy Zaborze, Stare Zaborze, Bogucice, Lipina, Świętochłowice i t. p. Osiedla te nazywali Niemcy kolonjami. Tworzyły one produkt germanizacyjnej i wywłaszczającej akcji rządu. Tutaj stan posiadania polski doznał poważnego uszczuplenia. W miarę wzrostu górnictwa i przemysłu, rozszerzano także kolonje, korzystając z ustaw, które dla celów górniczych i fabrycznych pozwalały ziemie wywłaszczać. Powiat bytomski posiadał kolonij takich 10, lubliniecki 14, pszczyński 14, rybnicki 15, katowicki 6.

W miastach przeważał żywioł niemiecki. Bytom liczył 62% Niemców, Raciborz 61%, Gliwice 74%, Opole 80%, Katowice 86%. Tylko 6 małych miasteczek posiadało większość Polaków. Ale, mimo to, wszystkie usiłowania wynarodowienia i wyparcia Polaków nie dały rezultatów. Powiaty, leżące zdala od środowisk przemysłowych, pozostały ściśle polskiemi i liczyły 75 do 86% ludności rdzennie polskiej.

Co się tyczy rolnictwa, to, jak już ustaliliśmy, w połowie wieku zeszłego było na Śląsku posiadłości powyżej 300 morgów przeszło 55%, zaś w tem powyżej 600 morgów 51%, natomiast 42,6% ogólnej liczby należało do kategoryj, mających mniej niż 5 morgów. Jest to kraj olbrzymich latyfundjów. W r. 1895 na wielką własność powyżej 100 hekt. przypadało 31,2%, na średnią od 20 do 100 hekt. 15%, a na drobną poniżej 20 hekt. 54%. Fideikomisy obejmowały na Śląsku Górnym w r. 1912 — 286,80 tys. hekt.,

czyli prawie 20% obszaru ziemi rolnej. Obszar użytków wynosił w r. 1913 — 1 323 000 hekt., z czego na ziemię rolną przypadało 738 000, na łąki i pastwiska 116 000, na lasy 382 000, na nieużytki i na budynki 78 000. Obszar gruntów własności wielkiej w r. 1907 wynosił 1 082 000 hekt., małej zaś 693 000. Liczba ogólna gospodarstw małych wynosiła 165 000, z czego na gospodarstwa poniżej 2 hekt. przypadało 88 000 czyli 57%. Liczba gospodarstw wielkich powyżej 500 hekt. wynosiła 106, a miały one powierzchni razem 123 000 hekt. Plony odpowiadały mniej więcej produkcji w całym zaborze pruskim, pomimo, że gleba jest tu piaszczysta i kamienista, szczególnie na prawym brzegu Odry. W ostatnich kilkunastu latach gospodarstwa rolne rozwijały się znakomicie. Ziemię uprawiano maszynami i zaprowadzono liczne meljoracje. Pługów parowych używano (w r. 1914) 86 o sile 7 000 koni parowych, tak, iż na jednego konia przypadało 104 hekt. orki. Według najnowszych wskazówek, plony na Śląsku Górnym tak samo, jak w Poznańskiem, stoją na pierwszem miejscu plonów w Europie. Powodzenie rolnictwa nie zmieniło naogół sytuacji ludności małorolnej i bezrolnej, składającej się prawie wyłącznie z Polaków. Ubóstwo zmuszało ludność tę do szukania pracy w przemyśle. Dostarczała robotników wielkim magnatom, którzy, jak wiemy, byli zarazem właścicielami olbrzymich obszarów rolnych. Małe działki ziemi chłopa polskiego — to zarazem przeważnie uboga, piaszczysta gleba, skąpo nagradzająca pracę rolnika. Właściciele rozległych latyfundjów są natomiast również właścicielami największych zakładów przemysłowych. Do rodziny Henckel von Donnersmarcków należało 7 kopalń węgla, 11 kopalń żelaza, 7 rudy cynkowej, 6 hut i t. p. Do rodziny książąt Pless należało 5 kopalń węgla. Książęta Hohenlohe mieli w posiadaniu 6 kopalń węgla, 6 rudy cynkowej i 3 huty. Wśród

takich warunków odbywał się niesłychany wprost przyrost ludności robotniczej. W niektórych latach wynosił 50%. Dlatego też powiaty przemysłowe przeludniały się, a rolnicze wyludniały. Emigrowano gromadnie do okręgów przemysłowych.

Pomimo stosunkowo znacznej produkcji rolnej, duże spożycie ludności, wobec nadzwyczajnego rozwoju przemysłu, wywoływało pokaźny niedobór zbóż. To też dowozy przekraczały wywóz. Szczególnie znaczny był przywóz żyta, wynosił bowiem około 50 000 tonn, oraz mąki — około 45 000 tonn. Produkcja zboża chlebowego na głowę ludności stanowiła 177 kg. (w Poznańskiem 586, w Prusach Zachodnich 447, w Królestwie 223, w Galicji wschodniej 176, w zachodniej 144).

Chów koni i bydła w regencji opolskiej jest znacznie rozwinięty. Według statystyki z r. 1911. było koni 124 000 czyli 9,4 na km. kw. Sztuk bydła było 504 000 czyli 38,1 na km. kw., a 228 na 1000 mieszkańców, co stanowi narówni ze Śląskiem Cieszyńskim najwyższy stosunek do przestrzeni na ziemiach polskich. Mniej jest rozwinięta hodowla trzody chlewnej.

Śląsk Górny posiada olbrzymie zasoby lasów. Od wschodniego brzegu Odry ciągną się one dwiema strefami — południową i północną. Obszar ogólny wynosi 382 000 hekt., z czego na lasy państwowe przypada 21%, na gminne 4%, na prywatne 75%. Lasy fideikomisowe obejmowały przeszło 45% ogólnego obszaru lasów. Produkcja drzewa należy tu do największych na ziemiach polskich; na hektar lasu przypada 5,6 m. kub. Lasy prywatne były własnością magnatów śląskich: Hohenlohego, Gieschego, książąt na Raciborzu i Pszczynie. Leśnictwo odznaczało się wysoką kulturą, a zarazem służyło na użytek zbytkowny właścicieli. Są tu bowiem wielkie zwierzyńce, bażantarnie, zamki myśliwskie i t. p. Cała wartość

świetnie zagospodarowanych lasów górnośląskich jest bardzo wysoka.

Główną domenę Śląska Górnego stanowi wielki przemysł górniczo-hutniczo-metalowy. W nim stoją na czele kopalnie węgla. Tworzą one podwalinę rozwoju górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego i fabrycznego. Znajduje się tu wielka ilość pokładów węgla, które mieszczą się w olbrzymiej, mającej 500 do 600 km. długości, masie piaskowca oraz piaskowego iłowego łupku. Rząd pruski wysoko cenił górnośląskie zagłębie węglowe i szczegółowo obliczał zapasy, zawarte w pokładach. Szacowano zapasy przypuszczalne na 165 miljardów tonn. Podług obliczeń naukowych kongresu geologicznego w Toronto, zapasy prawdopodobne na Śląsku Górnym tworzą 106,6 miljardów tonn. Stanowi to 86% całego zapasu węgla, zawartego w złożach ziem polskich. Przyjmując tylko poszukiwania węgla do 1 000 metrów głębokości, zapasy obliczano na 51 miljardów tonn. Taki już zapas wystarczyłby na 700 lat. Zapasy łatwo dostępne oceniano na 7 368 miljonów tonn.

Gwarectwa były w okręgach: katowickim, bytomskim, Tarnowskich Gór, gliwickim, zabrskim, rybnickim, pszczyńskim, oraz raciborskim. Główne gwarectwa były następujące: państwowe niemieckie z produkcją (w r. 1913) 62,1 milj. kwintali, katowickie z produkcją 39,5, spadkobierców Gieschego z produkcją 207,4, Schafgotsch — 23,2, Hohenlohe — 21,6, Ballestrem — 19,9, trzy gwarectwa Donnersmarcków — 51,4, rybnickie — 14, Pless — 12,1, śląskie — 11,8, Charlotte — 8,2, witkowickie — 6,2, górnośląskie kolejowe — 5,9 milj. kwintali.

Ogólną produkcję węgla na Śląsku Górnym oraz liczby zajętych w kopalniach robotników wyjaśnia poniższa tablica:

Produkcja węgla na Śląsku Górnym.

Lata	Liczba robotników	Produkcja w tonnach
1850	5 517	975 400
1860	12 759	2 478 200
1870	23 774	5 854 400
1880	32 290	10 016 520
1890	49 453	16 870 800
1900	70 202	24 829 300
1905	88 597	29 014 700
1910	120 044	34 460 600
1912	120 638	41 543 400
1913	123 349	43 801 100

Produkcja węgla w czasie wojny.

Lata	Liczba robotników	Produkcja w tonnach
1914	120 464	37 408 750
1915	104 965	38 397 400
1916	134 967	42 066 650
1917	147 550	48 031 150

Wartość produkcji węgla kamiennego w r. 1913 obliczano na 393,66 milj. mk. Oczywiście znacznie się ona zwiększyła w latach wojny. Wytwórczość ta stanowiła około 40% całej produkcji górniczo-hutniczej na Śląsku Górnym.

Koksownie znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie kopalń, które produkują węgiel koksujący. Węgiel taki (tłusty) tworzy tylko 14% ogólnej wytwórczości kopalń. Produkcja koksowni wynosiła:

	LATA	
	1913	1915
Produkcja w miljonach tonn . . .	2,20	2,33
Wartość w miljonach marek	31,7	36,7
Liczba zatrudnionych robotników. .	4,697	5,291

Produkcja koksu na Śląsku przewyższała miejscowe zapotrzebowanie. Zużywano w hutach przed wojną około 1 600 000 tonn koksu, około zaś 600 000 wywożono do Niemiec i Królestwa Polskiego. Spożycie na miejscu w czasie wojny zmniejszyło się, a produkcja wzrosła.

Kopalnie rud znajdują się głównie w okręgach Tarnowskich Gór i bytomskim. Produkcja rud wynosiła:

	Lata	
	1913	1915
Produkcja rudy żelaznej tonn . .	138 204	128 609
Produkcja galmanu i blendy tonn .	608 174	371 361
Produkcja rud ołowianych tonn . .	60 230	48 295
Wartość wydobytych rud w milj. mk.	37,14	39,66
Liczba zatrudnionych robotników. .	12 209	9 050

Produkcja rudy żelaznej w Niemczech (wraz z Luksemburgiem) wynosiła w r. 1912 — 33 711 000 tonn. Wobec tego produkcja rudy tej na Śląsku Górnym tworzyła $^1/_2$% ogólnej niemieckiej.

Hutnictwo na Górnym Śląsku rozwinęło się świetnie, dzięki olbrzymim zapasom węgla i koksu. Celem przystosowania hut i fabryk do najnowszych udoskonaleń technicznych, dawne zakłady przekształcono radykalnie i przeniesiono w dogodniejsze miejsca przy torze kolejowym. Huty i fabryki metalowe były rozmieszczone w okręgach: Tarnowskich Gór, gliwickim, bytomskim, zabrskim, katowickim, rybnickim, raciborskim i opolskim.

Stan przemysłu hutniczego w ostatnim roku przedwojennym i w r. 1915 był następujący:

	Lata	
	1913	1915
Produkcja żelazna (wielkie piece, odlewnie żelaza i stali, stalownie i walcownie) w milj. tonn	4,06	3,25
Produkcja przem. metalowego (huty cynkowe, walcownie blachy cynkowej, huty ołowiu) w milj. tonn	0,26	0,25
Produkcja kwasu siarkowego w hutach blendy w milj. tonn	0,18	0,26
Wartość produkcji przemysłu żelaznego w milj. marek	336,08	336,08
Wartość produkcji przemysłu cynku i ołowiu w milj. marek	115,25	106,53
Wartość produkcji kwasu siarkowego w milj. marek	3,70	3,00
Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle cynku, żelaza i ołowiu.	58 736	53 678

Produkcja samego surowca żelaza w r. 1912 wynosiła 1 048 350 tonn, zaś w r. 1913 — 1 432 800 tonn, co tworzyło blisko 6% ogólnej wytwórczości surowca w Niemczech. Wytwórczość ta jest w przybliżeniu dwa razy większa od produkcji Królestwa i Śląska Cieszyńskiego, wziętych razem. Produkcja cynku w r. 1913 wynosiła 70% całej wytwórczości niemieckiej i $17\frac{1}{2}$% produkcji wszechświatowej. W r. 1913 wypławiono 169 000 tonn cynku. W hutach cynkowych pracowało w r. 1913 — 11 200 robotników. Było ich 16. Produkcja ołowiu stanowiła 25% niemieckiej i $\frac{3}{4}$% wszechświatowej. Hut ołowianych było 7, walcowni cynku i ołowiu 8. Zakładów do prażenia blendy było 13. Rud ołowianych wypławiono 55 tys. tonn. Górny Śląsk posiada jeszcze kadm, którego

niema nigdzie w tej ilości. Jako produkt poboczny, daje wypławianie cynku z blendy kwas siarczany w sumie około 200 tys. tonn rocznie.

W czasie wojny towarzystwa górnicze i hutnicze nadzwyczajnie się rozwinęły i przynosiły olbrzymie dochody. Poniższa tabliczka (przytoczona za opracowaniem inż. S. Rudowskiego, zamieszczonem w „Czasopiśmie Górniczo-Hutniczem") wykazuje następujący wzrost kapitałów i dochodów w tych przedsiębiorstwach w czasie wojny:

Nazwa towarzystwa	Kapitał akcyjny		Wypłacone dywidendy				
	Na początku wojny	Podniesiono w czasie wojny	1913-14	1914-15	1915-16	1916-17	1917-18
	Marki		Procenty				
Huta Bismarcka	16 000 000	22 000 000	9	15	25	30	30
Huta Królewska i Laury	36 000 000	—	4	4	10	12	12
Katowickie Towarz. Górniczo-Hutnicze	39 000 000	52 000 000				8	12
Górno-śląskie Tow. dla Przemysłu żelazn. w Gliwicach	28 000 000	—	3	6	10	14	
Górno-śląskie Tow. Potrzeb Kolejow. Friedenshütte	48 000 000	—	2	10	15	20	
Huta Silesia w Paroszowie	10 000 000	—	—	8	18	21	
Huta Donnersmarcka	12 615 000	15 138 000	12	18	18	18	

(Zaznaczyć należy, że niezależnie od dywidend odpisywano bardzo pokaźne sumy na kapitały rezerwowe).

Przemysł żelazny Górnego Śląska obejmował wszystkie gałęzie przemysłu żelaza i stali. Są tu wielkie piece, huty, hamernie, fabryki drutu, wyrobu maszyn, konstrukcyj i t. p. Podczas wojny powstały olbrzymie fabryki broni. Wydoskonalenie przemysłu doszło naogół do niepospolitych rezultatów.

Huty cynkowe, hamernie miedzi, wyrób kwasu siarczanego (jako ubocznego produktu), koksownie — wszystko to tworzy doskonale wyspecjalizowany przemysł, mieszczący się we wszystkich niemal okręgach Śląska Górnego. W Strzybnicy znajduje się huta srebra (Fryderyka), której produkcja wynosiła przeszło 21 milj. marek przed wojną. (Produkcja srebra w r. 1913 dawała 7,39 tonn, zaś w r. 1916 — 8,68 tonn.) W okręgu toszeckim są pokaźne fabryki drutu. Wielkie zakłady Borsiga objęły w posiadanie huty żelazne w okręgu zabrskim. W okręgu Tarnowskich Gór jest około 100 wielkich pieców, kilkadziesiąt cynkowni, piece koksowe, walcownie i t. p. Przerób cynku doprowadziły szczególnie w ostatnich czasach do poważnych rezultatów postępy w elektrotechnice. We wsi Małypanie (Malepane) są największe zakłady żelazne, należące do Huty Królewskiej, których właścicielem był król pruski.

Kamieniołomy i wapienniki na Górnym Śląsku prowadzone są na wielką skalę i mają bezpośrednią łączność z kolejami żelaznemi, co zapewniło im dogodną i tanią komunikację. Poniżej podajemy według okręgów liczby tych zakładów:

OKRĘG	Liczba kam.	Liczba wap.
Raciborz	3	2
Wielkie Strzelce	7	12
Toszek	8	8
Lubliniec	5	6
Tarnowskie Góry	7	2
Katowice	6	—
Pszczyna	19	6
Liczba ogólna	55	36

Wartość produkcji zakładów wapiennych wynosiła rocznie 10 milj. marek. Cegielni było 77 w 69 miejscowościach. Największa ilość cegielni znajdowała się w powiatach: pszczyńskim, rybnickim i toszeckim. Cementownie są niemniej rozwinięte. Jedna z pierwszych fabryk cementu powstała już w r. 1856. Naogół przemysł cementowy na Górnym Śląsku wytwarza 7,7 miljonów beczek rocznie. Cukrowni jest 11 z produkcją 50 000 tonn. Przestrzeń uprawy buraków wynosiła w r. 1890 — 10 000 hekt., w 1900 — 15 000, w 1914 — 19 400 hekt. Browarów w regencji opolskiej było przeszło 100, które rocznie wytwarzały około 1 miljona litrów piwa. Produkcja gorzelni oparta jest na przetworze kartofli.

Przemysł drzewny obejmuje dość szeroki zakres przedsiębiorstw, jak tartaki, wyrób mebli, celulozy i papiernie. Wytwórczość celulozy i papieru dała podczas wojny początek przędzalniom papieru i wyrobowi materjałów wybuchowych. Przemysł włókienniczy wielko-produkcyjny nie rozwinął się na Śląsku Górnym; ma on siedlisko na Śląsku Dolnym.

Główną wartością produkcji Śląska Górnego jest, jak zaznaczyliśmy, przemysł górniczy. O tej wartości daje pojęcie jeszcze następująca tabliczka (ułożona według inż. S. Rudowskiego).

	1913	1914	1915	1916	1917
Wartość produkcji górniczej i koksowej Mk.	480 965 412	419 719 600	494 210 280	613 477 704	790 160 000
Liczba zajęt. robotn.	140 639	136 038	119 703	151 809	164 287
Zarobki robotn. Mk.	169 286 922	158 493 132	155 650 976	212 117 065	285 695 000
Wartość produkcji hut żelaznych . . . Mk.	336 801 313	283 372 127	336 407 012	466 797 250	707 782 028
Liczba zajęt. robotn.	45 644	41 289	43 653	53 218	60 558
Zarobki robotn. Mk.	49 171 434	42 459 528	48 880 715	66 324 571	93 668 174
Wartość produkcji hut cynk. i ołow. Mk.	118 907 493	99 330 138	109 596 705	130 625 612	140 538 679
Liczba zajęt. robotn.	13 092	11 544	10 025	11 274	12 644
Zarobki robotn. Mk.	14 545 560	12 430 658	11 307 048	14 211 520	18 382 908
Ogólna wart. prod. Mk.	936 784 218	802 421 865	940 213 997	1 210 899 466	1 641 480 705
Ogólna liczba robotn.	199 375	188 871	173 381	216 301	237 489
Ogólne płace rob. Mk.	233 003 716	213 383 318	215 838 739	292 653 156	397 746 082

Słusznie zaznacza S. Rudowski, że są to wielkości, przy których maleją cyfry przemysłu górniczego pozostałych dzielnic polskich. Wartość ta jest trzy razy większa od całej wartości górniczo-hutniczej, razem wziętej, dawnej Galicji, Królestwa Polskiego i Śląska Cieszyńskiego, wliczając w to: naftę, sól, rudy, węgiel i metale. Jeśli dodać wartość wytwórczości innych fabryk Śląska Górnego, to można całą wytwórczość oceniać na około 1 200 000 000 mk. — w ostatnim roku przedwojennym przy ówczesnej pełnej wartości waluty.

Jak się z powyższego okazuje, liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym, hutniczym i wyrobów metalowych, wynosiła w r. 1913 — 199 375. Ogólną jednak liczbę robotników obliczano w tym czasie na około 450 000. Cyfra ta stopniowo tak wzrastała:

w r.	1875	było robotników	. . . . .	167 752
,, ,,	1882	,, ,,	. . . . .	184 464
,, ,,	1895	,, ,,	. . . . .	247 800
,, ,,	1907	,, ,,	. . . . .	356 783
,, ,,	1914	,, ,,	. . . . .	450 000

Na tę ogólną liczbę przypadało robotników wielko-przemysłowych w r. 1914 — 60% czyli 270 000. W r. 1907 było robotników wielko-przemysłowych 210 000, z czego przeszło 160 000 przypadało na górnictwo i hutnictwo, około 40 000 na fabryki metalowe, 28 000 na przemysły spożywcze, 26 000 na konfekcję, przeszło 19 000 na fabryki ceramiczne, cementownie i t. p. i 14 000 na przemysł drzewny.

Robotnicy górnośląscy są żywiołem w dominującej części polskim. Górnik polski od najdawniejszych czasów pracował tu w kopalniach i doprowadził swą zdolność wytwórczą do wysokiej doskonałości. Oddany na usługi kapitału niemieckiego, nietylko utrzymał w pełni świado-

mość narodową, ale wzmacniał ją w walce z uciskiem germanizacyjnym i socjalnym.

Do budzenia się samowiedzy polskiej przyczyniła się akcja oświatowa, prowadzona już na początku XIX stulecia. Pomimo zupełnego usunięcia ze szkół początkowych języka polskiego i usiłowań biskupów wrocławskich usunięcia mowy polskiej z kościołów, poczęła się rozwijać prasa i literatura ludowa, której początek dał Lompa, zasłużony autor kilkudziesięciu dzieł i broszur, wydawanych od r. 1820. Równie przyczynił się do odrodzenia narodowego Śląska Karol Miarka, bardzo czynny jako pionier polskości, oraz nauczyciel ludowy i dziennikarz.

Okres „kulturkampfu" wzmógł instynkty walki wśród ludności katolickiej Śląska, ale powściągnął nieco samowiedzę polską. Lud znalazł się wtedy pod wpływem duchowieństwa i partyj centrum, które wzywały Górnoślązaków do popierania swemi głosami stronnictwa katolickiego. Zyskało ono też licznych zwolenników wśród chłopów i robotników polskich. Wywołało to zastój, a nawet cofnięcie się narodowego odrodzenia. Potem wszakże pod nowem przewodnictwem polityków świeckich odniemczanie czyniło coraz większe postępy. Do odrodzenia narodowego przyczyniały się wydawnictwa ludowe i rozgałęziona prasa („Katolik", „Nowiny Raciborskie", „Gazeta Opolska"), przeznaczona dla chłopów i robotników. Znaczny wpływ wywierały również zjednoczenia zawodowe polskie, które obejmowały ogół robotników niesocjalistów. Niezależnie od tego P. P. S. zaboru pruskiego zorganizowała część robotników i w tym celu wydawała w Katowicach dziennik p. t. „Gazeta Robotnicza". Redaktorów „Gazety Robotniczej" ciągle więziono.

Spółki kredytowe polskie na Górnym Śląsku ujawniły pokaźny rozwój, choć najstarsza z nich powstała w By-

tomiu dopiero w 1895 r. Ruch w tych spółkach tak się stopniowo podnosił:

Rok	Spółek	Członków	Udziały Mk.	Rezerwy Mk.	Wkładki oszcz. Mk
1907	13	7 478	551 597	349 442	19 027 208
1909	14	8 926	678 207	403 703	25 344 404
1911	17	11 303	850 646	1 028 216	32 703 397
1912	19	12 469	940 547	1 072 682	33 935 327

W r. 1914 liczba członków powiększyła się do 14 299, udziały do 1 070 000, rezerwy do 1 460 000, a wkładki oszczędnościowe do przeszło 36 milj. marek. Rząd niemiecki długo nie dawał pozwolenia na założenie oddzielnego związku dla tych spółek, które również nie mogły przystąpić do związku poznańskiego. Dopiero 1 stycznia 1914 r. wyjednano sobie na Górnym Śląsku prawo zjednoczenia spółek polskich.

Zaznaczyć jeszcze należy, że oszczędności robotników przemysłowych śląskich dopływały też do stowarzyszeń poznańskich.

Przeciętne oszczędności polskie na mieszkańca w górnośląskiej kooperatywie kredytowej w poszczególnych powiatach tak się przedstawiały: w bytomskim i katowickim 77%, w rybnickim 41%, w raciborskim 27%, w opolskim 29%, w gliwickim 20%, w zabrskim 20%.

Podział ludności według zawodów tak się układał: na 1 000 zawodowo czynnych osób było zajętych w rolnictwie 408, w przemyśle i górnictwie 419, w handlu i komunikacji 102. Nieco inaczej przedstawia się ten stosunek, gdy chodzi o utrzymanie, czerpane z różnych zawodów.

Wtedy na rolnictwo przypada tylko 29%, na przemysł 48%, na handel 9%. W każdym razie okazuje się, że handel górnośląski był znacznie rozwinięty. Udział Polaków nie mógł jednak przybrać w nim większych rozmiarów ze względu na strukturę społeczną. Wielki i średni handel górnośląski był prawie wyłącznie w rękach niemieckich i pozostawał w łączności z ogólnym systemem organizacji handlowej Rzeszy, a w szczególności Prus. Olbrzymi wywóz wytworów przemysłowych kopalń, hut i fabryk górnośląskich do Niemiec, do całej Europy i do krain zamorskich kierowany był przez wielkie firmy berlińskie i poczęści wrocławskie. Jedynie handel drobny, spożywczy i towarowy, oparty w pewnej mierze na kooperatywie, należał do ludności polskiej. W ostatnich czasach przed wojną handel polski poczynił stosunkowo duże postępy.

Rzemiosło znajdowało się na Śląsku przeważnie w rękach polskich. Około 30 000 przedsiębiorstw samodzielnych rzemieślniczych należało do Polaków. Ci rękodzielnicy byli w dość pomyślnem położeniu materjalnem. Oni też podtrzymywali ducha narodowego.

Komunikacja kolejowa powstała tu dość wcześnie i znacznie się rozgałęziła. Główną arterję tworzy kolej górnośląska i dolnośląska. Ogólna długość kolei żelaznych na Śląsku Górnym wynosi 1 567,84 km., co stanowi 11,85 na 100 km. Jest to rozwój bardzo znaczny. Istnieje nadto gęsta sieć kolei lokalnych, tramwajów elektrycznych i t. p. Drogi bite na Śląsku są dobrze urządzone i rozległe.

Szkolnictwo stało na wysokim poziomie, lecz miało charakter wyłącznie niemiecki. Nietylko nie uwzględniało potrzeb narodowych dzieci polskich, lecz odznaczało się duchem germanizatorskim i hakatystycznym. Polskich dzieci w szkołach miejskich było 41½ tysiąca, w szkołach

wiejskich 269 tys. Na 100 uczniów przypadało w szkołach ludowych wiejskich Polaków 81, w miejskich — 45, wogóle 73. Z tej ostatniej cyfry sądzić można o istotnym stosunku ludności wśród młodego pokolenia. Ruch oświatowy polski prowadzony był sposobem społecznym i musiał uporczywie walczyć z uciskiem rządowym.

Przeciętny majątek Ślązaka obliczano na $1^1/_2$ tysiąca marek. O zasobności Śląska świadczy pokaźna suma podatków od majątków, płacona przez ludność. Było 59 000 osób, płacących najwyższe podatki. Oczywiście dotyczyło to tylko bogatej ludności niemieckiej.

Kredyt bankowy na Śląsku Górnym należał do systemu banków niemieckich. Kredyt polski krótkoterminowy opierał się na miejscowych spółkach oszczędnościowych, o których wyżej pisaliśmy, i na bankach polskich poznańskich.

Zaznaczyć należy, że w prowincji śląskiej powstały pierwsze pruskie „Landschafty", na których potem wzorowano kredyt hipoteczny ziemski w innych krajach i u nas w Królestwie.

* * *

Chcemy jeszcze w przekroju przedstawić wyniki tych badań nad stosunkami społeczno-gospodarczemi na Śląsku Górnym. Kraj ten, począwszy od XII wieku odrywany od Polski, w XVII ostatecznie poddany pod obcą państwowość, przez szereg wieków germanizowany, a od połowy XVIII stulecia zostający pod twardą ręką Prusaków, nie utracił cech rdzennie polskiej krainy. Pion i kościec mieszkańców tej ziemi — lud — jest nawskroś polski. Co najmniej 60% ludności całej regencji opolskiej tworzy Polacy z ducha i samowiedzy narodowej. Przez 8 wieków tępienia sił polskich lud ten wytrwał w swej potędze kulturalnej. Potwierdza to w pełni przekonanie, że w rdzeniu

ludowym żyją niewyczerpane zdroje narodowej mocy. Dawna szlachta polska na Śląsku opolskim zniemczyła się i wyzbyła ziemi. Chłop, który przeszedł najokropniejszą dolę niewoli i pańszczyzny, który tu właśnie przebył najkrwawszą i najłzawszą kartę dziejów, który nie zdobył nawet pomyślniejszych warunków materjalnych po reformie rolnej (magnaci śląscy powstrzymywali w r. 1807 i 1811 reformy agrarne), chłop ten utrzymał 30% ziemi i ostał się na zagonie ojczystym, wśród olbrzymiej przewagi feodałów pruskich, właścicieli majoratów i latyfundjów. Ani nędza, ani głód, ani epidemje tyfusu, ani przymusowe zapędzanie do kopalń i fabryk, gdy powstał przemysł górniczy, nie zmogły go i nie wynarodowiły.

W miarę utrwalania się organizacji wielko-kapitalistycznej, kraj stawał się zdobyczą niemieckich magnatów przemysłowych, a chłop polski proletaryzował się. Prawie czwarta część ziemi była w posiadaniu kilku (7) właścicieli majoratów, którzy jednocześnie zawładnęli najpokaźniejszą częścią górnictwa. Ogniwa średniej własności rolnej zanikały. Całe ogromne bogactwo kopalniane i przemysłowe znalazło się w rozporządzeniu obcego żywiołu. Miał on również w swych dłoniach administrację germanizatorską. Rząd dopuszczał się względem ludu nadużyć i okrucieństw. Polskość była tępiona i prześladowana. Mowę polską wyparto z życia publicznego. I szkoła wynaradawiała.

Chłop polski, małorolny i bezrolny, tworzący 30% zaludnienia, musiał szukać zarobków w przedsiębiorstwie magnata i kapitalisty, który równocześnie był germanizatorem. Gdy obszar przemysłowy przemienił dawne wsie na wielkie osiedla górniczo-fabryczne, włościanin, przekształcony na górnika i hutnika, nie zdobywał dobrobytu. Czasem wędrował nawet nad Ren, gdzie osiągał zarobki lepsze. Na jego miejsce ukazywał się robotnik

ze Śląska austrjackiego i z Galicji wschodniej. Ale główna masa ludowa ostała się i przystosowała do nowej struktury. Natomiast cały personel techniczny i nadzorczy w kopalniach, hutach i fabrykach rekrutował się z Niemców. Obok chłopa żyli na Śląsku Górnym tylko drobni rzemieślnicy polscy, garść małych kupców i cząstka inteligencji. Wszystko to tworzyło zwartą całość i organizowało się społem. Inteligencja krzewiła oświatę i budziła samowiedzę. Pisarze ludowi, redaktorzy gazet, duchowni, a później organizatorowie ruchu zawodowego i politycznego pełnili misję narodową i społeczną wśród ludu, pokonywując wszelkie zapory oficjalnego ucisku. Działaczów polskich więziono, prasę kneblowano, instytucje zamykano lub ograniczano. Z tej walki społeczność polska wyszła jednak zwycięsko. Robotnik, trzymany w kleszczach obcego kapitalizmu, zdobył wytrwałość i umiejętność pracy przez siłę samoobronną. Ekonomicznie pokrzepił się poczęści pod wpływem rozwoju przemysłu. Przemogła też siła liczebna, która wykazała, że Polacy są gospodarzami kraju.

Potęga przemysłu górnośląskiego spoczywa przedewszystkiem na przyrodzonych skarbach ziemi. Tu znajduje się największa część bogactwa węglowego Polski, co daje pracę 150 000 robotników.

Zasoby rud ołowianych, cynku, galmanu, rudy żelaznej i t. p. tworzą olbrzymią wartość. Dzięki tym skarbom przemysł doskonalił się i rozgałęział. Śląsk stawał się krainą, zajmującą pierwszorzędne stanowisko w produkcji wszechświatowej. Naogół liczba robotników zbliżała się do ½ milj. Płace zarobkowe, które robotnicy otrzymywali tylko w górnictwie, hutach i przemyśle metalowym, wynosiły w r. 1914 blisko 400 milj. marek. Wartość całej wytwórczości Śląska dochodziła przed wojną do 1 miljarda 200 miljonów, nie licząc w to rolnictwa, oraz zarobków

handlowych i rzemieślniczych. Dziś wartość ta jest wielokroć wyższa, jeżeli wziąć pod uwagę, że już w r. 1917 obliczano produkcję górniczo-hutniczą, żelazną i metalową na blisko 1 650 000 mk. Przewyżka wywozu nad przywozem produktów i fabrykatów górniczych dawała 1 miljard mk. Organizacja przemysłowa nie rozsprzęgła się tu podczas wojny. Śląsk łatwo przezwycięża przesilenia i wraca do równowagi. Do tego przyczynia się doskonałe wyćwiczenie i wyszkolenie robotnika polskiego.

XIII. LITWA I BIAŁA RUŚ

Sześć gubernij, trzy litewsko-białorusko-polskie: grodzieńską, wileńską i kowieńską, oraz trzy białorusko-polskie: mińską, mohylowską i witebską, Rosja po umocnieniu się na tych ziemiach zaliczyła do t. zw. Kraju Północno-Zachodniego. Litewskiemi gubernjami nazywano jeszcze do r. 1840 wileńską i grodzieńską. Mikołaj I zakazał pod surowemi karami używać tej nazwy. Kraj próbowano zjednoczyć, różnice narodowe zniwelować i połączyć w jedną całość z caratem. Uciemiężenia były bezwzględne. Stosowały się do wszystkich ludów nierosyjskich, żyjących na tych ziemiach, osobliwie do Polaków, których znaczenie opierało się nie na liczbie, lecz na historycznych tradycjach i na wpływie kulturalno-społecznym. Polacy posiadali w gubernji wileńskiej i kowieńskiej 67% wielkiej własności, w gub. grodzieńskiej 50%, w mińskiej 54%, w witebskiej 40%, w mohylowskiej 33%. Część gub. grodzieńskiej, mianowicie obwód białostocki, był właściwie etnograficznie polski. Nietylko lud jest tu polski, lecz cały układ społeczny niczem się nie różni od Królestwa, z którem ziemia ta była połączona już po rozbiorach. Nadto na całej Litwie zdawna osiadła drobna szlachta czynszowa polska. Z niej i z wielkich właścicieli tworzył się też następnie żywioł inteligencji w miastach i w miasteczkach.

Gdy urządzono Królestwo Kongresowe, Aleksander I długo łudził Polaków, że Litwa pozyska podobne, jak

Kongresówka, warunki. Stało się jednak inaczej. Wszystko, co osiągnięto tu za wojen napoleońskich, utracono. Potem nadszedł r. 1831 i prześladowanie coraz rosło. W r. 1834 zniesiono Uniwersytet Wileński.

Na Litwie udział Polaków w powstaniu r. 1863 był bardzo wydatny. Wybuch w Kongresówce połączony był z manifestem, wzywającym Litwę i Ruś do wyzwolenia. W Wilnie zorganizował się Komitet, kierujący władzą na Litwie. Najpierw rzuciła się do walki Żmudź, gdzie sztandar podniósł ksiądz Mackiewicz. Następnie kraj cały zamienił się w okręg wojenny, w którym dowództwo objął Zygmunt Sierakowski.

Po powstaniu styczniowem wzmogły się środki ucisku. Ponieważ właśnie ludność polska przewodziła w życiu ekonomicznem, przeto wraz z pomstą, nad nią wywieraną, niszczono podstawy bytu gospodarczego i wogóle społecznego. Na samych uczestników powstania i na następne pokolenia spadły kary i represje. Rozpoczął się okres szubienic murawjewowskich, kontrybucyj i konfiskat majątków. Chciano skazać na zagładę wszystkich Polaków na tej ziemi, a niszcząc ich dobytek, pracę i inicjatywę, rujnowano też całą kulturę kraju, bogatego i mającego w sobie zarodki rozwoju. W majątkach zagrabionych osadzano chciwą, łupieską, a zarazem lekkomyślną biurokrację rosyjską, co podważało warunki gospodarstwa rolnego.

Murawjew miał na Litwie i Białej Rusi dyktatorsko-katowską władzę. Napełniał kraj zgrozą. Niszczył jego życie u podstaw. Majątki uczestników powstania palił, a ludność tych majątków gnał na Sybir. Można powiedzieć, że od tego czasu warunki bytu były już na długą przyszłość poderwane. Polityka Murawjewa (jeśli polityką godzi się nazywać skrzypienie szubienic, szczęk kajdan i pomstę na całym losie kraju) w następstwach swoich

pokutowała na rozwoju gospodarczym Litwy aż do końca zeszłego wieku.

Później więzy najdotkliwszego ucisku nieco się rozluźniły, choć do kresu panowania caratu utrzymały się ograniczenia. Już w czasie uwłaszczenia włościan pokrzywdzono t. zw. szlachtę czynszową, bo nie dano jej naddziałów. Zakaz kupowania majątków przez Polaków trwał aż do czasów „wolnościowych". (1905) Uchylono go potem tylko częściowo, pozwalając nabywać Polakom ziemię, należącą do rodzin polskich.

Kraj ten do końca nie podźwignął się. Ale nakazy życia robiły swoje i względny postęp musiał się przejawić. Mimo skrępowań, których pilnowały represje oraz tępa, a surowa administracja, mimo, że czynownictwo kładło łapę niedźwiedzią na działalności publicznej i gospodarczej, zarządzając nawet instytucjami finansowemi i dozorując stowarzyszenia społeczne, prawo ewolucji nie pozwoliło powściągnąć całego rozwoju. A że warstwą oświeconą byli Polacy, wbrew wszelkim zaporom, im właśnie przypadła rola poniekąd kierownicza.

Gdy ustały najdotkliwsze uciemiężenia, gdy wprawdzie niepełną piersią, lecz półtchem można było oddychać, ziemianie polscy zaczęli próbować zrzeszeń i na gruncie towarzystw rolniczych rozwijali dość żywą czynność. Podnosili oni nietylko rolnictwo, ale tak samo przemysł, zwłaszcza zaś produkcje, związane z gospodarstwem rolnem, oraz kredyt publiczny. W Towarzystwie Rolniczem w Mińsku była jakby centralizacja całego ruchu gospodarczego tego kraju. Potem powstały podobne stowarzyszenia w innych ośrodkach: w Wilnie, Witebsku i t. p. — jako rozgałęzienia pierwszego Towarzystwa mińskiego. Zakładano zarazem towarzystwa wzajemnego kredytu, spółki gorzelnicze i t. p., urządzano wystawy, pokazy i zjazdy. Na tem tle dokonywał się rozwój niektórych ważniejszych

gałęzi przemysłu. Już wcześniej, bo przed blisko półwieczem, Skirmunt zaszczepił na Litwie przemysł sukienniczy. Później tworzono browary, garbarnie, papiernie, odlewnie, fabryki mechaniczne i t. p. Wreszcie obok stowarzyszeń rolniczych powstał uporządkowany handel ziemiopłodami i artykułami technicznemi, potrzebnemi rolnikom.

Szczegóły tego rozwoju przedstawimy poniżej. Przedewszystkiem należy wskazać obszar, ludność oraz przestrzeń rolną Litwy i Białej Rusi.

Powierzchnia tych sześciu gubernij wynosiła blisko 304,3 tys. kilom. kw., z czego na 3 gubernje litewskie przypadło około 120,8 tys., a na 3 białoruskie około 185 tys.

Oto powierzchnia poszczególnych gubernij:

	km. kwadr.
Grodzieńska	38,647
Wileńska	41,981
Kowieńska	40,260
Mińska	91,373
Mohylowska	48,034
Witebska	44,061

Ludność na tej całej przestrzeni wynosiła 10,062,441, a przy podziale na Litwę i Białą Ruś — przypada na pierwszą 4,739,170, a na drugą 5,322,271.

Podział ludności według gubernij ze stosunkiem Polaków tak się przedstawiał:

	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludności polskiej
Grodzieńska	1,603,409	161,662	10,17
Wileńska	1,591,207	130,054	8,17
Kowieńska	1,544,554	139,618	9,04
Mińska	2,147,621	66,617	3,01
Mohylowska	1,686,764	17,526	0,90
Witebska	1,489,246	50,377	3,32

Stosunek ludności polskiej na Litwie tworzył tedy około 9%, a na Białej Rusi około 2,6%.

Litwinów było w 3-ch gubernjach litewskich:

		%
Grodzieńska	3,570	0,1
Wileńska	279,570	11,3
Kowieńska	1,019,774	66,2
	1,303,221	25,8

Nadto było Litwinów w gubern. mohylowskiej 3,619, w witebskiej 2,302.

Białorusinów było w gub. białoruskich oraz w litewskich:

		%
Mińska	1,633,091	76,04
Mohylowska	1,389,782	82,39
Witebska	788,599	52,95
Grodzieńska	705,045	43,97
Wileńska	891,903	56,05
Kowieńska	37,798	2,45
	5,446,218	52,31

Ludność żydowska w 6 gub. litewsko-białoruskich wynosiła 1,770,00 czyli 14,1%.

Litwa i Biała Ruś miała ziemi ornej 9,019,00 hektarów, czyli 32%, łąk 9,236, czyli 32%, ogrodów, budynków i nieużytków 5,591,000 czyli 20%. Obszar małej własności wynosił 36,4%, w tem gospodarstw powyżej 20 hekt. — 24,4%. Plony ziemiopłodów były w gubernjach litewskich i białoruskich niskie, słabsze, niż w Królestwie. Na jednym hektarze rodziło się kwintali pszenicy około 9-11, żyta około 8-11. Ogólny stan rolnictwa pozostawiał dużo do życzenia. Przeważała gospodarka trzechpolowa. Mimo dużej przestrzeni rolnej przejawiał się nawet niekiedy niedobór zbóż i posiłkowano się przywozem.

Olbrzymie bogactwa leśne Litwy nie były racjonalnie zagospodarowane.

Bydło hodowano głównie na rzeź. Około 13% przypadało tylko na bydło, przeznaczone do udoju. Nie rozwinął się też należycie przemysł mączny.

Gorzelnictwo w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu poczyniło duże postępy. Zawdzięczać to należy zrzeszeniom ziemiańskim. Naogół było około 650 gorzelni z produkcją 1,800,000 hektolitrów.

Cukrownictwo, stanowiące na Rusi zasadniczą gałąź przemysłu, na Litwie i Białej Rusi wcale nie istniało. Stanęły temu na przeszkodzie warunki gleby, nie sprzyjające plantacji buraków. Natomiast rozwinęło się krochmalnictwo, choć w stopniu słabym. Browarów było przed wojną 97 z produkcją około 10 milj. wiader.

Przemysł metalowy nie mógł się rozwinąć wobec braku rudy i węgla. Istniały tylko małe fabryki drutu i mechaniczne warsztaty, nieco pokaźniejsze w Kowieńszczyźnie.

Garbarstwo przybrało większe rozmiary. Produkcja skór podeszwowych obejmowała połowę tego, co w Królestwie, lecz produkcja skór końskich przewyższała 3-krotnie wytwórczość Królestwa.

Z przemysłu chemicznego do znacznych rozmiarów doszło zapałkarstwo, przekraczające produkcję Królestwa, oraz wyrób terpentyny, który był tu jakby przemysłem przyrodzonym.

Przemysł papierniczy, mimo bogactwa lasów, zajął skromne miejsce.

Włókiennictwo zakwitło w Białymstoku. Głównie rozkrzewił się tu przemysł wełniany. Jego wartość wywozowa dochodziła do 16 milj. rub. Wyrabiano również w okręgu białostockim plusze i wstążki jedwabne. Biała Ruś nie miała prawie wcale produkcji tkackiej.

Huty szklane na Litwie były dość pokaźne.

Z pośród surowych płodów Litwy bardzo ważną rolę odgrywa len. Jest on, prócz nasion, głównym przedmiotem wywozu. Na wewnętrzne potrzeby do celów przemysłu nie zdołano go zużytkować.

Pozostaje obliczenie całego przemysłu. Przytaczamy w tej mierze dane, zestawione przez Z. Pietkiewicza:

	Litwa Wart. prod.	Biała Ruś w tys. rub.
Przemysł włókienniczy	39,129,8	1,098,0
,, papierniczy	2,311,8	5,471,7
,, drzewny	4,877,9	9,238,6
,, metalowy	7,558,8	2,105,2
,, mineralny	1,811,7	3,089,3
,, przetworów zwierzęc.	10,815,0	3,387,5
,, spożywczy	24,600,4	13,349,2
,, chemiczny	1,157,4	5,075,0
ogółem	92,152,8	42,814,5

Razem Litwa i Biała Ruś 134,967,3

Autor uważa jednak, że cyfry te nie są dość ścisłe, że wypadają poniżej ich istotnej wartości. Powiększa więc je o $^1/_4$ i otrzymuje następujące sumy:

Litwa . . . . . 112,123,425 rb.
Biała Ruś . . . . . 50,960,025 rb.
Ogółem Litwa i Biała Ruś 163,083,450 rb.

Z powyższych danych wynika, że Litwa i Biała Ruś jest pod względem przemysłowym uboga. Wysiłek społeczny nie zdołał opanować tu przeszkód politycznych, skrępowania inicjatywy i słabej wiedzy fachowej. Na przeszkodzie stały też warunki komunikacyjne, niekorzystne taryfy przewozowe oraz niedostatecznie rozwinięty handel. Li-

twa posiada piryty i rudy błotno-żelaziste, których nie wyzyskano. Fatalny stan dróg działał nader ujemnie na cały stan gospodarczy. Niemen i Wilja są rzekami zupełnie nieuregulowanemi. Dróg żelaznych przypadało wszystkiego 27 wiorst na 1000 wiorst kwadr.

Kredyt nie przybrał prawidłowych rozmiarów. Obok Banku Szlacheckiego, który działał niesprawnie, powstał w Wilnie Bank Ziemski, którego teren działalności rozciągał się na wszystkie 6 gubernij. Założenie tego banku było zasługą ziemian polskich. Również Bank Handlowy w Wilnie i Bank Handlowy w Mińsku zawdzięczały swe powstanie Polakom. Towarzystw wzajemnego kredytu było na Litwie i Białej Rusi 87 z liczbą 26 tys. członków i z kapitałami własnemi $5^1/_2$ milj., a wypożyczonemi 31 milj. Nadto było 417 tow. pożyczkowo-oszczędnościowych i 278 małych kas kredytowych. Spółki spożywcze rozwijały się głównie w Kowieńszczyźnie, gdzie było ich 109 na ogólną liczbę 326 na całą Litwę i Białą Ruś.

Handel znajdował się w stanie niedorozwoju. Większych firm handlowych prawie nie było. Pleniło się drobne pośrednictwo i kramarstwo. Pod względem całego ruchu gospodarczego Litwa ciążyła ku Królestwu Polskiemu. Tu miała odbiorców swych płodów i stąd przywoziła przedmioty na cel swego spożycia.

XVI. UKRAINA (RUŚ)

Ziemie, które nazywaliśmy Rusią — a które dziś noszą nazwę Ukrainy — obejmowały trzy wielkie gubernje: wołyńską, podolską i kijowską. Był to obszar 144 735 1/2 wiorst kw. z ludnością około 12 milj. W tem było Polaków około 1 milj., czyli w przybliżeniu 9%.

Podług danych, które dokładnie obliczył Joachim Bartoszewicz, na całym obszarze ziem ukraińskich większa własność polska liczyła 2 202 211, 21 dziesięcin ziemi, gdy własność niepolska 2 333 597,09 dzies. W stosunku do całości większego posiadania, wynoszącego 4 435 808,30 dzies., własność polska stanowiło 48,5%, niepolska 51,5%. Większych właścicieli ziemskich na Rusi było ogółem 4 638, w tem Polaków 2 124, czyli 45,8%, niepolaków 2 514, czyli 54,2%. Polska średnia własność wynosiła 67 662,57 dzies., niepolska 205 545,58 dzies. W stosunku do ogólnego obszaru średniej własności na Rusi, wynoszącego 280 208,15 dzies., polska własność średnia stanowiła 26,6%, niepolska 73,3%. Średnich właścicieli ziemskich było na Rusi 7 831, w tem Polaków 1 760, czyli 22,7%, nie Polaków 6 071, czyli 77,3%. Ogólny obszar małej własności polskiej na całej Rusi wynosił 29 186,39 dzies., niepolskiej 164 150,58 dzies. W stosunku do całej małej własności na Rusi, wynoszącej 193 336,97 dzies., własność polska stanowiła 15,1% niepolska 84,9%. Mniejszych właścicieli ziemskich było

na Rusi 15 251, w tej liczbie Polaków 2 172, czyli 14,2%, nie Polaków 13 079, czyli 85,8%. Wartość ziemi polskiej szacowano przed wojną na 556—650 milj. rubli.

Położenie polityczne tych ziem było przez cały wiek XIX a tak samo na początku XX bardzo uciążliwe. Prześladowano żywioł polski, jako kulturalnie najwydatniejszy, oraz lud ukraiński, stanowiący podłoże masy ludowej. Nie uznawano praw języka ukraińskiego, a polskość ścigano podobnież, jak na Litwie. Były tylko pewne drobne wahania w tej polityce prześladowczej. Okresy po r. 1831 i po 1863, kiedy przejawiał się był i tutaj ruch wyzwoleńczy wśród Polaków, odznaczały się osobliwem napięciem represalij. Największe uciemiężenia rozpoczęły się po powstaniu roku 1863, w którem uczestniczyła ludność polska Rusi. Powstanie odbywało się tu pod naczelnem dowództwem generała Wysockiego. Pułkownik Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż, późniejszy sławny powieściopisarz) miał utworzyć hufiec w Turcji i Rumunji. To się jednak nie udało. Ruch zbrojny ograniczył się do Kijowszczyzny. Podole nie ruszyło. Wołyń wystawił tylko kilka oddziałów. Koniec powstania na Rusi był bardzo tragiczny. Garstki młodzieży oddały życie, aby ocalić honor. Nie chciały przelewać krwi chłopstwa ukraińskiego, które zagroziło im drogę do odwrotu. Zginęli, lecz tradycja pozostała, jak powiedział wódz studentów, Jurjewicz.

Za ofiarę powstania rząd moskiewski długo mścił się.

Postanowił na zawsze przeciąć związek duchowy między Polską a krajem zabranym. Dlatego obok wyroków śmierci, katorgi, więzień i konfiskat majątków oraz olbrzymiej kontrybucji, wydano „prawo", zakazujące sprzedaży ziemi Polakom.

Nie zaprowadzano tu też wyborów na urzędy szlacheckie, drobnej szlachcie czynszowej nie nadano ziemi przy

uwłaszczeniu, nie mówiąc już o ściganiu języka polskiego i wiary katolickiej.

Konfiskata majątków sprawiła, że część ziemian musiała osiąść w miastach, wyłącznie w Kijowie. To przyczyniło się do wytworzenia mieszczaństwa i inteligencji polskiej. Obrona ziemi oraz przyjazne warunki rolnictwa, zwyżka cen ziemiopłodów oraz żywszy handel dzięki nowym kolejom żelaznym — były to znów okoliczności, które pozwoliły wzmóc się polskiej warstwie ziemiańskiej.

Gdy następnie największe przynajmniej uciemiężenia złagodniały, warstwa ta poczęła się organizować pod względem gospodarczym. Powstaje w r. 1877 Tow. Rolnicze Kijowskie, nad którem Polacy mają główny kierunek, jeśli nie formalny, to czynny. Współdziało się to w podniesieniu kultury rolnej i połączeniu rolnictwa z przemysłem cukrowniczym. Potem są zakładane towarzystwa rolnicze w Humaniu, Winnicy, Starokonstantynowie i Włodzimierzu Wołyńskim. W bankach kijowskich, a osobliwie w Banku Ziemskim uczestnictwo Polaków jest bardzo wydatne.

Co się tyczy polskich warstw ludowych, żyją zdawna w rozproszeniu po całej Rusi. Drobna szlachta czynszowa zubożała jednak i była zacofana pod względem oświatowym. Nadto na Podolu osiedli w czasach najdawniejszych chłopi z Mazowsza, którzy zachowali język polski, oraz wiarę katolicką i pracowali w ciężkich warunkach na roli.

Pewne zawiązki pracy oświatowej szerzono wśród tych klas tajnie po r. 1863. Przykładała się do tego młodzież uniwersytecka z Kijowa, kilka dworów, garść księży. Oczywiście w tych wyjątkowych warunkach, wśród grozy prześladowań, postępy były słabe.

Rozwój tej działalności szedł szybszem tempem od roku 1904, gdy wojna rosyjsko-japońska, a później rewolucja przyniosła łagodniejszy kierunek polityczny. Założono

wówczas „Tow. Oświaty Narodowej". U zaczątków t. zw. „okresu wolnościowego" uchylono bezwzględny zakaz sprzedaży ziemi Polakom i dozwolono odprzedawać majątki polskie znowu Polakom.

W miarę rozrostu cukrownictwa i innych przemysłów, Polacy znajdowali zatrudnienie w fabrykach, jako dyrektorzy, inżynierowie, technicy, a nadto w pokrewnych zawodach handlowych. Rozpoczął się też dopływ inteligencji polskiej z innych dzielnic.

Mimo trudnych warunków ludność polska, złożona z elementów ziemiańskich, miała znaczny wpływ na rozwój życia gospodarczego. W jej rękach, jak wskazują podane wyżej cyfry, znajdowała się blisko połowa wielkiej własności, a był to żywioł zdawna na miejscu osiadły, gdy wielka własność niepolska należała przeważnie do dygnitarzy rosyjskich, którzy sami na ziemi nie gospodarowali. Stąd oddziaływanie Polaków na życie ekonomiczne było ważne, zwłaszcza, że cały przemysł na Ukrainie rozwijał się w bezpośrednim związku z rolnictwem.

Handel prowadziła ludność żydowska. Znaczny jej procent, w miastach i miasteczkach, zamykał ją poniekąd w odrębności kupieckiej. Część zaś jej, mianowicie żywioły zamożne brały udział w przedsiębiorstwach przemysłowych, a szczególnie w cukrownictwie.

Doskonała gleba tej krainy — najświetniejsza na Podolu, i poczęści w Kijowszczyźnie — czyniła z niej wielki śpichlerz zboża. Na Podolu zbiór zbóż dawał w sumie 195 milj. pudów, a że na wyżywienie ludności szło około połowy tego, nadmiar, idący na wywóz, wynosił około 100 milj. Podobny stosunek był w Kijowszczyźnie. Zbiór wynosił tu 142 milj., a na wyżywienie szło 72 $^1/_2$ milj. Podole rodziło samej pszenicy około 63 milj. pud., żyta około 39 milj., wreszcie owsa 50 milj. pudów. W Kijowszczyźnie była przewaga żyta mianowicie 41$^1/_2$ milj., pszenicy 39 milj.,

owsa 31 milj. Cyfry, odnoszące się do Wołynia, były naogół niższe.

Rozwój przemysłu na Ukrainie nie doszedł do wydatnych rozmiarów, lecz stopniowo się dźwigał. Dzieje tego przemysłu podzielić trzeba na trzy okresy. Z początku od utrwalenia się rządów rosyjskich do roku 1850 przemysł miał charakter rękodzielniczy. Nie posiłkowano się prawie maszynami. Istniało tylko rzemiosło i przemysł domowy. Ten ostatni był w związku z rolnictwem. Odbywał się w dworach szlacheckich i obejmował różne rzemiosła, tkactwo, początek wyrobu cukru domowym sposobem, młynarstwo, gorzelnictwo, garbarstwo, mydlarnie, papiernie. Wszystko to były małe warsztaty, związane bądź z gospodarstwem rolnem, bądź głównie od niego zależne. „Cukrowarstwo" we dworach, osobliwie na Podolu i w Kijowszczyźnie, nadawało szczególne piętno przemysłowi domowemu, wywołało bowiem także potrzebę rozwoju wapiennictwa i wypalania węgla drzewnego, a nadto zakładania małych warsztatów mechanicznych do urządzeń „cukrowarni". Najdawniejszemi z tych ostatnich były zakłady mechaniczne Jachnickiego w Horodyszczy i Warda w Sławucie. Rolnictwo miało z tych przemysłów poważny sukurs. Cała wszakże produkcja nie wykraczała poza miejscowe zapotrzebowanie i nie dźwignęła skromnego ruchu handlowego.

Drugi okres sięga czasów 1850—1870. Jest to początek przemysłu fabrycznego na małą skalę. Bodźcem były tu zmienione warunki przemysłowe Królestwa po r. 1830. Gdy w Kongresówce zaprowadzono kordon celny, Ukraina, posiłkująca się dawniej przywozem z Królestwa, wyzwalała samodzielne siły produkcyjne. Niektóre fabryki przenoszono nawet wówczas za kordon. Drugim faktem, który sprzyjał rozwojowi produkcji w tej epoce, była budowa kolei żelaznych, mianowicie sieci Południowo-Zachod-

niej. Sieć ta przecięła dawne stepy ukraińskie i nadała im nowe znaczenie gospodarcze. Na pierwszy plan wysunęło się już cukrownictwo, które wzrosło i dojrzało. Osobliwie znaczne postępy poczyniła w tej mierze Kijowszczyzna. Około r. 1867 liczono tu 65 fabryk cukru, gdy na Podolu i Wołyniu razem — niespełna tyle. O dokładne dane statystyczne z tego okresu trudno. [1]) Wiadomo tylko, że na Wołyniu różnych zakładów było 671, z wartością produkcji 2 850 000 rub. i z 6 100 robotnikami. Na Podolu było zakładów 657 z produkcją 4 150 000 i z większą nieco liczbą robotników. Kijowszczyzna miała zakładów około 1 000 i przeszło 7 milj. rub. produkcji. Razem produkcję fabryczno-rękodzielniczą na Ukrainie obliczyć można na około 15 milj. rub., co zresztą jest tylko przybliżonem do prawdy domniemaniem. W Kijowszczyźnie obok cukrownictwa prosperowały gorzelnie i przemysł leśny. Na Polesiu Kijowskiem pędzono dziegieć i smołę. Były to produkcje, zdawna tu prowadzone. Było tu też wiele młynów i cegielni. Przemysł mechaniczny powoli się ruszał. Na Podolu istniały fabryki sukna i kortów, gorzelnie, browary, młyny, garbarnie, wapniarnie i t. p. Na Wołyniu, prócz cukrowni, gorzelni, młynów, browarów i tartaków, były papiernie, huty szklane, fabryki żelaza, fabryki sukna i fabryki tabaczne. W miastach rozwijały się nadto rzemiosła. Cechą tych urządzeń fabrycznych była ich forma udziałowa, świadcząca o postępach organizacyjnych.

Rok 1870 stanowi na Ukrainie tak samo, jak w Królestwie, metę rozwoju kapitalistycznego. Nie przybrał on tu takich, jak w Królestwie, rozmiarów, lecz działały te same czynniki i ruch przedsiębiorczy wzmógł się. Przy-

[1]) Przytoczone poniżej dane opieramy na pracy rękopiśmiennej p. inż. Przyrembla, uprzejmie nam użyczonej.

czyniają się więc do tego: opieka celna, od r. 1877 wyrażająca się poborem cła w złocie, nowe połączenia kolejowe oraz znacznie powiększony ruch handlowy, a stąd i żywsza inicjatywa przedsiębiorcza. Na rozwój cukrownictwa, które jest podstawowym przemysłem Ukrainy, wpłynęło zaprowadzone w r. 1895 unormowanie przez rząd tej produkcji, a już wcześniej prywatny syndykat cukrowniczy wywołał postępy w tym przemyśle. Kijów staje się centrem handlu cukrowniczego.

Ogólna wartość przemysłu na Ukrainie w r. 1885 wynosiła 110 milj. rub., a w r. 1905 około 225 milj. Wreszcie przed samą wojną suma ta doszła do 400 milj. rubli.

Jak powiedzieliśmy, na czele przemysłu stało cukrownictwo. Trzeba scharakteryzować jego rozwój.

Posiłkujemy się danemi inż. Z. Przyrembla i obliczeniami p. Z. Pietkiewicza. Pierwsze odnoszą się do okresu od r. 1891-2 — 1911-12, drugie do r. 1912-13.

Rok	Liczba fabryk	Produkcja w 1000 pud.	Średnia prod. jednej fabryki	Wartość w rublach
1891-2	116	15 800	134 483	449 432
1901-2	141	31 096	220 533	576 489
1911-12	141	59 988	425 447	893 864

Z trzech dzielnic Ukrainy najbardziej rozwinięty był przemysł cukrowniczy właściwej Ukrainy, czyli Kijowszczyzny, gdzie w r. 1911-12 były 74 cukrownie, z których 7 miało rafinerje. Drugie miejsce zajmuje Podole z 52 cukrowniami i z 2 oddziałami rafinerji w 2 fabrykach, trzecie wreszcie Wołyń z 15 cukrowniami i z 2 oddziałami rafinerji. Produkcja w pudach wynosiła w r. 1911-12:

Kijowszczyzna	Podole	Wołyń
	P u d y	
30 890 838	24 079 653	6 118 806

W r. 1912-13 142 cukrownie wyprodukowały cukru 53 195 000 pud., czyli nieco mniej, niż w r. 1911-12. Cały kapitał zakładowy tych cukrowni wynosił 151 250 000 rub. Obszar plantacyj buraczanych wynosił 357 875 hektarów. Cukrownictwo przybrało charakter wybitnie kapitalistyczny. Na 142 fabryki 73 należały do spółek akcyjnych.

Młynarstwo na Rusi zajmowało po cukrownictwie drugie miejsce. W r. 1909 wartość młynów wyniosła 41 263 225 rubli z czego przypadło:

na Wołyń . . . . 22 500 000 rb. — 54,5%
na Kijowszczyznę 11 517 000 rb. — 27,9%
na Podole . . . . 7 246 253 rb. — 17,6%

Młyny są tu różnych typów — od małych z kapitałem paru tysięcy rubli, do wielkich spółek akcyjnych z kapitałem $2^1/_2$ milj. Największe młyny znajdowały się w Kijowie. Produkcja ich roczna wynosiła do 10 milj. pudów mąki. Wywoziły one nadmiary do Mińszczyzny i Mohylowszczyzny. Cała wartość produkcji młynarskiej Ukrainy stanowiła 14% ogólnej produkcji tego kraju. Ilość młynów tak się przedstawia: Wołyń 1 100, Podole 3 814, Kijowszczyzna 243. Z tego jednak wynika, że Podole i Wołyń miały najwięcej młynów małych, przytem statystyka Kijowszczyzny nie obejmowała drobnych zakładów.

Gorzelnictwo zajmowało trzecie miejsce.

W r. 1909 wartość produkcji wynosiła około 32 milj. rb., z czego przypadało:

na Kijowszczyznę 22 500 000 rb.
na Wołyń . . . . 5 100 000 rb.
na Podole . . . . 4 400 000 rb.

Ilość gorzelni była następująca:

Kijowszczyzna 71
Wołyń 129
Podole 92

I tu więc największa koncentracja przejawiła się w Kijowszczyźnie, a dlatego liczba poszczególnych młynów jest mała.

Przechodzimy do innych przemysłów, przerabiających płody roślinne. Na czele postawić tu należy piwowarstwo. Ujawniło ono znaczny rozwój. Oto dane według statystyki, zebranej przez inż. Przyrembla:

Rok	Produkcja piwa	Produkcja miodu	Wartość w rublach
	w wiadrach		
1908	2 122 000	14 700	1 482 000
1909	2 514 111	16 300	1 741 000
1910	2 890 000	18 500	2 041 000
1911	3 080 000	21 500	2 844 000

W związku z rozwojem piwowarstwa wzrasta osobliwie na Wołyniu uprawa chmielu. Wartość rocznego zbioru chmielu przekraczała na Wołyniu 1 milj. rb.

Przemysł tytuniowy na Rusi nie rozwijał się, raczej poczęści nawet się cofał. Ukraina właściwa, czyli Kijowszczyzna, była głównem siedliskiem tej produkcji. Tutaj ilość fabryk wynosiła w r. 1907 — 25, a produkcja w rublach 5 387 000, zaś w r. 1911 ilość fabryk 16, produkcja zaś

5 500,000 Dodać jednak należy, że w r. 1810 produkcja była wyższa. Na Podolu wartość produkcji w ciągu lat 10 spadła z 1 155 000 rb. (w r. 1899) na 867 650 (r. 1910). Na Wołyniu przemysł ten jest mało rozwinięty. Plantacje tytoniu na całej Rusi zmniejszały się.

Papiernictwo na Rusi wykazywało wartość 3 milj. rub., z czego $^3/_4$ przypada na Wołyń. Naogół jednak fabrykacja papieru nie przybrała większych rozmiarów.

Przemysł drzewny ma główne centra w lesistych okolicach Kijowszczyzny i Wołynia. Są to tartaki, fabryki mebli, posadzek i t. p., a nadto produkcja destylacji drzewa. Wartość wytwórczości obliczono na 3 milj. rb.

Wartość produkcji olejarni szacowano na 60 000 rb. Olejarnie istniały jednak również przy młynach i produkcja ich była już tam zaliczona.

Przemysły, przerabiające płody zwierzęce, obejmowały na Rusi: garbarnie, fabryki mydła, łoju, świec i t. p., a nadto sukiennictwo. Pierwsze miejsce w tym szeregu zajmowało garbarstwo, najbardziej rozwinięte w Kijowszczyźnie. Produkcję obliczono na 2 800 000 rb., z czego 88% przypadało na ziemię kijowską. Na Podolu przemysł ten jest nikły.

Sukiennictwo i wogóle włókiennictwo uprawiane jest głównie na Wołyniu. Na Podolu zanikało. W Kijowszczyznie nie było go prawie zupełnie.

Przemysły, przerabiające produkty zwierzęce, miały rozwój słaby. Tworzyły one razem zaledwie 30% ogólnej produkcji.

Przemysł metalowy i mechaniczny na Rusi nie przybrał tych rozmiarów, jakichby oczekiwać należało w kraju tak rozległym, oraz mającym szeroko rozwiniętą produkcję rolną i cukrownictwo, tem bardziej, że były tu zdawna zawiązki tego przemysłu. Na Wołyniu są pokłady rudy, które w przeszłości eksploatowano i które służyły za pod-

stawę odlewni żelaza. W powiecie żytomierskim, w Turczynie i Dawicie istniały odlewnie, a fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Sławucie. Ze względu jednak na słabą wartość rudy i wobec znacznego rozwoju przemysłu metalowego w Królestwie, produkcja ta na Wołyniu zanikła.

Przemysł mechaniczny przystosował się głównie do potrzeb cukrownictwa. Sumę jego w całości na całej Ukrainie określić można na około 6 milj. rb., z czego główna część przypadała na Kijowszczyznę, mianowicie przeszło 5 milj. Około $^1/_2$ milj. przypadało na Podole i nieco mniej na Wołyń. Sam Kijów miał przemysł metalowy, obejmujący około 4 milj. rub.

Fabrykacja porcelany i fajansu usadowiła się na Wołyniu. Wartość jej dochodziła do 650 000 rb. Fabrykacja szkła — również na Wołyniu (wartość 665 000) oraz w Kijowszczyznie (wartość 300 000).

Ceglarstwo najszerzej rozwinęło się w Kijowszczyznie, głównie w Kijowie i w jego okolicach. Istniało ono także na Podolu i na Wołyniu. Ogólna suma wartości przekracza 1 milj.

Cementownia jest jedna na Wołyniu pod formą spółki akcyjnej „Wołyń". Przed wojną produkcja jej wynosiła około 500 000 rb.

Wartość przemysłu chemicznego na całej Ukrainie szacowano na 1 200 000, z czego przeszło $^1/_2$ milj. przypadało w udziale Kijowszczyznie. Do gałęzi tego przemysłu należały: fabryki farb, lakierów, kosmetyków, zapałek i t. p.

Ogólna suma wartości przemysłu, jak już zaznaczyliśmy, doszła do 400 milj. rb. Wzajemny stosunek poszczególnych prowincyj był mniej więcej taki, że Kijowszczyzna obejmowała 68%, Podole 20%, a resztę Wołyń. Liczba robotników fabrycznych wynosiła przeszło 100 000. Stosunek robotników był następujący: Kijowszczyzna 66% Podole 29%, Wołyń 15%.

Udział kapitałów polskich w przemyśle na Ukrainie obliczył Joach. Bartoszewicz na 100 milj. rub.

Z powyższego zarysu widzimy, że, jakkolwiek przemysł się dźwignął, rozwój produkcji nie wzniósł się na wyżyny, odpowiadające obszarowi kraju i przyrodzonym jego warunkom. Tamowała postępy nieumiejętna polityka gospodarcza caratu, oraz polityka prześladowań narodowych.

XV. IDEE GOSPODARCZE POLSKI POROZBIOROWEJ

Czy mogą istnieć idee gospodarcze narodu niewolnego, skoro na jego dziejach ekonomicznych wroga wola obcego władcy wyciska swoje piętno? Gdyby za idee uznać wszystko, co się przejawia w rozwoju społecznym, to oczywiście częściowo tylko na kształtowaniu faktów odbijałaby się świadoma organizacja uciskanego narodu. Lecz ideami są właśnie dążenia, które zwalczają opór żywiołowy i po linji wielkiego wysiłku zmierzają do określonych celów.

Owóż taką świadomość posiadało społeczeństwo polskie na wszystkich ziemiach, wydartych mu przez zaborców. Jak uczy powyżej nakreślona historja ustrojów gospodarczych Polski porozbiorowej, wyniki wysiłków nie wszędzie były jednakowe. Stosunki rozwijały się w nieuniknionej zależności od warunków zewnętrznych, od linji politycznej obcych państw, a nadto od układu społecznego w danych dzielnicach. Mimo wszystko jednak, na każdej ziemi, w każdej niemal prowincji naród polski, po długim okresie uciemiężenia, budował sobie jakby autonomiczne urządzenia gospodarcze, przeciwstawiające się jednoczeniu z centralnem państwem, do którego go wtłoczono. Wszędzie musiał się wprawdzie przystosowywać do odręb-

nych faktów politycznych i materjalnych, lecz z nich wyprowadzał możliwości własnego rozwoju.

W Królestwie zbudował wielki przemysł, obliczony na odbyt miejscowy i na wywóz do Cesarstwa. Były tu niedomagania. Łatwa przystosowalność do pól zbytu na wschodzie Rosji nadawała szczególną cechę temu przemysłowi, który nie sycił w całości spożycia krajowego, a, w miarę rozwoju produkcji w Cesarstwie, doznawał przesileń. W każdym razie była tu własna idea kapitalizmu Królestwa, oparta częściowo na ekspansji, zasilającej kraj korzyściami ze związku celnego z Imperjum Rosyjskiem. Za dowód, że była to idea świadoma, służyć mogą nietylko objektywne jej skutki, lecz program „pracy organicznej", który stanął u jej podstaw. Wsłuchując się w prądy, które od początku promieniowały, należy przyjść do wniosku, że wśród różnych stadjów rozwojowych, głównie od czasu utworzenia Królestwa Kongresowego, istniała już świadomość wagi postępów na polu przemysłowem i że ku tym zdobyczom zwracały się wszystkie usiłowania społeczne. Wyraziło się to najrealniej w programie pozytywistycznym. To też od r. 1870 Królestwo wchodzi w rozwój własnego kapitalizmu, który mimo swoich zboczeń nadaje mu siły samodzielne.

Inaczej było w Galicji. Tutaj warunki zrazu zgoła nie sprzyjały produkcji fabrycznej. Rozwój jej szedł opornie. Wytworzył się inny, niż w Królestwie, stosunek do sąsiednich prowincyj i do centrum, t. j. do Austrji Dolnej. Galicja, mimo autonomji, nie mogła samodzielnie kształtować swojej wytwórczości. Skazana była na to, by stać się krajem przeważnie rolniczym. I w tej mierze jednak nie czyniła większych postępów. Przysłowiowa „nędza galicyjska" uwydatniała się osobliwie w końcu z. w., gdy cały rozwój świata dokonywał się na drodze uprzemysłowienia. Z początku ideologja gospodarcza Galicji nie wczu-

wała się też w znaczenie nowych prądów organizacyjnych w dziedzinie produkcji i jakby świadomie omijała wielki przemysł. Rządy autonomiczne i Sejm popierały rękodzieła i średnie zakłady przemysłowe, wychodząc z mylnego stanowiska, że ewolucyjnie wielki przemysł się zrodzi.

Ale w miarę budzenia się czujności, w miarę, gdy samorząd polityczny dojrzewał i dzięki niemu wzrastał intelektualizm narodowy, który właśnie w Galicji doszedł do największego w Polsce rozkwitu, powstała i tu idea uprzemysłowienia i dawała już pewne wyniki w pierwszem dziesięcioleciu nowego wieku. Usamodzielnienie przemysłowe stało się wtedy hasłem głównem. Co najważniejsza jednak, w Galicji najgłębiej zbudziły się prądy narodowo-intelektualne dzięki wolnem utchnieniu politycznemu. One zasilały całą Polskę wielką ideologją narodową, wzmacniającą zarazem walkę o byt gospodarczy.

W zaborze pruskim zapowiedziano zagładę nietylko językowi polskiemu, nietylko kulturze, nietylko prawom narodowym, ale i ziemi polskiej, którą postanowiono wydrzeć Polakom i zgermanizować. Chciano tym sposobem pozbawić naród polski bytu gospodarczego, aby wytępić go całkowicie. Dlatego idea gospodarcza musiała wyrazić się tu przedewszystkiem w obronie ziemi. Idea ta, mimo ciężkich walk, stała się zwycięską. Obroniono ten dobytek narodowy. Siły społeczne zrzeszyły się, aby z całą mocą przeciwstawić się przymusowemu wykupowi majątków przez Komisję Kolonizacyjną. Zarazem przyswojono sobie najlepsze wskazania gospodarstwa rolnego i wydźwignięto uprawę ziemi na najwyższy poziom, umiejętnie współzawodnicząc i w tej mierze z Niemcami. Ucierpiał na tym jednostronnym wysiłku przemysł, który rozwijał się tylko w kierunkach, mających bezpośredni związek z rolnictwem. Natomiast kredyt polski czynił znaczne po-

stępy, bo wymagała tego właśnie idea gospodarcza, zwrócona ku obronie rolnictwa. Kredyt ten oparł się na oszczędnościach szerokich mas ludowych, tedy na kooperatywie pieniężnej, w czem jeszcze w szczególności przejawiła się tu samodzielna idea ekonomiczna. I handel w zastosowaniu do odosobnionego stanowiska Polski w niemieckiem życiu gospodarczem, wypierającem Polaków, rozwijał się i zasilał obronę narodową.

Na Śląsku Górnym, który od 7 wieków był zniemczony i przerwał związek państwowy z Polską, gdzie jednak lud zachował kulturę narodową, kultura ta pogłębiała się i wznosiła się ku wysokiej świadomości, w miarę, jak władztwo obce i kapitał niemiecki w okresie rozwoju wielko-przemysłowego wywierały coraz silniejszy napór na warstwy ludowe. Przez antagonizm społeczny między uciskiem politycznym oraz kapitalistycznym z jednej strony, a poczuciem swej niewoli gospodarczej i odrębności narodowej z drugiej, polskie włościaństwo, stopniowo proletaryzowane i zamieniane na warstwę robotniczą, przykute do kopalni i kuźni, będących własnością Niemców — walczyło o swoje prawa Polaków i ludzi. Organizowało się ono do tej obrony, a warstwa inteligencji dopomogła mu do oświecania się i unarodowiania. Były to idee gospodarcze zgoła odrębne, jak w innych zaborach. Budziły się z głębin duszy ludu, który niejako podświadomie, w największych męczarniach niedoli, osłaniał swój interes klasowy przez poczucie narodowe.

Taka sama idea w podobnych warunkach zbudziła się na Śląsku Cieszyńskim.

Na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie struktura społeczna Polaków była wręcz przeciwna tej, jaką widzimy na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Tutaj główna warstwa oświecona, przeważnie posiadacze wielkich majątków ziemskich, szlachta polska, tworząca dość cienką warstwę odgórną,

oddziaływała kulturalnie na rozwój gospodarczy kraju. Rozwój ten z trudem dobywał się z ucisku, wywieranego przez administrację rosyjską. Po dwóch powstaniach o niepodległość, zwłaszcza po r. 1863, gdy szubienice murawjewowskie zawisły nad Litwą, kraj pławił się we krwi. Niewiele lepsze stosunki były na Rusi. Mimo to niemal wszystko, co w zakresie wpływów gospodarstwa rolnego i związanego z niem postępu ogólnej gospodarczości tu zdziałano, miało cechę inicjatywy polskiej. Na owych kresach idea ekonomiczna Polaków broniła praw polskości przez jej wpływ na kulturę powszechną.

Nastręcza się jednak pytanie, czy niezależnie od tych idej, tworzących się samorzutnie w różnych dzielnicach w związku z układem społecznym, a uwarunkowanych czynnikami lokalnemi — nie rozwijały się nadto idee gospodarcze, mające ogólniejszy charakter, jednoczące całą myśl narodową?

Oczywiście i taka ideologja kształtowała się w Polsce niewolnej i kształtowała się tak samo w politycznych programach, jak w teorji ekonomicznej. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że niemal od początku naszej niewoli rozumiano, iż utrata niepodległości jest ekonomicznem kalectwem. Dlatego prądy niepodległościowe płynęły również ze źródeł orjentacji społeczno-gospodarczej. Już u schyłku Rzeczypospolitej rozumiano, że, aby podeprzeć podupadające państwo, trzeba przetworzyć i wzmocnić jego organizm gospodarczy, przeto wyzwolić też i warstwy uciskane, jak mieszczaństwo i włościaństwo. Bez względu na to, jak daleko sięgały te pomysły reform, które przejawiły się w kształtach najdoskonalszych, choć poniekąd jeszcze oportunistycznych, w konstytucji 3-go maja, były one wyrazem głęboko rozbudzonej świadomości społecznej. Ruch mieszczański, kierowany przez burmistrza Warszawy, Dekerta, chciał odbudować klasę naro-

dową, której niedorozwój ujemnie zaciążył na siłach politycznych. Wówczas też Staszic i Kołłątaj opracowują pomysły nowej polityki gospodarczej.

Ilekroć budzi się myśl ku obronie i wskrzeszeniu Polski niepodległej — w powstaniu kościuszkowskiem, w rewolucji r. 1830, w powstaniach 1848 i 1863 — wyzwolenie włościan i ich uwłaszczenie staje u jego podstaw. Wśród motywów rewolucji r. 1830 fakt uzależnienia gospodarczego Polski od Rosji był jednym z współczynników, co wyraźnie Maurycy Mochnacki wskazuje w swej historji tego powstania.

Kiedy zaś nawet w pewnych okresach omdlewa idea niepodległościowa, trwa jednak nadal myśl samostarczalności gospodarczej poszczególnych dzielnic, tworząca odruchową dążność przynajmniej do niezależnego bytu ekonomicznego, który mógłby zawisłość ograniczyć i przeciwstawić się kierunkom „jednoczenia", narzuconym przez wrogie polskości rządy. Dążność ta wyrażała się i w programie pozytywistów, i w autonomicznej polityce galicyjskiej, i w walce o ziemię, tak zwycięsko stoczonej w zaborze pruskim. Idea „wcielenia organicznego" do Rosji przez wspólną politykę gospodarczą, przez interes „rynków wschodnich", idea, propagowana przez socjalną demokrację, nigdy nie zapanowała w poczuciu społecznem Kongresówki. Choć zresztą do podboju „rynków wschodnich" nadto się przywiązywano nietylko w kołach kupiecko-przemysłowych, lecz też w niektórych pomysłach intelektualnych (idea ta przenikała i do powieści), to jednak owe zdobycze miały właśnie zapewnić Polsce krzepkie, samoistne warunki ekonomiczne, zasilające niezawisłość jej, jako odrębnego kraju i odrębnej społeczności.

Co się tyczy teoretycznych wskazań w zakresie ekonomji, to i w tej mierze Polska niewolna zdobyła się na samodzielne myśli.

Zaraz po rozbiorach Staszic i Kołłątaj ogłaszali prace, wskazujące Polsce drogi rozwoju ekonomicznego. Kołłątaj, przejęty ideą fizjokratyczną, przerabiał ją na użytek swoich rodaków i kładł nacisk na wolność chłopa-rolnika i na ogólną zasobność narodową. W dobie Księstwa Warszawskiego mieliśmy kameralistów ekonomicznych, którzy, jak Surowiecki i Węgrzecki, pragną ideami z teorji pobudzić społeczeństwo ku rozwojowi miast, ku podźwignięciu włościan, postępowi rzemiosł, uspławnieniu rzek i t. p.

Naukę ekonomji w ścisłem znaczeniu krzewi Uniwersytet Wileński, gdzie Hieronim Stroynowski uczy fizjokratyzmu i kojarzy z nim również wyzwolenie włościan. Jego następca, Jan Znośko, jest popularyzatorem Adama Smitha, którego wielkie dzieło w streszczeniu przetłumaczył.

Za Królestwa Kongresowego pogłębia się znajomość teorji i polityki gospodarczej. Pozyskujemy pierwszy poważny podręcznik Fryderyka hr. Skarbka, p. t. „Gospodarstwo narodowe". Skarbek stawia sobie za zadanie „zastosować prawa ekonomiczne do kraju naszego" i zadanie to doskonale spełnia. Równocześnie niemal Michał Choński z katedry w Krzemieńcu uczy ekonomji i rzuca wielkie hasło: „Póki ludowi wiejskiemu ręce nie będą rozwiązane, póki włościanin nie zostanie właścicielem owoców swej pracy, posiadania ziemi pod innemi, jak dziś, warunkami, napróżno jest myśleć o powiększeniu pomyślności krajowej i bogactwa narodowego".

Tu wszakże zaznaczyć trzeba, że ta idea uwłaszczenia włościan, choć promieniowała w naukach teoretycznych, choć też się wracała wciąż na porządek dzienny różnych rozpraw politycznych, do końca nie zamieniła się, niestety, na jedną wielką uchwałę, o której już marzył Maurycy Mochnacki w czasie rewolucji r. 1831. Proklamowano ją wprawdzie w porywach entuzjazmu powstańczego, lecz w deliberacjach szlachty, nawet postępowo usposobionych, wracano

zawsze do rozlicznych zastrzeżeń. Na sejmie r. 1831 upadł projekt Rządu Narodowego, by uwłaszczyć włościan na zasadzie czynszu. W Towarzystwie Rolniczem w latach 1858—61 na stanowczą decyzję również się nie zdobyto. I to jest, niestety, ujemnym przejawem owych idei gospodarczych Polski porozbiorowej, iż, lubo wciąż zbliżano się do tego tematu i przygotowywano projekty, to jednak obce rządy mogły reformę tę uznać za wyraz swojej inicjatywy, mogły szczycić się, że wyzwolenie włościan wynikło z rzekomej troski obcych państw, nie zaś z woli samego narodu.

Ta niedostateczna moc emancypacyjna sprawiła, że, gdy, po upadku powstania listopadowego, na emigracji począł się budzić radykalizm społeczny, tam włączono wyzwolenie włościan do socjalizmu utopijnego i nadano mu cechę zasadniczej przebudowy społeczeństwa. Ów socjalizm naszych gmin wychodźczych we Francji i Anglji, który był opozycją przeciw powolnemu działaniu „Towarzystwa Demokratycznego“ w Paryżu, przejął się rewolucyjnemi naukami Babeufa, Buonarottiego, poczęści zaś Saint-Simona, a w propagandzie, oraz dziełach Stanisława Worcella, Zenona Świętosławskiego i Tadeusza Krępowieckiego przybierał samodzielny charakter początków socjalizmu polskiego. W gromadach „Grudziąż“ i „Humań“ Worcell i Świętosławski stworzyli stowarzyszenie „Ludu Polskiego“, które miało objąć władzę nad całym narodem. Pokrzywdzona klasa chłopska, kierowana przez tych, którzy sami dobrowolnie wyzbyli się przywilejów społecznych, miała przedewszystkiem dla siebie, ale i też dla całej Polski wywalczyć niepodległość, a w niej ustrój demokratyczny, wolny i na reformie socjalnej oparty.

Na tle polskiego mesjanizmu, do którego spływały i wieszcze natchnienia Mickiewicza, powstawały nowe idee ekonomiczne, opracowywane przez Henryka Kamieńskie-

go, głównie zaś przez filozofa Augusta hr. Cieszkowskiego. Ten ostatni w swoim „Ojcze nasz" daje wskazania moralno-ekonomiczne, przypominając, że „świat stary umiera, a nowy się rodzi" i że „raj stanie się ziemskim, skoro sami ziemię ustroim, uprawim i sharmonizujem". A głębokie, choć niepopularne, dociekania Hoene-Wrońskiego, słynnego matematyka, rodzą się również w tej atmosferze mesjanizmu.

Polskiej idei ekonomicznej nadaje najdoskonalszy wyraz Józef Supiński w swojej „Szkole polskiej gospodarstwa narodowego", będącej rozwinięciem wcześniejszego dzieła „Myśl ogólna fizjologji wszechświata". Supiński przetrawił swe pomysły ekonomiczne jeszcze na emigracji — należał bowiem do wychodźców z kraju po powstaniu listopadowem — lecz ujął je w kształt wykończonych utworów już we Lwowie po powrocie z banicji. On to nadał idei ekonomicznej polskiej teoretyczne podstawy, wychodząc z założeń, że warunki życia naszego wymagają szczególnego zrozumienia praw gospodarczych. „Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, pełne siły i jędrności", — pisze Supiński. „Nie wypuszczajcie z rąk ani piędzi ziemi waszej... Rzucajcie się sami do przemysłu, a, gdy zagarniecie wszystko, wołajcie „Jesteśmy". Jaką drogą? Nauką, pracą, oszczędnością, nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością". Supiński był jakby jednoczącą ideą pomiędzy hasłami niepodległościowemi a pozytywizmem, który w tym samym czasie przejawił się w Królestwie. Pozytywizm podobnież zachęcał do krzewienia przemysłu, do pracy i wysiłku około zdobyczy gospodarczych, któreby narodowi pozwoliły zawołać: Jesteśmy! Dlatego pozytywiści wysoko cenili dzieła Supińskiego i do swego programu włączyli ich zasady, choć w takiej ocenie wartości tych dzieł zacierało się ich tchnienie romantyczne. Ale i sam pozytywizm w Królestwie był, bez wątpienia,

ważkiem wskazaniem społecznem, pomimo, że pozornie zniżał aspiracje narodowe. Wynikało to w części z nieporozumień wobec nakazu pisania wśród krępujących warunków cenzury, oraz z pesymistycznych nastrojów, budzących się w okresie popowstaniowym. Były nadto i niezręczne wystąpienia niektórych publicystów. Lecz naogół pozytywizm wczuł się w prądy czasu, w potrzebę zmodernizowania nastrojów i dźwignięcia wzwyż myśli społecznej ku cywilizacyjnym dążnościom, a nadto w warunki przebudowy gospodarczej. On pierwszy zrozumiał rolę wielkiego przemysłu i wpływ jego na rozwój kraju.

W Galicji mniej rozumiano te potrzeby. Tam zrazu kładziono, przeciwnie, nacisk na podnoszenie drobnych rzemiosł, oczekując tą drogą ewolucji przemysłowej, czego jednak realny rozwój nie potwierdził, bo nie było to w zgodzie z prawami kapitalizmu. Później dopiero wskazania Szczepanowskiego, Rutowskiego i innych inaczej ujęły ideę „uprzemysłowienia" kraju.

W Wielkopolsce idee teoretyczne drzemały. Ciężka, choć zwycięska, walka o byt kierowała pracę niemal wyłącznie ku wysiłkom praktycznym, ku organizacji, która miała motory raczej w wyczuciu potrzeb, niż w konstrukcjach ideowych.

W miarę, jak w końcu XIX w. proletaryzacja ludu w Królestwie i Galicji czyniła postępy wobec zmienionej budowy społecznej, budziły się coraz głębiej prądy demokratyczne. One też nadały kierunek zrzeszaniu się klas robotniczych. W Królestwie zrodziły się te organizacje na gruncie konspiracyjnym. Już w 8-ym dziesiątku lat zeszłego stulecia pewne odłamy ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej — w tem część, kształcąca się w Rosji — skłaniały się do socjalizmu. Złączyły się one z rzemieślnikami i robotnikami, tworząc pierwsze kółka obrony proletarjatu.

Pierwsza partja socjalistyczna p. n. „Proletarjat“ powstaje w r. 1881. Stopniowo wyłania się stąd „Polska Partja Socjalistyczna“ (P. P. S.) i „Socjalna Demokracja Polski i Litwy“. Warunki tworzenia się tych związków były niezmiernie trudne. Władza ścigała je z zaciekłem okrucieństwem. Mimo to trwały i rozszerzały się. W Galicji Polska Partja Socjalno-Demokratyczna miała nieco dogodniejsze sposoby rozwoju ze względu na życie konstytucyjne w Austrji. Z szeregów tego stronnictwa powstają wybitni posłowie. Obok ruchu socjalistycznego i ruch narodowy przyczynia się do organizowania życia robotników. W początkach swej działalności demokracja narodowa oddziaływa na rozwój świadomości niektórych odłamów rzesz robotniczych.

Wreszcie idee ekonomiczne w teoretycznem ujęciu postępują w Polsce w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną. W Królestwie, w jedynym tutejszym Uniwersytecie Warszawskim, niestety, katedrę ekonomji zajmują Rosjanie, co utrudnia rozwój ekonomji politycznej. Ale i tu idzie ona naprzód. W szczególności roztrząsane są w różnych opracowaniach stosunki rolne, zagadnienia przemysłu, handlu, finansów, pracy i t. p. Rozwojowi teorji w ścisłem znaczeniu torują najpierw drogę dwa uniwersytety galicyjskie. Profesorowie tych uniwersytetów (pierwszy Biliński) ogłaszają podręczniki teorji i polityki ekonomicznej z uwzględnieniem polskich interesów gospodarczych, w dalszym ciągu również badacze w Królestwie zajmują się teorją i wydają zarysy ekonomji.

I oto z jakiejkolwiek strony oceniać będziemy rozwój idei gospodarczej na ziemiach polskich w okresie niewoli, stwierdzić mamy prawo, że myśl społeczna w obronie bytu materjalnego nie drzemała. Ta świadoma myśl ekonomiczna narówni z myślą patrjotyczną pozwalała wytrwać narodowi, pomimo strasznego ucisku politycznego.

XVI. POCZĄTKI ROZWOJU GOSPODARCZEGO W NOWEM PAŃSTWIE NIEPODLEGŁEM, (PIERWSZE 5-LECIE)

Wśród najtrudniejszych warunków niewoli dzielnice rozdartej na cząstki Polski umiały budować podstawy pod swój byt gospodarczy, opierając się nietylko uciskowi, lecz żywiołowemu poniekąd wcielaniu w organizmy państw zaborczych. I wówczas, pomimo wszelkich trudności i pewnych, nieuniknionych wypaczeń rozwoju, osiągały zdobycze i szły naprzód ku nowoczesnym postępom. Naogół stworzyliśmy sobie wtedy pokaźny dorobek, stanowiący i teraz podwaliny nowej budowy. Ale wojna i okrucieństwa okupacji, a potem i odpieranie nawały bolszewickiej, wyrządziły w tym dorobku znaczne szczerby.

W czasie wojny spora część przemysłu w dawnem Królestwie, jako też i w Galicji, została zburzona. Rolnictwo bardzo znacznie ucierpiało. Zniszczono inwentarz, rolę uprawną stratowano lub zamieniono na okopy. Handel utracił dawne podstawy wobec odcięcia od rynków przywozu i wywozu oraz wskutek znacznie osłabionej produkcji, a więc i braku towarów. Pod tym wpływem rodziła się nadzwyczajna drożyzna i znikała równowaga gospodarcza.

W takich trudnych warunkach budować było trzeba pierwsze zręby nowego państwa. Nastręczały się tu ważne

przeszkody właśnie w dziedzinach gospodarczej i skarbowej. Obie te dziedziny są zawsze ze sobą w ścisłym związku. Skarb, który jest podstawą całej administracji państwowej, opiera się na zasobności społeczeństwa i na jego siłach wytwórczych. Produkcja narodowa, będąca źródłem dochodów społecznych, zasila skarb podatkami i opłatami. A państwo, które dopiero powstaje odnowa, któremu zaborcy zrabowali dawne jego dobra i podstawy skarbowe, musi odtwarzać z cząstek nowe finansowe fundamenty, wspierające organizację zarządu publicznego. Trzeba czynić znaczne nakłady na całą organizację państwa, na jednoczenie dzielnic, na oświatę narodową, na wojsko i t. p. To wszystko dźwiga się dopiero z upadku wówczas, gdy zrujnowane przez wojnę gospodarstwo narodowe samo nabiera sił twórczych. Póki gospodarstwo jest zburzone i niedorozwinięte, jeżą się niezliczone przeszkody w obu tych dziedzinach.

Takie też zapory u zaczątków państwa niepodległego hamowały jego organizację. Osobliwie zły stan waluty wywierał szkodliwy nacisk na stosunki. Znaleźliśmy się w położeniu, w którem nie można było odrazu zaprowadzić waluty dobrej. Każda z dzielnic wtłoczona została w swoim czasie w system pieniężny państwa zaborczego. A więc na terenie zaboru rosyjskiego walutą były ruble, w zaborze niemieckim marki niemieckie, w Austrji korony. Gdy Niemcy zaokupowali Królestwo, wyparli stąd ruble, a wprowadzili marki, przyczem urządzili w Warszawie Kasę Pożyczkową, emitującą bilety kredytowe za rzekomem poręczeniem rządu Rzeszy Niemieckiej. To związało znaczną połać Polski z niemiecką walutą. Z chwilą zakładania podstaw pod skarb samodzielnego państwa polskiego trzeba już było utrzymać obieg takich marek i rozszerzyć go na cały obszar państwa. Stąd powstał rodowód marek polskich, które później oddzielone zostały od niemieckich

i były wypuszczane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Ponieważ zarazem w początkach budowy nowego państwa nie posiadało ono, jak łatwo zrozumieć, równowagi bilansu handlowego, ani równowagi budżetu, marki te stały się pastwą żywiołu i znalazły się w stanie silnych wstrząśnień, w stanie ustawicznego topnienia wartości. Niezależnie od faktu, że waluta ta, nie mając żadnych realnych poręczeń i będąc bezwartościowym pieniądzem papierowym, już z tego powodu musiała staczać się w przepaść, konieczność stałego jej mnożenia na potrzeby skarbu, który tym przymusowym kredytem pokrywał swe niedobory, zwiększała jeszcze jej deprecjację.

Były liczne trudności i na innych polach pracy gospodarczej. Gdy zrazu spekulacja wojenna poczęła opanowywać handel i rolnictwo, rząd chciał objąć swą organizacją całą sferę stosunków ekonomicznych. Zrodził się wtedy t. zw. „etatyzm", czyli reglamentacja biurokratyczna, która nie dała dobrych owoców. Życie gospodarcze znalazło się wśród licznych zakazów, krępujących swobodę ruchów. Nie zapobiegało to drożyźnie, a tem bardziej nie przyśpieszało rozwoju przemysłowego. Młody nasz stan urzędniczy wykonywał kontrolę niedość umiejętnie i bez jednolitego systemu w sposobach czuwania nad postępami gospodarczemi. Wówczas zaprowadzono handel wolny. Nagły zwrot od jednej ku drugiej krańcowości nie poprawił położenia. Zupełna swoboda handlowa w warunkach jeszcze nienormalnych, wśród braku towarów i ułomnej waluty, która sama przez się wciąż potęgowała drożyznę, powiększała jeszcze wyzysk spekulacyjny i wywoływała zamęt. Trzeba więc było próbować innych znów oddziaływań na uprawidłowienie stosunków, jak kontroli nad handlem w zasadzie wolnym, walki z drożyzną i spekulacją, wytycznych cen i t. p.

Ale, mimo wszystko, życie gospodarcze poczęło się roz-

wijać i w ciągu pierwszego 5-lecia niepodległości Polski na wielu jego polach były już do zaznaczenia znakomite postępy. Wytworzył się tylko z jednej strony rozdźwięk pomiędzy posuwaniem naprzód produkcji, rolnictwa, handlu i bankowości, a ciągłemi niedomaganiami skarbu, z drugiej zaś strony pogłębiała się nierównowaga społeczna, bo główny ciężar obniżki waluty, czyli tak zwanego podatku emisyjnego, spadał na warstwy niezasobne, w tem głównie na pracę fizyczną i umysłową.

Powodzeniu klas kapitalistycznych sprzyjały zrazu różne fakty.

Tak czy inaczej utrzymały się bowiem główne podstawy dawnych zdobyczy gospodarczych, które, choć w części zniszczone, stanowiły pokaźne możliwości realnego rozwoju. Jeśli wśród niewoli trzy główne dzielnice Polski: Królestwo Polskie, Galicja i zabór pruski (bez Śląska) doprowadziły już, jak to wykazują wyżej przytoczone dane statystyczne, roczną produkcję przemysłową do wartości około 5 miljardów fr. w złocie, a produkcję rolną szacować można było w przybliżeniu na tyleż, czyli razem roczną produkcję przemysłu i rolnictwa oceniano na przeszło 10 miljardów, to suma ta, jako najniższa siła możliwości wytwórczych tych ziem, sama przez się już tworzyła poważną rękojmię rozwoju. A do tego przybyły jeszcze znaczne obszary kresów wschodnich, przyłączone do Polski, pod względem rolniczym i leśnym stanowiące poważny dobytek. Nadto zaś Śląsk Górny i Cieszyn stworzyły nowy bogaty teren przemysłowy, który gospodarczo wzmógł nasze siły produkcyjne.

Podług niezupełnie ścisłych, lecz zbliżonych do prawdy, obliczeń statystycznych, majątek narodowy zjednoczonej Polski oszacowano na 100 miljardów fr. w złocie. Jest to wartość, która wielokrotnie przekracza wszystkie nasze długi i niedobory skarbu, wynikłe z nakładów na budowę

państwową i z kredytu, jakim skarb posiłkował się w postaci waluty, zwłaszcza, że olbrzymi spadek waluty znakomicie umniejszył zobowiązania skarbu. A nadmienić należy, że już u tych zaczątków organizowania życia ekonomicznego w Polsce niepodległej, które z konieczności ujawniały pewien niedorozwój, były dowody energji ekonomicznej i umiejętnej inicjatywy.

Wśród różnych przeciwieństw tworzyło się nowe życie, które pokonywało przeszkody i stopniowo wyzwalało siły ku skutecznej pracy produkcyjnej. Warunki rolnictwa znacznie się już poprawiły dzięki odbudowie i uprawie odłogów.

Różne gałęzie przemysłu dźwigały się wzwyż. Niektóre przekroczyły nawet poziom przedwojenny. Inne zbliżały się do dawnej mety. Bilans handlowy, czyli różnica między naszym wywozem i przywozem, dawał nam saldo zysku.

Handel się wzmógł, choć nie ominął form spekulacyjnych, które narzucały się wobec złej waluty i zamętu w stosunkach. Bankowość rozwinęła się, ale naogół nie miała jeszcze zdrowych podstaw ze względu na brak kapitałów, wyrażających się w realnej walucie, i ze względu na niemożność oszczędzania, czemu również przeszkadzał zepsuty pieniądz.

Jak w szczegółach kształtowały się stosunki w ciągu pięciolecia, wyjaśniamy poniżej.

Obszar i ludność Polski niepodległej.

Polska niepodległa stanowi obecnie obszar, obejmujący 386 273 kilom. kw. Pod względem swego obszaru zajmuje Polska 6-ste miejsce w Europie. (Poprzedzają ją Rosja europejska — 3 894 tys. kilom. kw., Francja 551 tys., Hiszpanja 514,5 tys., Szwecja 410,5 tys., Niemcy

404 tys.). Największą część stanowi dawny zabór rosyjski, 260,0 tys. kilom. kw. (w tem dawne Królestwo Polskie 137,9 tys.). Zkolei idzie dawny zabór austrjacki 80,1 tys. i zabór pruski 46,2 tys.

Ludność Polski niepodległej, według spisu z r. 1921, wynosi 27 160 100.

Szczegóły statystyki ludnościowej tak się przedstawiają:

Ludność w r. 1921:

	Ogółem w tys.	Gęstość na 1 klm. kw.	Polacy		Inne narodowości w tys.
			ogółem w tys.	w %	
B. zabór ros. . .	15 315	58,9	10 865	70,9	4 450
B. zabór pruski . .	3 894	84,5	3 062	78,6	832
B. zabór austrjacki	7 633	95,3	4 416	57,9	3 216

Pod względem ludności Polska niepodległa zajmuje w Europie również 6-te miejsce. (Idą przed nią Rosja — 69,7 milj., Niemcy — 58,5, Anglja eur. — 45,4, Francja — 39,2, Włochy — 35 milj.).

Na 100 ludności wogóle mieszka w miastach ponad 10 tys. — 4,13; w miastach ponad 15 tys. — 5,31; w miastach ponad 100 tys. — 7,70. Zaludnienie ponad 100 tys. posiadają miasta:

Warszawa	931 100
Łódź	451 800
Lwów	219 200
Kraków	181 700
Poznań	170 200
Wilno	128 900

Do 100 tys. zbliża się Lublin, mający 99 500 ludności. Zkolei idą: Bydgoszcz — 87,7 tys., Sosnowiec — 81,8, Białystok — 77, Huta Królewska 74,8, Przemyśl 55 tysięcy.

Skarbowość.

Zaznaczyliśmy już powyżej, że najtrudniejsze warunki wytworzyły się w Polsce w zakresie skarbowym. Zdawałoby się, że wobec polepszenia stanu gospodarczego, od którego zależy stan finansów państwa, naprawa skarbu powinna była w ciągu lat pięciu poczynić postępy. Jeśli się to nie przejawiło, jeśli dopiero z końcem r. 1923 i na początku 1924 czyniono zasadnicze przygotowania do uzdrowienia skarbu, (co nakoniec nastąpiło w końcu kwietnia), to główne przeszkody polegały na opanowaniu trudności walutowych, z któremi skarbowość jest ściśle związana. Zła waluta nie pozwalała na pobieranie podatków w jednostkach, dających się ująć w ścisłe wartości. Cały system podatkowy długo nie był dostosowany do chwiejnego, coraz topniejącego pieniądza. Skutkiem tego utrzymywały się wciąż niedobory budżetowe, które pokrywano nowym, wzmożonym drukiem banknotów, a to zkolei jeszcze strącało walutę w większą przepaść. Dopiero doświadczenie przekonało, że daniny i opłaty winny być pobierane przy pomocy tak zwanej „waloryzacji", t. j. w normach, obliczanych podług stosunku wartości marek papierowych do franków złotych, jako jednostki, której odpowiadać miała przyszła prawidłowa jednostka monetarna polska, czyli złoty polski. Postanowiono jeszcze pobór specjalnego podatku majątkowego, aby zgromadzić odpowiedni fundusz sanacyjny, mający wypełnić deficyt budżetu w życie banku emisyjnego i dobrej waluty.

W r. 1923 niedobór skarbowy wynosił jeszcze około $^2/_3$ wydatków państwowych. Resztę pokrywano emisją banknotów.

Budżety w 5-leciu tak się układały:

Rok	Dochody	Wydatki	Niedobór
	marki		
1919	1 882 milj.	9 385 milj.	7 503 milj.
1920	10 bilj.	64 bilj.	54 bilj.
1921	108 bilj.	224 bilj.	116 bilj.
1922	480 bilj.	925 bilj.	445 bilj.
1923 do 1 grudnia	19 tryl j.	52 tryjl.	33 trylj.

Jak się przedstawiał od zaczątków Państwa Polskiego ruch banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i stopniowy ich upadek kursu odzwierciadla poniższa tabliczka:

Koniec roku	Banknoty w obiegu	Dług skarbu w banknotach	Kurs dolara w markach
1918	1 295 000	117 800	—
1919	5 316 300	6 825 000	110,67
1920	49 301 400	59 625 000	605,71
1921	229 537 600	221 000 000	2 950,00
1922	793 437 500 000	675 600 000 000	17 950,00
1923	125 371 950 000 000	111 332 000 000 000	6400 000,00

Cyfry powyższe jaskrawo uwydatniają przejawy naszej choroby skarbowej. Widzimy z jednej strony, jak emisja banknotów w ciągu lat 5-ciu podniosła się z 1 1/4 miljona marek na 125 000 miljardów, a kurs dolara, który w stosunku do równi marki stanowi, 4,20 ze 110 marek w końcu r. 1919 wzrósł w końcu r. 1923 na blisko 6 1/2

miljona. (W styczniu kurs dolara jeszcze się podniósł na około 10 milj.).

Oczywiście, że fakty te musiały ujemnie oddziaływać na całe życie państwowe i w pokaźnej mierze osłabiały dodatnie wyniki rozwoju gospodarczego, a więc przemysłu, rolnictwa i handlu.

Należy wszakże zapoznać się z warunkami tego rozwoju, by przekonać się, że objawy postępów organizacyjnych zawierały się właśnie w życiu ekonomicznem.

Przedtem jednak trzeba stwierdzić, że fatalny stan waluty, spadając najcięższem swem brzemieniem na warstwy średnie, a bardziej jeszcze na pracownicze: na robotników i na inteligencję, dotkliwie nadwerężał strukturę społeczną. Ostatecznie Państwo przy pomocy swej waluty, będącej przymusowym kredytem, a właściwie egzekucją podatku, ściąganego pośrednio ze społeczeństwa, budowało wszystkie swoje ustroje. Możnaby nawet powiedzieć, że dla skarbu podatek ten, w braku innych źródeł dochodowych, był zbawieniem. Ale główną jego klątwą było, że uciskał on najszersze i najprodukcyjniejsze klasy społeczne i że doprowadzał je do upadku materjalnego. Osobliwie cierpiała na tem warstwa inteligencji, która w obronie swego bytu nie mogła stosować tych środków walki, do jakich przez związki zawodowe i strajki uciekają się robotnicy.

Przemysł.

Charakterystycznem znamieniem rozwoju przemysłu jest przedewszystkiem wzrost liczby robotników. Owóż postępy na tem polu ujawnia statystyka pracy w przemyśle:

Ruch robotników (bez Śląska).

	1920	1921	1922	1923
Hutnictwo	10 300	14 100	17 800	18 800
Przem. włókien. . .	43 500	115 900	144 500	146 300
,, metalowo-maszynowy	18 900	47 100	66 000	66 800
,, spożywczy	19 900	35 900	44 400	45 100
,, przetwor. zwierzęcych	3 000	6 000	5 300	5 300
,, papiern.-poligr. . . .	5 900	10 700	13 200	13 300
,, drzewny .	12 300	19 000	36 700	37 100
,, chemiczny	6 700	10 300	15 200	15 400
,, mineralny .	19 600	21 200	36 200	36 700
Ogółem	140 100	280 800	379 300	384 800

W ciągu 4-ch lat liczba zatrudnionych robotników powiększyła się blisko 3-krotnie. Nie była to jeszcze liczba, odpowiadająca napięciu pracy przed wojną, lecz stopniowo zbliżała się ona już do tej granicy.

Co do ogólnych wskazań rozwoju przemysłu, to zauważyć należy, że niezależnie od odbudowy danych gałęzi powołano do życia cały szereg nowych placówek i rozwinięto istniejące działy.

W zakresie przemysłu wojennego zrobiliśmy znaczne postępy. Rozwinięto dział chemiczny, który był zaniedbany. Rozwój zaznaczył się także na polu przemysłu kolejowego i w dziedzinie elektryfikacji.

A oto wskazówki o postępach w poszczególnych gałęziach:

Produkcja węgla.

	Polski Śląsk Górny	Zagłębie Dąbrowskie	Zagłębie Krakowskie	Cała Poska
	t y s. t o n n			
R. 1913	31,9	6,8	1,9	40,7
,, 1919	?	4,6	1,3	—
,, 1920	?	4,9	1,4	—
,, 1921	22,4	5,8	1,7	29,8
,, 1922	25,8	7,1	1,9	34,8
,, 1923 I półrocze	13,3	3,9	1,1	18,3
R. 1923 w% r. 1913	83,15%	114,9%	10,85%	89,77%

Produkcja nafty w Małopolsce.

Wagony po 10 000 kg.

Rok 1913	107 104
,, 1919	83 170
,, 1920	76 502
,, 1921	70 487
,, 1922	71 310
,, 1923 (trzy pierwsze kwartały)	54 963

W r. 1923 produkcja zaczyna wykazywać zwyżkę. Jeśli bowiem ostatni kwartał równał się tylko przecięciu z poprzedzających, to rok ten doprowadził już wytwórczość do 73 500 wagonów.

Produkcja soli.

	Wieliczka	Wraz z nią cała Polska
	tony	
Rok 1913	103 574	202 659
Rok 1920	144 654	265 014
Rok 1921	156 670	301 612
Rok 1922	157 878	295 404
Rok 1923 pierwsze półrocze	61 842	162 185

Rozwój produkcji soli dziś już pozwala na pełne pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania, a nadto pozostaje dość znaczna przewyżka na wywóz.

Produkcja rudy żelaznej.

	Górny Śląsk	Dawne Król. Polskie
	tonny	
Rok 1918	104 739	311 218
„ 1919	60 915	92 724
„ 1920	62 342	120 324
„ 1921	62 407	241 406
„ 1922	78 230	316 987
„ 1923	—	400 000

Zaznaczyć należy, że dawne Królestwo Polskie zatrudniało już w dobywaniu rudy 5 800 robotników wobec 3 350 w r. 1913, a 1 350 w r. 1919.

Hutnictwo żelazne.

Górny Śląsk.

	Wielkie piece	Stalownie	Walcownie
	tonny w tys.		
Rok 1913*	994,6	1 463 6	957,1
„ 1919*	459,9	869,2	259,0
„ 1920*	575,8	1 224,8	705,4
„ 1921	383,1	728,0	519,6
„ 1922	401,1	816,2	603,6

Dawne Królestwo Polskie wraz z hutą Kraków.

	Tonny w tysiącach		
Rok 1913	418,4	588,6	465,6
„ 1919	15,2	17,6	16,4
„ 1920	42,6	68,9	49,0
„ 1921	60,4	122,7	98,3
„ 1922	79,4	179,4	149,9
„ 1923 3 kwartał	82,0	193,0	132,0

Ostatni rok wykazuje znaczne powiększenie produkcji. Liczba robotników, zatrudnionych w hutach górnośląskich w r. 1922, wynosiła 22 820, a w hutach Królestwa w r. 1923 18 000, czyli blisko tyleż, co w r. 1913 (19 000).

* dane z tych lat odnoszą się do całego G. Śląska, dane zaś z lat 1921—22 do Śląska Polskiego.

Przemysł metalowy przetwórczy.

Przemysł ten był w okresie wojny najdotkliwiej zniszczony. Już władze i wojska rosyjskie, gdy ewakuowały kraj, przymusowo przenosiły fabryki do Rosji, a te, które oparły się rozkazom, zostały zburzone. Niemcy ogołociły fabryki metalowe z resztek materjału, z obrabiarek i z części maszyn. Przemysł metalowy i maszynowy skutkiem tych rabunków istnieć prawie przestał.

To też dłuższego czasu wymagało, zanim dokonał się intensywniejszy rozwój tej produkcji. Rok 1920 był nowym zaczątkiem postępów na tem polu. W r. 1922 przemysł metalowy i maszynowy zatrudnia już 62 850 robotników, w zakładach większych powyżej 20 robotników.

Rozwój produkcji poszczególnych gałęzi w ciągu dwóch lat 1921—22 odtwarza następująca tabliczka (przytoczona za inż. M. Chorzewskim z wydawn. „Przemysł i Handel“— zeszyt 46 z r. 1923).

Rok 1922 w porównaniu z r. 1921

Grupy	Wzrost produkcji w %	Grupy	Wzrost produkcji w %
Maszynowa . . .	371	Kotlarnie	33,9
Maszyn rolnicz. .	189,4	Urz. zdrowotnych	160,8
Elektrotechn. . .	431,4	Wyrobów żel. . .	161,4
Wag i narzędzi .	22,6	Wyrobów met. .	28,3
Odlewni	34,8	Drutu i gwoździ	18,5

Należy stwierdzić, że największy rozwój wykazuje grupa elektrotechniczna. Powstały tu nowe zakłady, jak „Polskie Tow. Elektrotechniczne“, wyrabiające silniki. Po-

wstały fabryki kabli i fabryki żarówek. Powstały wielkie zakłady „Polsk. Tow. Radjotechnicznego". Założono fabryki amunicji (Pocisk), karabinów, broni białej, warsztaty lotnicze i t. p. Zorganizowano dwie nowe fabryki lokomotyw: „Warsz. Spółka Budowy Parowozów" i w Chrzanowie „Pierwszą Fabrykę Lokomotyw".

Naogół rozwój jest wielostronny i pełen nowej inicjatywy.

Wskazówki powyższe nie obejmują Górnego Śląska, który stanowi sam przez się wielki ośrodek przemysłu metalowego. Przemysł maszynowy górnośląski tworzy niezwykle wartościowy nabytek dla Państwa. Ruch w tej produkcji znajdował się w r. 1923 w pełnem napięciu. Obok maszyn górniczych, hutniczych i konstrukcyj żelaznych, wyrabiano się tu kotły parowe, maszyny dla warsztatów kolejowych, maszyny narzędziowe, silniki, kolejki linowe i t. p.

Nadmienić należy, że na Górnym Śląsku znajduje się największy zakład elektryczny Polski (w Chorzewie), produkujący 81 000 kilowatów dziennie, co stanowi 64% energji elektrycznej, wytwarzanej w całej Polsce.

Przemysł włókienniczy.

Ten największy z przemysłów Polski najwcześniej i najsprawniej się odbudował — pomimo, iż miał do zwalczenia potężne przeszkody. Stosunki finansowe powojenne, trudności walutowe, długi przemysłowców z przed wojny, które spłacić należało w wysokiej walucie, nawiązanie nowych kontaktów z zagranicą o nabywanie surowców, a — co najważniejsza — odcięcie od dawnych rynków zbytu w Rosji — wszystko to niezwykle komplikowało odbudowę. Przewidywano zrazu, że przemysł łódzki, naj-

bardziej zburzony, będzie przez długi szereg lat wegetował. Stało się jednak inaczej. Przedsiębiorcy okazali dużo energji, umieli zdobyć środki i w ciągu pięciolecia, zwłaszcza w produkcji bawełnianej, przekroczyli dawny poziom rozwoju.

Przemysł włókienniczy w Polsce ma obecnie trzy okręgi: łódzki, białostocki i cieszyński. W sumie tworzy to wielką domenę produkcyjną. W r. 1923 liczba robotników, zatrudnionych w włókiennictwie, wynosiła 160 000. Ilość pracujących wrzecion bawełnianych przekroczyła ilość przedwojenną.

Dane, ilustrujące rozwój, tak się przedstawiają:

Przemysł bawełniany.

	wrzecion
Rok 1914	1 830 400
Rok 1923	2 494 500

Procent uruchomienia 136%

Przemysł wełniany.

	wrzecion czesankowych	wrzecion zgrzebnych
Rok 1914	552 100	586 000
„ 1923	351 250	481 150

Procent uruchomienia 63,5% — 82,2%.

Okazuje się z tego, że przemysł bawełniany posiada większą żywotność od wełnianego, choć i drugi, który był już słabszy przed wojną, uczynił w okresie odbudowy znaczne postępy.

Inne działy włókiennictwa tak się rozwijały:

Przemysły	Rok 1914	Rok 1923	% uruchomienia
	wrzecion		
dziany	1 890	985	51,8
lniany	21 700	14 030	69
jutowy	34 380	20 325	58,8
jedwabny	21 000	r. 1922 4 000	?

Przemysł chemiczny.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że przemysł ten czyni po wojnie znaczne postępy. Wojna i okupacja wyrządziły w tej produkcji w Królestwie dotkliwe spustoszenia. Przytem tylko w dawnem Królestwie istniał dość rozwinięty i na wyższym poziomie będący przemysł chemiczny.

Połączenie ziem polskich i przybytek Górnego Śląska wywarły wpływ dodatni na ożywienie i zróżnicowanie tej produkcji. Zapotrzebowania były znaczne ze strony wojska, rolnictwa, lecznictwa i różnych gałęzi odbudowujących się przemysłów.

Sole potasowe, których złoża znajdują się w okolicach Kałusza i Stebnika, wykazywały przed wojną niewielką produkcję. Nowy wzrost jest imponujący. Powstała spółka akcyjna, której 67% udziałów jest własnością rządu polskiego.

Wzrost produkcji tak się przedstawiał:

Produkcja soli potasowych.

	Tonny.
Rok 1912	20 560
„ 1922 . . . . . około	60 000
„ 1923 „	120 000

Węgle koksujące i gazownicze dobywane na polskim Górnym Śląsku, utrzymują się na tym samym poziomie, co przed wojną.

Produkcję sody prowadzi się w dwóch fabrykach Solvay'a, które wciąż rozrastają się. W r. 1920 wytwórczość sody amonjakalnej wynosiła 60 tys. tonn, w r. 1923 — 120 tys. tonn.

Produkcja kwasu siarkowego również się podnosi. Górnośląska produkcja kwasu wynosiła:

W r. 1921 — 75 000 t., w r. 1922 — 100 000 t. Produkcja innych fabryk:

w r. 1921 — 35 000 t., w r. 1922 — 40 000 t.

Wszystkie inne działy (fabr. barwników, sztucznego jedwabiu, przemysł farmaceutyczny i t.p.) wykazują postępy.

Nie można tu wszakże pominąć faktu, że gdy przeprowadzona została sanacja skarbu, wybuchło przesilenie finansowe i wstrząsnęło nietylko temi postępami, lecz całą organizacją produkcyjną. Był to oczywiście objaw tylko przemijającego kryzysu.

Rolnictwo.

Dzieje rozwoju gospodarstwa rolnego w pierwszem 5-cioleciu niepodległej Polski przedstawiały się świetnie, zwłaszcza, jeśli zważyć, że stan rolnictwa w końcu wojny był rozpaczliwy. Gdyśmy odzyskali Ojczyznę zjednoczoną, znaczna połać dawnych ziem uprawnych znajdowała się w stanie ugorów. Inwentarz żywy spadł na 60—70% poprzedniego poziomu, inwentarz martwy, t. j. narzędzia i maszyny rolnicze były zniszczone i trudne do uzyskania, a zarazem brakło nawozów sztucznych. Rok 1920 stał się znowu widownią wojny i spustoszeń w polach. Wreszcie rolnicy pozbawieni byli środków obrotowych i kredytowych. Stosunki pracy w rolnictwie ulegały wstrząśnieniom i doznały przewrotu.

Wszystkie te trudności zostały opanowane w ciągu lat 5-ciu. Obszar zasiewów wzrastał z roku na rok, wzrastał zarazem plon i zbiory, które już w roku 1923 przekroczyły wyniki przedwojenne.

Obszar odłogów stopniowo malał.

Odłogów było:

w roku 1919 — 3,5 milj. ha
w roku 1920 — 2,3 milj. ha
w roku 1921 — 1,2 milj. ha
w roku 1922 — 0,54 milj. ha
w roku 1923 — prawie zanikły.

Plony z 1 ha w centn. metr. 6-ciu ziemiopłodów tak się przedstawiały:

	Lata			
	1909-13	1921	1922	1923
Pszenica	12,6	12,0	11,1	14,2
Żyto	11,2	11,9	11,0	14,1
Jęczmień	11,9	12,3	11,03	14,8
Owies	10,3	11,3	10,5	15,0
Ziemniaki	103,1	86,6	152,0	125,0
Buraki cukrowe . .	235	141,8	244,4	212,6

Zbiory w tys. centn. metr.

	Lata		
	1909-1913	1922	1923
Pszenica	16 835	11 597	14 528
Żyto	56 591	50 660	65 428
Jęczmień	14 985	13 640	17 846
Owies	28 101	25 481	37 726
Ziemniaki	245 800	337 590	287 185
Buraki cukrowe . .	41 680	26 714	30 420

Stan inwentarza.
(bez Litwy Środk. i Śląska Górnego).

	Konie	Bydło rog.
Przed wojną . . .	3 462 905	8 100 088
Rok 1921	3 201 166	7 894 586
	Owce	Świnie
Przed wojną . . .	3 647 867	5 688 264
Rok 1921	2 178 216	5 170 612

(Powyższe dane zaczerpnięte są z wydawnictwa „Przemysł i Handel" zeszyt 46 za r. 1923).

We wszystkich dziedzinach rolnictwa widzimy tedy znakomite postępy. I oto, gdy od czasu uzyskania niepodległości do r. 1920-21 mieliśmy dotkliwe niedobory aprowizacyjne, które wymagały pomocy Ameryki, w r. 1921-22 zdobyliśmy już samostarczalność, a r. 1922-23 wykazał znaczne nadwyżki, pozwalające na eksport. Niewątpliwie też rozwój rolnictwa stopniowo wpłynie na dalsze podnoszenie się naszego czynnego bilansu handlowego.

Handel.

Zrazu brak towarów, a następnie warunki waluty nadawały handlowi wewnętrznemu w Polsce charakter nienormalny. Krzewiła się spekulacja i tak zwane „paskarstwo", czyli przechowywanie zapasów, aby je później wyprzedawać po coraz wyższych cenach. Ku spekulacyjnemu kierunkowi parły poniekąd żywiołowo same stosunki nieuporządkowane i nieustalone konjunktury. To też część nowych przedsiębiorstw handlowych nosiła na sobie piętno hazardu. Ale jednocześnie wyzwalała się również bardzo żywa i śmiała inicjatywa, dążąca do wytykania nowych dróg handlowi i do przystosowania go ku istotnym potrze-

bom zjednoczonych dzielnic. Obok więc objawów ujemnych uwydatniły się dowody organizacyjnych i twórczych uzdolnień. Handel w pokaźnej mierze przybierał też cechy narodowe.

O rozwoju ruchu założycielskiego świadczy wzrost spółek akcyjnych. Ogólna ich liczba w r. 1919 wynosiła 70, do połowy r. 1923 powiększono ją na blisko 300. Same spółki akcyjne handlu towarowego obejmowały około 100 przedsiębiorstw. Rozwijano handel w zakresie eksportu i importu, tudzież nowych połączeń między dawnemi dzielnicami. Energja wyładowywała się poprzez przeszkody, które panowały tak samo pod względem braku kapitałów, jakoteż wobec płynnej waluty.

Objawem bardzo dodatnim był polepszający się stopniowo stan bilansu handlowego. Jeszcze w latach 1920 i 1921 wywóz daleko odbiegał od przywozu. Przekonywa o tem następująca tabliczka, określająca statystykę handlu zagranicznego pod względem ilościowym.

	Przywóz	Wywóz	Wywóz w stosunku do przywozu
	tonny		
Rok 1920	3 529 811	620 292	17,6%
„ 1921	4 698 077	2 018 044	43%

Od r. 1922 położenie zmienia się na lepsze. Wywóz dominuje.

	Przywóz	Wywóz	Wywóz w stosunku do przywozu
	tonny		
Rok 1922	4 452 528	6 596 028	147,2%
„ 1923 (7 mies.)	2 081 100	11 047 800	531 %

Dopiero od r. 1922 posiadamy statystykę, obliczającą wartości przywozowe. W świetle tej statystyki ruch w handlu zagranicznym tak się przedstawiał:

	Przywóz	Wywóz	Wywóz w stosunku do przywozu
	tys. fr. złot.		
Rok 1922	783 211	626 099	80%
„ 1923 7 mies.	664 600	708 100	106%

Powyższe dane wskazują już wyraźnie, że wzrost wywozu jest stały i że eksport pod względem wartościowym przekracza stopę przywozu.

Z pośród grup towarowych w przywozie pierwsze miejsce zajmowały wyroby gotowe (42,8%), a drugie surowce (34,2%). Ale i w wywozie ważną rolę odgrywały gotowe wyroby (32,4%), choć nieco przeważały surowce (37,4%). Dotychczas największy był wywóz do Niemiec, skąd przywóz również był stosunkowo najznaczniejszy, choć ustępował wywozowi.

Wśród okresu przesileniowego po sanacji skarbowej oczywiście ucierpiał i handel.

Bankowość.

W okresie 1919—1923 rozwinęła się w Polsce bankowość do bardzo znacznych rozmiarów. Trzeba nawet stwierdzić, że ruch ten nadmiernie wybujał. Miał on wydatne cechy spekulacyjne, które żywiołowo wywoływała waluta niezdrowa, a następnie jeszcze spekulacja akcjami.

Liczba banków akcyjnych wzrosła do około 100 z 572 oddziałami. Z tego więcej niż połowa przypadała na dawne Królestwo, a więcej niż jedna trzecia na Warszawę.

Zakres operacyj ściśle kredytowych, czyli obejmujących lyskonto weksli i wogóle bezpośrednie pożyczki, został

z konieczności ograniczony. Warunki topniejącej waluty nie pozwalały na podobne obroty, prowadzone w dawnych rozmiarach i na dawnych podstawach. Te zaś obroty stanowią w normalnych warunkach podstawę bankowości. Kapitały banków nie były też naogół uwspółmiernione z potrzebami rosnącego przemysłu i handlu. Tylko niektóre banki posiadały większe zasoby, któremi zasilały też rozwijające się przedsiębiorstwa. Banki te uczestniczyły w organizowaniu nowych gałęzi handlu i produkcji.

82 największe zakłady posiadały nominalnego kapitału akcyjnego 19 270 milj. marek. Suma ta jednak sama przez się nic nie mówi, ponieważ wartość giełdowa (realna) tego kapitału jest bez porównania wyższa i ponieważ różne banki w rozmaity sposób zwaloryzowały swe poprzednie kapitały. Bezterminowe wkłady tych banków wynosiły 121 219 milj. marek r.

Jak dalece jednak realna wartość wkładów się zmniejszyła, o tem świadczy porównanie ich stanu w 11 bankach w roku 1921 i 1923. Gdy w r. 1921 suma 29 651 milj. mr. wkładów odpowiadała 50 $^{2}/_{3}$ milj. fr. w złocie, to w r. 1923 suma 3 566 000 milj. odpowiadała tylko 25 $^{1}/_{3}$ milj. fr. w złocie.

Normalne warunki dla banków nastać dopiero mogą z utrwaleniem zdrowej waluty. Tymczasem bankowość zawdzięczała swe powodzenie z jednej strony współdziałaniu w odbudowie przemysłowej, z drugiej zaś — arbitrażowi dewizowemu i uczestnictwu w handlu akcjami.

Sam ruch akcjami na giełdzie i poza giełdą był również przejawem wypaczenia stosunków. Przybrał on olbrzymie rozmiary i rozciągał się na takie sfery społeczne, które normalnie nie mają i nie powinny mieć z nim żadnej łączności. Akcje oczywiście zwyżkowały, w miarę upadku waluty. Zachodziły tu jednak różne ewolucje, nie dające się ująć w stałe reguły. Ku akcjom zwykle zwracają się tylko zawodowi spekulanci lub kapitaliści, pomieszczający

w nich swoje środki na dłuższą metę. Ale wśród klęski walutowej szukali tu ucieczki od utraty na swych zasobach również ludzie niezamożni i dlatego najszersze sfery w grze tej uczestniczyły.

Pośrednictwo banków w spekulacji akcjami zapewniało im znaczne korzyści. Były to jednak korzyści przemijające, które zaniknąć musiały, gdy nastąpiła sanacja pieniądza. Gra akcjami jest bowiem tylko utajoną formą spekulacji walutowej.

*

Oto są w najogólniejszych zarysach wskazówki o stanie gospodarczym Polski niepodległej u zarania jej nowego bytu.

Musimy jeszcze wykonać znaczny wysiłek, aby umocnić swoje podwaliny. Ale zręby nowego państwa i jego fundamenty są już ugruntowane.

Naród rozwijać się dalej powinien w warunkach właściwej mu kultury zachodnio-europejskiej wśród ustroju demokratycznego, poręczonego przez konstytucję. Wytężywszy wszystkie swe siły, będziemy mogli oprzeć pracę około bytu społecznego na podstawach własnych uzdolnień i tych zdobyczy ekonomicznych, jakie wywalczyliśmy sobie w przeszłości i poczęści już w minionem pięcioleciu.

Państwo z 30-miljonową blisko ludnością, o bogatych zasobach przyrodzonych, z centralnem w Europie położeniem geograficznem, o tradycjach rolniczych, a równocześnie o nowoczesnem wyrobieniu przemysłowem i handlowem, z umiejętnością przyswajania sobie wszystkich wskazań techniki gospodarczej — ma z pewnością przed sobą świetne perspektywy rozwoju. A posiadając poczucie tego, że pod względem swojej cywilizacji, należy do grupy zachodnio-europejskiej, świadome jest zarazem swego związku gospodarczego ze Wschodem, z którym łączą nas drogi przewozowe. Tę dawną swoją rolę łącznika i rynku

tranzytowego między Zachodem a Wschodem Polska nietylko zachowa, lecz utrwali. Napięcie jednak nowego rozwoju stosunków handlowych z Rosją zależne będzie od zmian w polityce Rosji komunistycznej i od układu sił wśród państw, które powstały z dawnego caratu.

* * *

Praca i tylko praca jest twórcza. Ona pozwala wznosić się narodom na wyżyny cywilizacji. Ona jest dźwignią życia ekonomicznego, na którem spoczywa rozwój państwa. Wśród jej zdobyczy stanowi wielki przemysł główną podstawę nowoczesnych ustrojów gospodarczych. W potężnych wzlotach tego przemysłu wydoskonalona technika, czerpiąca wskazania swoje z nauki i wynalazczości, kojarzy się z umiejętną organizacją i z pracą bezpośrednio czynnego twórcy produktu — robotnika. Przemysł wielki produkuje nowe wartości, wzbogaca naród, podnosi jego spożycie kulturalne — a co najważniejsza — dostarcza zatrudnienia szerokim rzeszom ludu, które nie mogą się już utrzymać z wyłącznej uprawy ziemi. W miarę postępów tego przemysłu, przy racjonalnem ustawodawstwie robotniczem, przy reformach społecznych, robotnik zyskuje pomyślne warunki bytu materjalnego i duchowego rozwoju.

Na ziemiach polskich wielki przemysł osiągnął już w przeszłości trwałe podstawy. Należy oczekiwać, że skrzepną one i najkorzystniej przystosują się do zmienionych warunków Polski niepodległej. Zależeć to będzie od naszego wysiłku gospodarczego, którego regulatorem jest praca — praca wszystkich około dorobku narodowego.

Kl. — 2041/8112 Ga

SPIS ROZDZIAŁÓW

Str.

Słowo wstępne 5

I. Życie gospodarcze w dawnej Rzeczypospolitej i w dobie jej upadku 7

II. Od trzeciego rozbioru do Księstwa Warszawskiego (r. 1796—1807) 21

III. Księstwo Warszawskie (r. 1807—1815) 43

IV. Rzeczpospolita Krakowska (r. 1816—1846) 53

V. Królestwo Kongresowe (r. 1815—1831) 57

VI. Królestwo Polskie po utracie konstytucji do powstania r. 1863 71

VII. Królestwo Polskie w okresie rozwoju kapitalistycznego do wielkiej wojny 83

VIII. Galicja 149

IX. Śląsk Cieszyński 183

X. Wielkie Księstwo Poznańskie (Wielkopolska) . . . 199

XI. Prusy Królewskie (Pomorze Polskie) 248

XII. Śląsk Górny 265

XIII. Litwa i Biała Ruś 290

XIV. Ukraina (Ruś) 298

XV. Idee gospodarcze Polski porozbiorowej 310

XVI. Początki rozwoju gospodarczego w nowem państwie niepodległem (Pierwsze 5-lecie) 321

12388/1
/1

W

ALEKSANDER BRÜCKNER: Mitologja polska.

ALEKSANDER BRÜCKNER: Dzieje narodowej literatury polskiej.

JAN DEMBOWSKI: O istocie ewolucji.

JAN DEMBOWSKI: Historja jednego pierwotniaka jako wstęp do biologji ogólnej.

MARJAN GUMOWSKI: Monety polskie.

MARJAN GUMOWSKI: Medale polskie.

JÓZEF HORNOWSKI: Pasorzyty ciała ludzkiego.

FELIKS KUCHARZEWSKI: Mechanika w swym rozwoju historycznym.

A. de GONTAUT-BIRON: Zasady lotnictwa.

LEON PĄCZEWSKI: Lasy polskie.

KAROL WĄTOREK: Rozwój kolei żelaznych.